MĘSKI PUNKT WIDZENIA

NR 11 (203) LISTOPAD 2009

PLAYBOY

NR INDEKSU 369055



„MOJE SZMINKI SĄ WPŁYWOWE"
Jadwiga Staniszkis
WYWIAD

Grzegorzewska, Grin, Świetlicki
Kryminał z Krakowa
PROZA

PODRYW NA GRZEBIEŃ
Rafał Królikowski
ROZMOWA

„MANEKINY ROBIĄ TO LEPIEJ"
Kraftwerk
20 PYTAŃ

Poszukiwany: punkt G
PRZEŚWIETLAMY SEKRETY KOBIET

ISSN 1230 - 2724

cena 9,99 zł (w tym 7% VAT)

Warszawa nocą

Magda Muzyka
nago w centrum miasta

WorldMags®
WorldMags®

Z PIEPRZEM

NOWY PIKANTNY ZAPACH AXE

Scan: worldmags®

WorldMags®





Playboyowy Króliczek uwielbia słuchać muzyki, ale jest wzrokowcem, więc gdy mógł zobaczyć Muzykę, Magdę Muzykę – po prostu oszalał. Wczepił się w jej włosy i nie chciał zostawić. Zobaczcie nasz pictorial, a nie będziecie mu się dziwić.

ZDJĘCIE: Aleksandra Kaczkowska



38

Szara eminencja z czerwoną szminką.

Profesor Jadwiga Staniszkis, najbardziej znana i wpływowa polska socjolog, opowiada PLAYBOYOWI o samotności Tuska, zablokowaniu emocjonalnym Kaczyńskiego i o tym, jaki wpływ na politykę mają jej krwistoczerwone szminki.



60

Zagadkowy punkt G.

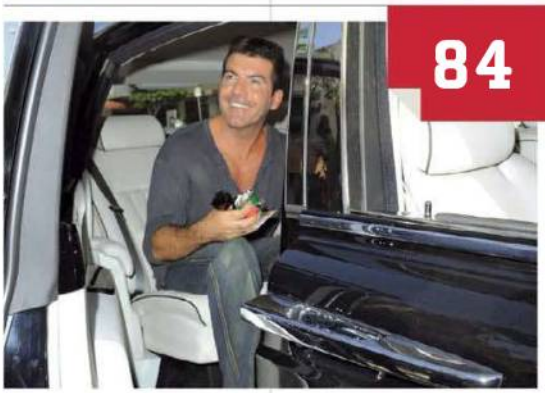
Istnienie punktu G wydaje się dziś czymś oczywistym. Ale uwaga, nazwa punkt G jest myląca – to nie punkt tylko obszar. Zanim więc rozpoczniecie poszukiwania na własną rękę, przeczytajcie najpierw, jak tego miejsca rozkoszy szukali naukowcy.



66

Rafał Królikowski ma szczęście do dziwnych przygód.

Nam mówi nie tylko o nich, ale i o młodości w Zduńskiej Woli, o podrywie na grzebień, interesach w Rumunii oraz – uwaga – o swoim pierwszym PLAYBOYU na tylnym siedzeniu czarnej beemwicy!



84

Simon Cowell wydał milion funtów na imprezę urodzinową.

Jurorowi brytyjskiego Mam talent milionów nie brakuje. O tym, jak zarobił je „największy cham brytyjskiego show-biznessu" i dlaczego chętnie kopiuje go Kuba Wojewódzki, czytajcie w naszym profilu.

FOT.: BEW, IGOR OMULECKI, WOJTEK BĄKIEWICZ, ANDRZEJ ŚWIETLIK

Spis Treści

2 | MIĘDZY NAMI
4 | NA POCZĄTEK
6 | PLAY TOP Dziewczyna miesiąca
8 | PLAY TOP Pięciokąt PLAYBOYA
10 | PLAY TOP Kino
12 | PLAY TOP DVD
14 | PLAY TOP Muzyka
18 | PLAY TOP Książki
20 | PLAY TOP Cyber
22 | PLAY TOP Internet
24 | PLAY TOP Miszmasz
26 | SEKSMISJA
28 | NASZA OKŁADKA Magda Muzyka
38 | WYWIAD Jadwiga Staniszkis – Wiktor Świetlik
46 | BAKUŁA W zdrowym ciele
48 | ZALEWSKI Jak pokonać seksualną nudę
50 | REFLEKTOR Psia dola – Marcin Klimkowski
56 | GROŹNA PLANETA Dostałem kulkę w Kolumbii – Jonathan Franklin
60 | SEKS Zagadka punktu G – Chip Rowe
66 | ROZMOWA Rafał Królikowski – Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Kilnke
72 | EKSTREMUM Wyprawy zero-inclusive
76 | PROZA Impreza zamknięta – Irek Grin, Gaja Grzegorzewska, Marcin Świetlicki
84 | PROFIL Simon Cowell – Rafał Jemielita
90 | STYL Wino: Barolo dla początkujących – Tomasz Prange-Barczyński
92 | PLAYMATE Margerita Waldmann
102 | PLAYBOY SIĘ ŚMIEJE
104 | 20 PYTAŃ Kraftwerk – Vlad Fisun, Andrey Taranenko
108 | MOTONEWS
112 | MOTOSALON Wyżyny szpanu – Rafał Jemielita
118 | TECHNO Premiery
120 | TECHNO Ostro i w trzech wymiarach
121 | TECHNO Świat według iPoda
122 | PICTORIAL Słowenki
130 | STYL Rzecz dla playboya
134 | STYL Zegarki
137 | STYL ABC Mody
138 | STYL Uroda
139 | STYL Drinki
140 | STYL Podróż playboya
142 | STYL À la carte
144 | IMPULSY
146 | PLANETA
148 | DROGI PLAYBOYU
149 | STYL Wizyty
150 | KALENDARZ CLASSIC

Teksty: 24, 92–101, 10–109, 140 – Rafał Jemielita; 26, 28–37, 142 – Andrzej Rocki; 130–139 – Marta Jüngst; 8 – Monika Kucel; 6, 122–129, 141– Marek Krześniak
© PLAYBOY 2009 as to materials published in USPB 07-08/2009, 09/1991 PLAYBOY, PLAYMATE, PLAYMATE OF THE MONTH, PLAYMATE OF THE YEAR, RABBIT HEAD DESIGN and FEMLIN DESIGN are trademarks of and used under license from Playboy Enterprises International, Inc.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody Marquard Media Polska. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Scan: worldmags®

WorldMags®

Między nami



Ależ sexy ta Warszawa na naszym okładkowym pictorialu! Jak zobaczą te zdjęcia czytelnicy siostrzanych edycji na całym świecie, to jeszcze zechcą zjechać nad Wisłę. I wtedy spotka ich – by zacytować Hłaskę – nieprzyjemnościunia. No bo co tu kryć, chociaż kocham to miasto zmęczone, tu spędziłem całe życie i nie wyobrażam sobie przenosin, to wiem, że dla przyjezdnego Warszawa to jakiś ponury chaos. Szare blokowiska, socrealistyczne potworki przekłute szklanymi wieżami (czy raczej wieżyczkami) wschodnioeuropejskiego kapitalizmu i gdzieś tam pośrodku skansen dla turystów pt. Starówka (znacie warszawiaka z urodzenia, który z własnej woli idzie się bawić na Stare Miasto? Ja nie).

Czyli co? Beznadzieja? Nie do końca. Mój kolega Dorian Branea, dyrektor Rumuńskiego Instytutu Kultury w Warszawie, uwielbia moje miasto. Ba, miał do wyboru placówkę w Atenach i wolał przyjechać tu, gdzie Grochów się budzi z przepicia (choć on ma akurat biuro na Krakowskim Przedmieściu, niekiedy zalanym słońcem). Doriana uwodzi energia tego potłuczonego przez historię miasta, ten kocioł, który powoduje, że to jedna z bardziej tętniących życiem europejskich metropolii. I ludzie. Mówi się, że tu wszyscy gnają. No gnają. Jak się komuś nie podoba, jest tysiąc innych miejsc, gdzie można posiedzieć i poleżeć. I nawet ci spośród osiadłych od niedawna, którzy psioczą na warshaffkę i za powód do dumy poczytują sobie wskazanie wszystkich paskudnych cech nowego miejsca pobytu, też wnoszą coś do naszego środkowomazowieckiego tygla. I ja im nie powiem: no to wracajcie do siebie do tych cudownych rewirów spokoju, bo oni też już są warszawscy: trochę niespokojni, trochę chamscy, zawsze w biegu.

A ja teraz wezmę sobie jakiś album ze zdjęciami przedwojennej Warszawy, rozmarzę się, jakie by to było miasto, gdyby nie kataklizm wojny i sprawdzę, kiedy T.Love znów gra w Warszawie. Jakoś dawno chóralnie nie wyłem „zielony Żoliborz, pieprzony Żoliborz!".

Marcin Meller

Piszcie do mnie! naczelny@playboy.pl



RODZINA PLAYBOYA / GRECJA

Kostas Tsitsas

Od 13 lat w greckim PLAYBOYU, od 2007 roku redaktor naczelny

Zawsze wiedziałem, że między Polską a Grecją jest jakaś tajemna więź. Na początku to była piłka nożna, a Jacek Gmoch pełnił rolę najlepszego ambasadora. Musiało upłynąć kilka lat (dorastania), zanim doszedłem do wniosku, że polskie playmates są bardziej interesujące (przepraszam, Jacek ;-). Gdy zostałem redaktorem naczelnym PLAYBOYA, zaprosiłem kilka waszych piękności do nas. Przyznam, że po ich wizycie zacząłem myśleć o emigracji nad Wisłę. Potem jednak poznałem Marcina Mellera i wszystko... runęło niczym berliński mur. Prawda wygląda tak, że kilkakrotnie aplikowałem o pracę w polskiej edycji, ale Marcin nigdy nie widział dla mnie miejsca!

SESJA WARSZAWA NOCĄ

Aleksandra Kaczkowska

Od kilkunastu lat próbuje przekonać się, co ją bardziej kręci: radio czy fotografia. Niestety odpowiedź na to pytanie chyba nigdy nie zostanie udzielona, a może na szczęście, bo dzięki temu robi to, co kocha najbardziej. Dzieli siebie pomiędzy obraz i dźwięk jako fotograf i muzyczny prezenter radiowej Trójki.

Dla fotografa modowego podjęcie decyzji o „robieniu" nagości, kobiecej nagości nie jest proste, ale ja bardzo lubię wyzwania. Sesja, którą możecie oglądać w tym numerze, niewątpliwie była wyzwaniem. Bo z jednej strony pełne skupienie nad detalami, których przy modówkach po prostu nie ma, a z drugiej – Warszawa nocą i sesja przy nocnym świetle, trochę po cichu i w pełnej konspiracji. Dzięki wyczynowej ekipie i szczęściu, udało się. Przecież nie ma rzeczy niemożliwych i nie ma przypadków.





WYWIAD Z JADWIGĄ STANISZKIS

Wiktor Świetlik

Jako komentator dziennika „Polska" zajmuje się polską polityką i ze smutkiem stwierdza, że coraz trudniej wydobyć z niej rzeczy ważne. Nawet znowu zaczął interesować się piłką nożną, która już od lat go nudziła.

Ofertę przeprowadzenia wywiadu z Jadwigą Staniszkis dla PLAYBOYA przyjąłem z wielką radością. To dobre lamy, by porozmawiać o tym co naprawdę ważne – naszych życiowych wyborach. Nikt się z nią do końca nie zgadza, ale wszyscy jej słuchają. Paul Johnson w książce *Intelektualiści* udowadniał, że ludzie mający gigantyczny wpływ na wybory moralne innych w swoim życiu całkowicie zaprzeczali głoszonym przez siebie poglądom. Jadwigi Staniszkis to nie dotyczy. Jest szczera aż do bólu, choć jak twierdzi: boli co najwyżej innych, a nie ją.

ILUSTRACJE DO OPOWIADANIA

Piotr Chatkowski

Zajmuje się projektowaniem graficznym, najchętniej plakatem, znakiem, ilustracją. Jego prace publikowały „Machina", „Puls Biznesu", „Businessman Magazine", „Aktivist", nowojorski „Graphis", brukselski „The Wall Street Journal Europe". Prozę w PLAYBOYU po raz pierwszy ilustrował już gdzieś w 1995 roku. Przez długi czas był asystentem, potem adiunktem na Wydziale Grafiki warszawskiej ASP. Wyrósł z pokolenia czasu przemian, zainspirowany w pracy szablonem, graffiti i postindustrialnym rockiem.

Impreza zamknięta to „przerażająco" zabawny tekst; wywołał całą serię pomysłów i senno-pijanych skojarzeń. Smaku dodawał Kraków w tle, nowszy popowy Kraków, który dzielnie przeżywa najazdy brytyjskich turystów. Po takim Krakowie fioletowym świtem krążą seksowne blond piękności, podczas gdy dawne muzy, okutane w czarne suknie po kostki, wymykają się z Piwnicy pod Baranami prosto do lamusa.





ZAGADKA PUNKTU G

Chip Rowe

Ma 42 lata i jest cenionym redaktorem amerykańskiego PLAYBOYA. Do jego obowiązków należy także odpowiadanie na listy czytelników i udzielanie rad z zakresu seksuologii. Tak się składa, że wiele zapytań dotyczy spraw intymnych, w szczególności zaś osławionego, mitycznego punktu G.

Na początku wiedziałem po prostu, że punkt G znajduje się na przedniej ścianie pochwy i nazwę zawdzięcza niemieckiemu ginekologowi Ernstowi Gräfenbergowi. Zanim zacząłem zgłębiać ten temat, nurtowały mnie dwa pytania: dlaczego jest on tak popularny, a także czy każda kobieta go ma... Jednak to, czego się dowiedziałem od fizjologów i przeczytałem w medycznych raportach, było o wiele bardziej interesujące niż wszystko, co wcześniej zrodziło się w mojej wyobraźni.

FOT.: KRZYSZTOF OPALIŃSKI

Scan: worldmags®

WordMags®
WorldMags®

Uchwyć najzabawniejsze momenty i dziel się nimi natychmiast.

Nie pozwól, by Twoi znajomi byli odcięci od zabawy. Spraw, by uczestniczyli w niej na bieżąco.
Nowy telefon Satio™ posiada aparat 12,1 Mpix, a w środku znajdziesz mnóstwo aplikacji, takich jak Picasa Web Albums™, YouTube™, Facebook™ i innych, dostępnych online.
Dzięki PlayNow™ masz zawsze dostęp do plików muzycznych, gier i aplikacji.
Możliwości zabawy nigdy się nie kończą. Bądź gotowy i zabłyśnij!



PlayNow
facebook
YouTube

sonyericsson.com/satio
sonyericsson.com/playnow

Sony Ericsson
make.believe

make.believe jest zarejestrowanym znakiem towarowym Sony Ericsson Mobile Communications AB. Picasa Web Albums, YouTube oraz Google są zastrzeżonymi znakami towarowymi Google Inc. Facebook jest znakiem towarowym Facebook Inc.

Scan: worldmags®

WorldMags®

Na początek

Usta - usta

• Mnie w ogóle nie staje, za przeproszeniem, jak widzę sceny erotyczne w polskim kinie.
– Małgorzata Foremniak, aktorka

• Dopóki ja tu rządzę, Hamlet nie pójdzie z Ofelią do sauny.
– Dieter Hallervorden, niemiecki aktor i dyrektor teatru Schlosspark w Berlinie

• Jedynym mężczyzną, który nie może żyć bez kobiet, jest ginekolog.
– Arthur Schopenhauer, filozof niemiecki

• Niektóre kobiety są po to, by je wielbić, inne – żeby je bzykać. Problem mężczyzn polega na tym, że ciągle mylą pierwsze z drugimi.
– Jonathan Carroll, pisarz amerykański

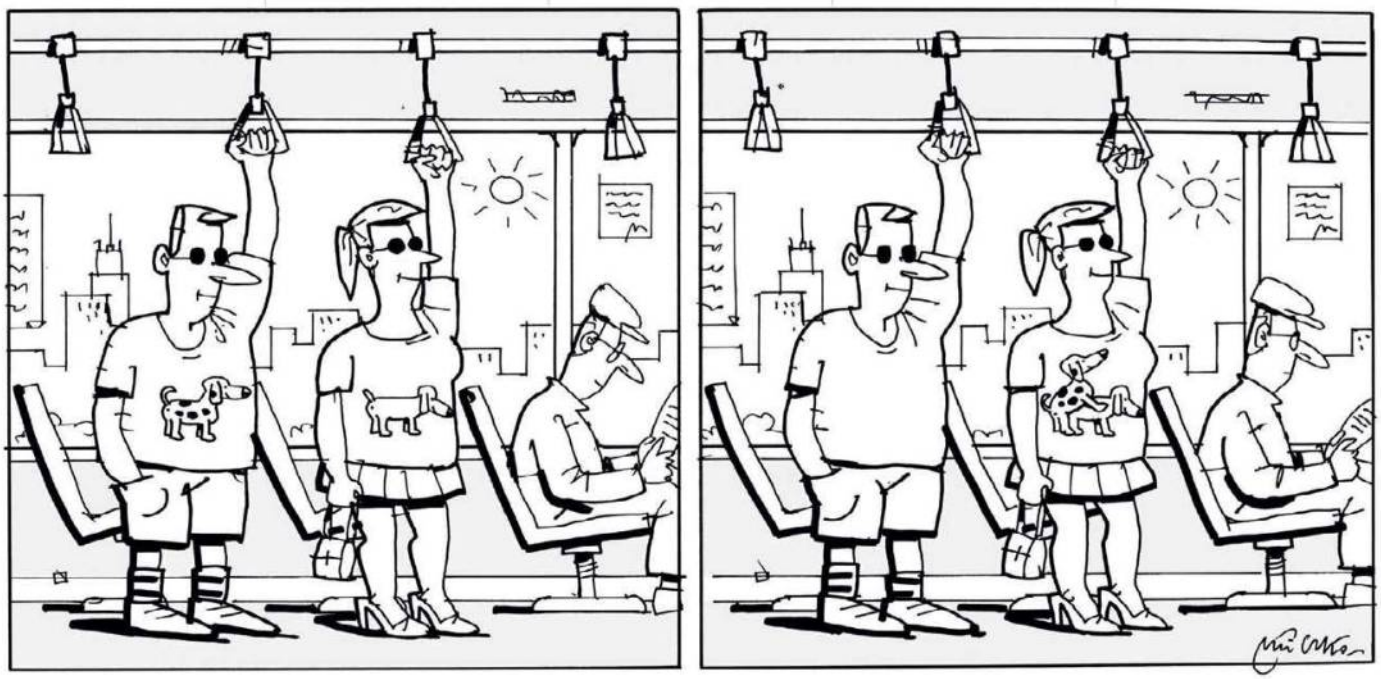
• Kobiety mogą uczynić milionerem tylko takiego mężczyznę, który jest miliarderem.
– Charlie Chaplin, aktor amerykański

• Chłopczyku, czy ty wiesz, że nie mieć żadnych ubocznych zamiarów w stosunku do kobiety, to jest wielka nieuprzejmość?
– Jerzy Pilch w *Mieście utrapienia*

Paweł Borowski



MleczkoMix



Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®



Scan: worldmags®

WordMags®

Play|T

DZIEWCZYNA MIES

Shakira

Kolumbijska wokalistka powróciła na listy przebojów jako wilkołak. Bardzo apetyczny wilkołak.

Od poprzedniej płyty Shakiry minęło już 3,5 roku, ale promujący album singel *She Wolf* pokazuje, że fani nie będą zawiedzeni. Jednak naszą uwagę najbardziej przykuł wyjątkowo odważny teledysk, w którym wokalistka pokazuje się w baaardzo obcisłym stroju. I te kocie, przepraszam, wilkołacze ruchy. Shakira jest w formie – to widać. Ze szczegółami. Teraz czekamy na kolejne wideoklipy i kolejną ucztę dla oczu.



FOT. SONY MUSIC

WorldMags®
WorldMags®



Uśredniona wartość zużycia paliwa i emisji CO_2: Yeti 1.8 TSI 4x4 118 kW (160 KM) 8,0 l/100 km, CO_2 – 189 g/km. Informacje na temat przydatności do odzysku i recyklingu są dostępne na www.skoda-auto.pl
*Kredyt 105%: – suma zakładu własnego oraz kredytowanej części ceny samochodu wraz z odsetkami wynosi 105% ceny samochodu. Okres kredytu: 36 miesięcy, wkład własny: 50%, oprocentowanie nominalne: 4,55%, prowizja bankowa: 0%. Warunki przy wykupieniu pakietu ubezpieczeń komunikacyjnych na cały okres kredytu z możliwością ubezpieczenia 100% wartości fakturowej pojazdu (RTI, RWSC) z uwzględnieniem ubezpieczenia komunikacyjnego dla modelu Škoda Yeti 1.8 TSI 4x4 118 kW (160 KM) o wartości brutto 85 800 zł wynosi 15,2%. Regulamin loterii promocyjnej „Wygraj Yeti w sieci" jest dostępny na stronie www.skodayeti.pl

Scan: worldmags®

Antydepresanty

„Brazylijski serial już nie cieszy jak kiedyś. Nawet seks jest banalny i nie kręci mnie" – śpiewają Kury. Jesienna deprecha? Wszyscy to znamy. Oto pięć sposobów na odreagowanie.



PSYCHOPAINTBALL
OTWOCK

Zmiksuj *Rambo z Lotem nad kukułczym gniazdem*, wstrząśnij, a wyjdzie ci z tego psychopaintball. O co chodzi? Niby klasyka: trzymasz palec na spuście i uważasz, żeby nie oberwać kulką. Ale zamiast biegać po lesie, biegasz po salach, gdzie kiedyś odbywały się zabiegi elektrowstrząsami, pacjentom dawano zastrzyki ze środkami uspokajającymi, a drzwi nie miały klamek. Psychopaintball odbywa się na terenie dawnego szpitala psychiatrycznego w Otwocku. Wersja light: paintball dzienny. Wersja hardcorowa: paintball nocą przy świetle stroboskopów i inne atrakcje, o których nie możemy napisać.

www.psychopaintball.pl



AEROBIK Z RAMMSTEINEM
KATOWICE

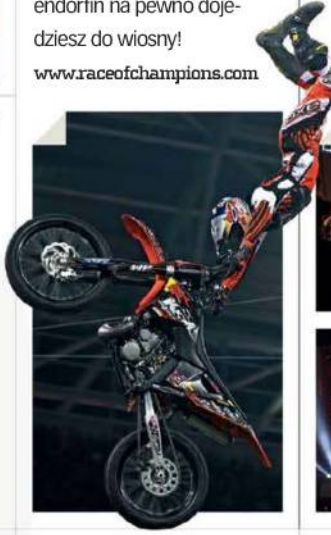
Kark zmęczony od ślęczenia przed komputerem? Ciało zziębnięte od jesiennych chłodów? Czas na gimnastykę. Joga jest spoko, ale w listopadzie potrzebne są środki zdecydowanie bardziej radykalne. 27 listopada w katowickim Spodku wystąpią najsławniejsi instruktorzy niemieckiej szkoły aerobiku. W zestawie gimnastyczne evergreeny: wymachy głową, rytmiczne podskoki i obijanie się łokciami. Jeszcze mało? W najnowszym teledysku do piosenki *German Pussy* dodatkowe przykłady ćwiczeń do praktyki w domu :).

www.rammstein.de

RACE OF CHAMPIONS
PEKIN

4 listopada płyta stadionu olimpijskiego w Pekinie zmieni się w wielki odcinek specjalny. Skrzyżowania, hopki i najlepsi zawodnicy Formuły 1, WRC, Motocrossu. Schumacher, Button, Vettel i wiele innych nazwisk. Takiego widowiska nie uświadczysz nigdzie indziej. Na paliwie z uwolnionych endorfin na pewno dojedziesz do wiosny!

www.raceofchampions.com



VIDEO GAMES LIVE
ZABRZE, ŁÓDŹ, WARSZAWA

Chór i orkiestra są nudne? A co jeśli grają muzyczkę z Prince of Persia i Super Mario Bros na żywo? Muzyka, którą doskonale znasz, a do tego wizualizacje gier wideo wszech czasów, światła, tancerze i efekty specjalne. Tylko trzy takie wydarzenia w Polsce: Zabrze (16.11), Łódź (17.11), Warszawa (18.11).

www.videogameslive.com





SIEDLISKO MORENA
MAZURY

Chcesz być na czasie? Wbij sobie do głowy: SPA jest nie tylko dla kobiet! A zwłaszcza to nad jeziorem Ułówki. Masowanie, wygładzanie i inne zabiegi to dopiero początek. Oprócz tego pograsz w tenisa, wyciśniesz siódme poty na siłowni. Rozluźnisz mięśnie na basenie. A wieczorem pograsz sobie w bilard. Na listopadową słotę nawet nie zwrócisz uwagi.

www.siedliskomorena.pl





FOT.: MATERIAŁY PRASOWE, M. MUSZEL, M. KAŁUDOW

WorldMags® Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®



FOR MORE INFORMATION,
PLEASE CONTACT:
+39 0445 427411

Marlboro Classics
FITS THE MAN

WWW.MARLBOROCLASSICS.COM

Scan: worldmags®



Millenium: Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet (06|11)

Kto spotkał się z Wallanderem (w którejkolwiek wersji serialowej lub książkowej) wie, że Szwedzi potrafią robić niezłe kryminały. Szwedzi – bo Henning Mankell, twórca komisarza Wallandera, wcale nie jest wyjątkiem.

Warto też wspomnieć Stiega Larssona – autora trzech tomów *Millenium*, opowieści o perypetiach Mikaela Blomkvista, dziennikarza śledczego, który stracił swą pozycję po przegranym procesie o zniesławienie, ale zachował szczególny węch, dzięki któremu dociera do najmroczniejszych świństw i świństewek. Ale ważniejsza od Blomkvista jest współpracująca z nim Lisbeth Salander. Angielski tytuł filmu *Dziewczyna z wytatuowanym smokiem* odnosi się głównie do mrocznej i tajemniczej Lisbeth, która stoi na bakier z prawem, ale nieoczekiwanie świetnie sobie radzi w patriarchalnym szwedzkim społeczeństwie, zdawałoby się – bogobojnym i cichym. Jeśli jednak zajrzeć pod powierzchnię tej ciszy, przerażenie ściśnie gardło. Film bije rekordy powodzenia wszędzie tam, gdzie wydano książki Larssona ogłoszonego najbardziej poczytnym pisarzem europejskim 2008 r. Szkoda, że nie doczekał tej chwili: zmarł tuż przed wejściem swej pierwszej powieści do księgarń. Film Nielsa Ardena Opleva intryguje mrocznym klimatem, gęstą atmosferą i zaskakującą fabułą. Oto patriarcha pewnego zamożnego rodu zamawia u Blomkvista monografię swojej rodziny – to tylko pretekst, by wyjaśnić zagadkę tajemniczego zniknięcia bratanicy starca, o której słuch zaginął. Została porwana, zamordowana, a może uciekła sama? Zanim Blomkvist i Salander odpowiedzą na to pytanie, odkryją jeszcze niejedną tajemnicę szacownego rodu.

***Män som hatar kvinnor*, Szwecja-Dania-Niemcy 2008. Dystrybucja Monolith.**



Rewers (20|11)

Na festiwalu w Gdyni na film Borysa Lankosza spadł deszcz nagród ze Złotymi Lwami włącznie – i słusznie. To czarna komedia o życiu w stalinizmie: subtelna redaktorka działu poezji zakochuje się w ubeku, który pożąda nie tyle jej, ile donosów na jej szefa. Śmiech ściska gardło, a do tego jak to zostało zagrane przez Agatę Buzek, Marcina Dorocińskiego i Krystynę Jandę!



Dom zły (27|11)

Wojciech Smarzowski, twórca prześmiewczego *Wesela*, cofa się w czasie, by pokazać schyłek PRL-u. Powstał obraz mroczny, a jednocześnie sarkastyczno-ironiczny, daleki od dobroduszności kina Barei: smutny paradoks, z którego trzeba się jakoś otrząsnąć. A w tle dramat na zapadłej bieszczadzkiej wsi z jakże swojską Lady Makbet – śmieszną i tragiczną zarazem.



» 2012

Czy po końcu świata będzie jeszcze życie? Znając zasady rządzące Hollywood, można domyślić się odpowiedzi. Ale z drugiej strony Roland Emmerich (*Dzień Niepodległości*) zawsze lubił widowiskowe niespodzianki.



» BIAŁA WSTĄŻKA

Tegoroczna Złota Palma z Cannes to starannie wystudiowany film, stawiający wiele pytań i niedający jednoznacznych odpowiedzi dotyczących kwestii, jak chore musi być społeczeństwo, by narodził się faszyzm?



» YES-MENI NAPRAWIAJĄ ŚWIAT

Czy pokazując lepsze jutro można naprawić świat? Oczywiście, jeśli ma się tyle poczucia humoru i tupetu, ile mają twórcy tego filmu – alterglobaliści, którzy sprowadzają do absurdu programy zwolenników globalizacji.

MILLENIUM – MONOLITH, THE LIMITS OF CONTROL – BEST FILM, DOM ZŁY – ITI CINEMA, 2012 – UIP, BIAŁA WSTĄŻKA – MONOLITH PLUS, YES-MENI – AGAINST GRAVITY

WorldMags®



Passat z Sat Assist już od 68 110 zł

Passat z Sat Assist.

Satelitarny system bezpieczeństwa **Sat Assist**. Automatyczny asystent parkowania **Park Assist**. Ekologiczne, nowatorskie technologie **BlueMotion**. Rewolucyjna, dwusprzęgłowa automatyczna skrzynia biegów **DSG**. To nie fantastyka.
To fantastycznie wyposażony Passat.
Teraz również dostępny z **Pakietem 1190** – z reflektorami biksenonowymi z funkcją doświetlania zakrętów, radioodtwarzaczem RCD 510 i zmieniarką płyt CD, kierownicą multifunkcyjną, czujnikami parkowania i innym wyposażeniem o wartości nawet **17 390 zł** – w cenie **1190 zł**.

W ofercie **kredyt 3%** na 3 lata z **ubezpieczeniem AC/OC/NW** za **3%** wartości samochodu albo **leasing 105%** na 3 lata.

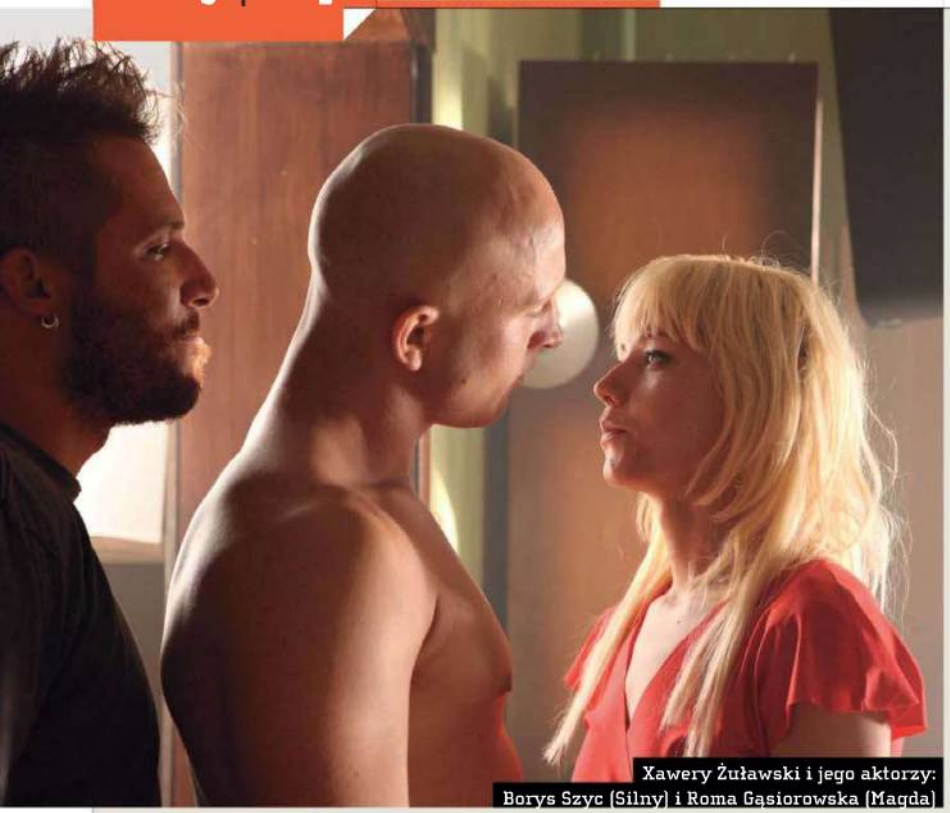
VOLKSWAGEN BANK POLSKA S.A.
VOLKSWAGEN LEASING POLSKA SP. Z O.O.

Castrol

Das Auto.

Oferta, o której mowa powyżej, nie obejmuje niektórych elementów wyposażenia widocznych na zdjęciu. Roczna rzeczywista stopa oprocentowania dla Passat 1.6 Trendline o wartości 77 110 zł wynosi 9,69% i obejmuje koszt ubezpieczenia AC w okresie trwania umowy kredytowej oraz 3% prowizji bankowej. Leasing 105%, wpłata wstępna 25%, okres spłaty 36 miesięcy, wartość końcowa 1%. Oferta dostępna u dealerów biorących udział w promocji.

Scan: worldmags®



Xawery Żuławski i jego aktorzy: Borys Szyc (Silny) i Roma Gąsiorowska (Magda)

Wojna polsko-ruska

To bodaj najbardziej dynamiczny film polski ostatnich kilku sezonów.

Xawery Żuławski wchodzi w świat kina podobnym torem jak jego ojciec, poddając rewizji obowiązujące zasady narracji i wypracowując swój indywidualny styl. Choć określenie „indywidualny" niekoniecznie należy rozumieć dosłownie. Wszak *Wojna polsko-ruska* to fenomenalny przekład na formę wizualną powieści napisanej przez osiemnastoletnią wówczas Dorotę Masłowską – eksperymentu nie tylko językowego, który przed kilku laty narobił niemało zamieszania. Ten upływ czasu jest widoczny na ekranie – język, zwłaszcza slangowy, ewoluuje błyskawicznie. Ale film jeszcze długo będzie się bronić – i jako szczególny zapis Wielkiej Przemiany, transformacji ustrojowej połączony z opisem obyczajów przełomu stuleci. Także jako aktorski popis, zwłaszcza Borysa Szyca w roli Silnego i Soni Bohosiewicz jako jego żeńskiego odpowiednika.



Trzeba znać!

»CZARNOKSIĘŻNIK Z KRAINY OZ

Jubileuszowe wydanie kolekcjonerskie (16 godzin projekcji plus reprint oryginalnego programu filmu i inne niespodzianki), przygotowana na 70. rocznicę musicalu wszech czasów z oscarową piosenką *Over the Rainbow* w wykonaniu Judy Garland. Premiera odbyła się w sierpniu 1939 r., cztery miesiące później na ekrany weszło *Przeminęło z wiatrem* tego samego reżysera Victora Fleminga, który w obu przypadkach zastąpił George'a Cukora. Dwa arcyfilmy w jednym sezonie spod jednej ręki: to się nazywa magia kina!



Judy Garland w roli Dorotki



Anioły i demony

To miał być sequel *Kodu da Vinci* – ci sami autor, reżyser i aktor, ten sam temat, polegający na szukaniu szczelin w myśli Kościoła. A jednak Ron Howard i Tom Hanks dowodzą, że to samo nie musi znaczyć tak samo. Wspomniane szczeliny wydają się mniej rozpoznane, Hanks inaczej kreśli postać swojego bohatera, akcja toczy się szybciej, więc emocji nie brakuje.



Księżna

Jest jeden powód, by opowiedzieć o Georgianie Cavendish, która została księżną Devonshire: jej zachowanie jako żywo przypomina losy Diany Spencer, która 200 lat później została księżną Walii. Ale niezależnie od tego powinowactwa mamy film, jaki potrafią nakręcić wyłącznie Anglicy – ze swoją znajomością epoki i śliczną Keirą Knightley w roli tytułowej.



»ZAPOWIEDŹ

Nicholas Cage jako astrofizyk, który wśród pliku dziecięcych rysunków sprzed 50 lat znajduje mrożącą krew w żyłach przepowiednię nadchodzących kataklizmów: katastroficzny thriller dla miłośników gatunku.



»TATARAK

Wajda wraca do Iwaszkiewicza, by jeszcze raz pokazać odwieczny związek Erosa z Tanatosem. A w środku film w filmie: szczera do bólu Krystyna Janda wyznaje, jak trudne było jej rozstanie z umierającym mężem.



»VICKY CHRISTINA BARCELONA

Woody Allen przenosi swój świat do Barcelony – jej urok sprawia, że dwie amerykańskie studentki zaczynają marzyć o pewnym malarzu, który nie potrafi i nie chce wyzwolić się spod wpływu ekszony.



»TRUMNA

Horror z Tajlandii, gdzie wierzy się, że śmierć można oszukać. Bohater podejmuje serię mistycznych rytuałów, by odzyskać zmarłą ukochaną. Tyle że jeszcze nikomu gra ze śmiercią nie wyszła na dobre.

WOJNA POLSKO-RUSKA – EPELPOL, ANIOŁY I DEMONY – IMPERIAL-CINEPIX, KSIĘŻNA – BEST FILM, ZAPOWIEDŹ – MONOLITH VIDEO, TATARAK – TIM, VICKY CHRISTINA BARCELONA – KINO ŚWIAT, TRUMNA – VISON, CZARNOKSIĘŻNIK Z KRAINY OZ – GALAPAGOS

WorldMags®

WordMags®
WordMags®

CÔTE D'OR

SINCE 1883



ODKRYJ INTENSYWNIE CZEKOLADOWĄ PRZYJEMNOŚĆ



Sekret czekolady Côte d'Or to najlepsze, specjalnie wyselekcjonowane ziarna kakao dojrzewające na urodzajnych plantacjach Wybrzeża Kości Słoniowej oraz doskonalone przez pokolenia receptury. Od 1883 roku Côte d'Or oferuje najwyższej jakości czekoladę o intensywnym i bogatym smaku. Teraz dostępna również w Polsce – odkryj intensywnie czekoladową przyjemność Côte d'Or!

Scan: worldmags®

Jazz na jesień

Bez smętnych wokalistek, za to z soczystym brzmieniem i gorącym groove'em.



Hypnotic Brass Ensemble
Hypnotic Brass Ensemble
Honest Jones

Ośmiu braci na instrumentach dętych plus perkusista. W roli basu – tuba grająca nieprawdopodobne funkowe linie. Siarczyste uderzenie ulicznego bigbandu w połączeniu z hiphopowym beatem bębnów i kolorytem afro tworzy istny pocisk jasnej skocznej energii.



Pat Metheny/ Gary Burton
Quartet Live
Concord

Grając w kwartecie kierowanym przez wyśmienitego wibrafonistę Gary Burtona, Metheny osiągnął optymalny balans. Robi swoje bez uciekania się do popowej słodyczy z płyt PMG, wyskoków na głęboką improwizatorską wodę, jak to bywało w autorskich projektach. Fuzja z krystalicznym brzmieniem Burtona przynosi relaksującą, elegancką porcję mainstreamu pierwszej klasy.



Maciej Obara Trio
I Can Do It
JAZ Records

– Wielki koleś! – mówi o nim Tomasz Stańko, który chętnie angażuje młodego saksofonistę do swych zespołów. Obara robi wrażenie dojrzałym tonem. W jego grze nie ma kokietowania gładkimi tematami, opowiada frapujące historie pełne zwrotów akcji napędzanych nerwowym liryzmem.



Manfred Schoof
Resonance
ECM

Nowa „biała" seria ECM sięga do archiwów. I wydobywa takie rarytasy jak ta antologia kwintetu najważniejszego trębacza niemieckiej sceny. Muzyka Schoofa z końca lat 70. odbijała echa free i fusion, podporządkowując je jednak czystym śpiewnym partiom lidera.



Marcin Masecki
Bob
Lado ABC

Objawienie w polskim jazzie A.D. 2009. I wybuchowa antyteza dla mdłej wirtuozerii Możdżera. Dowodem *Bob* – kapryśna i erudycyjna improwizacja, gdzie kłębią się cytaty z klasyki, historii jazzu i odpryski muzyki popularnej. Doładowane punkową energią i dada dowcipem.



Tomasz Stańko
Dark Eyes
ECM

Stańko ma nowy, skandynawski zespół z gitarą i elektrycznym basem, ale zmiana szaty brzmieniowej esencjonalnie akcentuje jego charakterystyczny mood. Kolekcja klasyków (tematy Komedy i *Last Song*) i premier, gdzie zwraca uwagę transowy *Terminal 7*, podkreśla niepowtarzalną, przejmującą melodykę i charyzmatyczny szorstki liryzm tonu trębacza.



Martial Solal
Live at the Village Vanguard
CamJazz

Jego korzenie sięgają Tatuma i swingu, doprawione kapryśną lekcją Monka, lekkością i humorem francuskiego esprit stworzyły olśniewający styl. 82-letni Francuz nokautuje swym solowym recitalem. Najlepszy dziś jazzowy pianista.



The Herbaliser
Session 2
K 7!

Bezpretensjonalny jam hiphopowych producentów i jazzowej sekcji dętej. Zgrabne tematy zanurzają się w psychodelicznych świstach analogowych syntezatorów i scratchy, a całość napędza mocarny funkowy groove. Klimaty niczym z gangsterskiego kina zyskują kosmiczne przyspieszenie.



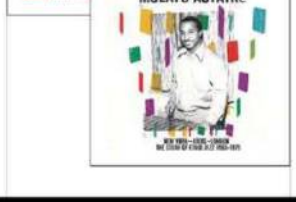
Rob Mazurek
Sound Is
Delmark

Postrockowe towarzystwo z Chicago (Tortoise, Town & Country, Isotope 217) pod wodzą trębacza Roba Mazurka nagrało pyszną porcję futurystycznego jazzu. Kanony – bopowa dynamika i hipnotyczne afro oraz fascynacja elektroniką połączone w fascynujący poemat dźwiękowy.



Horace Tapscott
Dark Tree
Hat Hut

Legendarny koncert pianisty będącego guru czarnego jazzowego podziemia Los Angeles. Podobnie jak Hill, Waldron czy Weston, Tapscott na własny sposób rozwinął ekspresyjną szkołę pianistyki Theloniousa Monka. Fortepianowe kawalkady z *Dark Tree* pomimo kameralnej formuły kwartetu kreują porywającą wizję muzyki totalnej.



Mulatu Astatke
New York – Addis – London
Strut

Muzyka z *Broken Flowers* Jarmuscha rozbudziła zainteresowanie klasycznym pop z Etiopii lat 70. Skorzystał na tym Astatke, który nagrywa i koncertuje dziś na całym świecie. Oto antologia jego przełomowych dokonań: od afro-latino po śmiałe fuzje łączące etiopskie skale z soulem i jazzem.

Jesień pełna jazzu na żywo

» **3.11** Pierwsza dama jazzowej wokalistyki Cassandra Wilson [4] (Warszawa, Hilton Hall);
» **4.11** Tribute 2 Miles – trzy koncerty pod wodzą eksmuzyków Milesa Davisa – Jimmy Cobba, Wayne Shortera [7], Marcusa Millera [1] (Warszawa, Torwar);
» **5.11** Killer Joey, grupa czołowego perkusisty jazzu Joeya Barona [5] (Katowice, GCK/ Hipnoza);
» **15.11** Giganci sceny free z NY: William Parker/ Hamid Drake/ Roy Campbell (Kraków, Manggha);
» **19–28.11** VII Jazzowa Jesień – Chick Corea & Gary Burton, Arild Andersen, Tomasz Stańko [2], Maciej Obara, Cecil Taylor (Bielsko-Biała, www.jazzowajesien.pl);
» **20–28.11** Made In Chicago IV – m.in. Nicole Mitchell [3] (Poznań, www.estrada.poznan.pl);
» **25–28.11** 5th Mózg Festival – koncerty i performance, m.in. Evan Parker, Matthew Shipp [6] (Bydgoszcz, www.festiwal.mozg.pl).



FOT.: LAUREN DEUTSCH, MAT. ORGANIZATORÓW

WorldMags®
Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®

WSZYSCY SĄ W STANIE WYPRODUKOWAĆ SAMOCHÓD ELEKTRYCZNY, ALE KTO BĘDZIE W STANIE WYPRODUKOWAĆ SAMOCHÓD ELEKTRYCZNY DOSTĘPNY DLA WSZYSTKICH?



WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE WWW.RENAULT-ZE.COM

RENAULT
Z.E.

DRIVE THE CHANGE

RENAULT

DO KOŃCA 2012 ROKU RENAULT WPROWADZI NA RYNEK GAMĘ 4 SAMOCHODÓW ELEKTRYCZNYCH O ZEROWEJ EMISJI*, ZASPOKAJAJĄCYCH POTRZEBY WIĘKSZOŚCI KIEROWCÓW. Wpływ ludzkiej aktywności na globalne ocieplenie to fakt, którego nie możemy negować. Tylko wielka technologiczna zmiana, taka jak produkcja na masową skalę pojazdów o zerowej emisji, pozwoli ograniczyć emisję gazów cieplarnianych. Świadomi naszej odpowiedzialności i konsekwentni w realizacji strategii ekologicznej zapoczątkowanej przez Renault eco² wykorzystujemy całe nasze doświadczenie i środki, aby stworzyć gamę samochodów elektrycznych, które będą niezawodne, praktyczne, bezpieczne, o dobrych osiągach i dostępne dla każdego. Zaprezentowany tu samochód koncepcyjny Renault Fluence ZE to zapowiedź jednego z modeli tej gamy.

* Zerowa emisja CO_2 w czasie użytkowania.

Scan: worldmags®



Spięty zaprasza w morską podróż, równie zaskakującą i niepowtarzalną jak albumy jego formacji Lao Che

Piosenki z tekstem

W sam raz na długie zimowe wieczory ukazują się płyty z piosenkami najciekawszych polskich autorów.

Na ***Hurra!***, najlepszym od lat albumie **Kultu**, Kazik wyśpiewuje sprawdzoną mieszankę firmową łącząc politykę, moralizowanie, hymniczne zaśpiewy i odrobinę humoru. Wszystko to w prostych żołnierskich słowach, które decydują o niesłabnącej sile wyrazu jego songów. Dla kontrastu poetycki słownik Kasi Nosowskiej wyszukany starannie i bezbłędnie, by dobitnie opowiadać o powikłanych emocjach. Album ***Miłość! Uwaga! Ratunku! Pomocy!***, łączący gitarowy żywioł z elektronicznym szlifem przekonuje, że jej **Hey** im starszy, tym lepszy. Największe wrażenie robi jednak nowa generacja. **Pablopavo**, frontman Vavamuffin, na brawurowym autorskim debiucie ***Telehon*** serwuje barwną, mięsistą wielkomiejską poezję, w której przenikają się potoczyste historie i bystre obserwacje szczegółów. Tempo narracji zapewnia czujna fuzja reggae, hip-hopu i funky. **Spięty**, tekściarz Lao Che, spełnił obietnicę nagrania płyty ***Antyszanty***. Morska podróż jest tu metaforą życia, a Spięty opowiada o nim po swojemu w błyskotliwych zabawach słowem, niepostrzeżenie łącząc refleksję z humorem. Nie mniej zaskakuje muzyka mieszająca ciemne electro, zaśpiewy galerników, echa folku i muzyki cyrkowej.

DVD muzyczne



Manu Chao *Baionarena* Warner

Dwa dyski audio i jeden DVD z zapisem koncertu, jaki Manu i jego Radio Bemba Sound System dali na arenie walk byków w baskijskim Bayonne podczas trasy promującej album *La Radiolina*. W programie przegląd hitów sięgających czasów Mano Negra, a więc niepowtarzalny skoczny miks punka, reggae, zawadiackich chansons i na przemian dzikich i tęsknych songów latino. Obywa się bez laserowego show, telebimów i piętrowej scenografii. Energia emanująca ze sceny sprawia, że zupełnie tego nie brak i trzyma muzyków w formie przez dwie godziny z okładem. A rzut oka na publiczność przekonuje, że Manu ma fanów w wieku od lat 3 do 80. Plus bonusy z takimi smaczkami jak Manu wymieniający uściski z Maradonną.



» **Mayer Hawthorne** *A Strange Arrangement* Stones Throw

Popowa sensacja roku. Ponoć gdy szef wytwórni Stones Throw, wytrawny digger Peanut Butter Wolf otrzymał demo tej płyty, był przekonany, że to zaginiona taśma ze złotych lat Motown. *A Strange Arrangement* okazała się dziełem białego chłopaka, który sam nagrał wszystkie wokalne harmonie i większość partii instrumentalnych. Wokal i aranże nawiązują do wielkich tradycji soul Smokey Robinsona i Curtisa Mayfielda, ale talent Hawthorna sprawia, że te songi to coś więcej niż retro stylizacja. Uwodzicielska szlachetna słodkość na jesienne zawieruchy.



» **Antipop Consortium** *Fluorescent Black* Big Dada

Za ich sprawą hip-hop powraca do najlepszych czasów Public Enemy, gdy ton nadawały nie bryki i wisiory, lecz społeczne komentarze i nokautujące brzmienia. Wstrząsnęli światem *Arrhytmią* nagraną w 2002 r. dla bastionu brytyjskiej elektroniki Warp. Zaraz potem przyszły zaproszenia na trasy Radiohead i DJ Shadowa, sesja z jazzmanem Matthew Shippem i... rozpad kwartetu. Wrócili w doskonałej formie z ostrym rapem i kapitalną futurystyczną muzyką adaptującą to, co najlepsze w elektronicznej awangardzie: od robociego electro po dubstep.



» **Różni wykonawcy** *Warp 20 (Chosen)* Warp

Jedna z najważniejszych brytyjskich wytwórni świętuje 20. urodziny i serwuje masę wydawniczych atrakcji. Wśród nich ten zbiór, gdzie znalazły się zestawy jej kluczowych utworów: na pierwszym dysku wybrane w internetowej ankiecie fanów, na drugim przez szefa wytwórni. Ci pierwsi stawiają na elektroniczne klasyki Aphex Twina, Boards Of Canada, LFO. Drugi dysk, wraz z nagraniami Grizzly Bear, Battles, Flying Lotus przypomina, że Warp to także rock, hip-hop i folk – z równie futurystycznym zacięciem, które pomimo jubileuszu nie stępiło pazura.

Kalendarium

4–8 listopada
VIII Industrial Festival

Mocny program dla amatorów mocnych wrażeń, m.in. Psychic TV, Soilsong (eks-Coil), Savage Republic, Illusion Of Safety, Rapoon.
http://industrialart.eu/festival

10 listopada
Isis, Dälek

Eksperymentalny metal i metalowy hip-hop.
Proxima, Warszawa



Easy Star All-Stars

11 listopada
Easy Star All-Stars

Zasłynęli reggae'ową przeróbką *Dark Side of the Moon*, a teraz zaprezentują jamajską interpretację *Sierżanta Pieprza* Beatlesów.
Proxima, Warszawa



The Congos

14 listopada
One Love Festival

Święto reggae z The Congos – legendą muzyki roots w roli głównej. www.onelove.pl
Hala Stulecia, Wrocław



Editors

23–25 listopada
Editors

Okrzyknięci następcami Joy Division Brytyjczycy promują nowy album
23.11– Stodoła, Warszawa;
25.11 – Studio, Kraków

25 listopada
Alice In Chains

Legenda grunge powraca z nową płytą i na koncerty.
Stodoła, Warszawa

FOT.: MATERIAŁY ORGANIZATORÓW, ROCKERS PUBLISHING

WorldMags® WorldMags® Scan: worldmags®

WorldMags®

SHISEIDO

www.shiseido.com



Oferta ważna od 4.11.2009 do wyczerpania zapasów.

Jesteś gotowy na odkrycie marki Shiseido?

ZAPRASZAMY CIĘ DO PERFUMERII DOUGLAS



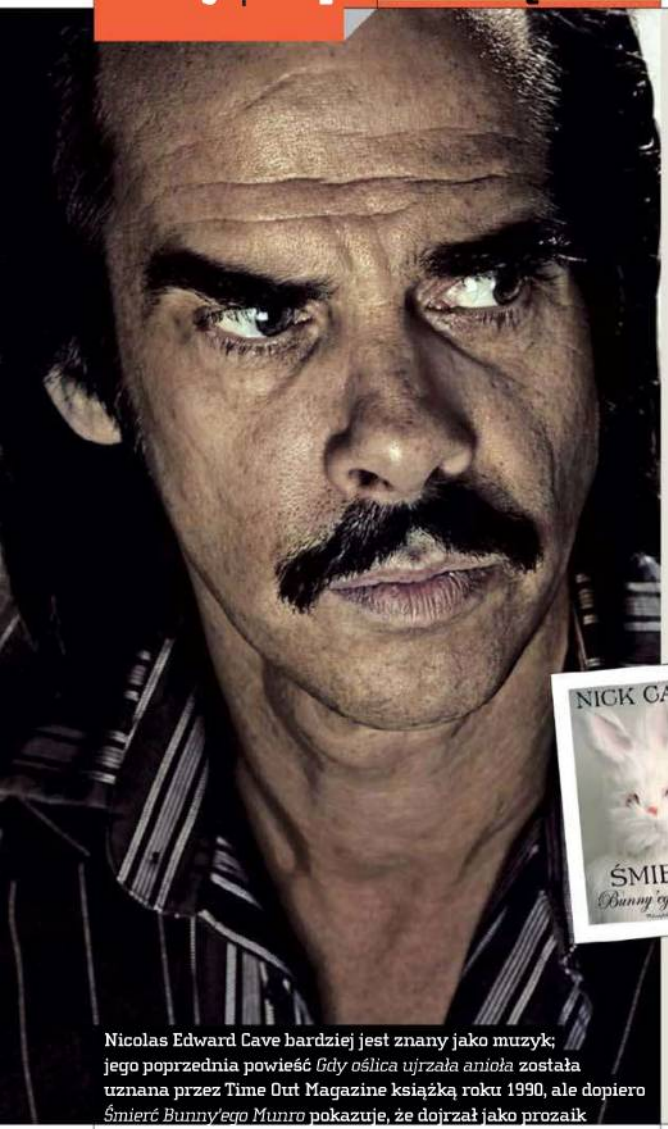
PROMOCJA!

Wyłącznie w Perfumeriach Douglas przy zakupie produktów marki Shiseido za min. 350 zł otrzymasz torbę i kosmetyczkę z kolekcji Shiseido Weekend w prezencie.

Perfumerie Douglas ...i życie staje się piękne

www.douglas.pl

Scan: worldmags®



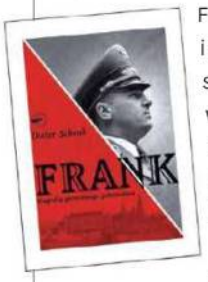
Nicolas Edward Cave bardziej jest znany jako muzyk; jego poprzednia powieść *Gdy oślica ujrzała anioła* została uznana przez Time Out Magazine książką roku 1990, ale dopiero *Śmierć Bunny'ego Munro* pokazuje, że dojrzał jako prozaik

Nick Cave
Śmierć Bunny'ego Munro
Wyd. Prószyński i S-ka

Druga powieść lidera legendarnych grup The Birthday Party i The Bad Seeds oraz współpracownika Kylie Minogue i PJ Harvey. Pierwsza jest wydana dwadzieścia lat temu *Gdy oślica ujrzała anioła*, która uchodzi za dzieło kultowe albo trochę niezrozumiałe. *Śmierć Bunny'ego Munro* pokazuje, że Cave dojrzał nie tylko jako mężczyzna (dwa lata temu stuknęła mu pięćdziesiątka), ale także jako powieściopisarz. Tytułowy Bunny jest komiwojażerem, seksoholikiem i alkoholikiem. Pierwszemu z jego nałogów sprzyja wyjątkowo branża, w której robi – kosmetyki dla kobiet. Problemy i nałogi Bunny'ego byłyby tylko problemami i nałogami Bunny'ego, gdyby nie to, że w domu całymi latami czekają na niego zdradzana żona Libby i zaniedbany syn Bunny Junior. Żona cierpi na depresję, a syn uczy się na pamięć haseł z encyklopedii, z którą nie rozstaje się na krok. Czekają w brytyjskim Brighton, czyli tam, gdzie Cave od jakiegoś czasu mieszka. Miasto to ma to do siebie, że mieszkają tam też największe i najwredniejsze mewy na świecie, co ma spore znaczenie w powieści. Kiedy Libby przed kolejnym powrotem męża z trasy popełnia samobójstwo, Bunny uświadamia sobie, że jego kres jest bliski, zabiera syna ze sobą i rusza w ostatni objazd, który dla Cave'a jest okazją do brawurowego opisu rzeczywistości i perfekcyjnego budowania napięcia przed ostatecznym rozwiązaniem. Na osobną uwagę zasługuje sposób, w jaki Cave wykorzystał w książce wspomnianą Kylie Minogue, którą na końcu bardzo ładnie przeprosił za swoje wybryki w słowie od autora. Solidna historia z zadziwiająco znajomym światem w tle.

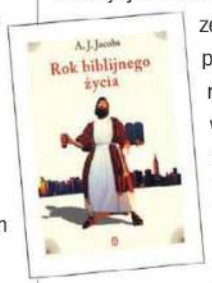
Dieter Schenk
Hans Frank
Wyd. Znak

Kraków uchodził w czasie niemieckiej okupacji za najbezpieczniejsze miasto Generalnej Guberni. Na wawelskim wzgórzu urzędował wtedy generalny gubernator Hans Frank, wielbiciel opery, teatru, literatury i kobiet, jeden z dziesięciu najważniejszych ludzi Hitlera, powieszonych w 1946 roku w sali gimnastycznej norymberskiego więzienia. To on udawał króla, który od czasu do czasu łaskawie zezwalał na to czy owo swoim poddanym. Dieter Schenk niezwykle skrupulatnie odtworzył karierę Franka, jego uwielbienie dla Hitlera, pieniędzy i władzy. Bardzo ciekawy jest polski wątek książki, pokazujący postępującą degenerację nazistowskiego systemu, który był systemem zawistnych i skorumpowanych dostojników, systemem grabieży, terroru i obłudy przy dźwiękach wyszukanej muzyki.

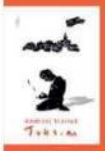


A.J. Jacobs
Rok biblijnego życia
Wyd. Literackie

Dziwne, że nikt nie wpadł na ten pomysł przed A.J. Jacobsem. A pomysł był bardzo prosty: żyć zgodnie z biblijnymi nakazami i zakazami. Tych nakazów i zakazów zebrało się ponad siedemset. Jacobs postanowił przestrzegać ich przez ponad rok głównie w Nowym Jorku, czyli w dosyć zatłoczonej okolicy. Kiedy zgodnie ze wskazówkami Biblii urosła mu broda, był porównywany przez bliźnich do Mojżesza, Abrahama Lincolna i Teda Kaczyńskiego, a trzy razy w tygodniu zapraszany także do rozmowy o chłopakach z ZZ Top. Jak widać, bliźni potrafi czytać znaki. Rok biblijnego życia jest książką właśnie o czytaniu i rozumieniu. Autor stosował się do zaleceń Biblii dosłownie, nie dopuszczając wyjątków i nie opuszczając szczegółów, dlatego warto przyjrzeć się dokładniej jego eksperymentowi.



Andrzej Stasiuk
Taksim
Wyd. Czarne



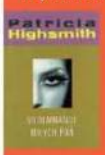
W nowej powieści Stasiuka pojawiają się bohaterowie z jego poprzednich książek, te same okolice i droga, rzecz jasna. Podczas lektury pobrzmiewają nastroje z wczesnych filmów Felliniego i pojawiają się skojarzenia z różnymi powieściami i filmami... drogi. Po raz kolejny autor staje po stronie tego, co było kiedyś, czyli słusznie krytykuje postęp.

Bernard Cosey
W poszukiwaniu Piotrusia Pana
Wyd. Egmont



Angielski pisarz szuka w Alpach zaginionego przed dziesięciu laty brata i próbuje odzyskać wenę twórczą. Kryminalna intryga z romansowym wątkiem to dla szwajcarskiego rysownika tylko pretekst by przedstawić nastrojowe obrazy życia na szczycie lodowca i ocalić od zapomnienia należącą już do przeszłości unikalną kulturę kantonu Valais.

Patricia Highsmith
Siedemnaście miłych pań
Wyd. Noir Sur Blanc



Zapomnijcie o wampirach. Największe horrory fundują nam bliźni. Highsmith, która słusznie cieszy się sławą mistrzyni psychologicznego kryminału, tym razem przeraża za sprawą miniatur portretujących – wbrew tytułowi – nader groźne kobiece typy: od Kokietki po Ofiarę. Mężczyzna najpewniej nie miałby odwagi pisać o płci pięknej tak ostro.

Janusz Degler
Witkacego portret wielokrotny
Wyd. PIW



Wydawać by się mogło, że o Witkacym napisano już wszystko, a to nieprawda. Co więcej, świetna książka Deglera może sprawić, że o autorze *Nienasycenia* znów będzie głośno. Zanim jednak zaczniemy spierać się o Witkacego, poznajmy lepiej jego życie, którym Degler zajął się w sposób nadzwyczaj dociekliwy, bo bez tej lektury będziemy bez szans w sporze.

FOT.: WYD. PRÓSZYŃSKI I S-KA

WorldMags®
Scan: worldmags®

WordMags®

CITROËN C5 TOURER

www.citroen.pl

ZAWIESZENIE HYDROAKTYWNE I INTELIGENTNY SYSTEM KONTROLI TRAKCJI



Citroën C5 w wyjątkowej ofercie z okazji 90-lecia
CRÉATIVE TECHNOLOGIE
> 5 lat gwarancji
> kredyt 0,9% na 36 miesięcy*
> urodzinowy bonus**

90 LAT

CITROËN poleca TOTAL

CITROËN C5 TOURER
TERAZ W URODZINOWEJ OFERCIE JUŻ OD 74 500 ZŁ NETTO (90 900 ZŁ Z VAT)

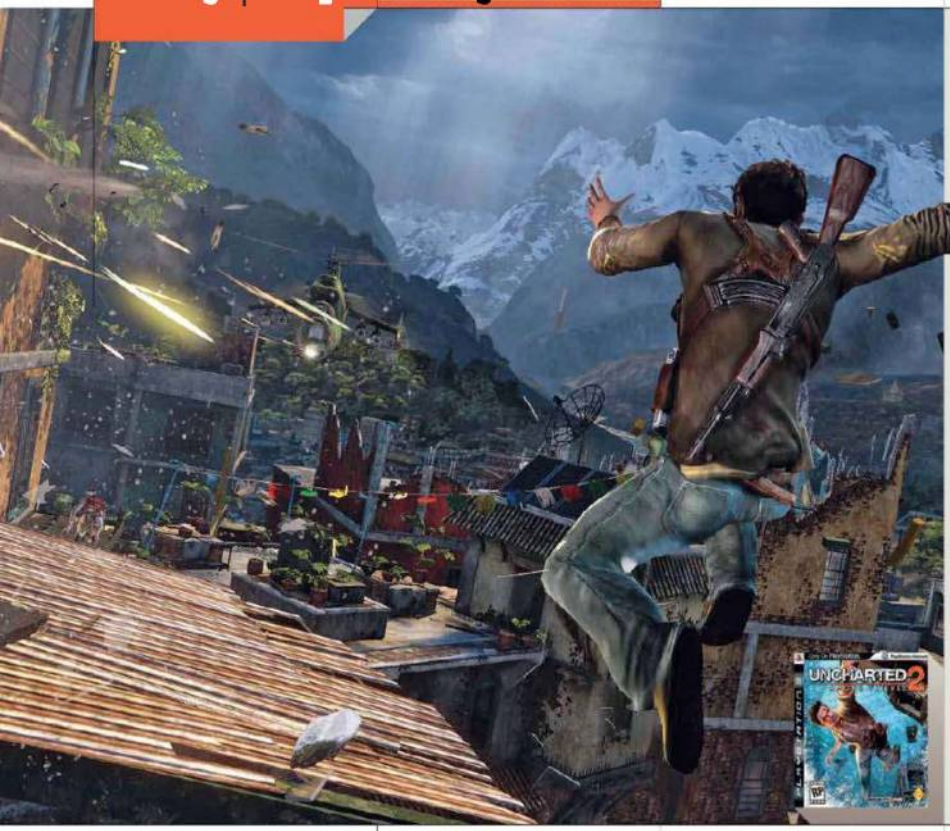
Zawieszenie hydroaktywne oraz Inteligentny System Kontroli Trakcji sprawiają, że Citroën C5 staje się wzorcem w swoim segmencie w zakresie bezpieczeństwa i komfortu jazdy, niezależnie od panujących warunków atmosferycznych i stanu nawierzchni. Teraz Citroën C5 dostępny jest również z silnikiem 3.0 V6 HDi o mocy 240 KM, łączącym maksymalną przyjemność użytkowania z niskim poziomem zużycia paliwa i emisji CO_2.

CRÉATIVE TECHNOLOGIE

CITROËN

Szczegóły oferty w autoryzowanych punktach sprzedaży biorących udział w promocji. Oferta zarezerwowana dla klientów indywidualnych. Promocja dotyczy samochodów rok prod. 2009, zamówionych od 22.09.2009 do 31.10.2009 i wydanych do 15.11.2009. Liczba samochodów, modeli i wersji objętych ofertą jest ograniczona. Niniejsze ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego.
* RRSO, przy kredytowanej opłacie przygotowawczej w wysokości 5%, wpłacie własnej 25%, dla samochodu Citroën o wartości 50 000 zł, dla kredytu na 36 miesięcy, wynosi 5%.
** W gwarancji zawarty jest kontrakt serwisowy jej równoważny. Elementy promocji mogą występować łącznie. Wysokość bonusu jest zmienna i zależy od wyboru innych elementów promocji.

Scan: worldmags®



Uncharted 2: Among Thieves

Ekipa Naughty Dog to jeden z największych skarbów Sony. Twórcy kultowych serii platformówek (*Crash Bandicoot* oraz *Jak and Daxter*) są niczym mityczny król Midas...

Naughty Dog (Sony) *PS3*

Nowa propozycja firmy to przygodowe gry akcji, które można przyrównać do *Tomb Raidera*, tyle że mniej tu zagadek, a bohater jest facetem, za to jakość bez porównania lepsza. Podróżujemy po świecie śladami Marco Polo w poszukiwaniu magicznego kamienia. *Uncharted 2* to prawdziwy rollercoaster emocji: ucieczka z walącego się budynku pełnego przeciwników czy przeprawa na pociągu z niesamowitymi widokami to tylko nieliczne przykłady. Znajdziemy także sekwencje platformowe oraz poziomy, w których lepiej działać po cichu. Grafika wypala gałki oczne – ilość szczegółów, animacja i zatykające dech w piersiach panoramy. Jeśli nie masz PS3, koniecznie sprawdź to u znajomego. Nowość w serii to tryby do zabawy w sieci.

Trzeba znać!

seria Football Manager
Sports Interactive (CD Projekt) MAC, PC, PSP, X360

Cyki symulatorów zarządzania klubem, który nie ma sobie równych pod względem realizmu i złożoności. Wciąga niczym bagno i uzależnia jak narkotyk. Baza danych pęka w szwach od nazwisk piłkarzy, klubów itd. Oprócz oczywistych zadań, gracz odpowiedzialny jest także za trening czy kontakty z mediami. Zawodnicy to nie tylko suche statystyki, każdy ma swój charakter i upodobania. Kolejna zaleta to długowieczność, a wręcz nieśmiertelność gry. Football Manager Live *to ciekawy odłam w serii, który pozwala zmierzyć się z innymi graczami w sieci.*





Forza Motorsport 3

Turn 10 (Microsoft) *X360*

Najnowsza odsłona tej fenomenalnej serii symulatorów nie zawodzi. Model jazdy zadowoli nawet największych maniaków motoryzacji. Każdy samochód prowadzi się inaczej – czuć różnice w masie, przy wchodzeniu w zakręty czy nabieraniu prędkości. Ta część jest jednak bardziej przyjazna dla niedzielnych graczy. Oprócz standardowych ułatwień, jak ABS i system kontroli trakcji, można aktywować automatyczne hamowanie czy uproszczony tuning. Oczywiście najlepiej zacisnąć zęby, wszystko powyłączać i podziwiać kunszt ludzi z Turn 10!





» DRAGON AGE: POCZĄTEK

BioWare (EA) *PC, PS3, X360*

Kolejna perełka RPG z kuźni mistrzów gatunku, którzy tym razem oprócz dawki świeżych pomysłów serwują nam powrót do korzeni. Ten tytuł jest niczym sentymentalna podróż w czasy panowania serii pokroju *Baldur's Gate* czy *Icewind Dale*. Rozgrywka jest bardziej taktyczna i rozbudowana niż w ostatnich pozycjach BioWare. Świat gry poraża wielkością, jest także bardziej mroczny i brutalny. Każdy wybór niesie za sobą konsekwencje, nawet próby bycia nieskazitelnie dobrym mogą komuś nie przypaść do gustu. Świetnie rozwiązano relacje bohatera z resztą drużyny... Boli tylko brak trybów do zabawy w sieci.



» BORDERLANDS

Gearbox (Cenega) *PC, PS3, X360*

Smakowite danie przyrządzone z najlepszych cech dwóch gatunków. Wielki, otwarty świat, rozwój postaci, multum zadań do wykonania – lwia część *Borderlands* przypomina grę RPG w stylu *Diablo*. Tylko że tutaj mamy do czynienia ze strzelaniną z widoku pierwszej osoby! Całość przyprawiono klimatem rodem z filmów *Mad Max*. Możliwość składania broni ze znalezionych podzespołów to świetny pomysł. Gnaty różnią się nie tylko wyglądem, ale i parametrami. Cieszy zjawiskowa grafika, bo dzięki zastosowaniu nietypowej technologii gra wygląda jak interaktywny komiks. Oby jak najwięcej takich hybryd...

WorldMags® WorldMags® Scan: worldmags®

WorldMags®



Smukła sylwetka

Jak się okazuje smukłe kształty interesują nas nie tylko u kobiet. Przekonuje nas o tym Samsung, projektując ultrasmukłe notebooki. Poznaj najnowszy model – X420. Zachwyca nie tylko wyglądem, ale i swoim wnętrzem.

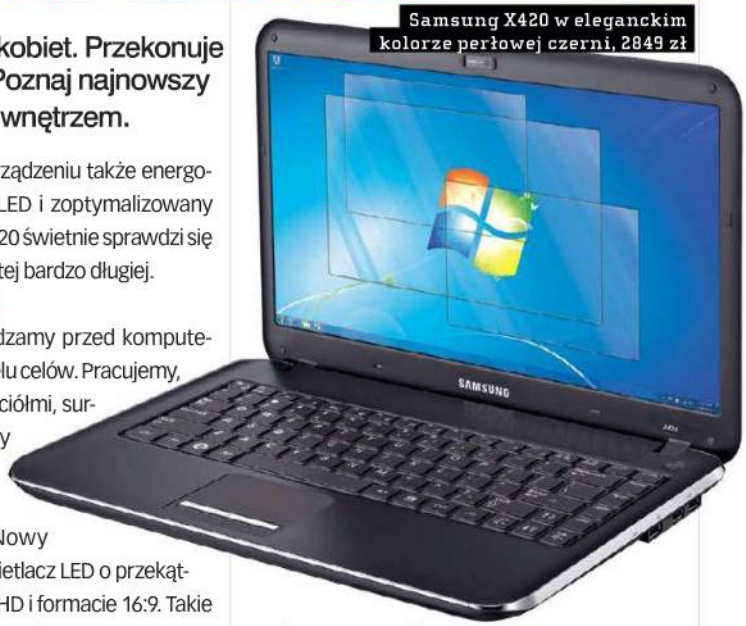
Samsung zaprojektował już jeden z najcieńszych telewizorów i telefonów. Teraz przyszedł czas na notebooki. Najnowszy model ma zaledwie 23,2 mm grubości, czyli mniej więcej tyle, ile średnica monety 1 euro! Waży też niewiele – niecałe 2 kilogramy (a dokładnie: 1,76 kg). Mimo lekkiej konstrukcji obudowa jest wyjątkowo wytrzymała – odporna na uderzenia i upadki.

UKRYTA MOC

Jeśli myślisz, że niewielki rozmiar to gorsza jakość (np. wolniejszy procesor czy mniejsza wydajność) to jesteś w błędzie. Jest dokładnie na odwrót. Dzięki najnowszym technologiom Samsunga za smukłym kształtem kryje się także niezwykła wydajność i moc. X420 wyposażono w 6-ogniwową baterię, która zapewnia 9-godzinną pracę. Jeżeli do tej pory nieustannie myślałeś, że zaraz będzie trzeba podłączyć twój notebook do gniazdka, teraz odetchniesz z ulgą! Ultradługą wydajność zapewniają urządzeniu także energooszczędny wyświetlacz LED i zoptymalizowany procesor Intel. Dlatego X420 świetnie sprawdzi się w każdej podróży, nawet tej bardzo długiej.

DOSKONAŁY OBRAZ

Coraz więcej czasu spędzamy przed komputerem, bo i służy nam do wielu celów. Pracujemy, kontaktujemy się z przyjaciółmi, surfujemy w sieci, oglądamy filmy... Dlatego nowoczesny komputer musi być wszechstronny. Nowy Samsung X420 ma wyświetlacz LED o przekątnej 14 cali, rozdzielczości HD i formacie 16:9. Takie parametry pozwolą ci cieszyć się w pełni grafiką gier komputerowych, a oglądanie filmów będzie prawdziwą przyjemnością. Masz też do dyspozycji port HDMI, by szybko i łatwo podłączyć notebook do telewizora. Niewątpliwą zaletą X420 jest właśnie możliwość przyłączania wielu elektronicznych urządzeń. Trzy wejścia USB i czytnik kart 3-w-1 sprawią, że przesyłanie muzyki, zdjęć, filmów czy innych plików będzie dziecinnie proste.



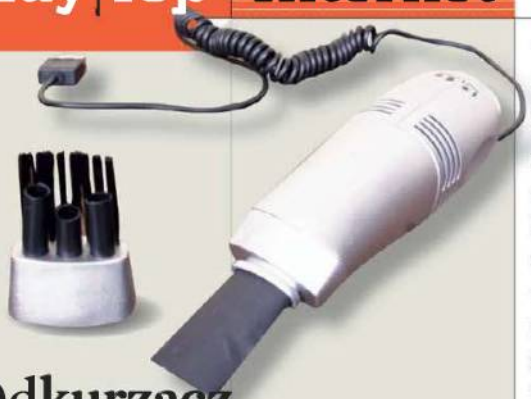
Samsung X420 w eleganckim kolorze perłowej czerni, 2849 zł

www.samsung.pl

FOT.: DREAMSTIME

Windows
Windows® Życie bez ograniczeń.
Wyobraź sobie życie bez przeszkód gdzie wszystko masz w zasięgu sieci. Gdzie z łatwością zarządzasz zarówno swoimi zdjęciami i finansami. Windows. Życie lepsze jest bez przeszkód.

Scan: worldmags®



Odkurzacz do klawiatury

Ileż to razy rozbieraliśmy klawiaturę naszego komputera na czynniki pierwsze, żeby usunąć z niej brud i paprochy. Łatwiej sięgnąć po odkurzacz do klawiatury z wieloma końcówkami, podłączony łączem USB do komputera.

Zdjęcia dzięki uprzejmości: handlosfera.pl

E-readery, czyli czytniki elektronicznych (nie tylko) książek

Zamiast gromadzić tony literatury można ją sobie po prostu wgrać do e-readera i czytać. Przykładowo Sony Reader Daily ma 7-calowy panoramiczny ekran dotykowy, który wyświetla do 35 linii tekstu. Można w nim przechować ponad 1000 ebooków, a za pośrednictwem bezprzewodowego internetu kupować i pobierać książki, gazety oraz czasopisma. W iRiver Story mamy 6-calowy ekran, klawiaturę QWERTY, 2 GB wewnętrznej pamięci, slot kart pamięci SD do 32 GB, głośnik i mikrofon.



źródło: sony, www.superata.com, gadzetomania.pl

Wojna dobra ze złem w sieci

Pierwsze wirusy infekujące komputery były tworzone dla sławy i zabawy, ale obecnie powstają w większości po to, żeby przynosić swoim twórcom korzyści finansowe.

Niezadowalający stan bezpieczeństwa stanowi dziś problem numer 1 w internecie.
Z okazji swojego 20-lecia Firma PandaLabs opublikowała ranking najbardziej niebezpiecznych wirusów w historii.

W pierwszej piątce znalazły się:

- **Friday 13/Jerusalem** (Piątek 13 / Jerusalem) z 1988 roku. Wirus, który w piątek 13. kasował wszystkie programy zainstalowane na zainfekowanym komputerze.
- **Barrotes** (Pręt) – hiszpański wirus z 1993 r. – objawiał się tym, że na ekranie komputera pojawiały się więzienne kraty.
- Niemiecki **Cascade/Falling Letters** (Kaskada/Spadające listy) z 1997 roku. Na ekranie ukazywały się spadające listy.
- Amerykańska **Melissa** (Melisa) z 1999 r. Do infekcji wystarczyło, że ktoś kliknął w przesłaną wiadomość: „To jest ten dokument, o który prosiłeś? Nie pokazuj go nikomu innemu ;-)".
- Słynny **ILoveYou/Loveletter**. Pojawił się w Filadelfii w 2000 roku i zainfekował miliony komputerów osobistych, a także komputery Pentagonu.

Na koniec dodać należy, że wg firmy McAfee najbardziej ryzykowne jest wyszukiwanie materiałów związanych z Dodą.

www.pandasecurity.com, www.av-comparatives.org

http://www.blackcabsessions.com/

Strona, na której można posłuchać piosenek nagranych w klasycznej brytyjskiej taksówce. Wybór artystów imponujący, a i wersje znanych przebojów ciekawe. Nawet w warunkach tak polowych jak tylne siedzenie samochodu. Karkołomne przedsięwzięcie z bombowym efektem.





http://forumsamochodowe.com/

Nazwa dokładnie opisuje zawartość. Wszyscy, którzy chcą podyskutować o samochodach lub poczytać, co inni mają do powiedzenia, spokojnie znajdą to, czego szukają. Dużo tematów, bo i temat duży.

http://wojciechjerzyhas.com/

Strona dopiero się rozwija, ale już jest ciekawie. Dotyczy naszego wspaniałego reżysera, którego *Sanatorium pod Klepsydrą* czy *Rękopis znaleziony w Saragossie* to w opinii zagranicznych reżyserów i aktorów najbardziej kultowe polskie filmy. Znają je i wielbią choćby Scorsese, De Niro, Buñuel, Coppola. Zajrzeć nie zaszkodzi.





http://www.synonimy.pl/

Słownik synonimów – prosty w obsłudze i niezwykle przydatny, kiedy nie chcemy się powtarzać. 40 000 haseł, ponad 500 000 synonimów, tzn. wyrazów bliskoznacznych :).

http://www.incredibox.fr/

Niesamowicie sympatyczna strona z wirtualnymi beatboxerami. Stwórz sobie własny utworek na bazie gotowych dźwięków, wsłuchaj się z przyjemnością i odpocznij.





http://www.iwearicon.com/

W czasach dewaluacji idoli warto przypomnieć światu prawdziwe ikony szeroko rozumianej kultury i z dumą nosić je na piersi. Na tej stronie można sobie zamówić T-shirt z najbardziej ceniony-mi celebrytami wszech czasów w bardzo przyzwoitej oprawie graficznej. Godne polecenia i słuszne ideowo.

WorldMags®

tropem najlepszej oferty



4 x szybsza
neostrada z telewizją
już od
59,90 zł

Zamów lub przedłuż umowę na **neostradę z telewizją** i ciesz się:

- 4 x szybszym i bezprzewodowym Internetem
- telewizją w cyfrowej jakości obrazu i dźwięku
- wideo na życzenie

Zamów już dziś!

www.tp.pl **801 505 505**

tp

Promocja skierowana jest do Klientów, którzy zawrą umowę z TP o świadczenie usługi „neostrada tp + usługa tv". Cena 59,90 zł dotyczy pierwszych 6 miesięcy trwania umowy w wariancie 2 Mb/s na czas określony 24 miesięcy. Szczegóły znajdują się w regulaminie „neostrada tp + usługa tv" oraz w regulaminie „oferta Internet z telewizją – możesz więcej", dostępnych w salonach Orange i TP, na www.tp.pl, a także pod numerem 801 505 505. Koszt połączenia wg cennika tp lub taryfy operatora.

Scan WorldMags®



Lancia na wodę

Nie będzie wcale o samochodzie, ale i tak jesteśmy pod wrażeniem – Lancia postanowiła zbudować własną łódź motorową. Designerów panowie od samochodów mają całkiem niezłych, więc wyszło włoskie cudeńko. Dodajmy, nie tylko luksusowe, ale też dynamiczne jak samochody sportowe – 1100 koni (dwa silniki Diesla o pojemności 6,7 litra) ukrytych gdzieś tam, pod pokładem, daje niezłego kopa. Łódź Lancii może się rozpędzać nawet do 100 kilometrów na godzinę.



KONKURS MILLENIUM

Ekranizacja bestsellera Stiega Larssona w kinach już od 6 listopada. Dołącz do fanów książki i filmu i wyrusz śladami głównych bohaterów.

Do wygrania:

3x wycieczka do Szwecji dla 2 osób
5x książka *Millenium. Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet*
5x przewodnik po Szwecji







Aby wziąć udział w konkursie, odpowiedz na pytanie:
Jak nazywa się główna bohaterka serii powieści Stiega Larssona *Millenium*:

A. Lisbeth Salander
B. Lisbeth Blomkvist

i do 22 listopada wyślij SMS pod nr 72112 (2 zł / 2,44 zł z VAT) o treści: PLAYBOY.A lub PLAYBOY.B
23 listopada odbędzie się finał konkursu. Laureatów powiadomimy o wygranej SMS-em.

Regulamin konkursu na stronie: www.playboy.pl



DZIEŃ BEZ SAMOCHODU

Zrób sobie dzień bez auta, a może nawet kluczyków pozbędziesz się na zawsze? Tak przekonują projektanci wehikułu Yike Bike, który ma być złotym środkiem na korki. Dziwadło wygląda jak mały bicykl z włókna węglowego, z szerokim siodłem i kierownicą dziwacznie poprowadzoną za plecami. Yike Bike ma napęd elektryczny, ze względów bezpieczeństwa jego maksymalną prędkość ograniczono do 32 km/h. Co najfajniejsze: Yike Bike jest składany i bardzo lekki (poniżej 10 kg). W ciągu 15 sekund jeździdełko można zapakować do torby i zabrać ze sobą, np. na spotkanie.

POMYSŁ STULECIA?

Przez wiele lat na stokach królowały narty. Potem przyszła era snowboardu – jego gwałtownie eksplodująca popularność zaskoczyła producentów nart. Teraz może być podobnie, bo na stokach wkrótce może się pojawić boardski, czyli – przekładając na nasze – narto-snowboard. Sprzęt składa się z dwóch krótkich nart, na których zamontowano odpinane wiązania. W ciągu pół minuty za ich pomocą można spiąć narty jedna obok drugiej i – używając tych samych zjazdowych butów (!) – zacząć szaleć jak na snowboardzie. Pomysł jest fajny i być może przyszłościowy.



WHISKY W CENIE AUTA

Dziesięć tysięcy funtów, czyli około 45 tysięcy złotych – tyle kosztuje butelka ze specjalnej, limitowanej serii szkockiej whisky Glenfiddich. Za co tyle płacimy? Single malt w każdej z 50 numerowanych butelek odleżała się w beczkach przez okrągłe pół wieku. Whisky w cenie małego samochodu, a do tego numer dwa w rankingu najdroższych szkockich świata – gwarantujemy, że taki trunek na pewno zrobi wrażenie na każdym gościu waszego barku.

FOT. MATERIAŁY PRODUCENTÓW

WorldMags®
WorldMags®



Scan: worldmags®

WorldMags®

Seksmisja



Uzasadniona podejrzliwość

Jeśli już ktoś decyduje się sprawdzić, czy rozkoszny berbeć tupiący swoimi stópkami po dużym pokoju, jest jego biologicznym potomkiem, to bardzo ryzykuje. Z amerykańskich badań wynika, że aż 30 proc. mężczyzn, którzy poddają się testom DNA na ojcostwo, musi się potem zmierzyć z bolesną prawdą – nie są ojcami dzieci, które wychowują. To co, może jednak niech wszystko zostanie po staremu?

Praca bez stroju służbowego

Londyński pośredniak – Jobcentre – skierował do bezrobotnych oryginalną ofertę. Szuka prezentera lub prezenterki zapowiadających ramówkę w jednym z pornograficznych kanałów kablowych. Praca jest pewna i popłatna – 220 funtów za dyżur. Jest jedno „ale". Jobcentre ostrzega, że dla niektórych praca „może być krępująca, ponieważ trzeba ją wykonywać półnago".

Samantha! Dlaczego?

Dla pokolenia dzisiejszych 40-latków Samantha Fox była tym, kim dla pokolenia dzisiejszych dwudziestolatków jest Iga Wyrwał, jak chcą brytyjscy dziennikarze, posiadaczka najpiękniejszego biustu świata. W latach 80. mężczyźni zabijali się o nagie zdjęcia Samanthy, którymi upstrzone były warsztaty samochodowe i szafki w fabrykach. Ostatnia wieść od Samanthy jest taka, że zmieniła stan cywilny. Wstąpiła w związek ze swoją wieloletnią menedżerką Myrą Stratton! Cóż, przynajmniej każdy z jej byłych wielbicieli może mieć pewność, że TYCH piersi, nie pieści żaden inny facet.

Palenie szkodzi tylko facetom

A jednak. Jointy są cześnie ryzykow- przyjemne, ale równo- Sexual Medicine", ne. Jak donosi „Journal of powołując się na badania australijskich uczonych z Uniwersytetu La Trobe w Melbourne, mężczyźni, którzy często palą marihuanę – w porównaniu z niepalącymi – czterokrotnie częściej mają problemy z osiągnięciem orgazmu i trzykrotnie częściej dochodzi u nich do przedwczesnego wytrysku. Australijczycy przebadali 8650 osób w wieku 14–64 lata, również kobiety. Panie, które często palą marihuanę, nie mają problemów seksualnych. Są natomiast aktywniejsze seksualnie niż ich koleżanki abstynentki. Wnioski? Sam nie pal, ale na partnerkę weź sobie palaczkę.



Łóżkowa pomoc

Kiedy idzie się do łóżka w wiadomym celu, niewiele chce się mówić, chyba że jakieś sprośności. Z innego założenia wychodzi angielski Kościół katolicki, który przygotował właśnie specjalną książkę z modlitwami na różne okazje, wśród nich jest ta, jaką pary (małżeńskie ma się rozumieć) powinny odmawiać przed kochaniem się. Słowa modlitwy to prośba, by współżycie pozbawione było samolubstwa i hedonizmu. Kończą ją słowa: „otwórzmy nasze serca na siebie nawzajem i dobroć Boga". No cóż, jeśli modlitwa ma pomóc, to chyba warto poczekać te pół minuty?

Burdel na kółkach



Pisaliśmy już o domu publicznym oferującym zniżki dla seniorów. Jego ofertę przebił berliński burdel Maison d'Envie, który daje discount rowerzystom. Osoba, która przyjedzie ekologicznym pojazdem, za godzinę nie zapłaci zwykłych 70, ale 65 euro. Thomas Goetz tłumaczy, że „w czasach kryzysu nasza branża przeżywa trudne chwile. Każdy musi kombinować, jak przyciągnąć nowych klientów". Zastanawiamy się, jak Maison d'Envie potraktuje rowerzystów, którzy są na dodatek emerytami. Krótko mówiąc: czy oferty promocyjne można łączyć?

FOT. US PB 10/96 BYRON NEWMAN, DREAMSTIME.COM (2)

Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®

Hipnotyzująca promocja

netia
WOLNOŚĆ WYBORU



▸ **internet za 1 zł przez 6 miesięcy**

TWARZ NETII:
TOMASZ KOT

Teraz, także w Twoim domu, możesz mieć Szybki Internet za 1 zł miesięcznie, z telefonem za 2 zł, przez pół roku. Po tym czasie będziesz płacił za internet już od 49 zł miesięcznie. Wyślij SMS lub zadzwoń i zamów już dziś.

801 802 803
SMS: 4144

www.netia.pl

Podane ceny to ceny miesięczne obowiązujące przy umowach na 24 miesiące. Ceny 1 zł i 2 zł obowiązują przez 6 miesięcy. Cena 49 zł obowiązuje dla wariantu usługi 1 Mbit/s przy zakupie pakietu internet i telefon. Podana cena telefonu dotyczy oferty w pakiecie z internetem. Szczegółowe Warunki Promocji i dostępność usług na www.netia.pl. Koszt połączenia z infolinią oraz wysłania SMS-a zgodny z cennikiem Twojego operatora.

Scan: worldmags®

zdjęcia: ALEKSANDRA KACZKOWSKA

Od zmierzchu do świtu

To była niezapomniana noc. Nasza modelka Magda Muzyka pozowała fotograf Aleksandrze Kaczkowskiej na ulicach Warszawy. Czy ktoś je widział? Czy ktoś zorientował się, o co chodzi? A kto teraz – oglądając zdjęcia – żałuje, że tamtej nocy nie wybrał się na spacer po mieście? Mamy nadzieję, że większość z was.

WorldMags®
WorldMags®



Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®



WorldMags®



PLAYBOY Takiej sesji jeszcze w naszym miesięczniku nie było. Zwykle kryjemy się przed obserwatorami, tym razem zdjęcia były robione w centrum Warszawy, wystawiliśmy się na nich. Nikt wam nie przeszkodził? Stróże moralności albo wręcz przeciwnie – wielbiciele aktów?

ALEKSANDRA KACZKOWSKA (autorka zdjęć): Na szczęście nie. Wiedziałam, że mamy mało czasu, a dużo zdjęć do zrobienia. Sesja trwała 4,5 godziny. Specjalnie wybrałam termin w środku tygodnia i późno w nocy, licząc na jako taki spokój na ulicach. I udało się. Kilka razy pojawił się co prawda patrol, ale ekipa była na to przygotowana! Nasza stylistka była zawsze gotowa z płaszczem, a i funkcjonariusze patrolujący ulice uśmiechali się i mieli ewidentnie pozytywne nastawienie.

MAGDA MUZYKA (modelka): Obserwatorzy oczywiście byli. Jedni schowani, inni bardziej odważnie przyglądający się naszej brawurowej akcji. Był śmiech, strach, zakłopotanie, to było stąpanie po naprawdę kruchym lodzie. Niektórzy wręcz stali się częścią planu, bo to przecież panorama miasta – ludzie budują klimat i tło sesji. Ale nikt nawet nie myślał o tym, żeby nam przeszkadzać. Wręcz przeciwnie, kierowcy samochodów z przyjemnością doświetlali teren i moje ciało. Z anielską cierpliwością czekali, aż zrobimy dobre ujęcie. Nie obyło się

WorldMags®
WorldMags®





Scan Worldmags®

WorldMags®
WorldMags®



bez ucieczek przed stróżami prawa, ale oni obserwowali nas z bezpiecznej odległości i nie wykazywali chęci przerywania nam pracy. Czułam się bezpiecznie pod ich czujnym i troskliwym okiem.

PLAYBOY Czy podczas sesji przytrafiła wam się sytuacja, jakiej nie przewidziałyście?

ALEKSANDRA KACZKOWSKA Oprócz złamanego obcasa na środku Mostu Poniatowskiego, chyba nie. Wszystko działało jak w zegarku.

MAGDA MUZYKA Były olbrzymie emocje i bardzo, bardzo szybko uciekający czas. Gonił nas wschód słońca. Lecz niepotrzebnie się stresowałyśmy, bo wtedy zrobiło się jeszcze piękniej i... tłoczniej.

PLAYBOY Po tej sesji jesteście w stanie powiedzieć, czy my Polacy jesteśmy pruderyjni, czy raczej tolerancyjni?

ALEKSANDRA KACZKOWSKA Nie jestem w stanie tego stwierdzić, to chyba jednak zbyt złożony problem, żeby produkcja jednej sesji mogła dać odpowiedź.

MAGDA MUZYKA Hmm... my Polacy? Nie można generalizować! Zapewne większa część społeczeństwa jest tolerancyjna. Czas pokaże, co ludzie powiedzą o projektantce mody, która się rozbiera.

PLAYBOY Trafić na plan sesji do PLABOYA to marzenie większości mężczyzn. Jak sądzicie, dlaczego?

ALEKSANDRA KACZKOWSKA Czy naprawdę trzeba odpowiadać na to pytanie?

MAGDA MUZYKA: Obecność na planie... coś pięknego! Widzi się całe zaplecze powstającej historii. Dodatkowo zdarza się wiele scen, których aparat nie jest w stanie uchwycić!

PLAYBOY Magda, oprócz tego, że jesteś modelką, projektujesz buty. Czy do zdjęć pozowałaś w takich własnego pomysłu?

MAGDA MUZYKA Tak, buty są mojego projektu, a także wykonania. Własnoręcznie je rzeźbiłam. Jak widać nagość nie jest mi obca. Zresztą moją inspiracją były modelki Jana Saudka, które pozują właśnie w butach na drewnianych obcasach.

Projekty Magdy Muzyki można zobaczyć na www.magdalenamuzyka.com

WorldMags®
WorldMags®



Scan-worldmags®

WordMags®





Spain worldmags®

WorldMags©

KŁADKA Magda Muzyka







Scan: worldmags

WorldMags®
WorldMags®



Zdjęcia: **Aleksandra Kaczkowska**

Stylizacja: **Malwina Wędzikowska**
Make-up: **Hania Daniłowicz**
Fryzury: **Marcin Szymański**
Modelka: **Magda Muzyka**
Produkcja: **Aleksandra Kaczkowska i Marcin Brzeziński**

samochód MG Midget 1971
wisior Solar
wisior DKNY
bransoletka DKNY
sweter Solar
trencz męski Vistula
pończochy Wolford
pasek Wrangler
sweter Simple
kardigan w kratę Solar
koronkowa bielizna René Vilard

okładka: bransoletki DKNY

ubrania pochodzą z Fashion PR Showroom

podziękowania dla :
Klubu Paparazzi (Warszawa, ul. Mazowiecka 12)
Szpulka Cafe Bar (Warszawa, pl. Trzech Krzyży 18)
Rzepecki Auto

Rzepecki AUTO

WorldMags®
WorldMags®



Scan: worldmags®

WordMags®



JADWIGA STANISZKIS

Tekst: **Wiktor Świetlik** *Zdjęcia:* **Andrzej Świetlik**

40 lat temu w więzieniu tusz do rzęs robiła sobie ze smalcu i popiołu, dziś jej krwistoczerwona szminka ma wpływ na politykę. Gdyby cofnęła czas, zamiast chłodnym socjologiem, zostałaby radykalną działaczką nawołującą do akcji bezpośredniej. W rozmowie z PLAYBOYEM prof. Jadwiga Staniszkis wyjaśnia, dlaczego Polki są twardsze niż Polacy, w czym przypomina *Lolitę* Nabokova i komu mówi „sp... frajerze". Opowiada też o samotności Donalda Tuska i zablokowaniu emocjonalnym Jarosława Kaczyńskiego.

MICHAŁ KORZEC *(mąż Jadwigi Staniszkis)*: Ja też sobie usiądę, posłucham.
STANISZKIS Michał, wyjdź proszę, przeczytasz sobie potem w PLAYBOYU.

PLAYBOY Jak to jest być bardzo wpływową osobą?
STANISZKIS Dziwi mnie, kiedy się dowiaduję, że jestem wpływowa. Śmieszą mnie te wszystkie inicjatywy lub listy otwarte wpływowych kobiet. Wie pan przecież jak to się robi: dają listę – stawia się krzyżyk. Co to za wpływowość?

PLAYBOY Pani bywa matką chrzestną rządzących partii, Kasandrą polskiej polityki. Ponoć nawet pani szminki mają wpływ na rzeczywistość społeczną...
STANISZKIS *(śmiech)* Moje szminki są dużo bardziej wpływowe niż moje analizy. Monika Olejnik kupiła sobie piękną czerwoną sukienkę, ale nie używała do niej mocnej czerwonej szminki. I nie było efektu. Następnym razem użyła i było dużo lepiej. Widzę inwazję tej mojej szminkowości.

PLAYBOY Nie lubi pani, kiedy mówi się do pani „pani Jadwigo". Dlaczego?
STANISZKIS Tak zwracali się do mnie esbecy. Nie lubię spoufalania. Wytwarzam wokoło siebie pewną barierę, taką przestrzeń, którą chcę chronić. Ciemne okulary, kapelusze i tak dalej. Nie lubię jej łamania. A to robią służby. Dzisiaj też.

PLAYBOY Tytuł profesorski więc pomaga?
STANISZKIS Absolutnie nie. Nie przywiązuję wagi do rytuału tytułów. Dużo czasu spędziłam poza instytucjami naukowymi, wyrzucona. Nie chcę być traktowana jako autorytet.

PLAYBOY Ale jest pani autorytetem.
STANISZKIS Trudno, mnie na tym nie zależy. Nie chcę być zobligowana do podtrzymywania swoich opinii. Wolę siebie samą kontestować. Mieć prawo do błędu. Zadawać więcej pytań niż dawać odpowiedzi. Nigdy nie chciałam kierować żadnym zespołem.

PLAYBOY Więc „proszę pani"?
STANISZKIS Tak, to najlepiej mi odpowiada.

PLAYBOY Czy zdarza się pani kłamać?
STANISZKIS Tak. W małych rzeczach zapewne tak.

PLAYBOY A w większych?
STANISZKIS Zdarza mi się nadinterpretować pewne rzeczy. Z niepewnych hipotez budować mocne tezy.

PLAYBOY Tak podnosi pani medialność prac?
STANISZKIS W ogóle mi na niej nie zależy. Nie jest to zamierzone, a wynika z braku szacunku dla szczegółu.

PLAYBOY Który zresztą często się pani zarzuca.
STANISZKIS Słusznie. To moja słabość jako naukowca. Mam zły warsztat, ale bardzo dobrą intuicję.

PLAYBOY Czyta pani ludziom w myślach?
STANISZKIS Nie tyle potrafię wchodzić w cudze sposoby myślenia, ile odczytywać logikę i ograniczenia sytuacji, w której te osoby tkwią.

PLAYBOY To nie wykracza poza obszar nauki?
STANISZKIS Wykracza. Ale socjologia nie jest nauką, więc to pierwsze usprawiedliwienie.

PLAYBOY A drugie?
STANISZKIS Bardzo często trafiam. Dokładanie kolejnej cegiełki, pisanie kolejnego bryku, który będzie zawierał oprócz niej tylko to, co napisano wcześniej, przestaje być zabawne. Cieszy mnie poszukiwanie całkiem nowych interpretacji.

PLAYBOY Akademia się wyczerpała?
STANISZKIS W Polsce, jeśli chodzi o nauki społeczne, nie wygląda ona dobrze. Młodzi ze sobą konkurują, mają nieustabilizowane życie, poczucie, że są fatalnie opłacani. Nad sobą mają kastę ludzi od siebie gorszych. Bo na uczelniach PRL przetrwali przede wszystkim ci, którzy pozostali po 1968 r. – nauczeni głęboko schylać głowę. Słaba rekomendacja dla przyszłych odkrywców.

PLAYBOY Nie ma pani litości dla polskiej inteligencji.
STANISZKIS Wie pan, co powiedział Leszek Kołakowski, gdy spytano go przy okazji ostatnich wyborów parlamentarnych, kogo by poparł?

Scan: worldmags®

WorldMags®







Jadwiga Staniszkis

(67 l.) – najbardziej znana, wpływowa, a zarazem budząca kontrowersje polska socjolog. Współorganizowała podziemne życie intelektualne na Uniwersytecie Warszawskim przed 1968 r. Za udział w wydarzeniach marcowych siedem miesięcy spędziła w areszcie i została wyrzucona z uczelni. W 1980 r. pojechała do Gdańska i doradzała strajkującym związkowcom. Do legendy przeszedł jej burzliwy związek z lat 70. z pisarzem i krytykiem literackim Ireneuszem Iredyńskim. Uchodzi za osobę mającą przemożny wpływ na polską politykę, pomimo że nigdy nie piastowała żadnych funkcji w administracji. Wykłada w Instytucie Spraw Publicznych PAN, a także na kilku innych polskich uczelniach. Jej książki tłumaczono nawet na język japoński. Właśnie ukazała się najnowsza z nich *Antropologia władzy. Między traktatem lizbońskim a kryzysem.*

PLAYBOY Z pytania wnioskuję, że nie PO...
STANISZKIS PSL! Partię nieinteligencką. To nie była przypadkowa wypowiedź. Kołakowski świetnie wiedział, na czym polega polska inteligenckość. Jej prowincjonalność, powierzchowność.

PLAYBOY Robotnik jest lepszy w Polsce od inteligenta?
STANISZKIS Na pewno – jak pokazała „Solidarność" – był bardziej pryncypialny. Przekroczył siebie, walcząc o wolną Polskę i przyzwalając na reformy gospodarcze, które w niego bezpośrednio uderzały. Dziś ci ludzie często nie mogą patrzeć na siebie za to, że okazali się takimi frajerami, wierząc w utopię solidarnościową, ale kiedyś byli wielcy.

PLAYBOY Inteligencja nie miała tego momentu?
STANISZKIS Pamiętam to rozrywanie koszul w stoczni w 1980 r.: „jakim byłem skurwysynem" i tak dalej, a potem przyszedł stan wojenny, więc z powrotem w garniturki, jakby się nic nie zdarzyło.

PLAYBOY Pani u siebie zdiagnozowała brak inteligencji emocjonalnej i podaje czasem drastyczny przykład historii z granatem.
STANISZKIS Faktycznie w 1946 r. byłam w Gdańsku, bo tam pracował mój ojciec. Bawiliśmy się z innymi dziećmi w ruinach i brat kolegi wpadł na granat. Lała się krew...

PLAYBOY I stwierdziła pani chłodno: „chodźmy bawić się gdzie indziej", co dowodzi, pani zdaniem, ograniczenia emocjonalnego. Miała pani 4 lata...
STANISZKIS Wykazałam się brakiem wyczucia proporcji większym niż inne dzieci. Często się tak zachowuję. To chodzi o pewną niezdolność właściwej oceny reakcji innych ludzi na moje zachowania. Rozumienia emocji innych. Aspołeczność. Brak zainteresowania tym, czym interesują się inni.

PLAYBOY Ciężko z tym żyć?
STANISZKIS Bardzo wygodnie. Życie staje się komfortowe. Nie byłam chociażby podatna na takie mechanizmy, jakie uruchamiał Irek Iredyński.

PLAYBOY Najsłynniejszy i najbardziej burzliwy z pani związków. Ireneusz Iredyński, znany poeta, prozaik i radiowiec, dziś staje się coraz bardziej przypisem do biografii Jadwigi Staniszkis. Jakie więc mechanizmy uruchamiał?
STANISZKIS W warszawskim SPATiF-ie, w którym codziennie bywaliśmy, spotykało się środowisko ludzi, którzy nie chcieli żyć w PRL, a czasem nie chcieli żyć w ogóle. Równocześnie byli zarażeni tamtym systemem. Iredyński właśnie tym się bawił, a równocześnie wciąż na nowo opisywał fenomen przemocy, w różnych jej postaciach, także w sferze języka. Widać to było w jego znanych słuchowiskach radiowych i tak samo było przy stoliku w SPATiF-ie. Kreował sytuację, która wszystkich ściągała poniżej ich poziomu. Podobnie komunizm inteligentnych ludzi redukował do prymitywnego protestu, do przekreślenia szminką listy wyborczej w miejsce analizy. A równocześnie eksploatował ludzkie słabości.

PLAYBOY Pani nie dawała się w to wciągnąć?
STANISZKIS Nigdy. Ale mnie to ciekawiło. Zawsze mnie w ludziach interesowało doświadczenie inne niż moje. Dla mnie niezrozumiała była taka potrzeba samozniszczenia.

PLAYBOY Pani nigdy jej nie odczuwa?
STANISZKIS Wręcz przeciwnie.

PLAYBOY Używała pani kiedyś narkotyków?
STANISZKIS Nigdy. Nie chciałam stracić nad sobą kontroli. Mam bardzo silny instynkt samozachowawczy.

PLAYBOY Była pani trudna w związkach?
STANISZKIS Kiedy rozwodziłam się z pierwszym mężem, byłam faktycznie nieznośna. Mąż użył przed sądem argumentu, że miałam zawsze rację i od razu dostał rozwód (*śmiech*). Zresztą mąż mnie z kimś tam zdradził. Krótko potem pojechałam do Holandii na obóz i wybrałam sobie najprzystojniejszego studenta.

PLAYBOY Holendra?
STANISZKIS Niemca Zachodniego.

PLAYBOY To chyba za Gomułki musiała być zdrada podwójna. No i co dalej?
STANISZKIS No i z nim flirtowałam. Wróciłam. Wystąpiłam o rozwód.

PLAYBOY Zemściła się pani?
STANISZKIS Był w tym wszystkim element bardzo pragmatyczny – sprawdziłam, czy w ogóle mogę interesować się innymi mężczyznami. Mogłam.

Scan: worldmags®

WorldMags®

PLAYBOY Przywiązuje pani dużą wagę do wyglądu. Z lat 70. zapamiętano panią, że różniła się pani od ludzi w powyciąganych swetrach....
STANISZKIS Forma jest ważna. Jak mnie aresztowano w 1968 r., robiłam sobie tusz do rzęs z popiołu z papierosów i ze smalcu. Chowałam go w celi za ubikacją. To był ekwipunek do walki. Jak się ma poczucie, że się dobrze wygląda, to człowiek czuje się silniej.

PLAYBOY Uroda pomaga?
STANISZKIS Na pewno.

PLAYBOY Pani pomagała? Przymiotnik piękna jest często łączony z pani nazwiskiem...
STANISZKIS Dziś mam wnuki. A 40 lat temu nie myślałam tak o sobie. Wcześnie wyszłam za mąż, rozwiodłam się w wieku 22 lat. Po tragicznym wypadku rowerowym mam bliznę na twarzy. Po tym jak wyrzucili mnie z uczelni, żyłam w biedzie i nie miałam czasu na próżność. Nie jestem towarzyską osobą. Nigdy nawet nie byłam na wielkim balu. Nigdy nie miałam sukni balowej. Oprócz balu maturalnego. Była biała i miałam przypięte fiołki.

PLAYBOY Żałuje pani tych sukni i balów?
STANISZKIS Nie. Oczywiście, że nie.

PLAYBOY Ale mężczyźni chyba mówili, że jest pani bardzo atrakcyjna?
STANISZKIS Tak. Od czasu do czasu spotykam jakiegoś trzęsącego się staruszka, który podchodzi na Krakowskim Przedmieściu i mówi: „Och... jak ja się kiedyś w tobie kochałem". Dla mnie ważniejsze było jednak zawsze, żeby zamiast wyróżniać się wyglądem, mieć do powiedzenia co innego niż wszyscy.

PLAYBOY W stoczni w 1980 r. w odróżnieniu od wielu innych inteligentów wspierających strajki, była pani ubrana elegancko...
STANISZKIS I do dziś mi to jest pamiętane.

PLAYBOY Wypominane?
STANISZKIS Przeciwnie. Kiedyś spotkałam na gdańskiej ulicy robotnika z tamtych czasów. Mówił, że cenili mnie za dwie rzeczy. Po pierwsze, że gdy podpisywano porozumienie, nie pchałam się, żeby szpanować przy Wałęsie, a siedziałam ze zwykłymi stoczniowcami. A po drugie pamiętano, że nie udawałam kogoś dokładnie stamtąd, tylko ubrałam się w buty na wysokich obcasach, sukienkę z rozcięciem.

PLAYBOY Paniusia z Warszawy...
STANISZKIS Która spała w tym szpanerskim stroju tak jak wszyscy na krzesłach. Oni docenili, że elegancko się ubierając, oddawałam hołd temu miejscu.

Pamiętamy?



Napisałeś list do Mikołaja?
Nie? Pospiesz się!
Święty nie lubi czekać...

Militaria.pl
Shooting & Outdoor

BYDGOSZCZ GDAŃSKA 74 • GDYNIA ŚWIĘTOJAŃSKA 84 • KATOWICE PL. MIARKI 2
KRAKÓW DIETLA 51 • LUBLIN LIPOWA 8 • ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 25
RADOM MONIUSZKI 24 • SZCZECIN AL. PIASTÓW 53 • WARSZAWA TAMKA 49
WROCŁAW OŁAWSKA 16

INFOLINIA. (071) 347 47 47 • INTERNET. www.militaria.pl

Scan: worldmags®



Warszawa, 1981 r. Debata między NSZZ „Solidarność" i Zespołem Ekonomicznym Komitetu ds. Związków Zawodowych na temat dróg wyjścia z kryzysu.



Warszawa, 2003 r. W Pałacu Prezydenckim podczas konferencji na temat stanu państwa po 14 latach transformacji ustrojowej



Gdańsk, 31 sierpnia 2006 r. Jadwiga Staniszkis przyjmuje z rąk prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski

Od czasu do czasu spotykam jakiegoś trzęsącego się staruszka, który podchodzi na Krakowskim Przedmieściu i mówi: „Och... jak ja się kiedyś w tobie kochałem".

PLAYBOY Niedawno w felietonie dla wp.pl odkryła pani nową intepretację *Lolity* Nabokova...

STANISZKIS Wydaje mi się, że Lolita dla Nabokova była osobą poza dobrem i złem. Niewinnością wynikającą z braku autoreflesji, idealnie pasującą do naturalnego krajobrazu, który jej towarzyszy. Książka była pisana na tylnym siedzeniu samochodu podczas podróży przez Amerykę.

PLAYBOY Ale Lolita traci w końcu ten czar...

STANISZKIS Jak większość ludzi poznaje w końcu swoje granice, dopada ją prawdziwe życie, gdzie trzeba grać, ważyć słowa, obawiać się reakcji innych.

PLAYBOY Wspominam ten felieton, bo chciałem zapytać, czy pani miała taki moment?

STANISZKIS Jestem osobą bardzo żywotną. Nie przywiązuję może wagi do szczegółów w życiu intelektualnym, ale cieszą mnie małe rzeczy.

PLAYBOY Jest pani więc cały czas jeszcze Lolitą z początku książki?

STANISZKIS Chyba nie. Miałam moment szoku. Wydawało mi się, że przeszłam komunizm suchą nogą. Robiłam dużo, zapłaciłam wysoką cenę, mogłam znacznie więcej osiągnąć. Ae komunizm był dla mnie obowiązkiem zachowania czystych rąk. I przedmiotem analizy. Pułapką władzy. Nie miałam w sobie nienawiści ani innych silnych emocji.

PLAYBOY Teraz je pani ma?

STANISZKIS Mam. Nie miałam ich do czasu. I nagle przyszła lista Wildsteina.

PLAYBOY A raczej Jacek Żakowski, który wprowadził panią w błąd mówiąc, że figuruje na niej pani jako konfident, a nie osoba, której werbunek bezpieka rozważała.

STANISZKIS Nie chodzi o Żakowskiego. Mnie uderzyły fakty. To, że esbecy, analizując mnie, stwierdzili: o, ta Staniszkis ma taką rysę, jakąś słabość. Coś dostrzegli takiego, czym mogliby mnie złamać.

PLAYBOY Co?

STANISZKIS Nie wiem. Nie czytałam swojej teczki.

PLAYBOY W PRL obawiała się pani, że mogą panią złamać?

STANISZKIS Właśnie nie. Kilkanaście lat miałam w domu podsłuch. Nie mogli mnie złamać życiem osobistym, informacjami o moich związkach. Nie zależało mi, kto tam co ujawni. Nie byłam chorobliwie ambitna ani zazdrosna. Nie pociągały mnie dobra materialne. Nie byłam puszczalska, a jeśli zrobiliby ze mnie puszczalską, spłynęłoby to po mnie. Ale później wściekło mnie właśnie to, że ktoś na mnie spojrzał i powiedział: O! Tu ma słaby punkt. Eksploatujmy to.

PLAYBOY Eksploatowali?

STANISZKIS Chyba nie. Może uznali moje prace za zbyt cenne. Były tłumaczone na rosyjski. Sami korzystali z mojej *Ontologii komunizmu*. Moje sformułowanie „papierowa rewolucja" znalazło się w archiwach KPZR. Używał go w trakcie strajków w Bydgoszczy Mieczysław Rakowski. W latach 90. byłam na konferencji w Meksyku. W pewnym momencie zaczął mnie podrywać znany rosyjski ekonomista Władimir Mau. On Ormianin, ja z pochodzenia też trochę Ormianka, więc pojawiła się tequila i tańce. Wtedy nagle podchodzi ambasador Federacji Rosyjskiej Abarcumow, inny znany ekonomista, bierze Maua na bok i mówi do niego z przejęciem, pokazując na mnie z szacunkiem: „To kapliczka marksizmu!".

PLAYBOY Więc co powoduje pani wściekłość, skoro pani odpuścili? Że ktoś na twardym granicie zobaczył malutką rysę, którą wykorzysta?

STANISZKIS Nie chodzi o rysę, a o to poczucie, że mogą mnie zgnoić, ale sobie odpuścili, bo do czegoś tam byłam im potrzebna właśnie niezgnojona. To, że wpisywali mnie – potencjalnie – w przestrzeń takiego gnojostwa. A ja traktowałam tę bandę jako materiał badawczy.

PLAYBOY Kategorie pozoru, zachowania racjonalne, nieracjonalne, kapitalizm polityczny...

FOT.: PAP, J. OSTAŁOWSKI/FOTORZEPA, AG

WorldMags® Scan: worldmags®

WordMags®
WorldMags®

www.peugeot.pl

URODZONY ZDOBYWCA
PEUGEOT 308 Z TECHNOLOGIĄ HDi FAP



PEUGEOT SKOKINOUP TOTAL. Zużycie paliwa: od 4,5 do 8,2 l/100 km, emisja CO_2: od 120 do 194 g/km.
Model przedstawiony na zdjęciu może różnić się od samochodów dostępnych w ofercie.



PEUGEOT 308 HDi FAP

Po wielu sukcesach Peugeot 908 w serii wyścigów Le Mans technologia HDi FAP sprawdza się także na drodze. Mogą to potwierdzić ponad 2 miliony kierowców, którzy docenili dynamikę oraz oszczędność silników HDi FAP. Przyjdź do salonu Peugeot i przekonaj się sam. Zapraszamy!

308

WYPRÓBUJ, A ZROZUMIESZ

PEUGEOT

Scan: worldmags®

STANISZKIS Byłam ich wiernym kronikarzem. I nawet ja nie zdawałam sobie sprawy, jak ten system patrzy na ludzi. Uważałam, że wszystko można przetrwać, nawet na brzytwie, nawet w więzieniu, tusz do rzęs i tak dalej. A wtedy, kiedy się dowiedziałam z listy Wildsteina, to poczułam, że powinnam była pisać inaczej. Brakowało w tym emocji. Nienawiści. Nawet wbrew sobie. Wściekłości. Potrafiłam się wystylizować na taką Różę Luksemburg. Wejść gdzieś na maszynę i podgrzewać. Ale to była kwestia stylu. Wchodziłam w rolę.

PLAYBOY Naprawdę nie bywała pani wściekła?
STANISZKIS Wtedy nie bywałam. Żałuję. Teraz jestem wściekła. Powinnam być ostrą działaczką. W działaniach bezpośrednich byłabym naprawdę groźna. Choć ze względu na to być może dziś już bym nie żyła.

PLAYBOY Frajer spadł?
STANISZKIS Tak. Wstał, wyprostował się i wyszedł. Nagle poczuł, że ja mogę przejść na jego język, a on na mój nie może. To było dla niego upokorzenie.

PLAYBOY Nie używa pani komórki. Należy pani do kasty wybrańców, których stać na to?
STANISZKIS W tym sensie mnie stać, że mi nie zależy. To z reguły mnie bardziej szukają. Chcę mieć luksus całkowitej kontroli swojego czasu. Komórki kontrolują ludzi. Kiedy ktoś ma komórkę, nawet jak ją wyłączy, to już coś znaczy. Nie lubię być namierzana i sprawdzana. A jeśli komuś naprawdę zależy, to może mnie poszukać w pracy albo tu, w Podkowie Leśnej.

PLAYBOY Za sprawą swojej książki *Ja. Próba rekonstrukcji* ma pani wpływ na część młodych kobiet...
STANISZKIS Być może. Nie wiem. Pisałam na maszynie kolejne rozdziały i wysyłałam do wydawcy.

Kiedy rozwodziłam się z pierwszym mężem, byłam faktycznie nieznośna. Mąż użył przed sądem argumentu, że miałam zawsze rację i od razu dostał rozwód.

PLAYBOY Inni dostrzegają tę zmianę u pani?
STANISZKIS Zabawne, ale ten nowy u mnie wirus agresji wyczuwają kontrolerzy na zachodnich lotniskach. Zawsze dokładnie mnie rewidują.

PLAYBOY A zdarza się pani przeklinać?
STANISZKIS Potrafię być ordynarna. Kiedy mieszkałam w latach 80. na Saskiej Kępie w kwaterunkowym mieszkaniu, hydraulik reperował piecyk gazowy, a ja rozmawiałam z kolegami z podziemia. Nagle ten gość wchodzi, rzuca narzędzia i mówi: ja wychodzę, bo wy mnie upokarzacie. Mówicie tak niezrozumiale, bo mi nie ufacie.

PLAYBOY Tak było?
STANISZKIS Nie. Mówiliśmy normalnie, ale językiem widocznie trudnym dla niego. Ubłagałam go, żeby naprawił ten piecyk. Naprawił. Wyszedł. A tego samego wieczora ktoś puka do drzwi. Patrzę, a ten sam gość, hydraulik, klęczy w drzwiach pijany i mówi: „niech pani do mnie mówi tak pięknie niezrozumiale". A ja mu na to: spadaj frajerze...

PLAYBOY Spadaj frajerze?
STANISZKIS No albo trochę ostrzej, już nie chcę nawet powtarzać.

Zajęło mi to sześć tygodni. Gdybym to przeczytała, to w życiu bym pewnie tego nie wydała.

PLAYBOY No więc, dzięki tej książce, ma pani bardzo dobrą łączność z młodymi kobietami. Bo wpisuje się, ale też chyba kreuje, modę na introspekcję, poznawanie świata przez analizowanie siebie, wyrywanie się schematom.
STANISZKIS Raczej one ze mną mają łączność, bo ja to z nikim nie mam nadmiernej łączności. Ale faktycznie zauważyłam, że ta książka podoba się kobietom. Bo przekonują się, że mogą być, jakie chcą, że od nich zależy, jaki kształt przyjmie ich życie.

PLAYBOY Ale z pani feministka.
STANISZKIS Nigdy nią nie byłam, wręcz przeciwnie. Nie chodzi o kobiety, które chcą parytetów czy są pod wpływem jakiejś ideologii, a takie, które czują się w czymś dobre, chcą coś robić albo czegoś nie robić. W młodym pokoleniu to znajduje większe zrozumienie. Poza tym uważam, że kobiety wyszły w dużo lepszej kondycji z komunizmu. Mniej złamane.

PLAYBOY To prawda, że pani – matka chrzestna AWS – klękała przed Jerzym Buzkiem i prosiła, żeby nie wprowadzał wszystkich reform naraz?
STANISZKIS Klękałam. Ale tak nie całkiem. Tak jak czasem ludzie klękają w kościele, żeby nie zabrudzić sobie spodni, tak że kolana są w powietrzu. Miałam rację. Reforma emerytalna pochłonęła kupę miliardów, które powinny iść na badania, edukację, szosy, a poszły na przedwczesną, źle przygotowaną reformę.

PLAYBOY Najpierw mówiła pani o „miękkiej charyzmie" Buzka, potem traktowała go pani jeszcze surowiej, przebaczył?
STANISZKIS Jak mnie widzi, jest bardzo serdeczny.

PLAYBOY Jarosław Kaczyński chyba mniej? Kiedyś podzielaliście wiele elementów wspólnej diagnozy, potem stała się pani jego ostrym krytykiem.
STANISZKIS Ale pisałam też, że jedynym człowiekiem, który jest w stanie przezwyciężyć Jarosława Kaczyńskiego, jest Jarosław Kaczyński. Mógł tak zrobić choćby na Jasnej Górze w lipcu, kiedy Rydzyk rzucał te swoje rasistowskie żarty. Byli w tym samym kadrze. Jednym gestem oburzenia, najlepiej szturchnięciem, zrobiłby wtedy więcej niż dziesięcioma kongresami inteligencji polskiej popierającej PiS.

PLAYBOY Czemu więc się nie przezwycięży?
STANISZKIS Jest zablokowany emocjonalnie. Żal mi go, bo go ciągle bardzo lubię. Może jak jego brat przegra wybory, to go odblokuje. Myślę, że jego problemem jest też pesymizm. To choćby jeden z niewielu ludzi, którzy rozumieją traktat lizboński. Wie, jakie daje on nam szanse, ale uważa, że polski aparat władzy nie jest w stanie wykorzystać tej możliwości.

PLAYBOY A on panią jeszcze lubi? Kiedy się widzicie, nie patrzy wilkiem?
STANISZKIS Jakiś czas temu spotkaliśmy się na konferencji w Belwederze. Wcześniej, podczas mojego wystąpienia, jego brat drzemał w pierwszym rzędzie, by potem wyjść i mówić o mnie, że reprezentuję „antypaństwowy anarchizm". Podczas przerwy opowiadałam komuś, jakie to wkurzające zachowanie, a z tyłu stał za mną Jarek, o czym nie wiedziałam. Ale podbiegł do mnie wesoło i żartował.

PLAYBOY A w Tuska pani wierzy?
STANISZKIS Na początku absolutnie nie wierzyłam. Uważałam, że to nieporozumienie. Wciąż nie rozumiem wielu jego zagrywek. Trzymania przy sobie Sławomira Nowaka, który jest fatalny. Ale doceniam dojrzewanie Tuska w trakcie pełnienia urzędu. Miał parę momentów, kiedy pokazywał twardość.

PLAYBOY Trzyma Nowaka, bo ma krótką ławkę...
STANISZKIS Bardzo krótką. Jeszcze krótszą niż miał Kaczyński. Jest tak naprawdę bardzo samotnym politykiem. To wywołuje niesamowite przeciążenie, a mimo to pewne rzeczy mu się udają. Potrafi

utrzymać zaufanie społeczne, które w kryzysie jest bardzo potrzebne. Poradził sobie z pomostówkami. I wspiera działania Jacka Rostowskiego.

PLAYBOY Widzi pani w Tusku wizjonera politycznego, który dokona wartego zapamiętania skoku?
STANISZKIS Tego nie ma. Ani wizji, ani charyzmy na miarę historyczną. Ale widzę w nim polityka, który po doświadczeniu premierostwa jako prezydent będzie rozumiał, że trzeba zmienić konstytucję i ograniczyć władzę prezydenta. Jeśli będąc na tym urzędzie ograniczy swoją władzę, to wystarczy.

PLAYBOY Będzie prezydentem?
STANISZKIS Biorąc pod uwagę konkurencję, życzę mu tego.

PLAYBOY Manipuluje pani czasami ludźmi?
STANISZKIS Świadomie nie.

PLAYBOY Dlaczego?
STANISZKIS To łatwe i banalne.

PLAYBOY W związkach nie zdarzało się pani manipulować mężczyznami?
STANISZKIS Być może. Nie pamiętam. Mam cudowny dar zapominania.

PLAYBOY Dlaczego, kiedy zaczynaliśmy naszą rozmowę, poprosiła pani męża, żeby wyszedł?
STANISZKIS To zupełnie inna sytuacja, kiedy się rozmawia w dwie osoby, a kiedy w więcej. Wolę rozmawiać w cztery oczy.

PLAYBOY Pani mąż jest znawcą Chin, byłym dyplomatą, jeździcie państwo tam razem?
STANISZKIS Osobno. On zna Chiny zbyt szczegółowo, ja jeżdżę, żeby sobie Chiny wymyślać.

Tego samego wieczora ktoś puka do drzwi. Patrzę, a ten sam gość, hydraulik, klęczy w drzwiach pijany i mówi: „niech pani do mnie mówi tak pięknie niezrozumiale".

Lubię samotność, i doceniam u mojego męża, że potrafi to zaakceptować.

PLAYBOY Nie czyta pani przewodników?
STANISZKIS Czytam, ale dopiero po powrocie. Inaczej nie mogłabym sobie właśnie pewnych rzeczy wymyślać. W Japonii, gdzie byłam 9 miesięcy, godzinami mogłam oglądać tamtejszą telewizję, seriale, informacje. Wymyślałam, co tam się dzieje. Odczytywałam coś, co jest poza sferą językową.

PLAYBOY Pani nie manipuluje, a panią próbują czasami manipulować?
STANISZKIS Jestem na to wyczulona, więc wydaje mi się, że tak. Ostatnio miałam takie wrażenie podczas spotkania na Zamku Królewskim pod patronatem emigracyjnego prezydenta Kaczorowskiego. Przyszłam tam i zobaczyłam na karteczce, że mam usiąść w pierwszym rzędzie. Patrzę a tuż za mną Marek Dukaczewski, były szef WSI. Wielu ludzi mu podobnych. Myślę, że zaproszono mnie tam po to, by uwiarygadniać to wszystko.

PLAYBOY Usiadła pani?
STANISZKIS Tak, ale w tylnym rzędzie, nie tak jak napisano mi na karteczce.



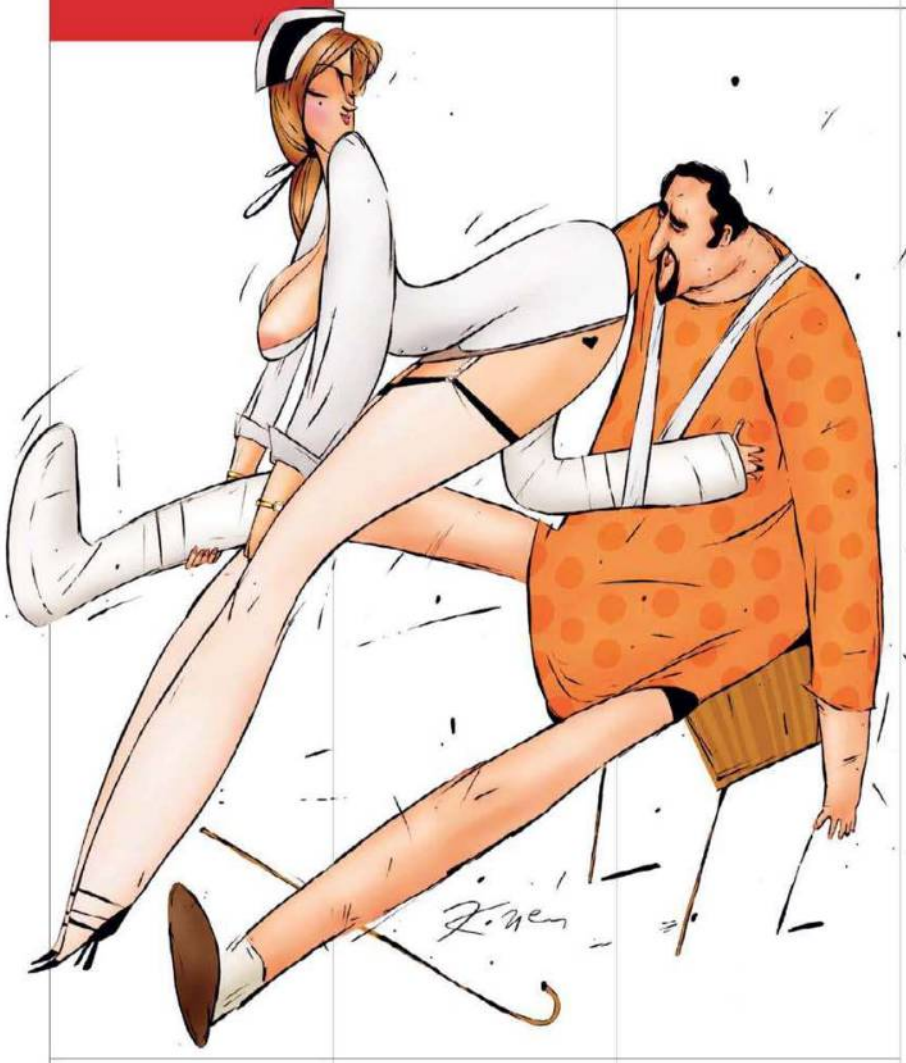


PEUGEOT 308 HDi FAP

Po wielu sukcesach Peugeot 908 w serii wyścigów Le Mans technologia HDi FAP sprawdza się także na drodze. Mogą to potwierdzić ponad 2 miliony kierowców, którzy docenili dynamikę oraz oszczędność silników HDi FAP. Przyjdź do salonu Peugeot i przekonaj się sam. Zapraszamy!

308
WYPRÓBUJ, A ZROZUMIESZ
PEUGEOT

Scan: worldmags®



„W zdrowym ciele”

Zdrowe cielę, tak mawiała babcia, ale chyba nie do końca miała rację. Podobno nie ma nic niezdrowszego niż sport i są na to dowody. Najwięcej zimą, gdy zziębnięte pi-ary z płaskowyżu przypinają deski i ruszają na podbój zagranicznych stoków. Sama też lubię pojeździć, ale nie od razu z Mount Everestu. A pi-ar nizinny tak, byle się popisać.



Hanna Bakuła

Testosteron sprawia, że każdy samiec uważa się za egzemplarz alfa obdarzony przez naturę wielką potencją i zwinnością geparda. Polemizowałabym, bo to, co paraduje po korytarzach prywatnych klinik w sezonie narciarskim, daje do myślenia. Zwykłe złamania z przemieszczeniem lub bez nie są widowiskowe. Nawet rodzina nie wpada, bo ściema. Szyna na miesiąc, jakaś laska, ale drewniana, i tyle. Lepsze są złamania otwarte, bo wtedy śruby i wyciągi. Wszystko bardzo sexy. Oczywiście, spryciul na szynę i kule łokciówki wyjmie każdą laskę, bo wszystkie kobiety mają w sobie mamuśkę i uwielbiają się opiekować. O dziwo, żadna nie pomyśli, że jak ktoś się połamał, to albo jest szpanującym idiotą, albo pierdołą o mięśniach Hioba. To jedno, ale poza tym zalety unieruchomionego faceta, który nie może sobie pójść, są nie do przecenienia. Byle nie marudził, ale niestety marudzi przeważnie. Jednak i tak jest sielanka. Czułe podawanie kul, podprowadzanie do toalety, zabawne przekomarzanki, gdy nasza słodka „kaleczka” skacze na jednej nóżce. Chyba że złamał dwie, wtedy może chcieć kaczki. Fu!

Napisałam o zimie, bo jest bardziej widowiskowa ze względu na odmrożenia ze szczególnym uwzględnieniem twarzy, ale na desce czy windsurfingu też można próbować zostać inwalidą na całe życie. Z kolei jaki widowiskowy sport. Czekoladowa opalenizna i muskuły jak postronki. Laski skowyczą na brzegu. Każda ma swojego faworyta, a tu bęc, bo mister turnusu zapomniał o treningu, ale nie zapomniał na grillu o łiskaczu do 3 rano. Ścięgno Achillesa zerwane, rzepka pęknięta, ręka złamana i czas do szpitala, a potem na rehabilitację do modnego spa. Tam początkujący niepełnosprawny spotyka kolegów tenisistów i rowerzystów z podobnymi kontuzjami. Ileż radości. Można sobie policzyć gwoździe zespalające i szwy. Wkoło rehabilitantki o wyglądzie aniołków Charliego. Pochylone z przodu, a wypięte z tyłu, masują podwodnie i na sucho, zawijają w borowinę, odważniejszych podłączają do prądów zmiennych, śmiałków wpychają do kriokomory, gdzie w temperaturze minus 160 stopni Celsjusza stoją minutę w gaciach, skarpetkach i rękawiczkach. Tym zaimponuje się każdej lasce, a im młodsza, tym bardziej.

Jeden z moich znajomych, megadyrektor ambitny na maksa, złamał rzepkę, przytupując na korcie. Niewinne i mało widowiskowe. Noga sztywna po operacji w najlepszej na świecie klinice za cenę liftingu starego słonia, ale kto bogatemu zabroni? Nowy wypasiony kabrio wykluczony, chyba że lubi się lansować z kierowcą albo własną żoną. Nie wiem jak to jest z motocyklem wielkości kajaka, bo tam nogi proste jak na fotelu ginekologicznym, ale bym odradzała. I nagle ściema w klubach, bo kule postarzają, a tym bardziej niemłodych. W domu żona znudzona obserwacją hipochondryka i nagle myśl. Wspólna rehabilitacja. Ona idzie na dietę 7 kalorii dziennie, bo kobieta nigdy nie jest za chuda ani za bogata. On bierze wszystkie zabiegi, jak przystało na championa. Rano wirówka na stopy i dłonie, ćwiczenia w basenie, dwie tury. Po dwa masaże podwodne z podwójnym ciśnieniem, kąpiel w ciepłej siarce. Borowina i podwójny masaż suchy. A to zuch! Nikt by tego nie wytrzymał. Żona zastanawia się, jak to jest być bogatą wdową i oto!

Nagle noga jak balon, w przetrenowanym kolanie trzy litry wody, a w Afryce susza. Następna operacja już na kredyt. Markowy wózek.

A gdyby nie grał w tenisa po osiem godzin dziennie i nie jeździł na narty pięć razy w sezonie? To zamiast udawać wodociąg, siedziałby na swojej prywatnej plaży. Facet, który wynalazł jogging, umarł na serce w czasie biegania. Lotniarze spadają prosto do wózków inwalidzkich, a taternicy i to nie, że nie wspomnę o kierowcach rajdowych. Z kolei facet, dupa wołowa, który nie potrafi w nic grać i nie umie wejść na łódkę…? A może znowu kultowy na Zachodzie brydż? Rozwija pamięć i intelekt, a to jest afrodyzjak porównywalny z kaloryferem na brzuchu, bicepsami i udami strusia.

ILUSTRACJE: J. KOZIEŃ, A. KRYNICKI

WorldMags® WorldMags® Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®

zoom-zoom

mazda

Mazda 6

30% WPŁATY - 100% SATYSFAKCJI



MAZDA 6

JUŻ OD **25 800 PLN**

W KREDYCIE **30/70**

Skorzystaj z wyjątkowej oferty na zakup Mazdy 6

Promocja obowiązuje do 31 października 2009 r.

Upewnij się w optymalnym wyborze - wypróbuj Mazdę 6. Doskonale aerodynamiczna linia pojazdu obniża opór powietrza zmniejszając zużycie paliwa. Wpływa też na eliminację szumów podczas jazdy. Komfort prowadzenia podwyższa system monitorowania tyłu pojazdu RVM.

Skorzystaj teraz z wyjątkowej oferty kredytowej 30/70 - wpłać 30% wartości samochodu, a na pozostałe 70% otrzymasz kredyt na 36 miesięcy oprocentowany tylko 5,89%* w skali roku. Możliwe także upusty 5 000 PLN na wszystkie wersje Mazdy 6 lub pakiety kół zimowych z upustem 2 000 PLN.

Podana cena dotyczy modelu Mazda 6 1.8 MZR, 120 KM Sedan w wersji Comfort i uwzględnia udział własny wynoszący 30% wartości pojazdu. Szczegóły oferty w autoryzowanych salonach sprzedaży.

*rzeczywista roczna stopa oprocentowania wynosi 6,05%

AUTORYZOWANE SALONY DEALERSKIE

znajdziesz na www.mazda.pl

Scan: worldmags®



Jak pokonać seksualną nudę

Zapewne nie obiło wam się o uszy nazwisko Johna Ruskina. Był to wybitny intelektualista doby wiktoriańskiej, wpływowy teoretyk sztuki i filozof, pod którego urokiem pozostawał na przykład Proust.



Igor Zalewski

Niestety, Ruskina pamięta się dzisiaj głównie za sprawą wydarzeń, które zaszły podczas jego nocy poślubnej. Wtedy właśnie – mając 29 lat – z przerażeniem odkrył, że kobiety nie mają łona gładkiego jak antyczne rzeźby, lecz porośnięte wulgarnym meszkiem. Zniesmaczony, czmychnął z łoża i już do niego nie wrócił.

Jego małżonka – niejaka Effie – czekała kilka lat, by wrażliwy John pogodził się z istnieniem u kobiet owłosienia łonowego, ale się nie doczekała. W końcu się rozwiodła – wszak małżeństwo nie zostało skonsumowane – i wyszła za innego Johna – Everetta, który jako malarz z kobiecą anatomią obeznany był nieco lepiej.

Wiktoriański Londyn nie był skądinąd tak niewinny, jak królowa Wiktoria by sobie tego życzyła. Druga połowa XIX wieku to czas niesamowitego rozkwitu prostytucji, wywołanego być może właśnie oficjalną pruderią. Nie na darmo Kuba Rozpruwacz grasował właśnie po stolicy Anglii, gdzie mógł wybierać cele pośród zatrzęsienia pracujących do późna w nocy ulicznic. Mimo londyńskiego rozpasania i idealistyczno-filozoficznego odchylenia John Ruskin pewnie jednak nie różnił się wiele od przeciętnego mieszczanina z owych czasów.

Współczesny mężczyzna, zwłaszcza posiadający w domu stały dostęp do internetu oraz długoletnią partnerkę zwaną niegdyś żoną, staje przed odmiennym problemem. Tak jak Ruskin o kobiecie wiedział bardzo mało, tak my wiemy aż za dużo. Na tym polega słynny problemat, który usiłują rozwiązać seksuolodzy ze wszystkich poradnikowych kolumn wszelkich kolorowych magazynów całego świata: co zrobić, żeby małżeński seks nie był nudny.

Ano, jest kilka sztuczek. Jedną wykonała moja przecudowna żona, której koleżanka powiedziała, że jej mąż lubi, kiedy przebiera się w erotyczne fatałaszki. Zatem i ona wyruszyła na zakupy do sex-shopu (największe zagłębie tego rodzaju sklepów jest w Warszawie przy ulicy Jana Pawła II). Nabyła, co trzeba, zapędziła mnie do sypialni, sama zamknęła się w łazience, szykując się do erotycznego szoł. A potem wyszła.

Kłopot w tym, że nie powiedziała mi, co jest grane. Chciała zrobić niespodziankę z gatunku tych, o których każdy mężczyzna podobno marzy. Ale kiedy zobaczyłem buty na szpilach, pończochy na podwiązkach oraz – przede wszystkim – frywolny fartuch pielęgniarki i czepek z czerwonym krzyżem, oniemiałem, a potem… ryknąłem straszliwym śmiechem. Tarzałem się po łóżku z piętnaście minut, w końcu spadłem, potłukłem się, brzuch mnie bolał od rechotu, a żonie było przykro. O seksie nie było mowy.

Zawstydzony własną reakcją, postanowiłem odkupić winy i również zrobić niespodziankę. W tym celu pojechałem na Jana Pawła (czy tylko mnie żenuje, że tam są sex-shopy?) i nabyłem lateksowe majteczki z perwersyjnym rozporkiem, specjalną uprząż oraz skórzany pokrowiec na twarz z zamkiem błyskawicznym na wysokości ust. Sprzedawca, co prawda twierdził, że to dla kobiet, ale ja miałem własną koncepcję rozniecania pożądania.

Nie czekałem do wieczora. Postawiłem na spontaniczność i wyłoniłem się frywolnie wystrojony zaraz po tym, jak żona wróciła z pracy. Jej reakcja nie była taka, jak się spodziewałem. Co prawda nie śmiała się na mój widok, natomiast zaczęła wrzeszczeć i uciekać. Zrozumiałem, że uważa mnie za jakiegoś zboczonego intruza, więc spróbowałem rozsunąć zamek na ustach, żeby wyjaśnić nieporozumienie. Niestety, zaciął się, więc tylko za nią biegłem, wydając bulgoczące odgłosy, gestykulując rozpaczliwie i pobrzękując uprzężą.

Cóż, finał historii był dosyć przykry. Ryki przerażonej żony zwabiły sąsiadów, a tym również nie bardzo mogłem wytłumaczyć, że ja to ja. Okazali się bardzo silni. Od tej pory nie eksperymentujemy, zamiast walczyć z nudą seksualną, wieczorami chłepcemy wino oglądając Comedy Central, a w łóżku jest nam cudownie. Niestety – jak zwykle.

ILUSTRACJA: RAFAŁ SZCZEPANIAK, A. KRYNICKI

WorldMags® WorldMags® Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®



NAJWIĘKSZY TURNIEJ ŚWIATA.
NAJLEPSZY NA ŚWIECIE GRACZ.
I WSZYSTKIE SPOJRZENIA ZWRÓCONE W JEGO STRONĘ.

TAK WŁAŚNIE POWINIEN WYGLĄDAĆ FINAŁOWY STÓŁ. GRATULACJE, PHIL.

FULL Tilt POKER.NET

Ta reklama jest przeznaczona tylko dla osób powyżej 18. roku życia. Full Tilt Poker nie jest serwisem hazardowym. Grasz za darmo. © 2008 Full Tilt Poker. Wszystkie prawa zastrzeżone.

Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®



Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®

PSIA DOLA

Tekst: **Marcin Klimkowski**, *zdjęcia:* **Kuba Dąbrowski**

Tysiące funkcjonariuszy polskich służb mundurowych pracuje za wikt i opierunek. Traktowani są jak zwierzęta. O pensji nie mają nawet co marzyć, co najwyżej o dobrym słowie od przełożonego. A przecież są doskonale wykwalifikowani i pracują bardzo ciężko. A jeszcze narażają zdrowie i życie! Skandal? Nie, takie już ich pieskie życie.

Areszt Śledczy Warszawa Białołęka. Nepal, piękny ogromny owczarek niemiecki stęsknił się za swoim panem (a ściślej: przewodnikiem), który jest na służbie pierwszy dzień po urlopie. Pies chce się z nim bawić, merda ogonem, ale cóż, kiedy trzeba pracować.

Na sam widok Nepala osadzeni (to areszt, a więc jeszcze nie więźniowie) sztywnieją ze strachu, schodzą mu z drogi. Jeśli są w budynku, przywierają do ścian. Przerażają ich kły i sama masa wypielęgnowanego, starannie wyczesanego zwierzęcia, które – jak sądzą – nic innego nie ma w głowie, jak tylko boleśnie ugryźć. Sierżant sztabowy Służby Więziennej Dariusz Jurkowski, nie wyprowadza ich z błędu, choć doskonale wie, że akurat Nepal nie skrzywdziłby muchy. – To pies specjalny, czyli taki, którego w areszcie używamy do wykrywania narkotyków w celach oraz przesyłkach do osadzonych, on nie jest agresywny – wyjaśnia.

Za to 20 innych psów, które służą w areszcie w Białołęce, nie jest już tak łagodnych. To psy wartownicze – gdyby zaszła taka potrzeba – mogłyby poważnie poharatać osadzonych, którzy chcieliby uciec albo zaatakować współwięźniów czy funkcjonariuszy. Są nawet ostrzejsze (przewodnicy mówią: bardziej cięte) niż psy policyjne patrolujące miasta. Nic w tym dziwnego, w areszcie „złych" ludzi jest troszkę więcej niż przeciętnie na ulicach.

O ile z psami wartowniczymi osadzeni starają się nie mieć nic wspólnego, o tyle Nepala i drugiego na Białołęce psa od narkotyków starają się przechytrzyć. Pomysłowość więźniów i odwiedzających ich nie zna granic. Narkotyki bywają zapiekane w kurczakach, wkładane do aromatycznej kiełbasy i bigosu. Zwierzę radzi sobie

Nie warto uciekać przed psem policyjnym. Jeśli dorwie, w najlepszym razie połamie ręce, a jeśli jest w kagańcu – żebra. Prawdziwi bandyci poddają się na widok psów szybciej niż na widok wycelowanej w nich broni.

Scan: worldmags®

Stworzone do służby

i z tym. Aresztowani narkomani rozkładają więc narkotyki na kilkadziesiąt małych działek we wszystkich zakątkach celi. Psy szaleją, bo wyczuwają zapach, ale funkcjonariuszom trudno zlokalizować zakazane substancje. Osadzeni drażnią też psy różnymi substancjami, głównie pieprzem. Ta zabawa we wzajemne przechytrzanie się trwa w najlepsze od lat. Funkcjonariusze twierdzą, że głównie dzięki psom są w niej górą.

Quasi-pistolet

Stój policja! Stój, bo użyję psa! – krzyczy do pozoranta dwóch młodych funkcjonariuszy, trzymających na krótkich smyczach i dodatkowo za szelki dwa czarne rozsierdzone do granic możliwości brytany. „Zły" nie przestaje uciekać, policjanci spuszczają psy: – Bierz bandziora! – drą się. Komenda wykrzyczana z charakterystycznym „r" jeszcze podkręca zwierzęta. Trzy sekundy później człowiek podobny do ludzika Michelina, który był dość daleko, zostaje obezwładniony. Gdyby nie strój, miałby połamane kości. Psy mają na pyskach masywne stalowe kagańce, może i gorsze od zębów. Po chwili psy powtarzają atak bez kagańców („na ostro"), a nam, obserwatorom, cierpnie skóra. Owczarki atakują korpus, wbijają kły w ręce pozoranta. – Nawet przez gruby materiał potrafią zostawić siniaki – słyszymy.

Ciepły sierpniowy dzień w Sułkowicach pod Grójcem. Jesteśmy w Zakładzie Kynologii Policyjnej Centrum Szkolenia Policji. Przez 50 lat wyszkolono tu 14 tys. psów (wcześniej dla Milicji Obywatelskiej), m.in. najsłynniejszego Trymera, czyli filmowego Szarika z *Czterech pancernych i psa*. Dziś jak być dobrym funkcjonariuszem uczy się ponad 100 zwierząt. Jedynym ograniczeniem jest liczba miejsc hotelowych dla przyszłych przewodników: jest ich na razie 108, ale wkrótce będzie 240.

– Najwięcej naszych psów będzie służyć jako patrolowe, tropiące i patrolowo-tropiące, ale w szkole uczymy także psy ratownicze, psy do wyszukiwania narkotyków, materiałów wybuchowych, zwłok i do badań osmologicznych – wylicza nadkomisarz Marek Hańczuk, kierownik zakładu w Sułkowicach. To chyba najbardziej uśmiechnięty ze wszystkich szefów w policji. Nic dziwnego, świadomość, że jego podopieczni – psy oraz ich przewodnicy, są powszechnie uwielbiani, na bieżąco poprawia mu samopoczucie.

To prawda, bez psów policyjnych nie uda się żaden gminny festyn. Dzieci za nimi szaleją.

– Gdybyśmy godzili się na obecność wszędzie tam, gdzie nas zapraszają, psom nie starczyłoby czasu na pracę – mówi nadkom. Hańczuk.

W polskiej policji pracuje ok. 1800 psów. Używają ich przewodnicy z wydziałów prewencji, psy szukają zaginionych, podejmują trop za złodziejami. Są wszędzie.

– Mieszkam na blokowisku, a nigdy ich nie widzę – mówię. Nadkomisarz Hańczuk wyjaśnia, że patroli pieszych z psami raczej się nie praktykuje, bo psy tylko by się męczyły, a nie mogłyby być tam, gdzie naprawdę są potrzebne. – Weźmy jakieś zgromadzenie podejrzanych typów. Patrol pieszy stwierdza zagrożenie i dopiero wtedy wzywa patrol z psami. Na sam widok funkcjonariuszy ze zwierzętami w kagańcach zazwyczaj robi się spokój – mówi nadkomisarz Hańczuk.

Policjantów z psami dobrze znają stadionowi chuligani i zadymiarze. Także ławkowi dresiarze, którzy przesiadują na blokowiskach ze swoimi amstafami i rottweilerami. – Czy agresywne psy



dresiarzy nie atakują owczarków policyjnych? – pytam. – Nie słyszałem. Gdyby doszło do takiej sytuacji, do walki, policjant zastrzeliłby agresora – mówi nadkom. Hańczuk.

Zdarza się, że policyjne psy są ranione lub giną na służbie. Zazwyczaj podczas interwencji w czasie libacji alkoholowych. – Pijak zamierzył się siekierą i było po psie. W Pomorskiem przemytnicy otruli psa służącego do wykrywania narkotyków – mówi komisarz Sławomir Gwardys, zastępca ZKP w Sułkowicach. Takie wiadomości błyskawicznie trafiają do wszystkich przewodników. – Uczyli się u nas, co jakiś czas przyjeżdżają się doszkalać, są ze sobą zżyci i interesuje ich wszystko, co z psami związane – wyjaśnia kom. Gwardys.

Na koniec wizyty w Sułkowicach patrzymy, jak szkolą się psy ze świeżego naboru. Opiekunowie szczują je na pozoranta, ale nie wszystkie są wystarczająco agresywne. Niektóre atakują nieporadnie, inne doganiają uciekającego pozoranta, ale zamiast się rzucić, omijają go. Przewodnicy nie kryją irytacji. – Spokojnie, to dopiero drugi dzień. Za pół roku (tyle trwa szkolenie psa policyjnego) będą cięte, mądre i posłuszne – uspokaja kursantów oficer, który nauczył moresu setki zwierząt.

Granica państwa

Kapitan Straży Granicznej Ewa Kuklińska opowiada mi o psach, a ja nie mogę oderwać oczu od Cyklona, który pozuje do zdjęć, wykonując komendy przewodnika, st. sierżanta sztabowego SG Romana Rylskiego. Słyszę, że pies zapamiętuje ok. 600 tys. zapachów, ma 200 mln komórek węchowych (człowiek tylko 5 mln), jego nozdrza działają niezależnie, a pole w mózgu psa odpowiedzialne za węch jest cztery razy większe niż w mózgu człowieka.

Myślę o tym, że choć raz-dwa razy w miesiącu jestem na Okęciu, to w życiu nie widziałem tu żadnego psa. Na moje zdziwienie kpt. Kuklińska uśmiecha się pobłażliwie: – Panu, jak większości pasażerów, wydaje się, że w czasach bez granic nie jesteście już kontrolowani. I niech tak zostanie.

Psów na Okęciu jest kilkadziesiąt. Pracują w sortowni i podczas przeszukań samolotów. Rzadko wychodzą z przewodnikami na terminale pasażerskie. Pasażerowie mogliby pomyśleć, że dzieje się coś niepokojącego. Nie ma potrzeby wprowadzania paniki.

Psy strażników granicznych szukają narkotyków i materiałów wybuchowych. Ponieważ znajdują ich stosunkowo mało, podkłada im się zapachy. Dzięki temu nawet kilka razy dziennie trafią na coś podejrzanego. My mogliśmy obserwować owczarki przeszukujące bagaże i sznaucera Jatosa, który prowadzony przez chorążego sztabowego SG Roberta Gołębiewskiego przeszukiwał



W Zakładzie Kynologii Policyjnej w Sułkowicach szkolony był m.in. Szarik



Starszy sierżant sztabowy Służby Więziennej Dariusz Jurkowski ze swoim podopiecznym owczarkiem Nepalem



Osadzeni w areszcie w Białołęce mogą być pewni, że Nepal znajdzie w ich celach przemycone narkotyki



Te psy policyjne dopiero rozpoczęły szkolenie – już gonią za „bandziorem", ale jeszcze nie potrafią go unieszkodliwić

Każdy pies BOR co najmniej raz w tygodniu ma podkładany zapach, żeby z jednej strony można było sprawdzić, jaka jest jego wartość, a z drugiej – żeby wzmocnić jego zdolności.



Agnieszka Groblewska z Komendy Powiatowej Policji w Inowrocławiu szkoli labradora Wadota w kierunku wykrywania narkotyków.



Za chwilę sznaucer Jatos zacznie przeszukiwać wnętrze samolotu, który przygotowywany jest do lotu do Nowego Jorku



Cyklon – „funkcjonariusz" Straży Granicznej ma słabość do zapachu materiałów wybuchowych i narkotyków



Psi strażak Gordon należy do Ciężkiej Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej. Wyszukuje rannych tam, gdzie ludzie nie są w stanie dotrzeć.

Boeinga, wylatującego za kilka godzin do Nowego Jorku. Jatos w pus-tym samolocie wyglądał jak odkurzacz, myszkując między rzędami foteli. Strażnicy opowiadali nam potem, że mniejsze psy (np. foksteriery) są czasami przez przewodników jak odkurzacze unoszone, by przeszukały luki bagażowe nad głowami pasażerów – wygląda to komicznie. Nie obyło się też bez pokazówki w sortowni. Podłożonego pod jedną z walizek znacznika z zapachem marihuany owczarek niemiecki o mało nie rozerwał. O ile materiały wybuchowe pies oznacza spokojem, o tyle narkotyki gwałtownie: drapiąc, skowycząc i szczekając.

Psy Straży Granicznej najlepsze chwile przeżywają po służbie. Po drugiej stronie pasów startowych na Okęciu, gdzie swoją siedzibę mają m.in. pracownicy kontroli lotów, znajduje się „Hilton", jak pieszczotliwie mówią o kojcach funkcjonariusze. Zbudowany niedawno, z unijnych funduszy, rzeczywiście przypomina ekskluzywny hotel. Cyklon, Jatos, Cel i inne psy mają tu swoje czyste przestronne kojce z budami na zimę. Tu odwiedza je weterynarz, tu mają wybieg i tu odpoczywają. Większość nie jest w ogóle wobec siebie agresywna, ale są takie, które – delikatnie mówiąc – za sobą nie przepadają. Funkcjonariusze starają się nie konfrontować ich podczas służby.

Jak brzmi podstawowe pytanie zadawane strażnikom przez wszystkich, którzy nigdy nie mieli styczności z psami specjalnymi? – Czy psy do wykrywania narkotyków to narkomani, czyli czy karmimy ich narkotykami. Zamiast odpowiedzieć wprost, zadaję pytanie, czy psy do wykrywania materiałów wybuchowych powinny być w związku z tym karmione trotylem – śmieje się kpt. Kuklińska. Wstydziłem się, że zadałem to pytanie natychmiast po tym, jak tylko się przedstawiłem.

Mniejsze psy są czasami przez przewodników unoszone jak odkurzacze, żeby przeszukały luki bagażowe nad głowami pasażerów – wygląda to komicznie.

Psia ochrona

Amerykanie i Rosjanie przywożą do Polski własne psy. Ale i tak zanim oni wszystko sprawdzą, sprawdzamy my. Reszta świata raczej nie stosuje double checking, ufa lokalnym służbom, a na pewno nam – mówi funkcjonariusz Biura Ochrony Rządu (prosi o anonimowość), przewodnik Azy, psa specjalnego, służącego w BOR-ze już od dwóch lat. Zgodnie z procedurami BOR sprawdza hotele, samoloty, pociągi, helikoptery, kościoły, domy kultury, ambasady, ministerstwa – wszystkie miejsca, w których pojawiają się ważne osobistości: polscy politycy najwyższego szczebla i ich goście: prezydenci, premierzy, ministrowie. Zanim pojawi się polityk, pies wykonuje swoją pracę. Konkretnie robią to dwa psy, jeden po drugim, niezależnie, żeby nie było wątpliwości.

Psy BOR-u, przeszkolone w Sułkowicach, wyczuwają materiały wybuchowe. – Czyli za wiele się nie narobią – stwierdzam. – Nie przypominam sobie, żeby na jakiegokolwiek polityka była ostatnio jakakolwiek próba zamachu, gdziekolwiek. Mój rozmówca dyplomatycznie milknie, po czym energicznie zaprzecza, jakoby Aza była funkcjonariuszem leniem. – Dla niej nie ma znaczenia, czy wyczuwa prawdziwą bombę, czy znacznik pachnący materiałem wybuchowym. Dla psa znalezienie czegokolwiek to taki sam sukces – tłumaczy. Dlatego każdy pies BOR-u co najmniej raz w tygodniu ma podkładany zapach, żeby z jednej strony można było sprawdzić, jaka jest jego wartość, a z drugiej – żeby wzmocnić jego zdolności. Ważny dla psychiki psa jest też

Służbowa selekcja

Do pracy w służbach mundurowych wybierane są głównie owczarki niemieckie i belgijskie, labradory, golden retrievery, rottweilery, sznaucery, teriery australijskie, foksteriery i nowofundlandy. Do służby przyjmuje się psy zdrowe w wieku od roku do dwóch lat, o budowie i szacie zgodnej z wzorcem rasy, odpowiedniej kondycji psychicznej i fizycznej, z pozytywnym wynikiem polowych prób charakteru. Psa dyskwalifikują choroby psychiczne i neurologiczne (m.in. nadpobudliwość ruchowa, otępiałość), wady budowy i postawy, dysfunkcje ruchowe, nieprawidłowa szata oraz uszkodzenia sierści i skóry, wady uzębienia, choroby narządów wzroku i słuchu, wychudzenie lub otyłość. Aby sprawdzić predyspozycje psa do tresury, poddaje się go testom, wśród których są: aportowanie, szukanie przedmiotu z naniesionym znacznikiem zapachowym, reakcja na strzał (pożądany jest brak reakcji), obrona przewodnika oraz czujność i popęd do samoobrony. Poszczególne służby przeprowadzają także inne testy kwalifikujące do służby. Cena psa służbowego wynosi ponad tysiąc euro.

sam sukces, za który zwierzę zawsze jest nagradzane – czy to smakołykiem, czy zabawą.

Kilka razy zdarzyło się jednak, że psy BOR-u wyczuły materiały, które nie były podłożone. Tak było podczas wizyty rosyjskiego dyplomaty najwyższego szczebla, który zatrzymał się w warszawskim hotelu Sheraton. Jeden zwierzak zaznaczył (wyczucie materiałów wybuchowych psy zaznaczają w specyficzny sposób: siadają obok i nie ruszają się, nie dają się odciągnąć, są jak kamień, nawet nie szczekają i nie merdają ogonem) zdezelowany samochód, który parkował kilkadziesiąt metrów od wejścia do hotelu. Sprowadzono drugiego psa, zaznaczył to samo auto. Poczekano na trzeciego, policyjnego: wynik był ten sam.

Wtedy zaczęła się cała akcja zabezpieczania, a potem usunięcia wraka spod Sheratona przez pirotechników. Samochód trafił do ekspertyzy. Okazało się, że psy miały rację. Prześwietlenie nie wykazało żadnego ładunku wybuchowego, ale potwierdziło, że tym samochodem wieziono kiedyś materiały wybuchowe albo broń. – Czy to znaczy, że była próba zamachu? – pytam. – Wydaje mi się, że nie. Albo samochodem jeździli przestępcy, którzy przewozili materiały, a potem go porzucili albo ktoś, kto pasjonuje się strzelaniem, może jakiś technik mający do czynienia z materiałami wybuchowymi – zastanawia się BOR-owiec. – Tego się nie dowiemy, ale dla nas najważniejsze, że psy miały rację.

Aza mojego rozmówcy to kolejny pies, którego jest przewodnikiem. – Ma ADHD – śmieje się. – To tym ciekawsze dla mnie, że mój poprzedni pies był flegmatykiem. Ale Aza szuka tak samo skutecznie. Czasami, jak większość psów BOR-u, jest zabierana do domu. Równie dobrze jak tropiciel materiałów spełnia się jako najlepszy przyjaciel dzieci. Problem w tym, że jest trochę za bardzo rozpieszczana. Stąd domem Azy pozostanie kojec w siedzibie BOR-u.

Ratownicy w gruzach

Labrador Gordon kapitana Państwowej Straży Pożarnej Tomasza Cioka mieszka w domu swojego przewodnika. Kiedy Ciok udaje się na służbę do macierzystej Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 11, bierze go ze sobą. Gordon biega wolno, ma swój kojec, a kiedy nastąpi wezwanie, jedzie z panem.

Gordon to pies ratowniczy, syn innego psa ratowniczego. Kpt. Ciok kupił go sobie za własne pieniądze, a dopiero potem, gdy zwierzę dorosło do szkolenia, nauczyło się tropić i zostało przyjęte do służby, zawarł kontrakt ze Strażą Pożarną. Skąd pomysł? Tomasz Ciok mówi, że marzeniem każdego strażaka jest uratować komuś życie. Jeśli można to zrobić, gasząc pożar, to dobrze, jeśli odnajdując człowieka przywalonego w jakimś budynku, drugie dobrze.

Labrador kpt. Cioka należy do psiej elity. Wraz z 11 innymi psami i 60 ratownikami różnych specjalności należy do Ciężkiej Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej, która niedawno uzyskała od ONZ certyfikat INSARAG (jako jedna z ośmiu na świecie). Oznacza to, że wezwana w dowolny zakątek świata, ma sprzęt i umiejętności, żeby prowadzić akcję ratowniczą i poszukiwać ofiar przez 14 dni, bez żadnej pomocy z zewnątrz. Członkowie CGPR to najlepsi ratownicy, wybrani z pięciu Grup Poszukiwawczo-Ratowniczych, jakie operują na terenie Polski (mieszczą się w Gdańsku, Nowym Sączu, Warszawie, Poznaniu i Łodzi).

Gordon ćwiczy 8–10 razy w tygodniu, pod okiem swojego przewodnika. Raz do roku zdaje egzaminy. Szuka ludzi w terenie, bez względu na warunki pogodowe, z wiatrem i pod wiatr. Jego pan wyznacza mu teren i puszcza wolno. Gdy nic nie widać, do obroży dołącza dzwoneczek. Gordon w pół godziny musi zaznaczyć człowieka. Nagrodą jest chwila zabawy.

Dużo trudniejsze są poszukiwania w gruzach. Na warszawskim Żeraniu jest śmietnisko kruszywa, które strażacy wykorzystują do ćwiczeń. Podstawiony człowiek chowa się, najlepiej w przywalonej piwnicy, a pies musi oznaczyć miejsce, gdzie się znajduje. Jak dotąd Gordon nie popełnił błędu. – Po gruzach Gordon skacze prawie jak kozica – chwali podopiecznego przewodnik.

A prawdziwe akcje? Kpt. Ciok i jego pies, jak wszyscy funkcjonariusze Straży Pożarnej, czekają na wezwanie. Ostatnio byli w Łomży. Zawaliła się ściana supermarketu. Było podejrzenie, że pod gruzami są robotnicy. Gordon, a potem jeszcze inny pies, nikogo nie oznaczyli. Po uprzątnięciu gruzu okazało się, że faktycznie obyło się bez ofiar. Z kolei w Szydłowcu, w okolicach Radomia, zaginęła kobieta. Wezwano strażaków z psami, szukali jej kilka godzin do późnej nocy, nie znaleźli. Następnego dnia rano rozpoczęli poszukiwania ponownie (pies ratowniczy efektywnie pracuje 1–1,5 godziny). I znowu nic. Ostatecznie okazało się, że kobieta utonęła.

Ratownicze psy Straży Pożarnej wskazywały zaginionych, kiedy na Śląsku zawaliła się hala wystawiennicza. Oznaczały miejsca, gdzie byli ranni, podczas dziesiątek katastrof budowlanych. Bez nich, bez tego żywego czujnika, nie udałoby się uratować wielu ludzi, trudno oszacować ilu.



Dostałem kulkę w Kolumbii

Tekst: Jonathan Franklin *Zdjęcia:* Morten Andersen (mortenphoto.com)

Miguel Caballero lubi strzelać do swoich pracowników. Do wszystkich. Co roku. Przy pomocy rewolweru kaliber .38 sprawdza, jak dbają o jakość swojej pracy. „W branży odzieży kuloodpornej nie może być fuszerki" – tłumaczy Caballero, elegancko ubrany kolumbijski biznesmen, który produkuje najmodniejsze kuloodporne garnitury, krawaty, a nawet bieliznę zatrzymującą pociski.

W hali produkcyjnej pod nami dziesiątki szwaczek pochylonych nad maszynami do szycia wykonują eleganckie garnitury dla Hugo Chaveza (prezydenta Wenezueli) i księcia Asturii (następcy tronu Hiszpanii). Ubrania wyglądają jak kolejne garnitury za 3 tys. dolarów, ale w każdym z nich ukryta jest tajna broń Caballero – płytki z elastycznego, przypominającego kevlar materiału grubości dyskietki komputerowej, które są w stanie zatrzymać nawet pocisk wystrzelony prosto w pierś.

Pomysł na biznes narodził się w Kolumbii lat 80. ubiegłego wieku, kiedy wybuchające samochody pułapki, porwania i ogólny chaos sprawiły, że tysiące zwykłych Kolumbijczyków zaczęły nosić kamizelki kuloodporne. Jednak kamizelki te były pękate, ciężkie i absolutnie niemodne. Wtedy pojawił się Miguel Caballero, młody student, który postanowił zrewolucjonizować branżę. Wszył pancerne płytki do eleganckich ubrań – i gotowe. Caballero połączył styl Armaniego



1» Jonathan Franklin w drodze do firmy Miguela Caballero



2» Z zewnątrz zakład wygląda niepozornie



3» Po krótkiej rozmowie Jonathan pyta wprost: Strzelisz do mnie?





Pistolet na metce mówi wszystko – to ubranie kuloodporne



6» Caballero podaje pudełko z nabojami – kulę wybiera się samemu

WorldMags®
Scan: worldmags®

z bezpieczeństwem kevlaru. Teraz prowadzi wielomilionowy interes szyjąc kuloodporne kurtki, marynarki, krawaty, a nawet sukienki koktajlowe.

Klientów, którzy zostali postrzeleni, a życie uratowały im kuloodporne ubrania, Caballero zapisuje w księdze Club de Sobrevivientes (klubu uratowanych). Jest w niej już kilkadziesiąt nazwisk.

Strzelisz do mnie?

Obserwując 169 pracowników, nie miałem wątpliwości, że szyją garnitury najwyższej klasy, ale skąd mieć pewność, że powstrzymają kulę?



4» Przed strzelaniem trzeba podpisać papiery prawnicze

– Strzelisz do mnie? – zapytałem Caballero, kiedy zakończył przemowę w swym przypominającym twierdzę biurze w Bogocie.

Nagle jego wesoły uśmiech się skurczył. Był wyraźnie urażony. Może zestresowany? „Nie jest dobrze" – pomyślałem i przez głowę zaczęły szybko przewijać się obrazy moich dzieci i mojej dziewczyny. Nawet wspomnienie słodkiej stewardesy z linii LanChile zaczęło się wydawać bardzo ważne.

– Okej, ale najpierw musisz podpisać to – powiedział Caballero, a jego piękna blond asystentka podała coś, co wyglądało na prawnicze papiery. „Pewnie jest tam napisane, że cokolwiek się stanie, to nie ich wina. Ale co tam! Chcę, żeby do mnie strzelił, więc mogę to podpisać".

Gdy wypełniałem papiery, Caballero tłumaczył, że jego ubrania są prawie nieznane w Kolumbii. Bogota – mimo powielanych przez media stereotypów – jest mniej niebezpieczna niż wiele innych miast. Nawet w Waszyngtonie odsetek przestępczości jest dwa lub trzy razy wyższy. Obecnie Bogota jest na tyle bezpieczna, że statki wycieczkowe regularnie zawijają do Cartageny,



5» Asystentka pomaga założyć kuloodporną kurtkę



7» Fotograf musiał trochę się natrudzić, żeby zarejestrować moment wystrzału



HISTORIA UBRAŃ KULOODPORNYCH

• Pierwsze ubrania ochronne dla cywilów nie miały zatrzymywać kul. W latach 80. XIX wieku firma z Arizony produkowała materiał z wielu warstw jedwabiu, który miał powstrzymywać przed... strzałami i ciosami nożem.



• Ned Kelly, słynny australijski odpowiednik Janosika, zakładał pancerz własnej roboty: żelazny hełm z wąską szparą na oczy ważył ponad 40 kg, drugie tyle napierśnik. Ale policyjne kule odbijały się od niego jak piłeczki. Dopiero strzały w niechronione nogi powaliły Kelly'ego. W 1880 roku został schwytany i powieszony.

• Za robienie prawdziwych kuloodpornych ubrań zabrano się w 1901 r. po zamachu na prezydenta Williama McKinleya. Znów użyto jedwabiu – 30 jego warstw powstrzymywało kule z broni małokalibrowej. Podobno arcyksiążę Ferdynand miał na sobie kuloodporną kamizelkę z jedwabiu w dniu zamachu w Sarajewie w 1914 roku. Czy była skuteczna? Nie wiadomo, bo zamachowiec trafił arcyksięcia w szyję.





• Kamizelki kuloodporne stały się w pełni skuteczne i użyteczne dopiero w latach 60. ubiegłego wieku, kiedy firma DuPont podczas prac nad nowymi oponami stworzyła wyjątkowo odporny materiał – kevlar.

• Raper 50 Cent, który w wieku 25 lat został dziewięciokrotnie postrzelony i przeżył, gdy stał się sławny, chodził w kuloodpornych kamizelkach i kupił dwa kuloodporne auta. – Jedno mam w Nowym Jorku, drugie w L.A. Każde kosztowało 100 tys. dolców i jestem rozczarowany – od tej pory nikt do mnie nie strzelał, a wydałem tyle kasy na to g...o!

• Kevlarowe kamizelki zatrzymują pistoletowe kule, ale uderzenie pocisku jest tak silne, że może połamać żebra, uszkodzić organy i spowodować wewnętrzny krwotok. Kobietom grozi jeszcze inne niebezpieczeństwo – metalowe druty w biustonoszach mogą się złamać i wbić w piersi. Dlatego niemieckie policjantki noszą specjalne kuloodporne staniki z kilku warstw bawełny i poliestru bez metalowych ani plastikowych elementów.

turystyka kwitnie, a studenci z USA przyjeżdżają tu na wiosenne wakacje. Krajowa izba turystyki zachęca nawet sloganem: „Jedyne ryzyko to, że będziesz chciał tu pozostać".

Sprzedaż kuloodpornej odzieży w Bogocie nie jest więc opłacalna. – W Kolumbii nawet nikt mnie nie zna – mówi Caballero. – Ale dzięki Bogu jest Meksyk! Mają poważny problem z bezpieczeństwem, z porwaniami – uśmiecha się biznesmen. Dzięki ustalonej reputacji firma Caballero rozszerza swą działalność na wszystkie zapalne punkty świata. Ma swe oddziały w Meksyku, Gwatemali i RPA. Wśród vipowskich klientów jest m.in. Steven Seagal, który kupił kuloodporne marynarki, kurtki, bluzy a nawet... kuloodporne kimono.

Kuszenie losu

Kiedy piękna asystentka pomaga mi założyć brązową skórzaną kurtkę, jej uśmiech wydaje się botoksowy, jak gdyby nie mogła się go pozbyć. Nie mogę przestać myśleć o Brandonie Lee, synu Bruce'a Lee, przypadkowo śmiertelnie postrzelonym na planie filmowym z pistoletu, w którym miały być tylko ślepe naboje. W uszach rozbrzmiewają mi słowa córeczki: „Tato, niech oni strzelają do fotografa. On ma mniej dzieci". Ale za późno na głos rozsądku. Caballero podaje mi pudełko, bym sam wybrał kulę. Nieco ponure doświadczenie. To tak, jakby skazańcowi dać do podłączenia przewody w krześle elektrycznym.



Steven Seagal jest jednym z najsławniejszych klientów Caballero

Wygląda na to, że pół fabryki zgromadziło się w sali konferencyjnej – w innych firmach w takich miejscach wielu marzy, by móc strzelać do współpracowników, ale tylko tu jest taka szansa.

Mój fotograf żartuje, że ludzie chcą zobaczyć idiotę, który chce by do niego strzelano.

Telewizor w sali zostaje wyłączony, a rolety zasłonięte. Wydaje mi się to podejrzane: „Co mają do ukrycia?".

Teraz Caballero zaczyna się pocić. Szybko podnosi rewolwer kalibru .38, przykłada niemal pod moje żebra i pociąga za spust. Bum! Czuję jakby kopnął mnie koń. Upadłem, a fala uderzeniowa była tak duża, że ból w piersiach czułem jeszcze przez dwa dni. Ale się udało. Tylko w kurtce powstała straszna dziura.

Podniosłem ręce w geście triumfu, ale szybko zrzedła mi mina, gdy zobaczyłem kłótnię wokół i zrozumiałem, o co chodzi. Zdenerwowany Caballero wystrzelił, zanim fotograf, był gotowy do robienia zdjęć. Teraz obwiniali się nawzajem.

– Nigdy nie strzelałem dwa razy do jednego człowieka – przyznał Caballero.

Drugie podejście było jeszcze gorsze. Jak kuszenie losu. Asystenci byli tak zdenerwowani, że wyprosili część gapiów z sali. Caballero opuścił głowę, jakby się modlił lub prosił o wybaczenie, co wcale mnie nie uspokoiło. Bum! Znów poczułem końskie kopnięcie. Ale tym razem mogłem się uśmiechnąć. Było po wszystkim. Wyjąłem kulę, która spłaszczyła się niczym mały naleśnik i wzniosłem toast zimną margaritą, którą postawił mi fotograf. Gdy dostaniesz kulkę, nawet małe przyjemności smakują o wiele lepiej.



Prezydent Kolumbii Alvaro Uribe odbiera kuloodporny garnitur Caballero

FOT.: DREAMSTIME (2), UNIVERSAL MUSIC POLSKA

WorldMags®

WorldMags©

GOODYEAR UltraGrip Performance 2

8% krótsza droga hamowania na śniegu*

8% mniej stresujących sytuacji na drodze



Garfield: © Paws. All Rights Reserved.



Opona GOODYEAR UltraGrip Performance 2 – znakomita kontrola w trudnych warunkach zimowych

Rewolucyjna Technologia Adaptacyjnej Przyczepności Lamelek dzięki specjalnie opracowanym nacięciom bieżnika zapewnia świetną przyczepność oraz trakcję na śniegu i lodzie. Wszystko to oznacza o 8% krótszą drogę hamowania na śniegu w porównaniu z innymi wiodącymi oponami zimowymi oraz 8% mniej stresujących sytuacji dla jadących za Tobą kierowców. Gwarancja spokojnej jazdy od marki, która zawsze dba o Ciebie na drodze. www.goodyear.pl

GOODYEAR

Razem bezpieczniej

* Testowana wraz z dwoma wiodącymi konkurentami w marcu 2008 r. przez TÜV SÜD Automotive, rozmiar opony: 225/45R17; samochód: Mercedes C-class; raport #76230122-3.

Scan: worldmags®

WordMags®
WordMags®



WorldMags®
WorldMags®

Zagadka punktu g i inne kobiece sekrety

Tekst: Chip Rowe Ilustracje: Mirko Ilić

Czy punkt G istnieje? Czy kobiety mogą mieć wytrysk? Odwiedzamy laboratoria całego świata, aby sprawdzić, czego badacze dowiedzieli się na temat seksualnych reakcji istot z pochwami. Co prawda kobiet nigdy do końca nie rozpracujemy, ale nie zaszkodzi sprawdzić parę poszlak.

Gdy w 1957 r. w Nowym Jorku zmarł dr Ernst Gräfenberg, najsławniejszy niemiecki ginekolog, nie odnotowały tego żadne gazety ani pisma medyczne. Być może dlatego, że Gräfenberg poświęcił życie krucjacie przeciw „ignorowaniu żeńskiej seksualności" w czasach, gdy liczyła się tylko rola kobiet jako inkubatorów.

W czasie I wojny światowej Gräfenberg służył jako lekarz wojskowy. Po wojnie wrócił do ginekologii i ukończył 29-stronicową analizę składu wydzieliny pochwy. 10 lat później w Berlinie demonstrował pierścienie ze srebrnego drutu z jedwabną nitką, służące zapobieganiu ciąży. Miał nadzieję, że ta metoda (znana jako wkładka domaciczna i po wielu udoskonaleniach używana do dziś) pozwoli kobietom bardziej cieszyć się seksem.

Gdy do władzy doszli naziści, Gräfenberg, który był Żydem, został zmuszony do zrzeczenia się funkcji szefa działu ginekologii w berlińskim szpitalu. Nie uciekł jednak z Niemiec, liczył, że leczenie żon tylu wysoko postawionych partyjnych oficjeli zapewni mu bezpieczeństwo. Ale bogate aryjskie pochwy go nie uratowały. Został uwięziony przez gestapo pod wątpliwym zarzutem nielegalnej sprzedaży za granicę rzadkiego znaczka pocztowego (!). Dopiero po interwencji Margaret Sanger, założycielki Ligi Kontroli Urodzin, naziści przyjęli okup za uwolnienie Gräfenberga. Wówczas wyemigrował do USA, gdzie w 1944 r. wraz z innym wybitnym, dziś zapomnianym badaczem seksu, doktorem Robertem Latou Dickinsonem przedstawił

Scan: worldmags®

WorldMags®



playmate Klaudia El Dursi

W pracy z 2005 r. poświęconej przepływowi krwi w mózgu podczas orgazmu Beverly Whipple i Barry Komisaruk wyróżnili 4 różne reakcje na skutek stymulowania: ● łechtaczki ● punktu G ● szyjki macicy ● przy szczytowaniu wywołanym wyłącznie myśleniem o seksie, bez żadnej stymulacji (to wyjątkowa umiejętność, trzeba przyznać). Stwierdzili również, że kobiety sparaliżowane na skutek uszkodzenia rdzenia kręgowego mogą osiągnąć orgazm w wyniku stymulacji pochwowo-szyjkowej. Jak to możliwe? Łechtaczka jest połączona z mózgiem przez rdzeń kręgowy nerwem sromowym, a nerwy waginy i szyjki macicy pochodzą ze splotu podbrzusznego dolnego (prof. Whipple sugeruje, że przewodnictwo nerwowe odbywa się w tym przypadku przez nerw błędny).

w „The Western Journal of Medicine" radykalną wówczas metodę antykoncepcji: plastikowy kapturek umieszczany na szyjce macicy, blokujący przedostanie się plemników do jamy macicy. Przy okazji autorzy zauważyli, że niektóre badane kobiety mówiły o „strefie erotycznego pobudzenia" na przedniej ścianie pochwy. Gräfenberg kontynuował poszukiwania tego miejsca. W 1950 r. w „The International Journal of Sexuology" napisał, że cewka moczowa (odprowadzająca mocz z pęcherza) wydaje się być otoczona tkanką erekcyjną podobną do tej w penisie. Gräfenberg odkrył też, że u każdej kobiety przednia ściana pochwy jest bardziej wrażliwa na dotyk jego palców niż pozostałe części.

– Wiele kobiet może nie wiedzieć o istnieniu tej strefy erogennej – sugerował. – Podczas stosunku w pozycji misjonarskiej członek nie dotyka tej części, o ile kobieta nie położy nóg na ramionach partnera. Strefa ta mogłaby być łatwo pobudzana, jeśli ludzie uprawialiby seks w taki sposób jak większość ssaków: coitus a tergo, czyli w pozycji „na pieska", kiedy penis napiera na przednią ścianę pochwy. Gräfenberg zaobserwował też, że stymulacja tej strefy u wielu kobiet powodowała wytrysk przezroczystego płynu, który nie był moczem. Jak pisał, owe „obfite wydzieliny" nie miały żadnego znaczenia nawilżającego, gdyż pojawiały się dopiero podczas szczytowania.

ROZBRYKANE PALUSZKI

O pracach Gräfenberga zapomniano na ćwierć wieku i pewnie dłużej pokrywałyby się kurzem, gdyby nie ciekawość 49-letniej Josephine Lowndes Sevely. Po śmierci męża pani Sevely zapisała się na Uniwersytet Tulane w Nowym Orleanie. Pewnego wiosennego dnia 1976 r. słuchała wykładu profesora biologii, który opisywał prace seksuologów Alfreda Kinseya oraz Williama Mastersa i Virginii Johnson. – Ci szanowani badacze – wyjaśniał wykładowca – stwierdzili, że łechtaczka jest jedynym źródłem kobiecej seksualnej przyjemności, a wytrysk to wyłącznie męska domena. Sevely była zaskoczona. – Przecież to nieprawda – myślała i rozglądając się po sali zastanawiała się, czy jej o wiele młodsze koleżanki wierzą w to, co słyszą.

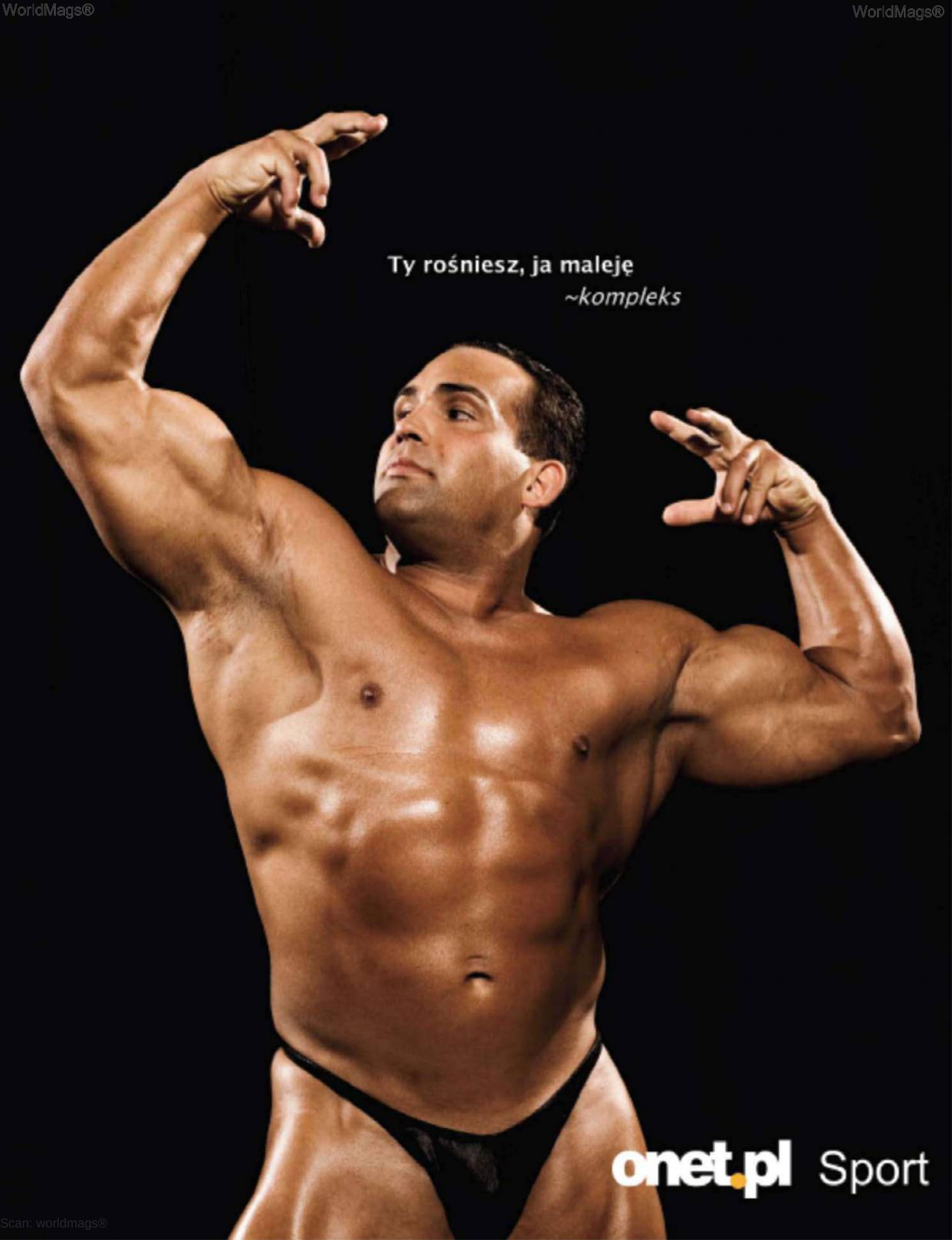
Kiedy profesor Joan Bennett, genetyk zajmująca się grzybami, kazała napisać prace semestralne, pani Sevely już miała gotowy temat. Kilka tygodni później profesor Bennett zagłębiała się w fascynujący raport, w którym Sevely, specjalistka od literatury angielskiej, przedstawiała całą listę historycznych odniesień do orgazmów pochwowych, którym towarzyszyło wydzielanie przez kobietę płynów. Pierwszą z cytowanych przez Sevely prac było dzieło holenderskiego anatoma Regniera de Graafa. Jego tekst z 1672 r. *Nowa rozprawa o narządach rodnych kobiet* (New Treatise Concerning the Generative Organs of Women) składa się z 15 rozdziałów pełnych opisów i rysunków kobiecych genitaliów, a wśród nich znalazła się otoczka błoniasta cewki moczowej, którą nazwał „żeńską prostatą".

„Funkcją prostaty – pisał de Graaf – jest wytwarzanie wodnistego ostrosłonego płynu sprawiającego, że kobieta staje się bardziej zmysłowa, płynu przyjemnie nawilżającego jej części intymne podczas stosunku. Można zaobserwować, że wytrysk z żeńskiej prostaty sprawia taką samą przyjemność jak z męskiej", która produkuje mlecznobiały płyn, stanowiący 25 procent spermy. Kobiety mogą osiągnąć tę rozkosz, dzięki – jak pisał de Graaf – „rozbrykanym paluszkom".

Profesor Bennett wystawiła Sevely ocenę celującą i zachęciła do publikacji tej pracy. Jesienią Sevely rozpoczęła podyplomowe studia na Harwardzie, rozszerzając badania i zabiegając o uwagę seksuologów takich jak John Money z Baltimore i William Masters z St. Louis. Bennett pomogła przygotować jej materiał i w lutym 1978 r. „The Journal of Sex Research" opublikował artykuł J. Lowndes Sevely i J.W. Bennett *O żeńskiej ejakulacji i żeńskiej prostacie*, w której autorki cytowały 38 prac. Wśród nich były badania Gräfenberga, o których Sevely dowiedziała się z bestselerowej książki Kinseya z 1953 r. *Sexual Behavior in the Human Female*.

Scan: worldmags®

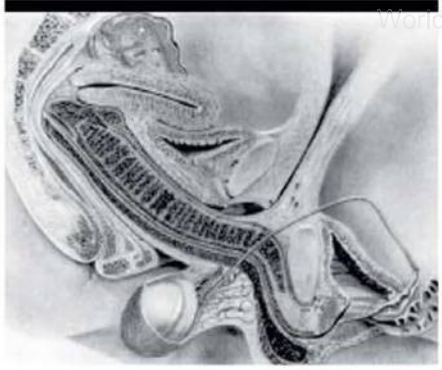
WorldMags®
WorldMags®



Scan: worldmags®



Zdjęcia uzyskane metodą rezonansu magnetycznego, zrobione przez holenderskich naukowców. Przedstawiają żeńskie narządy płciowe kolejno: podczas spoczynku, w czasie podniecenia i 20 minut po orgazmie.



Rysunek z poradnika Roberta Latou Dickinsona *Human Sex Anatomy* z 1949 roku przedstawiający ówczesne wyobrażenie stosunku. Zdjęcia holenderskich badaczy pokazują jednak, że penis bardziej wygina się ku górze, na kształt bumerangu.

JEDNOROŻEC ISTNIEJE!

Do Sevely zaczęli dzwonić dziennikarze i pytać o tę niesamowitą „nową" strefę erogenną, a rozgłos sprawił, że tematem zainteresował się Edwin Belzer Jr., profesor z Dalhousie University w Halifax w Nowej Szkocji. Na podstawie własnych obserwacji podejrzewał, że wiele kobiet, które skarżyły się na nietrzymanie moczu w czasie seksu, wydzielało inny płyn. Nikt nie sądził jednak, że to możliwe, ulegając autorytatywnym tezom Kinseya, Mastersa i Johnson. Niedługo potem Belzer odwiedził w Albuquerque kolegów wykładających na Uniwersytecie Nowego Meksyku. Gdy zapytali go, czym się obecnie zajmuje, wyjaśnił, że bada zagadkę kobiecej ejakulacji. Studentka, która przypadkowo słuchała tej rozmowy, spytała Balzera, czy mogliby spotkać się na osobności. Przy kawie wyjaśniła, jak z własnej ciekawości brała pigułki zawierające urised, medyczny barwnik barwiący mocz na niebiesko. Później masturbowała się, stymulując przednią ściankę pochwy. Płyn, którym plamiła prześcieradło podczas orgazmu, był bezbarwny lub delikatnie błękitny. „Jej słowa przekonały mnie, że nie poszukuję jednorożca" – wspomina Belzer. Tama powstrzymująca wcześniej naukowców pękła.

W New Jersey badacze Beverly Whipple i John Perry robili testy, podczas których lekarze i pielęgniarki badali pochwy 400 kobiet twierdzących, że w czasie orgazmu wydzielają z siebie płyny, ale ich mięśnie dna miednicy były zbyt silne, by podejrzewać nietrzymanie moczu.

Belzer usłyszał odczyty Whipple i Perry'ego o ich badaniach podczas konferencji; tydzień później wysłał im kopię prac Gräfenberga. Whipple i Perry byli zdumieni: Gräfenberg opisał ten sam wrażliwy obszar, o którym mówiły kobiety odwiedzające ich laboratorium. Ponieważ miejsce to znajduje się głęboko w ścianie pochwy, a nie na jej powierzchni, wymaga silnego, rytmicznego nacisku, a co więcej, zwykle staje się wrażliwe dopiero, gdy kobieta jest podniecona – wtedy powiększa się osiągając rozmiar od ziarna grochu do wielkości półdolarówki (średnica 3 cm). Sama kobieta, żeby odnaleźć to miejsce, musi usiąść w kucki. Nacisk na nie natomiast powoduje parcie na mocz ze względu na sąsiedztwo pęcherza moczowego, co może zniechęcać kobiety do eksperymentowania.

Gdy w 1981 r. Whipple i Perry przygotowywali artykuł o „dowodach nowej teorii orgazmu" do lutowego numeru „The Journal of Sex Research" (w tym samym wydaniu Belzer opublikował raport o „orgazmicznych wydzielinach"), zdecydowali uhonorować Gräfenberga za jego odkrycie. Dzięki temu niemiecki ginekolog znalazł należne sobie miejsce w historii – a dokładnie punkt.

OH, GEE!

Jednak upamiętniająca go nazwa – punkt Gräfenberga (skrócona przez reportera do „punktu Gee", a następnie przez wydawcę do „punktu G") – jest myląca. Nawet sam Gräfenberg tak by uważał, gdyż w swojej pracy słowa punkt użył tylko dwukrotnie: raz pisząc, że nie jest to punkt, ale obszar lub strefa, a drugi – zauważając, że kobiety mają niezliczoną ilość punktów erogennych na całym ciele.

Co więcej, litera G bardziej pasuje jako hołd dla Regniera de Graafa, który uprzedził Gräfenberga prawie o trzy wieki, a i tak nie był pierwszy. Hinduski podręcznik miłości z XII w. wspomina o wrażliwym miejscu „wewnątrz, w kierunku pępka". Jednak Whipple i Perry wyjaśniali później, że chcieli uhonorować Gräfenberga – pierwszego współczesnego badacza, który opisał ten erogenny obszar.

Josephine Sevely, która w 1987 r. opublikowała wyniki swoich badań w książce *Eve's Secrets*, sprzeciwia się terminowi punkt G. – Nie używajmy tej nazwy – mówi w wywiadzie. – Łatwiej będzie wyedukować ludzi, jeśli nie będziemy nazywać tego obszaru punktem.

Gary Schubach, badacz, który napisał doktorat o źródle kobiecej ejakulacji, proponuje, aby zmienić nazwę na G-crest (wyrostek G), ze względu na jego specyficzny kształt w czasie podniecenia. Wcześniej Whipple i Perry używali określeń zaproponowanych przez de Graafa, który nazywał ten obszar żeńską prostatą. Ale nazwa punkt G okazała się świetnym skrótem myślowym (zwłaszcza, co podkreśla Perry, jak na nazwę z umlautem w środku), a wydana w 1982 r. książka Whipple, Perry'ego i psycholog Alice Kahn Ladas *The G Spot and Other Discoveries About Human Sexuality* (Punkt G i inne odkrycia dotyczące ludzkiej seksualności) sprzedała się w ponad milionie egzemplarzy i została przetłumaczona na 18 języków.

Istnienie punktu G dla wszystkich stało się oczywiste. No prawie, bo naukowcy wciąż wskazują nowe problemy. Przypominają choćby wyniki badań, które w 1924 r. opublikowała we francuskim czasopiśmie medycznym seksuolożka amatorka Maria Bonaparte (prawnuczka Lucjana, brata Napoleona I). Wypytywała 243 kobiety, głównie znajome, o reakcje seksualne, a potem każdej mierzyła odległość od pochwy (a dokładniej miejsca przy ujściu zewnętrznym cewki moczowej) do łechtaczki. 21 proc. badanych, u których odległość była największa (ok. 5 cm), miały najrzadziej orgazmy w czasie stosunku. 69 proc., u których łechtaczka była oddalona od pochwy o mniej niż 2,5 cm, twierdziło, że szczytuje niemal zawsze. Pozostałe 10 proc., u których odległość wyniosła 2,5 cm, według Bonaparte stanowiły grupę pośrednią.

Kim Wallen, profesor neuroendokrynologii behawioralnej na Uniwesytecie Emory, która sprawdzała obliczenia Bonaparte i chce powtórzyć jej badania, tak to podsumowuje: „Jeśli twoja łechtaczka jest oddalona od pochwy na mniej niż szerokość kciuka, prawdopodobnie będziesz szczytowała podczas stosunku". Jeśli ta maksyma jest prawdziwa, rodzi się intrygujące pytanie: Czy część, większość, a może wszystkie kobiety, które regularnie mają orgazmy w czasie penetracji, mają po prostu łechtaczki na tyle blisko pochwy, by były drażnione przez penisa? Czy zatem punkt G jest mitem?

Więcej o wątpliwościach związanych z istnieniem punktu G w następnym numerze.

WorldMags® Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®

NOWE RADIO

chilli zet

NASTAW SIĘ NA CHILL OUT



Warszawa **106,8 FM**
Gdańsk **92,0 FM**
Gdynia **101,1 FM**
Katowice **93,6 FM**
Kraków **101,0 FM**
Koszalin **106,9 FM**
Łódź **89,6 FM**
Olsztyn **91,9 FM**
Poznań **101,6 FM**
Rzeszów **96,4 FM**
Szczecin **104,9 FM**
Wrocław **106,9 FM**
Zielona Góra **92,9 FM**
oraz **98,4 FM**

www.chillizet.pl

Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®



> Rafał Królikowski

ma 43 lata. Urodził się w Zduńskiej Woli. Pochodzi z rodziny nauczycielskiej. Do szkoły aktorskiej zdawał trzy razy: do Krakowa, Łodzi i na końcu z powodzeniem do PWST w Warszawie, którą ukończył w 1992 r. Na dużym ekranie debiutował w głównej roli u Andrzeja Wajdy w *Pierścionku z orłem w koronie*. W tym samym czasie rozpoczął pracę w Teatrze Powszechnym, w którym występował przez 15 lat. Kolejne filmy z jego udziałem to m.in. *Dzieje mistrza Twardowskiego, Przystań, Pół serio, Zemsta* i *Ciało*. Ostatnio można go podziwiać w serialu *Teraz albo nigdy*. Zdobywca nagrody im. Zbyszka Cybulskiego (1993). W tej chwili Rafał nie jest związany z żadnym teatrem. Występuje natomiast w komedii *Boeing, Boeing* w Studio Buffo oraz u boku Beaty Ścibakówny w *Hipnozie* w Teatrze Bajka. Żonaty od 14 lat. Ma dwóch synów: Piotra i Michała. Jego brat Paweł również jest aktorem.

WorldMags®
WorldMags®

Tekst: **Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke** *Zdjęcia:* **Igor Omulecki**

RAFAŁ KRÓLIKOWSKI

Swego czasu zrobił złoty interes na damskich figach. Rola przemytnika nie przypadła mu jednak do gustu na tyle, żeby zrezygnować z artystycznych ambicji. Mimo to zanim dostał się do akademii teatralnej, został prawie... elektrykiem, a potem dyplomowanym „kaowcem". Aż trudno uwierzyć, że z takimi doświadczeniami zaczął się śmiać dopiero na studiach aktorskich. Przed wami facet o najbardziej playboyowej ksywce na świecie – Rafał „Królik" Królikowski.

PLAYBOY Przed tą rozmową zastanawialiśmy się, czy znamy jakiegoś aktora, który potrafiłby śmiać się tak neurotycznie jak ty...

KRÓLIKOWSKI Teraz to ja mogę się tym chwalić, ale w szkole teatralnej miałem ze śmiechem duże problemy. Właściwie wcześniej w ogóle się nie śmiałem.

PLAYBOY Aż do studiów?

KRÓLIKOWSKI Zawsze wolałem obserwować z boku i śmiać się w duchu *(śmiech)*. Otworzyłem się dopiero po lekcjach impostacji i dzięki usilnym prośbom profesorów. Potem już na zawołanie – wybuchałem śmiechem. Pamiętam do dziś, jak Ryszarda Hanin podczas prób do *Białych nocy* Dostojewskiego prosiła mnie: „Rafałku, jeszcze radośniej się zaśmiej, no jeszcze". Dzięki niej zagrałem piękne sceny z Dorotą Landowską.

PLAYBOY Twój śmiech pojawił się też w *Pół serio*.

KRÓLIKOWSKI Tomek Konecki zażądał śmiechu podczas kwestii „jeb i po ptaszydle". Zaśmiałem się i po raz pierwszy zostało to zarejestrowane na taśmie filmowej. Ludziom podobno się podobało.

PLAYBOY Nam spodobały się opowieści o twoich randkach nad Pichną.

KRÓLIKOWSKI Raczej nad kanałami Pichny, ale nie pamiętam szczegółów. Wiecie o czymś konkretnym? Przypomnijcie, bo jestem starszym panem i pamięć już nie ta.

PLAYBOY Nie możemy ujawniać informatorów, ale wiemy, że byłeś typem kawiarnianym.

KRÓLIKOWSKI Po lekcjach chodziliśmy na papierochy do „Zacisza", „Mokki" lub „Szarotki". Często kupowaliśmy jedną herbatę na czterech. Tak naprawdę pierwsze randki kojarzą mi się z dymem papierosowym, a nie rzeczną bryzą *(śmiech)*.

PLAYBOY A z którym kinem ci się kojarzą? Z „Tkaczem" czy „Helem"?

KRÓLIKOWSKI Z „Helem", bo tam wyświetlali nowości. Niestety dziś w Zduńskiej Woli nie ma już żadnego kina. To jest cholernie przykre... Ale i tak pierwsze filmowe wzruszenia przeżywałem gdzie indziej – w Kaliszu podczas konfrontacji. Pamiętam, że jak obejrzałem *Amadeusza*, byłem sztywny i zdrutowany, nie mogłem wydusić ani słowa. Obok mnie siedziała koleżanka Ilona, która cały czas płakała. Gdybym jej nie powiedział: „Zamknij się!", ryczałaby do samego końca *(śmiech)*.

PLAYBOY Byłeś kibicem Pogoni Zduńska Wola?

KRÓLIKOWSKI Nigdy. Mimo że mój ojciec przez całe lata był wielkim działaczem sportowym i prezesem Szkolnego Związku Sportowego. Pewnie dlatego, żeby dać sobie trochę świętego spokoju, trzymał mnie i mojego brata na dystans. Nie chciał, żebyśmy wchodzili w jego rewiry. Po latach minęło mu i dzisiaj toczy dyskusje na temat piłki nożnej z moim młodszym synkiem. A nawet chodzi z nim na mecze Pogoni. Dla mnie futbol to wciąż dziwny sport. Nie rozumiem tego biegania za piłką, nigdy nie miałem do tego drygu – może dlatego, że nikt nie pokazał mi, jak to się robi.

PLAYBOY Znasz wszystkich „znanych" ze Zduńskiej?

KRÓLIKOWSKI Maksymilian Kolbe – przede wszystkim. Reszta to nieco mniejszy kaliber *(śmiech)*. Dwa bloki ode mnie mieszkał dziennikarz Wojtek Jagielski *(znany z programu Wywiad z Wampirem – przyp. red.)*, a w bloku obok – aktor Janek Jankowski. Do liceum w Zduńskiej chodził Marek Niedźwiecki. Jego brat jest dzisiaj prezydentem.

PLAYBOY Dobrego prezydenta ma Zduńska Wola?

KRÓLIKOWSKI Chyba tak. Znałem go bardzo dobrze, bo był moim nauczycielem historii w podstawówce. Przyszedł do szkoły jako świeży magister i nie za bardzo pasował do staruchowatej kadry nauczycielskiej. Wyglądał przy niej jak kosmita. My go uwielbialiśmy, a dziewczyny się w nim kochały. Był świetnie ubranym przystojnym facetem.

Rozmowę przerywa telefon od żony Rafała – dziennikarki „Olivii".

KRÓLIKOWSKI Co tam, kochanie? Tak, już gadamy... Myślę, że jeszcze z pół godzinki, godzinkę... Dam znać, pa! Przepraszam, o czym to mówiliśmy? A!

Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®

O Zduńskiej Woli. W tak zwanych moich czasach większość jej mieszkańców pracowała na kolei: wiadomo – węzeł albo w tkalniach: też wiadomo. Część „robiła" w Woli, specjalność – figi damskie *(śmiech)*. Był jeszcze Zwoltex – firma produkująca koce i ręczniki. Figi, ręczniki i koce zabierało się do Bułgarii i Rumunii, żeby ożenić na czarnomorskich plażach...

PLAYBOY Też żeniłeś?
KRÓLIKOWSKI Oczywiście! Na granicy podczas kontroli wypaliłem, że to prezenty dla koleżanek. Strażniczki nie wyrobiły ze śmiechu. Były to czasy licealne – wąs ledwo mi się pod nosem sypał.

PLAYBOY Jechałeś tam na kolonie?
KRÓLIKOWSKI Nie do końca. Nie znając nut, grałem wtedy na gitarze klasycznej w Ognisku Pracy Pozaszkolnej. W duecie z kumplem wykonywaliśmy *Summertime* Gershwina albo Bacha rozpisanego na dwie gitary. Pojawialiśmy się na różnych koncertach typu „rewolucja październikowa" lub „1 maja" w towarzystwie zespołów wokalnych i tanecznych. W ramach nagrody wyjechaliśmy na wywczas do Mangalii i Mamai w Rumunii. Po całym bagażu mieliśmy rozłożone damskie figi i biseptol, który wtedy był absolutnym hitem, a Rumuni traktowali go jako środek antykoncepcyjny. Swoją drogą nie wiem, gdzie oni to wpychali, żeby się zabezpieczyć *(śmiech)*. Do tego wszystkiego miałem trochę koców „tygrysów", ręczników i dużych grzebieni, które podobno fantastycznie szły i miały świetne przebicie. Na miejscu okazało się, że takie grzebienie są już w każdym kiosku. Potem na plażach rozdawałem je wszystkim dziewczynom, które mi się podobały.

PLAYBOY Świetny podryw. Na grzebień.
KRÓLIKOWSKI W tamtych czasach idealny *(śmiech)*. Pamiętam, że pewnego dnia dostaliśmy cynk, że w hotelu obok mieszkają sami Francuzi, a więc i Francuzki. Poszliśmy potańczyć i popodrywać. Spodobała mi się jedna dziewczyna. W liceum uczyłem się trochę francuskiego, więc nie miałem problemu ze startem. Nawijałem i nawijałem, a na końcu okazało się, że moja „Francuzka" była... Polką. Obśmiała się ze mnie jak norka.

PLAYBOY Zarobiłeś chociaż na tych figach?
KRÓLIKOWSKI A jak! I to bajońskie sumy. Spotkaliśmy tam jakiegoś faceta, który handlował markami zachodnimi po bardzo dobrym kursie. Miał je schowane w pasku od spodni. Umówiliśmy się na kolejne transakcje, ale facet chyba zorientował się, że był za tani i więcej już się nie pojawił. Po przyjeździe do Polski kupiłem sobie dżinsy w Peweksie, a na imprezach pojawiałem się z żytnią i marlborasami. Przez całą czwartą klasę zawsze miałem przy sobie gotówkę *(śmiech)*.

PLAYBOY To była pierwsza zarobiona kasa?
KRÓLIKOWSKI Tak duża na pewno. Wcześniej zarabiałem, zbierając maliny na plantacji. Na wakacje starczało.

PLAYBOY Przemyt i handel weszły ci w krew?
KRÓLIKOWSKI Byłem jeszcze na Węgrzech, ale już bez takich spektakularnych osiągnięć *(śmiech)*. Handel się skończył, bo zaczęły się studia. Na trzecim roku złapałem fajną robotę i byłem jednym z pierwszych lektorów – głosów Radia Zet. Razem z Beatą Ścibakówną siedzieliśmy w studiu po parę godzin. Wspominam to bardzo fajnie. Nie dość, że płacili, to jeszcze można się było artystycznie powyżywać. Śpiewaliśmy piosenki wymyślone przez Szymona Majewskiego. Na przykład utwór o hurtowni butów w stylu Toma Waitsa *(śmiech)*.

PLAYBOY Czy jako student warszawskiej PWST miałeś kompleksy?
KRÓLIKOWSKI No pewnie. Czułem się niedokształcony oraz niedoedukowany teatralnie i filmowo. Musiałem wszystko w bardzo krótkim czasie nadrabiać. Na poważnej sztuce dramatycznej po raz pierwszy byłem w wieku 19 lat. Wcześniej ze szkołą jeździliśmy tylko po teatrach muzycznych i operetkach.

PLAYBOY Nie pomyślałeś, że warto byłoby zaznajomić się z twórczością teatralną przed pierwszym egzaminem do szkoły aktorskiej?
KRÓLIKOWSKI Nie wpadłem na to. Myślałem, że taki egzamin rąbnę z biegu, a do tego będę świeży i nieskażony *(śmiech)*.

PLAYBOY Byłeś na pewno, ale profesorowie tego nie docenili.
KRÓLIKOWSKI A ja, jak na rasowego hipisa pacyfistę przystało, musiałem uciekać przed wojem. Od urodzenia jestem hipisem, mimo że tego nie widać *(śmiech)*. Najpierw wylądowałem w pabianickim studium elektrycznym, a potem w kaliskim studium kulturalno-oświatowym o specjalizacji teatralnej. Dużo dała mi ta szkoła. To było pierwsze miejsce, w którym uwielbiałem się uczyć. Spotkałem po prostu fantastycznych nauczycieli. Poza tym wielu dziwaków i połamańców jak ja sam. To był niezły przekrój młodzieży polskiej z tamtych lat. Miałem kolegów satanistów, szpanerów w beemach i żigolaków *(śmiech)*. Wszyscy chronili się przed wojskiem.

PLAYBOY Jakie masz papiery po tym studium?
KRÓLIKOWSKI Jestem dyplomowanym instruktorem kulturalno-oświatowym.

PLAYBOY Pracowałeś kiedyś jako „kaowiec"?
KRÓLIKOWSKI Tylko raz, na obozie, na którym zdawało się na prawo jazdy. Łaziłem i pokazywałem uczestnikom obozu ciekawe miejsca w Zduńskiej Woli, głównie dyskoteki i kluby *(śmiech)*.

PLAYBOY Gdybyś wcześniej nie uciekł z pierwszego studium, miałbyś jeszcze papiery dyplomowanego elektryka.
KRÓLIKOWSKI Niestety, niefortunnie dla mnie przez pierwszy rok była sama teoria. A ja byłem jedynym uczniem, który nie kumał niczego z fizyki. W związku z tym wytrzymałem tylko pół roku. Postanowiłem zdawać drugi raz do szkoły teatralnej. Tym razem w Łodzi.

PLAYBOY I znowu porażka.
KRÓLIKOWSKI Właśnie po niej pojawiłem się w Kaliszu.

PLAYBOY Po dwóch latach w studium w końcu udało ci się dostać do szkoły teatralnej w Warszawie. Dlaczego wcześniej oblewałeś egzaminy w Krakowie i Łodzi?
KRÓLIKOWSKI Strasznie mnie tremowały występy publiczne, a wygłupianie się przed znanymi twarzami z telewizji było przeżyciem traumatycznym. Nie ma nic gorszego niż drewniak recytujący wiersze – a taki właśnie byłem. W Krakowie nastawiłem się na dwutygodniowe egzaminy, tymczasem oblano mnie już pierwszego dnia. W Łodzi poszło mi lepiej, bo dotarłem do drugiego egzaminu *(śmiech)*. Trema zjadła mnie jednak po raz kolejny. Gdy zdawałem w Warszawie, byłem totalnie załamany, co paradoksalnie bardzo mi pomogło. Zdawałem egzaminy bez wiary w sukces. Dzięki temu tumiwisizmowi napięcie zniknęło i jakoś poszło.

PLAYBOY Miałeś plan B?
KRÓLIKOWSKI Zdawałem również na historię sztuki, bo wydawało mi się, że będzie bardzo mało

> **Miałem trochę koców „tygrysów", ręczników i dużych grzebieni, które podobno fantastycznie szły. Na miejscu okazało się, że takie grzebienie są już w każdym kiosku.**

Scan: worldmags®

WorldMags®

kandydatów. Oczywiście były tłumy. Mało tego, nie dość, że ci ludzie byli obryci, to jeszcze oblatani po galeriach. Nie miałem szans.

PLAYBOY Nam się wydaje, że ty kompleksów prowincjusza nie miałeś. Aktorstwo, historia sztuki... Byłeś odważny.
KRÓLIKOWSKI Może raczej głupi byłem? *(Śmiech).* Zawsze starałem się mieć marzenia. Chciałem, żeby życie sprawiało mi frajdę.

PLAYBOY A my myśleliśmy, że zdawałeś do szkoły teatralnej, bo zazdrościłeś bratu aktorowi dziewczyn, które się wokół niego kręciły.
KRÓLIKOWSKI Na pewno *(śmiech).* Ale jedno nie wyklucza drugiego. To jasne, że Paweł mi imponował. Nie ulega wątpliwości, że jego życie, jak na tamte czasy, było cholernie interesujące. Aktorstwo było wtedy jedną z niewielu szans na ciekawe życie. Nigdy jednak nie przyszło mi do głowy, żeby zdawać do Akademii we Wrocławiu, gdzie studiował Paweł. Nie chciałem porównań ani taryfy ulgowej.

Rozmowę przerywa telefon od żony.
KRÓLIKOWSKI No jeszcze gadamy... Naprawdę... Może zjedz coś? OK, zadzwonię. Buziaki.

PLAYBOY Nadal jesteś „szujką"?
KRÓLIKOWSKI Nie. To już historia. Od dawna brat tak do mnie nie mówi. Zresztą „Królik" też nie.

PLAYBOY A propos królika, pamiętasz swojego pierwszego PLAYBOYA?
KRÓLIKOWSKI Tak. Nie sposób zapomnieć. To się wydarzyło, kiedy byłem w studium elektrycznym – jak widać jednak coś mi ono dało *(śmiech).* Dojeżdżałem wtedy codziennie 30 km ze Zduńskiej Woli. Często autostopem. Któregoś razu o 6 rano, kiedy jechałem na warsztaty – frezarka, tokarka, gilotyna do cięcia blachy, te sprawy – zatrzymał się facet w wielkiej czarnej beemwicy. Jechał chyba z Niemiec do Łodzi i był bardzo zmęczony. Wziął mnie, żeby nie zasnąć. Na tylnym siedzeniu leżało kilka magazynów. Dał mi PLAYBOYA i powiedział, żebym sobie pooglądał. Nie wiedziałem, jak się zachować. Dobrze, że nie pokazał mi magazynu z męską golizną. Byłem przynajmniej bezpieczny *(śmiech).*

PLAYBOY Nie można tego powiedzieć o sytuacji, kiedy licealistka – pod pozorem pisania pracy o twoich rolach – chciała czegoś więcej.
KRÓLIKOWSKI Do tego była bardzo rzetelnie przygotowana. Interesująca młoda dziewczyna. Co prawda nie w typie waszych playmates, ale mogła się podobać. Było też o czym z nią porozmawiać. Kiedy jednak zaczęła drżeć, sytuacja stała się dziwna. Musiałem jej delikatnie wyjaśnić, że nic z tego nie będzie. Cóż, czasami tak bywa w tym zawodzie.

PLAYBOY Spotkałeś więcej takich zakamuflowanych adoratorek?
KRÓLIKOWSKI Jedna prawie zabrała mnie w podróż dookoła świata *(wybuch śmiechu).* Była stewardesą mitomanką. Zaczęło się od tego, że po spektaklu w Teatrze Powszechnym dostałem kartę z pozytywką, z następującą treścią: „Panie Rafale, wraz z załogą samolotu Boeing 767 jesteśmy zachwyceni Pana osobą. Mam zaszczyt zaprosić Pana na tygodniowy rejs do Stanów Zjednoczonych. Jeśli jest Pan zainteresowany, proszę o kontakt ze stewardesą...". W podpisie: „Kapitan L.". Pokazałem to kolegom w bufecie, wywołując euforię: „Kurwa, Królik! Ty to masz szczęście. Musisz polecieć!". No więc zadzwoniłem i spotkałem się z panią polecaną przez kapitana. Wszystko wyglądało bardzo profesjonalnie. Od razu dostałem druki wizowe do wypełnienia. Po miesiącu zadzwoniła: „Panie Rafale, jest wspaniała okazja. Możemy polecieć dookoła świata – Londyn, Nowy Jork, Los Angeles, Tokio, Bangkok, Sydney". I znowu dostałem plik wniosków wizowych. Wreszcie zbliżyła się data wyjazdu. Ja już spakowany. Niczego nie przeczuwam. Co się okazało? Że w związku z wizytą Billa Clintona w Polsce, załoga kapitana L. została wyznaczona jako załoga rezerwowa – takie są podobno procedury bezpieczeństwa. Klops. Trzeba zmienić termin. Ustaliliśmy więc nowy. I znów pojawiły się jakieś problemy. Najdziwniejsze. Po prostu fantasmagorie. Doszło do tego, że stewardesa „uśmierciła" kapitana. Ale, uwaga, tenże kapitan miał sporo nieruchomości w USA i prawdopodobnie... byłem ujęty w spadku.

PLAYBOY Naprawdę ostra babka!
KRÓLIKOWSKI Czekajcie, to nie koniec. Całkiem na poważnie przekonywała mnie, że leci wkrótce do Stanów spotkać się z prawnikami, żeby załatwić moją sprawę. Co prawda dawno już machnąłem ręką na to wszystko, ale tym razem dopytałem gdzie trzeba o kapitana. Okazało się, że rzeczywiście jest takowy, ale niedawno przeszedł na emeryturę ze względu na problemy z sercem. Gdy stewardesa wróciła ze Stanów z wiadomością, że połowa wielkiej kamienicy na Manhattanie jest zapisana na moje nazwisko, powiedziałem jej, że kapitan ma się całkiem dobrze i cieszy się życiem. Dziewczyna zbladła. I na tym się skończyło.



WorldMags®

THE EVE
MUSIC CLUB

Feminist Night
Noc kobiecych rytmów

W każdy czwartek wyjątkowy wieczór dla wyjątkowych kobiet
Co tydzień atrakcyjne niespodzianki dla Pań
Welcome drinks
Największe muzyczne przeboje w kobiecym wydaniu

THE EVE
PL. PIŁSUDSKIEGO 9 (RÓG UL. WIERZBOWEJ), WARSZAWA
WWW.THEEVE.PL
T: 22 827 52 42, M: 604 145 462
THEEVE@THEEVE.PL

Scan: worldmags®



PLAYBOY Ty w ogóle słyniesz z dziwnych przygód. Weźmy na przykład tę w warszawskim tramwaju, podczas której ucierpiał twój nos.
KRÓLIKOWSKI Na odcinku rondo Waszyngtona-Teatr Powszechny grasowała banda, która okradała stadionowych handlarzy. To nie byli kieszonkowcy, czyli smutni panowie z reklamówkami, ale wielkie karki. Weszli w pięciu do tramwaju. Koło mnie usiadł najmłodszy, z wielkim sygnetem na palcu. Nawet zastanawiałem się, po co mu taki sygnet. Niestety szybko się dowiedziałem. W pewnym momencie zrobił się harmider, ludzie byli ciągnięci za włosy i pozbawiani ukrytej w ubraniach gotówki. Zacząłem krzyczeć: „Panowie, co jest?!". Nikt nie zwracał na mnie uwagi. Nie wytrzymałem, kiedy pewien chłopak nie chciał oddać pieniędzy, a bandyci zaczęli tłuc jego głową o oparcie siedzenia. Byłem pewien, że go zabiją, więc rzuciłem się w obronie. Od razu dostałem sygnetem fangę w nos. Drzwi tramwaju się otworzyły, karki uciekły, a ja brocząc krwią, poszedłem do teatru. Tego dnia graliśmy *Śluby panieńskie*. Tomek Sapryk przed przedstawieniem przeprosił widownię mniej więcej tak: „Nasz główny amant rzucił się dzisiaj w obronie uciśnionych i, działając w słusznej sprawie, doznał dotkliwej kontuzji. Bardzo przepraszamy za jego wygląd". Wychodząc na scenę z zaklejonym plastrami nosem, dostałem wielkie brawa.

PLAYBOY Tak wielkie jak podczas jazdy bolidem F1?
KRÓLIKOWSKI Poza silnikiem niczego wtedy nie słyszałem *(śmiech)*.

PLAYBOY Jak udało ci się nie spalić sprzęgła?
KRÓLIKOWSKI Najpierw przeszedłem kilkugodzinne szkolenie. Pojechaliśmy pod Marsylię na

tor testowy i przez pół dnia jeździliśmy bolidami z serii Renault 2000. Potem próbowaliśmy sił na wirtualnych modelach F1. I dopiero wtedy pozwolili nam wsiąść do właściwych pojazdów. Wrażenie było wstrząsające, bo moc tego czegoś jest niewyobrażalna. O ile w bolidzie Renault 2000 pozwalałem sobie na szaleństwo i dwa razy wypadłem z toru, kręcąc bączki, o tyle w bolidzie F1 musiałem jechać bardzo spokojnie. Tylko na prostej docisnąłem do dechy, ale emocje były tak wielkie, że nawet nie spojrzałem na prędkościomierz. Miałem przykazanie, aby kontrolować przede wszystkim obroty. Udało się. Przeżyłem i ja, i bolid. Na koniec miałem okazję przejechać się po tym samym torze, siedząc za zawodowym kierowcą. Było to przeżycie niebywałe.

PLAYBOY Czy te doświadczenia pomogły ci w parkowaniu na miejscach dla niepełnosprawnych?

KRÓLIKOWSKI *(Śmiech)* Parkowałem „w prawie". Podwoziłem osobę niepełnosprawną – inspicjentkę z Teatru Buffo, która ma rentę inwalidzką i legitymację upoważniającą do parkowania na kopertach dla niepełnosprawnych. Ale i tak jeden szmatławiec mnie obsmarował. Machnąłem na to ręką, bo nie będę procesował się z ludźmi poniżej pewnego poziomu.

PLAYBOY Ale ty chyba nie masz problemów z paparazzi?
KRÓLIKOWSKI Nie, bo prowadzę zbyt zwykłe życie. Nie rozwodzę się co dwa lata i nie mam plejady kochanek. Nuda, panowie, po prostu nuda.

Rozmowę przerywa telefon od żony.
KRÓLIKOWSKI Kochanie, jeszcze nie skończyliśmy... Już niedługo, naprawdę... Dam znać. Pa!

PLAYBOY Musimy uważać, bo jak ten wywiad potrwa dłużej niż ten, w czasie którego poznałeś żonę, to może się zrobić nieciekawie...
KRÓLIKOWSKI Na szczęście jest was dwóch, więc czas się rozkłada. Możecie być jednak pewni, że nie zaproszę was na autoryzację *(śmiech)*.

PLAYBOY A propos, czy twoich wywiadów przypadkiem nie autoryzuje żona?
KRÓLIKOWSKI Nie. Dlaczego?

PLAYBOY Bo w każdym mówisz, że jest fantastyczna.
KRÓLIKOWSKI *(Wybuch śmiechu)* To wy rozpoczęliście ten wątek. Ja wcześniej nie powiedziałem ani jednego słowa o tym, jak fantastyczna jest moja żona. Prawda jest taka, że Dorota ma tego dość. Ostatnio prosiła, żebym skończył z tą praktyką i staram się tego trzymać.

PLAYBOY Nasza praktyka jest taka, że każdego rozmówcę prosimy o propozycje na rozkładówki. Co ty na to?
KRÓLIKOWSKI Bez takich. Przecież żona przeczyta *(śmiech)*. Umówmy się, że po cichu prześlę wam SMS-a...

Weszli w pięciu do tramwaju. Koło mnie usiadł najmłodszy, z wielkim sygnetem na palcu. Nawet zastanawiałem się, po co mu taki sygnet. Niestety szybko się dowiedziałem.

PROMOCJA

Życie w kolorze

DESIGN NAJNOWSZYCH TELEFONÓW JEST NIEZWYKLE NOWOCZESNY, ALE KOLORYSTYKA DOŚĆ JEDNOSTAJNA. KRÓLUJE SZAROŚĆ I CZERŃ. DLATEGO SAMSUNG STWORZYŁ COŚ NOWEGO – ULTRAKOLOROWY TELEFON SAMSUNG CORBY. DLA TYCH, KTÓRZY CHCĄ SIĘ WYRÓŻNIAĆ!



Soczysty pomarańczowy, intensywny żółty, lśniąca biel albo odważny róż – oto kolory, które proponuje Samsung. Nowy telefon ma bowiem wymienne obudowy. Oprócz kolorowej do wyboru masz w zestawie także wzorzystą oraz klasyczną czarną. Z nowinek warto też wymienić rysunkowe menu, które sprawi, że twój telefon będzie inny niż wszystkie!



Samsung Corby

BOGATE WNĘTRZE

Design to nie wszystko, liczy się przecież wnętrze. I tu Samsung cię nie zawiedzie. Dzięki czterem zakresom pracy i obsłudze sieci EDGE zyskujesz doskonałe możliwości komunikacji. Masz bezpośredni dostęp do portali społecznościowych. Możesz aktualizować swój status, wgrywać zdjęcia i filmy na takich portalach jak Facebook, MySpace czy Twitter. Obsługę telefonu ułatwia duży (2,8 cala) ekran dotykowy QVGA i interfejs Touchwiz w wersji 2.0. Dostęp do pokaźnej biblioteki aplikacji i widgetów Samsung umożliwia dostosowanie interfejsu do twoich potrzeb. Telefon ma też wiele praktycznych funkcji opartych na technologiach Samsung. Jedną z nich jest np. Smart unlock – by odblokować telefon i korzystać z menu, wystarczy narysować na ekranie wybraną literę alfabetu. Chcesz wiedzieć więcej? Zajrzyj na: **www.corby.samsung.pl**

Wyprawy zero-inclusive

KONIECSWIATA.NET
portal backpackerów

Są na świecie miejsca, które określa się mianem *off the beaten path*, takie nieco na uboczu. Nie są do nich organizowane wycieczki. Tam jeżdżą prawdziwi backpackerzy, podróżnicy i łowcy przygód.

Dla przeciętnych turystów urlop, nawet ten jesienny, to tylko Tunezja czy Egipt. I basen, i ręcznik, i 15 minut na wielbłądzie za 50 dolarów. Ci, którzy tak wypoczywają, nawet nie wiedzą, ile tracą, bo za te same pieniądze mogą znaleźć się w dżungli, w górach albo na pustyni, gdzie nie dotarł turystyczny zgiełk. Redakcja serwisu koniecswiata.net proponuje czytelnikom PLAYBOYA dziesięć wypraw, które będzie można wspominać do końca życia.



Jeep na solnej pustyni Salar de Uyuni



Pasterz z wielbłądem – popularnym w Mongolii środkiem transportu

1 Boliwia

Kraj tak różnorodny, jak to tylko możliwe. Z jednej strony Rurrenabaque – prawdziwa dżungla lub przygoda na pampie, i to w przystępnej cenie, łowienie piranii, nocne wyprawy na krokodyle, mieszkanie w chacie z miejscową rodziną, spływy tratwą po rzece, miliony komarów i tysiące dźwięków w lesie deszczowym. Z drugiej strony ośnieżone szczyty Andów, jezioro Titicaca, jaskinie, laguny i gorące źródła albo wspinaczka na wulkan. A do tego Salar de Uyuni, największa na świecie pustynia solna (pole soli po horyzont), która w grudniu i styczniu pokrywa się wodą i zamienia w wielkie lustro. Ten mało znany cud przyrody jest jednym z najbardziej niesamowitych miejsc na świecie. Boliwia to kraj dla hardcorowców i łowców przygód. Do tego praktycznie zero turystów.

Ewa Kozłowska/Michał Braun

2 Mongolia

Mimo że kraj Czyngis-chana zaczyna być coraz bardziej popularny, podróżnicy rozpływają się niezauważeni po płaskich bezdrożach, pustyniach i górach. Trudno tu polecić konkretne miejsce, wszak nie ma drogowskazów i tabliczek z nazwami jurt, a drogi dyktuje przyroda. Więc całokształt – dzikie stepy z końmi, latające nad głowami orły i miejscowi w tradycyjnych strojach, galopujący w drewnianych siodłach. Gościnność Mongołów poparta jest ucztami z takimi specjałami jak baranie wnętrzności popijane kumysem – sfermentowanym kobylim mlekiem. Uwaga! Nie wolno odrzucać zaproszeń na takie biesiady, a warto zabrać na nie aparat typu polaroid. Wspólne „rodzinne" zdjęcie to często najlepsza zapłata. Dla miłośników życia zgodnie z twardymi regułami natury.

Michał Jasieński

FOT.: DREAMSTIME.COM (2)

WorldMags®
Scan: worldmags®



Wrak statku spoczywający w wodach wokół Bonaire

3 Bonaire, Antyle Holenderskie

Tropiki bez tłumu turystów, dla aktywnych, ale i lubiących wygodę. Bonaire jest stosunkowo łatwo osiągalne. Wystarczy wsiąść do samolotu w Amsterdamie, a po dziewięciu godzinach lotu znajdujecie się w nieodkrytym (jak na razie) skarbie Morza Karaibskiego. Bonaire ma najlepsze na Karaibach warunki do nurkowania i snorkelingu (wody wokół wyspy to Morski Park Narodowy chroniący rafę koralową). Na powierzchni można bawić się w windsurfing w zatoce Lac Bay albo kite'y po drugiej stronie wyspy. To także raj dla szukających odpoczynku – resorty, sklepy, banki, autobusy i limuzyny z szoferami. A wszystko w nieśpiesznym tempie, bez tysięcy krążących dookoła turystów, bez naganiaczy, handlarzy i wszelkich innych plag wakacyjnych kurortów.

Bartek Jankowski



Szacuje się, że w Zimbabwe jest ponad 100 000 słoni

5 Parki Narodowe, Zimbabwe

Większość turystów zalicza tylko Wodospady Victorii (*Victoria Falls*), bo tam są loty z RPA. Błąd. Zimbabwe warto przejechać całe. Dojedźcie np. do Gweru – jedynego miejsca na świecie, gdzie można pobawić się z lwami. A potem safari konne lub na słoniach. Albo Matopos – widoki wbijające w ziemię, jaskinie z malowidłami naskalnymi i najpiękniejsze na świecie (jak w wielu miejscach...) zachody słońca. Kawałek dalej – tygodniowe rejsy na łodziach-domach po jeziorze Kariba; albo park Hwange i tysiące zwierząt na wyciągnięcie ręki; lub gwarne, kolonialne Bulawayo. Zimbabwe – mimo obiegowej opinii – nie jest niebezpieczne. A za brak turystów podziękujcie Robertowi Mugabe.

Hanna Kardas



Plaża w Cayo San Pedro, Belize

4 Wyspy, Belize

Wyspy, a więc i woda, i plaże, i wielka rafa koralowa. A do tego niespotykane połączenie jamajskich rastamanów z latynoskimi macho (tudzież jamajskich czekoladowych kobiet z gorącymi Latynoskami). Polecamy głównie wyspy Caye Caulker i San Pedro: pocztówkowy raj. Można gonić żółwia, dotknąć dwumetrowego rekina, nakarmić płaszczkę, pooglądać homara i ośmiornicę oraz popływać wśród tysięcy ryb we wszystkich kolorach świata. Wybrzeże Belize to na dodatek prowincja z rozpadającymi się chatkami, a nie resorty z leżakami, więc spodoba się też łowcom przygód. Na drogach nie ma ograniczenia prędkości, jest za to napisane GO SLOW – jedź wolno. Takie jest właśnie wybrzeże Belize – *Go Slow and Relax*.

Maciej Chraplak



Jaskinia Lodowa w Ciemniaku – największa jaskinia lodowa w Polsce

6 Jaskinie w Tatrach, Polska

Pod nosem całej tatrzańskiej komercji mamy egzotyczną perłę w postaci tajemniczych jaskiń. Nazwy mówią same za siebie – Jaskinia Czarna, Bandzioch Kominiarski, Lodowa Studnia lub Miętusia. Tatrzańskie podziemia są pełne dźwięku wody kapiącej ze skał i skrzydeł nietoperzy. Nie jest łatwo ani przyjemnie, bo to labirynt korytarzy, komnat, podziemnych jezior i wodospadów. Najgłębsze jaskinie mają ponad 750 m głębokości i 10 km długości. Zanim się tam wejdzie trzeba zdobyć odpowiednie uprawnienia, ale warto, jeśli w kimś drzemie żądza przygód i nie panikuje przy warunkach sprzyjających klaustrofobii. Dowód na to, że nie zawsze trzeba jechać na koniec świata, żeby zobaczyć coś niesamowitego.

Joanna Szukała

FOT.: DREAMSTIME.COM (3), K. NAJDEK

WorldMags®



Cytadela w Aleppo

7 Syria

Na Bliskim Wschodzie są wspaniałe kraje – ale do nich nie wjedziecie albo nie zobaczycie w nich najciekawszych zabytków (jak w Arabii Saudyjskiej). Są też kraje wspaniałych zabytków, ale zadeptane przez hordy turystów (Turcja). A Syria jest pośrodku: bezpieczna, wielokulturowa, mało fundamentalna i jeszcze nieodkryta. Kraj niezwykle gościnnych mieszkańców o nieskażonym masową turystyką nastawieniu do podróżnych. To także kraj wspaniałych zabytków kultury i przyrody. Warto wykąpać się w jeziorze Assada, patrząc na zamek Al-Jabaar, gdzie więziono Króla Jerozolimskiego Baldwina II. A potem zatracić się w ciemnych uliczkach Aleppo i stracić głowę – i pół majątku – na tamtejszym, słynnym na cały świat arabski, bazarze.

Michał Lubina



Droga nazwana na cześć alaskańskiego inżyniera Jamesa Daltona

9 Dalton Highway północ Alaski, USA

To jest to miejsce, które wszyscy kojarzycie z Alaską. Droga przez dzicz, która ciągnie się przez prawie 700 km aż do Oceanu Arktycznego. Na całej trasie jest zaledwie kilka miejsc postoju, gdzie można kupić gotowy posiłek i uzupełnić zapasy. Poza nimi – dzika przyroda, Góry Brooksa, Yukon, praktycznie stuprocentowe prawdopodobieństwo spotkania grizzly, łosia, karibu czy nawet wołów piżmowych. Coś dla wędkarzy, trekkerów, traperów i samotników. „Autostrada" zaczyna się ponad 140 km na północ od Fairbanks, które już samo leży na końcu świata. Koniecznie zabierzcie żywność, wodę, zapas benzyny, opony i podstawowe części zamienne. Przydać się może też broń i radio.

Adam Dęby



Ukraińska strona Karpat

8 Huculszczyzna, Ukraina

Kraj dzikich gór, gdzie czas zatrzymał się sto lat temu. Poruszać się tu można na dobrą sprawę wyłącznie pieszo, a to przez – dosłownie – brak dróg, które jeśli już są, to tylko w dolinach. W górach nie ma nawet szlaków. Zza wzgórza co chwila wyłania się zagroda jak z początku XX w. Babuleńki w chustach, folklor, lokalne przysmaki, a zamiast „dzień dobry" – „Sława Jezusu Chrystu" i „Na wiki Slawa Bohu". Na Huculszczyźnie prawie nie ma turystów, a do tego jest śmiesznie tanio, więc naprawdę można się poczuć jak w czasach, gdy życie toczyło się w tempie wozu drabiniastego. Ci, którzy do szczęścia potrzebują choć odrobinę wygody, znajdą w większych wsiach pensjonaty i prywatne kwatery, wiele już o standardzie europejskim. Tłoku jednak nie będzie nigdzie.

Barbara Stasiak



Miasteczko Danba słynie z wież strażniczych z dynastii Qing

10 Syczuan, Chiny

Chińczycy mają upodobanie do poetyckich nazw, ale dla Syczuanu wybrali szczególne: Niebiańskie Królestwo. Jak bardzo jest ono adekwatne, zrozumiecie już po pierwszym rzucie oka na niekończące się pola ryżowe, tropikalne lasy i zamglone góry. Z tarasu zobaczycie skalną ścianę Himalajów na drodze do Tybetu, a krótki wypad do lasu zaowocuje zapewne spotkaniem z największą maskotką świata: misiem pandą. Na przeciwległym krańcu niebiańskiej systematyki leży syczuańska kuchnia, ostra jak diabli (zupełnie poważnie – prawie na pewno popłaczecie się przy jedzeniu). Do szału doprowadza również absolutne zero angielskiego, które co najmniej uniemożliwia swobodne poruszanie się, a nerwy zostawia w strzępach.

Michał Lubina

Na portalu koniecswiata.net: > wszystko co potrzebne przed i w trakcie wyjazdu, gdzie szukać tanich lotów, co zabrać, jak zaplanować wyprawę > baza setek sprawdzonych sposobów na tanie dotarcie do dowolnego kraju > co obejrzeć, zjeść, przeżyć; rekomendacje spoza zestawu standardowego

FOT.: DREAMSTIME.COM (4)

WorldMags®

WorldMags®
WorldMags®

CERAMICA CHRONOGRAPH MATT



www.rado.com

RADO
SWITZERLAND

Scan: worldmags®



WordMags®
WordMags®

scan: wordmags®

WorldMags®



PROZA

Tekst:
Irek Grin, Gaja Grzegorzewska, Marcin Świetlicki

ilustracje:
Piotr Chatkowski

Impreza zamknięta

Mistrzowie (i mistrzyni) krakowskiego kryminału połączyli siły, żeby stworzyć wspólną powieść *Orchidea*, która lada moment pojawi się w księgarniach. Tymczasem na zachętę prezentujemy wam próbkę pisarskich możliwości tercetu – opowiadanie napisane specjalnie dla PLAYBOYA.

Impreza zamknięta – taki napis widniał na oszklonych drzwiach. Lokal miał bardzo długą nazwę: „Pierwszy lokal na Stolarskiej po lewej stronie, idąc od Małego Rynku". Dla wtajemniczonych i leniwych: „U Księdza". W Krakowie.

– Wchodzimy? – zapytał mistrz dwie towarzyszące mu osoby.

– Cudów nie obiecuję, ale posiedzieć się pewnie da.

Józef Maria Dyduch, jako specjalista od cudów, kiwnął głową. Julii Dobrowolskiej było wszystko jedno. Chciała jak najszybciej dać odpocząć zmęczonym stopom. Nowe buty od Jimmy'ego Choo może i były wystrzałowe, ale piły niemiłosiernie.

Mistrz, który również pił niemiłosiernie tej magicznej noworocznej nocy, wszedł właśnie w niebezpieczną fazę trzeźwienia. Józef Maria Dyduch pozostawał w nastroju refleksyjnym. To przecież tu, przed zaledwie dwoma tygodniami poznał tę oszałamiającą blondwłosą detektywkę Julię.

Miała wtedy buty od Prady i biust nie od parady. Tu przyszli, ponieważ jego klient, ten tu oto łachmyta, zwany mistrzem, umówił się z nimi wtedy właśnie tu. Co ciekawe, właściciel tego miejsca to były dominikanin, znajomy Dyducha z czasów, gdy i on nosił zakonną sukienkę.

– Wchodźmy, wchodźmy, skorośmy się już spotkali tej nocy, warto to uczcić, napić się i powspominać, cośmy razem zwojowali. Wprawdzie jest napisane, że impreza zamknięta, ale przecież na tyle imprez zamkniętych się już wdzierało, że ho, ho – zachęcająco rzucił mistrz i nacisnął klamkę.

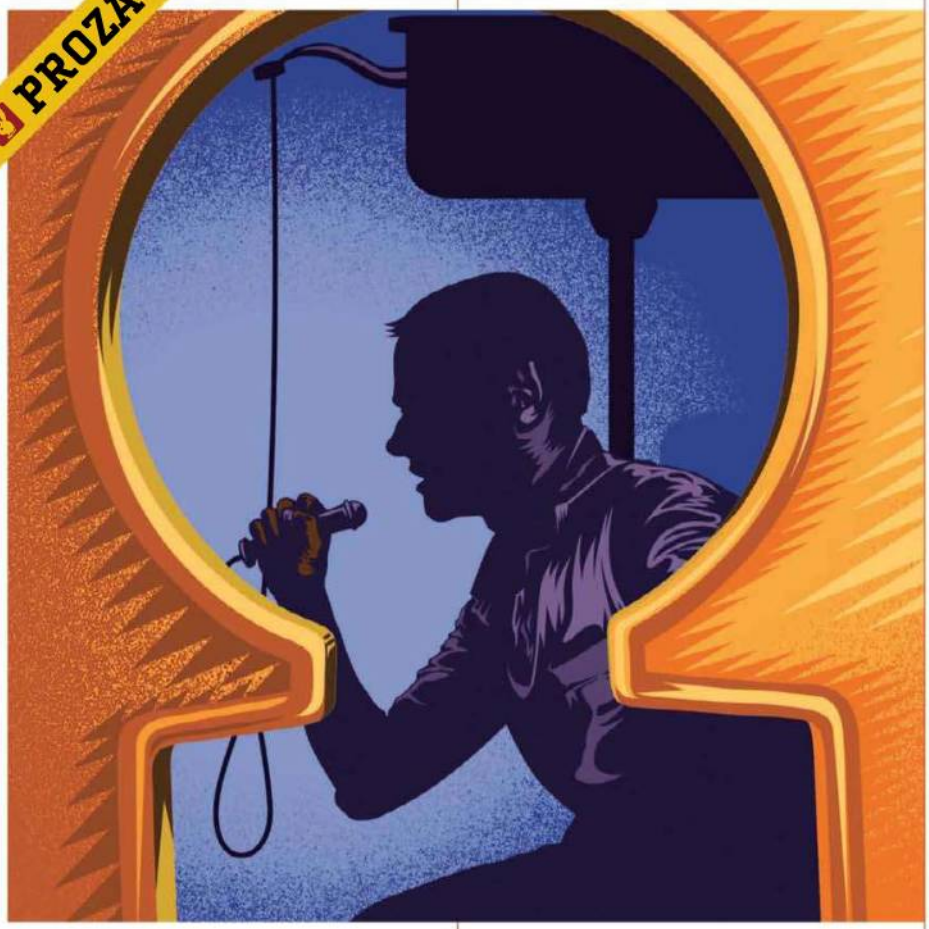
Żaden z bohaterów tej opowieści nie przyznałby się do tego, że tęsknił za pozostałymi. Prawda była jednak taka, że dochodzenie, które w wyniku popieprzonych zbiegów okoliczności jeszcze nie tak dawno prowadzili wspólnie, dochodzenie w sprawie zabójstwa Orchidei, zbliżyło ich do siebie. Albowiem zabójstwa zbliżają prywatnych detektywów.

Weszli.

Jak na piątą rano, w Nowy Rok, w lokalu było zadziwiająco pusto. W rzeczy samej, poza naszymi bohaterami nie było tam nikogo. Jedynie siwy dym, stłuczone kieliszki, niedojedzone tartinki,

Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®



samotny tu i ówdzie śledź i poprzewracane krzesła, niektóre z powyłamywanymi nogami, świadczyły o tym, że tak jak w setkach podobnych lokali w Krakowie jeszcze przed chwilą odbywała się tu impreza sylwestrowa. Trójka naszych dzielnych bohaterów – jak przystało na prawdziwych detektywów – rozejrzała się czujnie.

– Co to za gówno? – zapytała słodko Dobrowolska.

– Co to za chujoza? – zapytał wulgarnie mistrz.

– O co tu chodzi? – zapytał dociekliwie Dyduch.

Czy pytali o muzykę? Tak, pytali o muzykę. Jakaś smętna panna z jakimś wysoko ciągnącym palantem udawali, że interpretują po polsku jedną z nieśmiertelnych kompozycji Nicka Cave'a.

– Cóż za aranżacja! – sarkastycznie zachwycił się mistrz. – Niech ktoś to wyłączy, na litość boską!

– Halo, hop, hop! Jest tam kto? – krzyknęła Julia w stronę zaplecza.

Bez odpowiedzi.

– Halo! Pani coś do was mówiła, państwo barmaństwo! Halo! – pomógł rycersko Dyduch.

Mistrz nie zawołał „halo!", gdyż nie miał telefonu.

– Barman pewnie leży ululany na zapleczu, więc załatwcie to jakoś, chłopaki – Julia spojrzała przeciągle na Dyducha – a ja idę do ubi.

Toaleta w pierwszej sali znajdowała się w rogu, tuż przy barze, przemyślnie, fikuśnie i jakżeż dowcipnie wkomponowana w duży piec kaflowy.

Mistrz wszedł za bar, zerknął na zaplecze i nie zauważywszy nikogo posmutniał, ale po chwili poweselał.

– Chyba się musimy sami obsłużyć!

– Ja poproszę – powiedziała Julia, otwierając drzwi toalety i odwracając się do mistrza – wódę z soczurem.

Mistrz niepewnie spojrzał na półki.

– Nie widzę żadnego soku...

– Kurwa! – krzyknęła Julia, zamierając w drzwiach.

– ...naprawdę nie widzę, ale niech się pani nie denerwuje, jest cola. Wprawdzie dietetyczna, ale jest.

– Kurwa – powtórzyła Julia – jest trup!

Dyduch, siadając na barowym krześle, powiedział sentencjonalnie:

– Trup w sylwestra przynosi szczęście.

– A taki z rozciętym od ucha do ucha gardłem, zalany jaskrawą juchą jak świeżo zarżnięte prosię, jeszcze parujący, siedzący z opuszczonymi gaciami na kiblu też?

– Zwłaszcza taki, bo taki dodatkowo gwarantuje duże pieniądze i podróż zagraniczną.

– I uleczenie wszelkich dokuczliwych chorób skórnych – dorzucił mistrz.

– Nie pierdulta! Chodźta zobaczyć trupa. Całkiem świeży, niczego sobie trup – powiedziała Julia i z jej niby żartobliwego tonu wywnioskowali, że żarty się skończyły.

Poszli i zobaczyli. Nie skłamała. Ba, nawet nie koloryzowała. Z gardła nieżywego tryskały soczystoczerwone fontanny.

– Kiedy go pani zdążyła zabić? – zapytał mistrz, w duchu łudząc się, że ten obraz jest jedynie deliryczną igraszką jego umęczonego zabawą umysłu.

– Ha ha, doskonały dowcip – zimno odrzekła Julia. – Trup trupem, ale ja naprawdę muszę do ubi. Zajmijcie się tym tu, a ja za chwilę wrócę.

Wiedziała, że w lokalu znajduje się druga toaleta. W następnej sali. Potruchtała więc w tamtym kierunku.

– Niech pan niczego nie dotyka, w szczególności denata, dzwonimy na policję – kompetentnym i koherentnym tonem powiedział do mistrza Dyduch.

– A szklaneczkę alkoholu mógłbym dotknąć? – zapytał zdruzgotany mistrz. – To na pewno pomoże mi zrozumieć, co widzę.

– Halo! Jest tam kto? – krzyknął bardzo donośnie w głąb lokalu Dyduch i zdecydowanym krokiem podszedł do drzwi wejściowych, i zamknął je kluczem, tkwiącym w zamku.

Na oszklonych drzwiach widniało lustrzane odbicie napisu IMPREZA ZAMKNIĘTA. ATĘINKMAZ AZERPMI, przeczytał sobie Dyduch.

●

Włączywszy światło w drugiej toalecie, Julia nacisnęła klamkę. Drzwi były zamknięte. Jak się okazało, nie włączyła żadnego światła, tylko je wyłączyła. Poinformował ją o tym głos ze środka:

– Światło!

– Co: światło? – zapytała przytomnie.

– Światło włączyć! Kurwa! Idź do drugiego kibla, bo się nie mogę skupić.

– Ej, chłopaki! – zawołała Julia, wykonując szereg pantomimicznych gestów, mających dać im do zrozumienia, że nie są w lokalu sami.

– Ty mnie chłopakami nie strasz! – dobiegło z wewnątrz toalety.

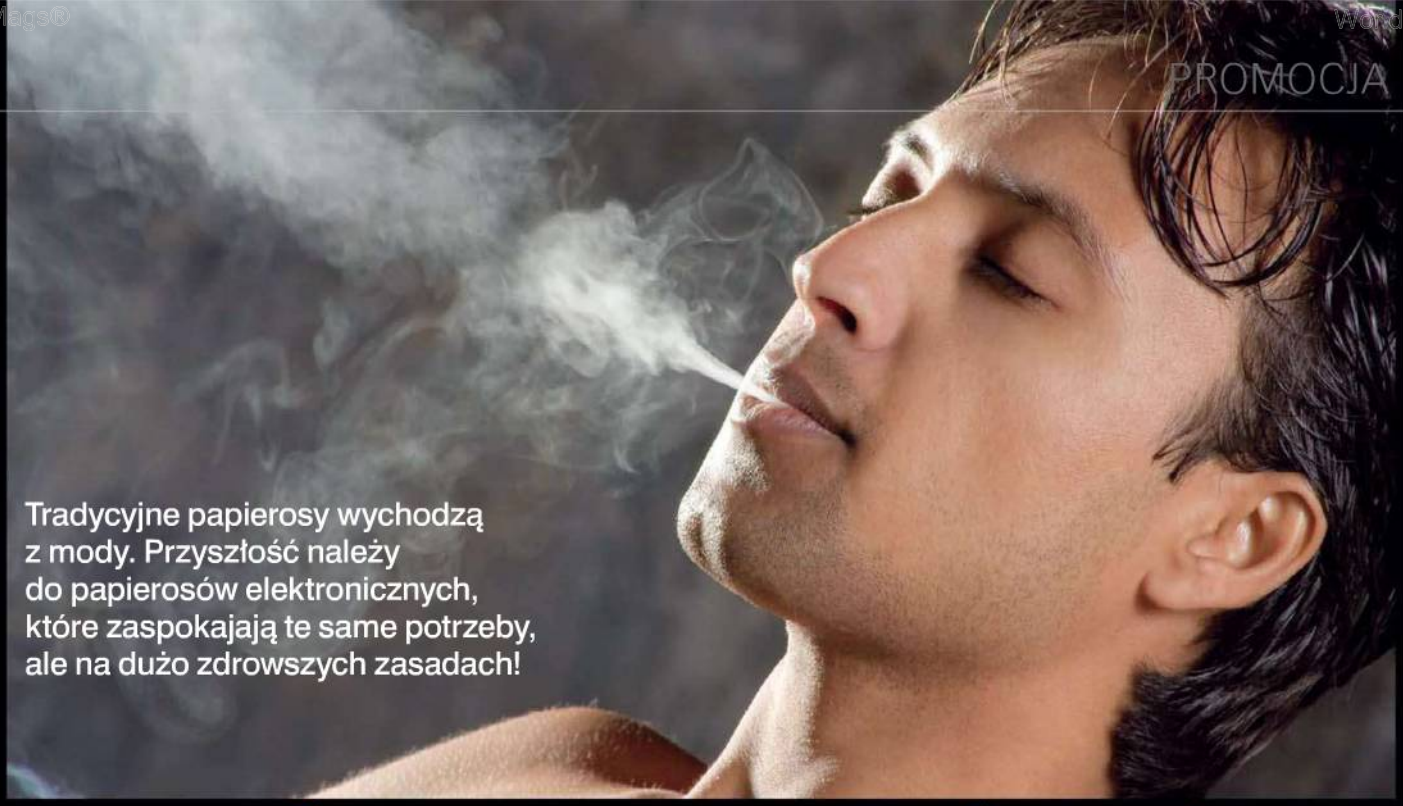
– Druga jest zajęta przez trupa – odparła Julia, przestąpiwszy z prawej nogi na lewą. Niecierpliwie.

– Aha. To spróbuj na zapleczu.

Julia przetruchtała z powrotem do pierwszej sali i poinformowała szeptem Józefa Marię i mistrza, jaka jest sytuacja.

Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®



Tradycyjne papierosy wychodzą z mody. Przyszłość należy do papierosów elektronicznych, które zaspokajają te same potrzeby, ale na dużo zdrowszych zasadach!

Moda na e-palenie

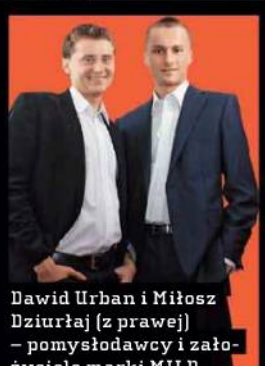
Wokół nas pojawia się coraz więcej tabliczek z napisem „Palenie wzbronione". Ten zakaz nie dotyczy jednak papierosów elektronicznych. Choć nazwa jest podobna, to różnica między papierosami tradycyjnymi, a elektronicznymi jest bardziej niż znacząca. E-papieros, przede wszystkim, nie wydziela przykrego zapachu i jest dużo zdrowszy zarówno dla palących, jak i osób przebywających w ich otoczeniu. Jak to możliwe? W przeciwieństwie do tradycyjnych papierosów, w e-papierosach nikotyna nie jest spalana, tylko skraplana w atomizerze. Dzięki takiemu rozwiązaniu powstaje dymek, a palący może cieszyć się smakiem tradycyjnego papierosa, nie narażając się na działanie substancji smolistych i innych niebezpiecznych dla organizmu składników (dla porównania – w tradycyjnych papierosach jest ich ok. 4000!). Dlatego właśnie e-palenie zyskuje coraz większą grupę zwolenników.

TRADYCYJNY SMAK, NIETRADYCYJNE DZIAŁANIE

Elektroniczny papieros zasilany jest za pomocą specjalnego akumulatora. W trakcie „zaciągania się" zapala się czerwona dioda imitująca żar prawdziwego papierosa. W tym samym momencie uruchamiany jest specjalny atomizer, produkujący mgiełkę, w którą wmieszana zostaje niewielka dawka nikotyny (mniejsza niż w tradycyjnym papierosie). Dzięki temu każdy e-papieros zaspokaja te same potrzeby, co tradycyjne papierosy, ale jest od nich o wiele zdrowszy! Nie od dziś wiadomo, że dla każdego palacza jedną z najistotniejszych kwestii jest „tytoniowy" smak. Dlatego właśnie firma MILD, wiodąca marka na rynku e-papierosów w Polsce, zatrudniła najlepszych specjalistów od tytoniowego aromatu. Po wielu badaniach, w których uczestniczyli także wieloletni palacze, stworzono aromaty, które będą w stanie zadowolić nawet najbardziej zagorzałych zwolenników tradycyjnego palenia.



E-papieros MILD, model M401 Standard



Dawid Urban i Miłosz Dziurłaj (z prawej) – pomysłodawcy i założyciele marki MILD.

MARKOWY PRODUKT

E-papierosy marki MILD cechują się najwyższą jakością, co potwierdzają liczne certyfikaty i atesty. Każdy e-papieros MILD, zanim zostanie ostatecznie zaakceptowany i trafi do rąk klienta, przechodzi dodatkowo 48-godzinny jakościowy test kontrolny. Także kartridże (wkłady) MILD napełniane są wyłącznie w zamkniętych i sterylnych laboratoriach, co wyklucza pojawienie się nawet najmniejszych drobinek kurzu, czy pyłu. E-papierosy MILD można kupić zarówno przez Internet, jak i w punktach detalicznych (ponad 100) znajdujących się w dużych miastach na terenie całego kraju. Więcej informacji na stronie producenta: **www.mild.pl**



Zestaw MILD ClassicLine Edition

FOT.: DREAMSTIME

Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®

PROZA



– Popilnujcie tych drzwi, a ja lecę na zaplecze.

Dyduch oparł się o drzwi drugiej toalety i próbował bezskutecznie dodzwonić się na policję. Mistrz nalał sobie i pozostałym, sporządził naprędce talerzyk zeschniętych przekąsek, wziął krzesełko i usiadł przy Józefie Marii.

– Proszę wyjść – powiedział Dyduch do drzwi.

– Dlaczego?

– Bo jest pan... jedynym podejrzanym.

– Ja mam alibi. Siedzę w kiblu i staram się o dowody rzeczowe.

– A nazwisko pan jakieś ma?

– Kto o tej porze ma nazwisko, panie?

– Ja – odparł dumnie Józef Maria Dyduch.

– Widział pan tego trupa? – włączył się mistrz.

– Widziałem albo nie widziałem. Nie takie rzeczy wydarzyły się dzisiejszej nocy. Tylu pijanych w trupa tu było... A wy co? Policja? Czy tak w czynie społecznym?

Przemilczeli.

Wróciła Julia.

– Zajrzała pani do denata? – spytał Józef Maria, nie odrywając telefonu od ucha.

Julia – zaprawiona wprawdzie w oglądaniu zwłok – odparła że nie. Józef Maria również się w życiu na trupy napatrzył, ale i on nie miał ochoty oglądać poderżniętego gardła raz jeszcze.

– To ja popilnuję denata – powiedział mistrz. – Ale bez oglądania.

Zabrał kanapki i poszedł za bar.

Julia spojrzała na Dyducha, przeciągnęła dłonią po szyi, a następnie wskazała na zamknięte drzwi.

– On? – szepnęła.

Dyduch wzruszył ramionami. Czy morderca, który właśnie poderżnął komuś gardło w toalecie, udałby się do drugiej toalety i czekał? Raczej nie. Chyba żeby musiał.

– Co pan jadł dzisiejszej nocy? – zapytał głośno.

– Tylko te kanapeczki – odkrzyknął podejrzany.

Mistrz, usłyszawszy tę wymianę zdań, odłożył kanapeczkę na talerzyk.

– Zaszkodziły panu? – zapytał podchwytliwie Dyduch.

– Nie. Dlaczego? Były świetne.

Mistrz połknął kanapkę.

– Tego trupa zabito, podrzynając gardło. Umiałby pan poderżnąć komuś gardło? – kontynuowała przesłuchanie Julia.

– Czy ja wiem? Przestańcie do mnie mówić, bo naprawdę nie mogę się skupić!

– Cholerny okurwieniec – szepnęła Julia.

– Pani Julio... – Dyduch spojrzał błagalnie – ten język pani nie przystoi.

– Jak człowiek przystojny, to wszystko mu przystoi – odparła Julia, wywalając język.

– Myślałem – zaczął ostrożnie Dyduch – że może podjęła pani jakieś zobowiązania noworoczne.

– Podjęłam, ale zupełnie inne. – Zachichotała prowokacyjnie. – Chcesz posłuchać, Józek?

– Ja chcę – zawołał ożywiony głos ze środka.

– Ty kończ, co zacząłeś i wychodź. I nie mędrkuj, bucu – powiedziała Julia.

Była zwolenniczką przesłuchiwania twarzą w twarz. Nic wówczas nie umykało jej uwadze i legendarnemu już zmysłowi detektywistycznemu, z którego słynęła na mieście i w okolicy.

– Załóżmy, że to nie pan zabił. To kto? Kto tu był dzisiaj? Przecież impreza była zamknięta. A pan nawet nie jest ciekawy, kto tam nie żyje. Podejrzane to wszystko – kontynuował Dyduch, coraz bardziej zdenerwowany faktem, że nie może dodzwonić się na policję.

– A mówiłam – wtrąciła się Julia – żebyśmy poszli do Psa.

– Idziecie do Psa? – dobiegł głos zza baru. – Mogę iść z wami?

– Dokąd idziecie?! – dobiegł krzyk zza drzwi toalety. – Trup jest przecież!

Mistrz stojąc za barem, odmierzał skrupulatnie pięćdziesiąt gramów i kombinował w sposób następujący:

– Jak szliśmy ulicą Stolarską, to nikt nie wchodził i nie wychodził z tego lokalu. I tak sobie dodaję jedno do drugiego, że skoro w środku są tylko dwie osoby, jedna nieżywa, druga żywa...

I krzyknął głośno:

– Morderca!

– A może sam sobie poderżnął to gardło – nieśmiało zaproponował podejrzany zza drzwi. – Tylu to, panie, frustratów chodzi teraz po świecie...

– Tak sobie noworocznie postanowił – dokończyła złośliwie Julia. – Wyłaź, bo wyważymy drzwi.

– A ja się w końcu dodzwonię na policję... – dodał Dyduch złowróżbnym tonem.

– Słuchajcie – odezwał się głos – zróbmy tak: dajcie mi trochę czasu. Ja wam coś opowiem. A jak skończę, zdecydujecie, czy rozwalacie drzwi i wzywacie policję. Stoi?

Mistrz zawołał:

– Dajmy mu szansę, dobra historia o piątej nad ranem nie jest zła.

Julia spojrzała na Dyducha, Dyduch na Julię. Kiwnęli głowami. W tym czasie ktoś na pewno odbierze telefon na policji.

Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®

INDECO®
przyjemne mieszkanie



Kształtne profile
o **łagodnych** krawędziach...

System **miękkiego** hamowania
i **łagodnego** domyku...

Ochrona przed stłuczeniem
szkieł i luster...

Zabezpieczenie przed
wypadnięciem z toru...

Bezpłatna konsultacja...

www.indeco.pl

Scan: worldmags®

WorldMags®

PROZA

– Niech będzie – łaskawie zgodziła się Julia.

– Gadaj pan, tylko żeby ta historia była naprawdę dobra.

– To poczekajcie – zawołał mistrz – naleję nam jeszcze po jednym i przyjdę posłuchać.

Nalał. Przyszedł.

●

Rozsiedli się wygodnie. Wpatrzeni w drzwi. Głupio musieli wyglądać z zewnątrz. Gdyby przechodził ktoś pod oknem, tego chłodnego styczniowego poranka, toby się zdziwił. Ale pusto było. Cicho. Strasznie.

– Poznaliśmy się w przedszkolu – zaczął spokojnie głos zza drzwi. – Mówili na niego Djobeł. Małe to było, kędzierzawe, pokraczne i dożarte jak giez. Dziewczynkom zadzierał spódnice, chłopcom podpalał włosy, a jak katechetka opowiedziała nam o Ukrzyżowaniu, to następnego dnia w ogrodzie znaleźliśmy trzy ukrzyżowane koty. A on się śmiał.

Dyduch wzdrygnął się.

– Pomijam drobiazgi w stylu: pogryzienie dentystki, cudem uratowano jej nos, nigdy nie wyszła za mąż ani z domu. Potem nasze drogi się rozeszły, choć przez całą podstawówkę śniłem o nim często i miałem moczenia, i lżawienia.

Mistrz się skrzywił.

– Pierwszego września siedemdziesiątego szóstego Djobeł objawił się na inauguracji roku szkolnego w moim liceum. Stał w drugim rzędzie i głaskał mnie po pupie.

Julia się zainteresowała.

– Ale nie było w tym żadnego pedalstwa, chociaż on chciał, żebym ja myślał, że było. To była raczej próba znieważenia mojej osoby i pupy. Potem się zaczęło. Usiadł ze mną w jednej ławce, chociaż wcale tego nie chciałem. Ale sprzeciwić się Djobłowi, to tak jakby sprzeciwić się Panu Bogu. Na pierwszej lekcji nasikał do fartucha koleżanki siedzącej przed nami. Biedaczka nigdy się z tego nie otrząsnęła. Potem wyjął królika miniaturkę z klatki na biologii, odciął mu nóżki żyletką i uszka mu odciął, a potem wrzucił do toalety dla dziewczyn. Królika wrzucił, bo nóżki i uszka podrzucił w stołówce do jajecznicy... A najgorsze wydarzyło się później. Podobała mi się jedna dziewczyna, Marysia, i powiedziałem mu o tym...

Co za kretyn, pomyśleli Julia, mistrz i Dyduch.

– ... i on ją na moich urodzinach, na moim tapczanie, rozdziewiczał paluchem. Boże, jak ona krzyczała! Ta dziewczyna. A ja siedziałem i patrzyłem. Wszyscy patrzyli. Bo się baliśmy. A on się śmiał. Nigdy nie zapomnę jej błagalnego spojrzenia i wrzasku. Ale się wydało. Wyrzucili go ze szkoły. I miałem nadzieję, że już go nigdy nie spotkam.

Julia, mistrz i Dyduch też mieli taką nadzieję.

– W osiemdziesiątym drugim wzięli mnie do wojska. Staliśmy goli, a kapral rzucał w nas kolejnymi elementami umundurowania. Dostałem w głowę ciężkim wojskowym butem i od razu przypomniało mi się, skąd znam tego kaprala. Łapiecie? Na ustach błąkał mu się uśmieszek. On też mnie rozpoznał. Możecie sobie wyobrazić. Byliście w wojsku?

Julia nie była. Mistrz był. Dyduch był w zakonie.

– Przyjaźniłem się w wojsku z jednym chłopakiem. Ze Świecia. Był amunicyjnym. Dobry kolega. Kapral mówił do nas: „Pedały róbcie se pały". Z tym uśmieszkiem. Poniżał. Wyszydzał. Wyznaczał najgorsze, najohydniejsze zadania. Kiedyś strzelali z moździerza. Kapral działonu – domyślcie się, kto – dał temu mojemu koledze Tadziowi przeterminowaną amunicję. Z końca lat czterdziestych. Niewiele z Tadzia zostało, jak strzeliło. Podobnie jak z reszty działonu. Nie było co zbierać.

Kurwa, pomyśleli mistrz i Julia. Ojej, pomyślał Dyduch.

– Wylądowałem w psychiatryku. Tam przeżyłem nawrócenie. Pozbierałem się jakoś. Poszedłem do zakonu. Po nowicjacie trafiłem do klasztoru w Krakowie. Miałem tam znaleźć ukojenie. I jak myślicie, kogo zobaczyłem w kapitularzu przy śniadaniu, pierwszego dnia po złożeniu święceń? Jak myślicie?!

Niemożliwe, pomyślała Julia. Czas się znowu napić, pomyślał mistrz. Nie takie rzeczy widziałem w zgromadzeniu, pomyślał Dyduch.

– Nikt już nie mówił na niego Djobeł. Teraz to był ojciec Mateusz. Ubek jebany, a nie ojciec Mateusz. Wszyscy wiedzieli, kim jest, ale każdy bał się go ruszyć. A on się przechadzał i węszył z tym swoim uśmieszkiem. Chciałem opowiedzieć jego historię przeorowi, ale przeor kazał mi trzymać gębę na kłódkę.

Dyduch pamiętał ubeków, o których nie wolno było mówić.

– Potem odszedłem. Nie mogłem z nim wytrzymać. Przez wiele lat byłem na dnie. Aż wreszcie znalazłem robotę. Tu, w tym barze. Dzisiaj to mój pierwszy sylwester tutaj. Moja dziewczyna przyszła... I on przyszedł. Zaraz po północy. Rozpoznaliśmy się. Tańczył z nią, a do mnie się uśmiechał. Siedział z nią do końca imprezy. Wyszła ze wszystkimi, a na końcu do niego mrugnęła. Zostaliśmy sami. Wysikam się – powiedział – a potem zrobię jej dobrze. Nie zamknął drzwi do kibla. Czekał na mnie. Siedział na sedesie i rechotał. Teraz to masz naprawdę przejebane, Boguś. Tak mam na imię, Boguś. A potem przyłożył nóż do swojego gardła i chlasnął. Nie zdążyłem nawet odskoczyć. Cały jestem we krwi. I wtedy usłyszałem jak rozmawiacie pod drzwiami. Czasu było niewiele. Zamknąłem się w drugiej toalecie. W tej tu. I co? Dobra historia?

Detektywom zdawało się, że usłyszeli płacz. Po dłuższym milczeniu Dyduch zapytał półgłosem:

– Idziemy do innej knajpy? Tu jest słaba zabawa.

– Ma się rozumieć – odparł mistrz.

– Co tu będziemy tak sami siedzieć – dodała Julia, i głośniej powiedziała: – Nawet nas tu nie było.

Poszli. Milczeli idąc.

Mężczyzna wyszedł z toalety. Podszedł do drzwi drugiej. Spojrzał na nieboszczyka.

– Mogło tak być, prawda, stary? – zapytał.



FOT.: B. J. KWASEK

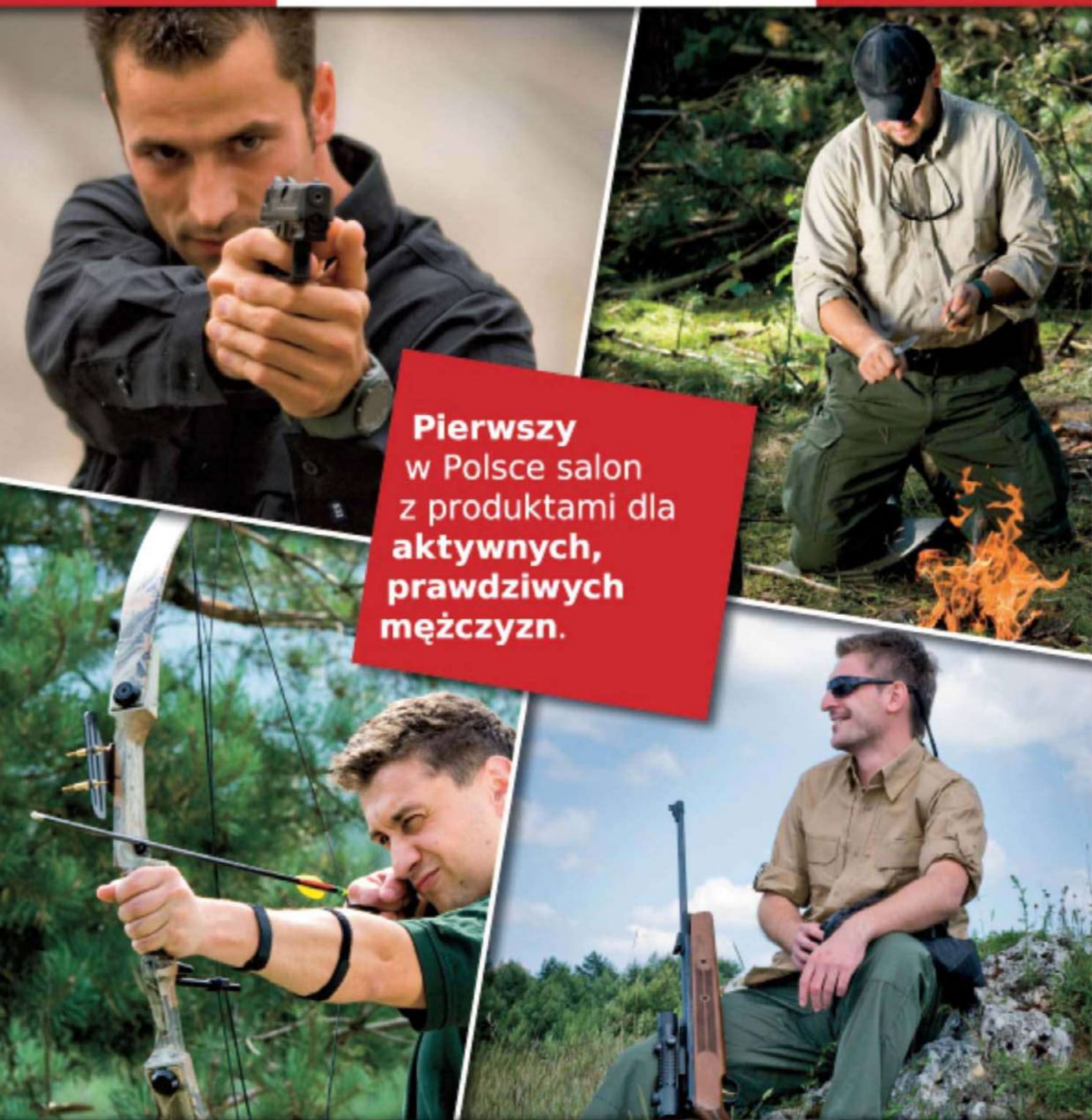
Grin & Grzegorzewska & Świetlicki

Pod koniec 2007 r. trójce autorów powieści kryminalnych i sensacyjnych: Irkowi Grinowi, Gai Grzegorzewskiej i Marcinowi Świetlickiemu portal Onet.pl zaproponował pisanie powieści kryminalnej w odcinkach. Autorzy uznali, że najlepszymi bohaterami takiej powieści będą bohaterowie ich książek. Prywatni detektywi: Józef Maria Dyduch (Irek Grin *Bezpański pies* i *Pan Szatan*), Julia Dobrowolska (Gaja Grzegorzewska *Żniwiarz* i *Noc z czwartku na niedzielę*) i mistrz (Marcin Świetlicki *Dwanaście*, *Trzynaście* i *Jedenaście*). Wszyscy z Krakowa. Tak zaczęła powstawać *Orchidea*, pastisz kryminału, w którym wspomniani detektywi prowadzą wspólne śledztwo. 24 odcinki opublikowano w sieci. Kiedy współpraca z internetem się skończyła, autorzy pisali dalej. Wydawnictwo EMG opublikowało właśnie całą powieść. Opowiadanie *Impreza zamknięta*, którego bohaterami są postaci z *Orchidei*, zostało napisane specjalnie dla PLAYBOYA. Stało się tak, ponieważ autorzy, po półtorarocznym pisaniu wspólnej książki, nie mogą się rozstać i stworzyli wielką pisarską rodzinę.

Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®

Hobby4Men.com



Pierwszy
w Polsce salon
z produktami dla
aktywnych,
prawdziwych
mężczyzn.

Zapraszamy
Galeria Jurajska,
Częstochowa,
Al. Wojska Polskiego 207,
parter, lokal 163
tel.: 034/ 399 10 54







PEŁNA OFERTA DOSTĘPNA JEST NA: www.Hobby4Men.com

Scan: worldmags®

WorldMags®

CHAM I PROSTAK

Tekst: **Rafał Jemielita** *Ilustracja:* **Rafał Piekarski / piekaryo.blogspot.com**

Wybielił zęby i regularnie stosuje botoks, żeby lepiej wyglądać w telewizji. Podobno nigdy nie miał iPoda i rzadko słucha muzyki, choć jest poważnym producentem muzycznym. Uważa się za supergwiazdora, mimo że nie śpiewa ani na niczym nie gra. Simon Cowell jest geniuszem zarabiania kasy, specem od podkręcania oglądalności oraz prawdziwym cesarzem chamstwa.

Marsowa mina, zero uśmiechu: juror Kuba Wojewódzki na planie polskiej edycji konkursu Mam Talent zupełnie nie przypomina rozkrzyczanego i przemądrzałego zgrywusa w przydużych okularach. Zachowuje się odwrotnie niż w swoim Wojewódzki show. Trzyma się scenariusza? To też, ale przede wszystkim, i to na 99 procent, Wojewódzki chce być jak Simon Cowell, Wielki Simon Cowell! Dlaczego? Bo Anglik to juror jurorów, który na sędziowaniu w telewizyjnych programach Britain's Got Talent (oryginał licencyjnego Mam Talent), Idol (wersja brytyjska i amerykańska) i The X Factor, zarabia miliony dolarów. Kosi kasę za komentarze, które jedni uznają za zbyt ostre, ośmieszające lub wręcz z pogranicza chamstwa i prymitywu, inni zaś chwalą za oryginalność, prawdę obiektywną oraz charakter. Dobór przymiotników nie ma tu zresztą specjalnego znaczenia, bo panowie z telewizji i tak nie przejmują się istniejącym czy wyimaginowanym chamstwem Simona. Dla nich liczą się słupki oglądalności, które Cowell winduje ze skutecznością mistrza świata w podnoszeniu ciężarów.

NIEWYPARZONY JĘZYK

– Krnąbrny i bezczelny był od dziecka – twierdzi matka Simona, 84-letnia Julie Cowell. – Próbowałam mu śpiewać kołysanki, ale wtedy krzyczał, że nie mam głosu i że wyję jak kot, któremu grubas nastąpił na ogon. Kiedyś, na widok mojego nowego kapelusza, wypalił mi prosto w twarz: Wyglądasz jak pudel. Nowoczesne matki chciałyby takie zachowanie wytłumaczyć trudną do okiełznania chorobą, choćby syndromem ADHD, ale powiedzmy szczerze i wprost – u Cowella nigdy i niczego dziwnego nie stwierdzono.

Cowell ma niewyparzony język. Nie każdego stać, żeby w wywiadzie dla brytyjskiej edycji poczytnego magazynu „Glamour" bezczelnie oznajmić: „Nicole Kidman to zero. Co innego Carla Bruni. Ona jest bardzo, bardzo sexy". Cowell bez skrępowania przejeżdża się po uczestnikach brytyjskiego Mam Talent, ale też – co mu poczytujemy za odwagę i szczerość – potrafił zadrzeć z popularnymi za oceanem Britney Spears i Bobbym Brownem. – Ten to mój numer jeden na liście najbardziej grubiańskich gwiazd – Simon opowiadał o Brownie dziennikarzom. Zabawne, że wszyscy to po nim powtarzają – przecież etykietkę „rudest celebrity" (najbardziej chamskiej osoby publicznej) przypięto właśni Cowellowi.

DO SZKOŁY POD WIATR

Simon Cowell urodził się 7 października 1959 r., w Brighton. Jego ojcem był Eric Cowell, w swoim czasie agent nieruchomości i budowlany deweloper, później ważna figura w wytwórni EMI Records. Mały Simon miał wszystko, czego tylko zapragnął. Majętny tatuś mieszkał w domu odkupionym od reżysera Stanleya Kubricka i przyjaźnił się z ludźmi ze szczytów show-biznesu. Młody Cowell ściskał dłonie m.in. Simona Templara z serialu *Święty* (Rogera Moore'a), Gregory'ego Pecka i mizdrzył się do Betty Davis.

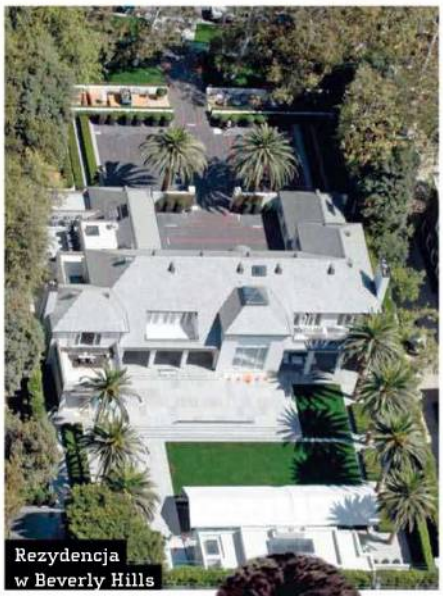


Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®



Scan: worldmags®


Rezydencja w Beverly Hills


Cowell lubi samochody, ale nie ma żyłki sportowca. Legendarny kierowca Marco Andretti, który obserwował go na torze, podsumował: Cowell to samochodowe beztalencie.


Choć jego styl zalatuje tandetą, Cowell od zawsze uważa się za przystojniaka


Jurorzy brytyjskiego Mam Talent: Piers Morgan, Simon Cowell, Amanda Holden


Vipy trzymają się razem: Hefner z Holly Madison i Cowell z ekipą American Idol

Nauką przyszły juror specjalnie się nie przejmował. Był krnąbrny, 16 razy zmieniał szkoły. – Nie pasowałem do żadnej do tego stopnia, że na poważnie rozważałem samobójstwo – mówi dzisiaj Cowell. Koniec końców edukację skończył szybko i bezpowrotnie na długo przed maturą. Poszedł do pracy, ale nie myślcie, że poszło od razu gładko. Cowell najpierw był gońcem do wszystkiego na planie filmu *Lśnienie*, a potem roznosicielem biurowej poczty. Dostał nieźle w kość i w pewnym sensie wrócił do pionu. A przy okazji, na korytarzu EMI, gdzie roznosił listy, poznał Pete'a Watermana, tekściarza, okazjonalnego DJ-a i doświadczonego producenta. Cowell twierdzi, że od niego nauczył się najwięcej.

CUDOTWÓRCA?

Nie ma sensu analizować kariery Cowella pod kątem liczby wypromowanych gwiazd. Grunt, że Anglik miał do tego dobrą rękę. Gust? Jak się chce robić kasę, można o nim zapomnieć. Dlatego w jego zawodowym portfolio znaleźli się twórcy raczej średniego autoramentu: popularne, ale nieszczególnie ambitne boysbandy Westlife i Five, piosenkarze chwytliwych kawałków dla starszych pań (Robson and Gerome) oraz młodzież z ładnymi buziami, dobrym głosem i przemożną chęcią podbicia list przebojów (Will Young, Bianca Ryan). Cowell postawił też na muzykę nieco poważniejszą i wykreował kwartet Il Divo złożony z zawodowych operowych śpiewaków. Pomysł był ryzykowny, ale Angol przeczuwał koniunkturę. Trafił w dziesiątkę! Il Divo odnieśli wielki sukces, sprzedając na całym świecie 13 mln albumów i zdobywając aż 100 płyt złotych i platynowych. Podobnie było z Willem Youngiem. Debiutant, który wygrał konkurs Pop Idol (oryginał naszego Idola), sprzedał na Wyspach aż 1,8 mln egzemplarzy pierwszego singla.

Cowell zarabia, ale nie jest nieomylny. Najlepszym tego dowodem jest nieszczęsna Susan Boyle. Dla tych, co nie pamiętają lub nie słyszeli – 48-letnia chłopka z małej wioski w Szkocji, która zadziwiła pół świata genialnym wokalem (ćwiczonym amatorsko, także w barach). Cowell rozdziawił usta na jej pierwszym przesłuchaniu w Glasgow. Powtórzył, nawiasem mówiąc, grymas sprzed roku, z pierwszej serii Britain's Got Talent, kiedy po raz pierwszy usłyszał Paula Pottsa – rozmemłanego sprzedawcę telefonów komórkowych z południowej Walii śpiewającego włoskie arie jak Pavarotti. Mając w pamięci sukces Pottsa, Cowell przy każdym spotkaniu Boyle nagradzał ją brawami. Był pewien jej zwycięstwa. Niestety, Boyle przegrała. Susan, raczej słabej kondycji psychicznej (niedotleniona przy porodzie), nie wytrzymała presji i dała ciała w finale. Pewnie nie byłoby jeszcze tak źle, gdyby nie to, że się przy okazji załamała i trafiła na parę dni do szpitala psychiatrycznego. Kto zawinił? Na Cowellu nie zostawiono suchej nitki. Obarczono go winą za przegraną, bo to przecież „on wmawiał Boyle, że jest najlepsza". Zostawmy jednak Susan, która na aukcjach sprzedała już kilkaset tysięcy płyt, choć jeszcze ich nie wytłoczono i na razie zainteresowani mogą kupić tylko link z zamówieniem. Pogadajmy o jeszcze jednej gwieździe ze stajni Cowella. „Mister Nasty" (jeden z przydomków jurora, dosłownie Pan Paskud) szczególnym sentymentem darzył Sinittę – gwiazdkę muzyki, do bólu kojarzącej się z basenowymi pląsami Sabriny. Dlaczego? Po pierwsze zarobił dzięki Sinitcie pierwsze poważne pieniądze

Paula Abdul, jurorka z amerykańskiego Idola, oznajmiła jakiś czas temu przed kamerą: „To jedyny facet na świecie, który wykrzykuje własne imię, gdy się kocha".



WorldMags®

(po odejściu z EMI Cowell założył wespół z Ianem Burtonem wytwórnię płytową Fanfare Records, która wypłynęła właśnie na przebojach Sinitty). Po drugie – ta czarnoskóra piosenkarka została jego bliską przyjaciółką, przez pewien czas taką od garnka, konta oraz wspólnej sypialni. Małżeństwa z tego nie było – Cowell okazał się klasycznym lowelasem.

KŁAMCZUCH

Simon lubi kobiety, ale – co chyba najzabawniejsze – ludzie uważają go za monogamistę. Tymczasem to całkiem niezły kochaś. Na imprezę z okazji 50. urodzin Simon zaprosił komplet swoich (tylko oficjalnych!) przyjaciółek. Brytyjskie brukowce aż się zakrztusiły z radości, bo w jednym czasie i na grząskim gruncie mogło się spotkać 17 różnych „narzeczonych". Afery pewnie żadna nie zrobi, bo zaproszenie do Cowella to niezła nobilitacja. Pięćdziesięciolatek ma wzięcie. Dziedziczka hotelowej fortuny Paris Hilton chciałaby, żeby Cowell wpadł na jej imprezkę. Na razie bezskutecznie.

Najdłużej (4 lata) u boku Cowella wytrzymała Terri Seymour, ale ich wspólne życie to już przeszłość. Zaczęło się od kwestii macierzyństwa. Seymour chciała dzieci, na co Simon – niechętny maluchom – zaproponował, żeby kupiła sobie raczej żółwia. Czarę goryczy przepełniła niestałość Cowella, którego paparazzi przyłapali na kłamstwie – do prasy przedostały się pieprzne informacje o nocy spędzonej z modelką i okazjonalną aktorką Jasmine Lennard. – Spotkali się wieczorem, kiedy Terri (Seymour) musiała polecieć do Los Angeles. Jasmine miała na sobie tylko czarną bieliznę i futro. O 1.30 zgasili światło, a Cowell nie wrócił do domu – ekscytował się dziennikarz podpatrywacz z „The Mirror". Też byśmy nie wrócili, bo Lennard jest pociągająca, a poza tym poderwać taką panienkę to prawdziwa sztuka. Dlaczego? Bo Lennard wychowała się w luksusie (ojciec – założyciel fabryki butów Sacha Shoes, matka – modelka i aktorka, która zagrała w jednym z odcinków przygód Jamesa Bonda), do szkoły wożono ją rollsem i choć rodzinna fortuna się rozpłynęła, to Jasmine pozostał pociąg do luksusu. Jak się bawi, to na maksa. Gazety wspominają o pewnym biznesmenie, który – żeby zdobyć Lennardównę – wywalił 36 tys. funtów na... 851 drinków dla wszystkich gości w barze, ale to nie wystarczyło – Jasmine zaproponowała, żeby następnym razem przyniósł ze sobą garść brylantów.

17 panienek – trzeba mieć gruby portfel (Cowell go ma), no i zdrowie. Do sypialni jurorowi nie zajrzymy, ale megakochankiem to chyba jednak nie jest. Nie tylko dlatego, że niektórzy dość złośliwie twierdzą, że po latach częstych kontaktów z kobietami został zdeklarowanym gejem. Inni – ci, co

FOT.: BE&W (2), MJS MEDIA (2), CORBIS, GETTY IMAGES / FPM

PROMOCJA



Lekki i niezwykle smukły ASUS UL 50A (wysokość obudowy wynosi 2,64 cm, a waga ok. 2 kg).

Bez limitów

Unlimited – taką nazwę nosi nowa seria notebooków ASUS. Zaskakuje bowiem niezwykłymi możliwościami.

Największą zaletą nowych notebooków jest superwydajność. Jeśli przez cały dzień korzystasz z komputera i chcesz, by zawsze był gotowy do pracy, postaw na nowy ASUS UL 50A. Może pracować nawet przez 12 godzin jedynie przy użyciu zasilania bateryjnego. Taki rezultat zapewnia zastosowany w notebooku procesor Intel® Core™2 Duo w wersji CULV i technologia Power4Gear, która ułatwia efektywne zarządzanie energią. Warto też wspomnieć o multimediach. Ekran wysokiej rozdzielczości z podświetleniem LED i zintegrowany procesor graficzny gwarantują kinową jakość obrazu, a technologia SRS Premium Sound™ oraz głośniki Altec Lansing® – doskonały dźwięk.

KONKURS!

Chcesz wygrać nowego ASUS UL 50A? Odpowiedz na pytanie: Czy notebook służy ci: A. wyłącznie do pracy? B. do pracy i rozrywki? Odpowiedź ASUS.A lub ASUS.B wyślij SMS-em pod numer 72112 (2,44 z VAT). Na SMS-y czekamy do 22 listopada. Dzień później wyłonimy zwycięzcę. Powodzenia!



Obsługę notebooka ułatwia intuicyjny touchpad.

Windows

System Windows® Vista Home Premium ułatwia korzystanie z ulubionych programów TV, zdjęć, filmów i muzyki oraz ich wymianę.

Scan: worldmags®

WorldMags®



Najbliżsi przyjaciele: milioner Philip Green (dziewiąte miejsce na liście najbogatszych Brytyjczyków) i Kate Moss. Cowell twierdzi, że jeśli modelka nauczy się śpiewać, będzie sprzedawać miliony płyt.



Jasmine Lennard liże Cowella z... wosku. Ciekawe czy lizała Simona z krwi i kości?



Cowell ze swoją „eks" Terri Seymour.



Jasmine Lennard lubi cygara, brylanty, prześwitującą bieliznę i starszych panów z pieniędzmi. Tabloidy dowodzą, że z nią Cowell zdradził Terri Seymour.

Cowella bardziej znają – uważają go za egocentryka, faceta zapatrzonego we własne odbicie w lustrze. Paula Abdul, jurorka z amerykańskiego Idola, oznajmiła jakiś czas temu przed kamerą: „To jedyny facet, który wykrzykuje własne imię, gdy się kocha".

KASA PANA PASKUDA

Oficjalnie nikt nie wie, ile ma na koncie Simon Cowell. Ale chyba dużo, skoro gazety piszą, że tylko w tym roku „Mister Nasty" zarobi na jurorowaniu aż 144 mln dol. Cowell ma liczne nieruchomości. Wśród nich wartą 30 milionów baksów rezydencję w Beverly Hills, co najmniej dwa domy na ulubionych wyspach Bahama (jeden wyposaża właśnie w to, co bogate tygrysy lubią najbardziej: elektroniczne gadżety, sześć sypialni i lądowisko dla śmigłowców). Juror jurorów utrzymuje całą flotyllę luksusowych samochodów. Umie jeździć, co udowodnił w programie Top Gear – pobił rekord okrążenia za kierownicą Suzuki Liana, a w ogólnej klasyfikacji wszystkich programów zajął trzecie miejsce wśród ścigających się amatorów.

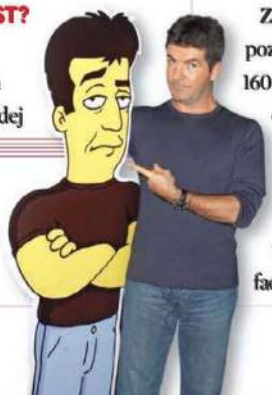
Na dzień dobry w garażu Cowella odwiedzających wita jednak zwykły Mini kupiony dla zatkania gęby ekologom. Dlaczego? Miłośnicy świeżego powietrza traktują Cowella jak megatruciciela. W rankingu przygotowanym przez City Car Club dwa Rollsy, Ferrari F430, Bentley Continental oraz warte 1,2 mln dol. 8-litrowe Bugatti Veyron (wszystkie zarejestrowane na mistrza Cowella) zajmują pierwsze miejsce – kolekcja Anglika na każdy kilometr generuje średnio 457 gramów szkodliwego dwutlenku węgla. W tym rankingu Cowell zdecydowanie prowadzi przed innymi wściekle bogatymi i równie zepsutymi miłośnikami czterech kół: Jay Kayem z Jamiroquai, Davidem Beckhamem oraz Rowanem „Jasiem Fasolą" Atkinsonem. Niestety, w Wielkiej eko-Brytanii smrodzenie jest be i nie można się nim chwalić – stąd konieczność kupienia zwykłego auta. A zostając jeszcze przy motoryzacji: Cowell jest obywatelem szanowanym i przez władze docenianym – każdy z jego samochodów podczas przesłuchań konkursowych może być parkowany nawet pod znakiem zakazu. To niezły przywilej. Zwłaszcza kiedy się wie, że jedyną oprócz niego personą, której na takie brewerie pozwalają, jest królowa Elżbieta II.

KIM ON WŁAŚCIWIE JEST?

Cowell ma wiele twarzy. Z jednej strony jest radykałem i pochwala konsumpcję w każdej postaci. Ubiera się w drogie kaszmiry (ma alergię na zwykłą wełnę), używa botoksu, zrobił też sobie specjalne porcelanowe nakładki na zęby. – Jak chce się dobrze wyglądać, to dlaczego tego nie robić? – sam sobie zadaje retoryczne pytanie. Daleko mu do skromności. Anglik uważa (i może nie bez racji), że jego życiorys to niezły materiał na scenariusz filmu. Sam nie chce w nim jednak wystąpić i grę zostawia profesjonalistom: „Najlepiej, żeby wcielił się we mnie Brad Pitt".

Playboy z panienkami przy boku, za kierownicą ultrasamochodu, zawsze zadbany i do przesady wylizany – tak widzimy go na co dzień. Inni mają jednak o nim całkiem inne (czytaj lepsze) zdanie. Chwali go na przykład społeczność żydowska z Londynu, chętnie zapraszając celebrytę na oficjalne rauty. – O tym, że mam żydowskie korzenie, dowiedziałem się z gazety, ledwie 4 lata temu. Ojciec nigdy o tym nie wspominał – zarzeka się Cowell. Inna ciekawostka, o której „Paskud" dowiedział się o rodzinie, to fakt, że jego prababka nazywała się Esther Malynsky i z pochodzenia była Polką.

Zaskoczeni? A co powiecie na fakt, że Cowell pozuje na twardziela, ale z własnej woli wyłożył 160 tys. dolarów na spłacenie hipoteki w prezencie dla 3-letniej dziewczynki z USA, u której wykryto szczególnie agresywnego raka? I że czasem zdarza mu się pokazywać wzruszenie (podczas występu utalentowanego dzieciaka ocierał łzy)? Cholera, tego faceta naprawdę ciężko rozgryźć.



Uważa, że jego życiorys to niezły materiał na film. Sam nie chce w nim wystąpić, grę zostawia profesjonalistom. „Najlepiej, żeby wcielił się we mnie Brad Pitt".

FOT.: BE&W (2), MJS MEDIA (2), GETTY IMAGES / FPM (2)

Scan: worldmags®

WorldMags®

sponsorzy trasy

pogo ART

GRODA

oficjalny przewoźnik

Pastuszak.pl

eska ROCK TOUR 2009

www.eskarocktour.pl

08.11.09 Kraków - Klub Studio
09.11.09 Bielsko Biała - Rude Boy
10.11.09 Rzeszów - Pod Palmą
11.11.09 Lublin - Graffiti
13.11.09 Kielce - Mundo Cafe
15.11.09 Częstochowa - Klub Rura
16.11.09 Łódź - Dekompresja
17.11.09 Warszawa - Proxima
18.11.09 Białystok - Gwint
19.11.09 Bydgoszcz - Estrada Stagebar
20.11.09 Gdynia - Ucho
23.11.09 Szczecin - DK Słowianin
24.11.09 Poznań - Eskulap
25.11.09 Zielona Góra - Kawon
26.11.09 Wrocław - Sala Gotycka

LIPALI

ocean

trasa promująca płyty



trio

www.lipali.eu



cztery

www.ocean.art.pl

patroni medialni

eska ROCK

INTERIA.PL

eska TV

myspace a place for friends

Muzzo.pl

Scan: WorldMags®



Piemont. W winnicach na wzgórzach Langhe dojrzewają winogrona ze szczepu nebbiolo

Barolo dla początkujących

Barolo dla winomana jest niczym wyznanie wiary. Wielkie piemonckie wino, powstające na raptem kilku pagórkach pod Albą, uchodzi w oczach wielu za najlepsze wino świata. Winiarski Piemont to jednak nie tylko barolo.



Tomasz Prange-Barczyński

Jeszcze w połowie XIX w. większość win produkowanych w okolicach miasteczka była słodka. Grona nebbiolo, najważniejszej odmiany rosnącej w winnicach na wzgórzach Langhe, dojrzewały późno. Fermentacja zaczynała się już w czasie jesiennych chłodów, a gwałtowne spadki temperatury w listopadzie i grudniu potrafiły ją zatrzymać – w winie pozostawał zatem nieprzefermentowany cukier.

Wszystko zmieniło się za sprawą hrabiego Cavour, który ściągnął do Piemontu francuskiego enologa Louisa Oudarta. Ten przywiózł ze sobą wyselekcjonowane drożdże, które były w stanie przetrwać niskie temperatury panujące jesienią w Langhe. Oudartowi udało się zrobić z nebbiolo wino wytrawne. Nowe barolo podbiło dwór sabaudzki w pobliskim Turynie i rozpoczęło drogę na szczyt winiarskiej hierachii Włoch i Europy.

Moderniści i tradycjonaliści

O „nowym" barolo Oudarta mało kto dziś pamięta. Określenie „modernistyczny" przypisuje się od co najmniej dwóch dekad grupie winiarzy, którzy stanęli okoniem wobec tradycji. Nebbiolo to szczep bardzo taniczny. Maceracja i fermentacja w Langhe trwały długo, nawet kilka tygodni. Młode wino miało tyle garbników, że nie dawało się go pić przez kilka lat. By złagodzić taniny, winiarze dojrzewali barolo latami w dużych beczkach ze slawońskiego dębu. Wino łagodniało, traciło jednak przy tym owocowość.

Na przełomie lat 70. i 80. XX w. kilku modernistów postanowiło robić barolo w inny sposób. Skrócono maceracje i fermentację, a młode wino zaczęto dojrzewać w małych (225 l) baryłkach z nowego dębu, co sprawiło, że barolo zachowywało więcej nut owocowych i zyskiwało więcej nut beczkowych (dominujących nad prawdziwym aromatem nebbiolo) oraz niebezpiecznie międzynarodowy styl. Te cechy krytykowane przez konserwatystów paradoksalnie zmusiły tradycyjnych winiarzy do przywiązywania większej wagi do pełnej dojrzałości i stanu sanitarnego winogron oraz higieny winiarni, z czym w dawniejszych czasach bywało różnie. Dziś oba nurty rozwijają się równolegle, a porównywanie barolo modernistycznych i tradycyjnych to fascynujące przeżycie.

Kwestia geografii

Apelacja DOCG Barolo zajmuje obszar długości ok. 15 i szerokości ok. 10 km. Niewielki teren zajmują trzy ciągnące się równolegle pasma górskie przecięte głębokimi dolinami. Najlepsze winnice koncentrują się wokół osad La Morra na zachodzie, Barolo i Castiglione Falletto w centrum, Monforte d'Alba na południu i Serralunga d'Alba na wschodzie. Różnice wysokości i ekspozycji poszczególnych siedlisk oraz odmienne typy gleb – na wschodzie zdominowane przez piaskowce, na zachodzie przez wapienne margle – sprawiają, że w tej niewielkiej strefie mogą powstawać bardzo różnorodne wina. Większość producentów robi podstawowe barolo będące kupażem owoców nebbiolo z różnych winnic. Wyżej w hierarchii stoją jednak wina z pojedynczych winnic, bardzo indywidualne i zazwyczaj dużo droższe. Nazwy siedlisk Brunate, La Serra, Cannubi, Bussia czy Ginestra budzą dreszcz emocji wśród uzależnionych od barolo winomanów. Tutejsze wina

ILUSTRACJA: A. KRYNICKI; FOT.: DREAMSTIME.COM, MAT. DYSTRYBUTORÓW

Długa ławka

Barolo, jak rzadko który europejski region winiarski, ma w Polsce bardzo dobrą reprezentację. Niestety ani za granicą, ani tym bardziej u nas wina te nie należą do najtańszych. Należy wystrzegać się „okazyjnych" butelek barolo we włoskich supermarketach za 12–15 euro. Lepiej już wydać te pieniądze na pożądne DOC Nebbiolo d'Alba.

Barolo DOCG
2004

Elvio Cogno
Cena: ok. 135 zł;
imp. Vini e Affini

Winiarnia Elvio Cogno uchodziła kilka lat temu za wschodzącą gwiazdę barolo. Wysiłki założycieli i kolejne roczniki win zapewniły jej stałe miejsce w czołówce lokalnych producentów. Znakomity wstęp do świata barolo za wciąż rozsądne pieniądze.



Nebbiolo DOC Langhe
2006

G.D. Vajra
Cena: 69 zł;
imp. Salute

Aldo Vajra to mistrz barolo. Przekonacie się o tym, degustując podstawowe nebbiolo, które może stawać w szranki z niejednym barolo od innych producentów. Elegancja szczepu, ekspresja terroir i świetna relacja jakości do ceny.



Ercolino DOC Dolcetto d'Alba
2007

Rivetto
cena: 56 zł;
imp. Galicyjskie Piwnice Win

Młody Enrico Rivetto wie, jakie wina piją się w dni powszednie, co najlepiej pasuje do vitello tonato, a co do bagna cauda. Ercolino jest jednym z tych pełnych owocu piemonckich win o dobrej strukturze, które zawsze warto mieć pod ręką. Szacunek dla dolcetto.



porównuje się często ze względu na styl, wrażliwość na odmienny charakter terroir i uniwersalność w połączeniach winiarsko-kulinarnych z burgundzkim pinot noir.

Prawdziwi wielbiciele barolo zapełniają piwnice butelkami z kolejnych roczników i czekają dekadę, dwie, trzy, by wino pokazało prawdziwy bukiet. Aromat starego barolo jest bowiem bezcenny.

Barolo i inni

Barolo to najważniejsze z win produkowanych w okolicach Alby, ale nie jedyne. Kto lubi nebbiolo, znajdzie tu więcej win z tej odmiany – przede wszystkim barbaresco robione raptem kilka kilometrów od strefy produkcji barolo. Stary sposób opisywania opozycji między barolo i barbaresco mówił, że ze względu na styl pierwsze jest winem męskim, drugie kobiecym. Dziś ten podział nie ma większego sensu. Podstawowe (a często mające jedną z najlepszych relacji jakości do ceny) wina z nebbiolo sprzedawane są jako DOC Nebbiolo d'Alba. W regionie uprawia się też inne odmiany: dającą szczodre, pełne owocu wina barberę (DOC Barbera d'Alba) oraz prostsze i lżejsze, świetnie gaszące pragnienie i niezrównane do vitello tonato dolcetto (DOC Dolcetto d'Alba i po sąsiedzku DOCG Dogliani). Wśród białych odmian do łask wraca dająca świeże i mineralne wina lokalna nascetta. Częściej w miejscowych winebarach można natknąć się jednak na robione niedaleko od Barolo DOCG Roero z gron arneis.

Radio PiN
– przerwa na lounge –
biznes
CEZARY SZYMANEK
WARSZAWA 102 FM • ŁÓDŹ 102,3 FM • WKRÓTCE POZNAŃ 93,9 FM



WorldMags®
Scan: worldmags®

zdjęcia: WILFRIED WULFF

Idzie zima

Śnieg po pas, nad głową błękitne niebo, miękkie futra reniferów niedbale rzucone na psi zaprzęg, a na nich ona, piękna i goła jak ją Stwórca stworzył. Zdjęcia robiliśmy nie na superodległej i niedostępnej Alasce (jak moglibyście podejrzewać), ale na południu Niemiec, raptem kilka godzin podróży z Polski. Margerita Waldmann, listopadowa dziewczyna miesiąca, urodziła się w Kempten, małym mieście w górskim regionie Allgäu. Panowie, do dzieła. Szukajcie pięknych brunetek. Dysponując psim zaprzęgiem, nie będziecie mieli najmniejszego problemu.

WordMags®
WordMags®



Scan! WordMags®

WorldMags®
WorldMags®







Scan: worldmags®



Scan: worldmags

WordMags®
WordMags®



Scan WordMags®

WorldMags®
WorldMags®

Scan: worldmags®

Scan: worldmags

PLAYMATE LISTOPAD 2009

Margerita Waldmann



WorldMags®

WordMags®
WordMags®



WordMags®
WordMags®



WorldMags®





Imię i nazwisko: Margerita Waldmann

Biust: 85 cm Talia: 62 cm Biodra: 90 cm Wzrost: 166 cm Waga: 49 kg

Urodzona: 22.09.1989 r., Kempten w Allgäu
Lubię: kreatywnych ludzi z pasją, przygody, czekoladę
Nienawidzę: arogancji
W wolnym czasie: jeżdżę na snowboardzie, słucham muzyki, rysuję



Scan: worldmags

WorldMags®

Playboy się śmieje



Znudzony Neron przygotowuje plan igrzysk:
– Wszystko już było... co ja mam zrobić, żeby było ciekawie. Znów ci gladiatorzy, znów dzikie bestie, ile tak można?
W tym momencie odzywa się stojący w kącie Maximus, kapitan gwardii pretorian:
– To może ja podpowiem – rzecze skromnie i z cicha.
– Mów, Maximusie.
– Otóż, może by tak... 100 dziewic chrześcijańskich do słupów uwiązać i jeden sprawny legionista pozbawiłby je dziewictwa ku radości ludu?
– Ach, Maximusie! Cóż za pomysł wspaniały! Lecz któż byłby w stanie podjąć się tak trudnego zadania?
Maximus, skromnie się uśmiechnąwszy: – No, ja bym się podjął.
Nastały igrzyska. Na środku areny przywiązano sto nagich dziewic w wieńcach kwiatów na głowach. Lud wiwatuje. Na arenę wychodzi Maximus. Jest prawie nagi. Słońce odbija się w kroplach potu na jego czole, ciało wysmarowane oliwką. I te sandały!
Lud rzymski wiwatuje: Maximus, Maximus!
Pierwsza, druga, trzecia... Maximus uśmiecha się zwycięsko. Słońce praży niemiłosiernie. Czwarta, piąta, dziesiąta... Lud wiwatuje: Maximus! Maximus!
Jedenasta, piętnasta, dwudziesta... Gorączka straszna, temperatura sięga 50 stopni!
Trzydziesta, czterdziesta... Maximus zaczyna być zmęczony, ale lud wiwatuje: Maximus, Maximus!
Pięćdziesiąta, sześćdziesiąta, siedemdziesiąta, osiemdziesiąta... osiemdziesiąta pierwsza... Maximus jest już wyraźnie zmęczony. Słońce odbija się w coraz liczniejszych kroplach potu na jego czole.
Dziewięćdziesiąta... Dziewięćdziesiąta pierwsza... dziewięćdziesiąta druga...
Maximus jest już bardzo zmęczony, ale wciąż walczy. Dziewięćdziesiąta trzecia, dziewięćdziesiąta czwarta, dziewięćdziesiąta piąta, dziewięćdziesiąta szósta... Maximus już ledwo zipie, ale lud wiwatuje: Maximus! Maximus! Dziewięćdziesiąta siódma, dziewięćdziesiąta ósma... Maximus na kolanach wlecze się do kolejnej, lud wiwatuje: Maximus, Maximus! Ledwo się podnosi... dzie...więć...dzie... sią...ta...dzie...wią...ta....
Maximus próbuje wstać, ale nie daje już rady.
A lud rzymski: Pe-dał! Pe-dał!

Korespondentka liczącego się dziennika zostaje wysłana do Jerozolimy. Firma wynajmuje jej mieszkanie tuż obok Ściany Płaczu. Każdego dnia, kiedy spogląda przez okno, widzi Żyda modlącego się niezwykle żarliwie. Postanawia zrobić z nim wywiad, więc gdy mężczyzna kończy modlitwę, pyta:
– Przychodzi pan każdego dnia pod Ścianę Płaczu. Od jak dawna pan to robi i o co się pan modli?
Mężczyzna odpowiada:
– Przychodzę tu od 25 lat. Rano modlę się o braterstwo ludzi. Idę do domu na herbatę, wracam i modlę się o wyeliminowanie chorób z ludzkiego życia.
I o to, co tak ważne w regionie: o pokój i zrozumienie między Izraelczykami i Palestyńczykami.
– Co pan czuje, modląc się o tak ważne dla wszystkich rzeczy? – reporterka jest pod wrażeniem:
Starszy mężczyzna odpowiada spokojnie:
– Jakbym, kurwa, mówił do ściany...

17-letnia córka pyta mamę:

– Mamo, co to jest impotencja?

Zakłopotana mama odpowiada:

– Córciu, nie wiem, jak ci to wytłumaczyć, ale to jest mniej więcej tak, jakbyś gotowanym makaronem grała w bierki...

Szkoła podstawowa, wczesne nauczanie. Nauczycielka porusza temat ludzkiej seksualności. Pyta dzieci, czy spotkały się kiedykolwiek z czymś, co byłoby związane z seksem.
Pierwsza zgłasza się Zosia:
– Ja widziałam film o kobiecie, która miała dziecko.
– Tak, to jak najbardziej temat związany z seksem. Ktoś jeszcze?
Zgłasza się Marysia:
– A ja widziałam program w telewizji o ludziach, którzy planują się pobrać.
– O, to drugi doskonały przykład, może ktoś jeszcze – zachęca nauczycielka.
Zgłasza się Jasiu:
– A ja widziałem western, na którym kilku groźnych Indian zaczaiło się na Johna Wayne'a, a on od razu wystrzelał połowę z nich...
– Doprawdy ta historia nie ma nic wspólnego z życiem seksualnym, Jasiu – przerywa nauczycielka.
Owszem ma – ciągnie dalej Jasiu. – Druga połowa Indian zrozumiała, że John Wayne się nie pierdoli!

Czym żywią się kanibale wegetarianie?
– Ludźmi roślinami.

Jak działają firmy w zależności od położenia geograficznego:
Amerykańska firma:
Masz dwie krowy. Sprzedajesz jedną i wyciskasz z drugiej tyle mleka, co z czterech. Później wynajmujesz eksperta, który ma znaleźć przyczynę śmierci krowy.
Francuska firma:
Masz dwie krowy. Rozpoczynasz strajk. Blokujesz ulicę i żądasz trzech krów.
Japońska firma:
Masz dwie krowy. Miniaturyzujesz je i doprowadzasz do 20-krotnego zwiększenia wydajności. Potem tworzysz komiksową postać superkrowy i promujesz ją na świecie.
Niemiecka firma:
Masz dwie krowy. Dzięki inżynierii genetycznej żyją po sto lat, jedzą raz w miesiącu i same się doją.
Włoska firma:
Masz dwie krowy, ale nie wiesz, gdzie są – w związku z tym idziesz na kawę.
Rosyjska firma:
Masz dwie krowy. Liczysz je i wychodzi, że masz pięć. Liczysz ponownie i dowiadujesz się, że jest ich 42. Przestajesz liczyć i sięgasz po kolejną butelkę wódki.
Hinduska firma:
Masz dwie krowy. Obie są święte.
Brytyjska firma:
Masz dwie krowy. Obie są wściekłe.
Australijska firma:
Masz dwie krowy. Biznes kręci się całkiem nieźle, zamykasz budę na skobel i idziesz na piwo.
Nowozelandzka firma:
Masz dwie krowy. Ta po lewej wydaje się całkiem atrakcyjna.

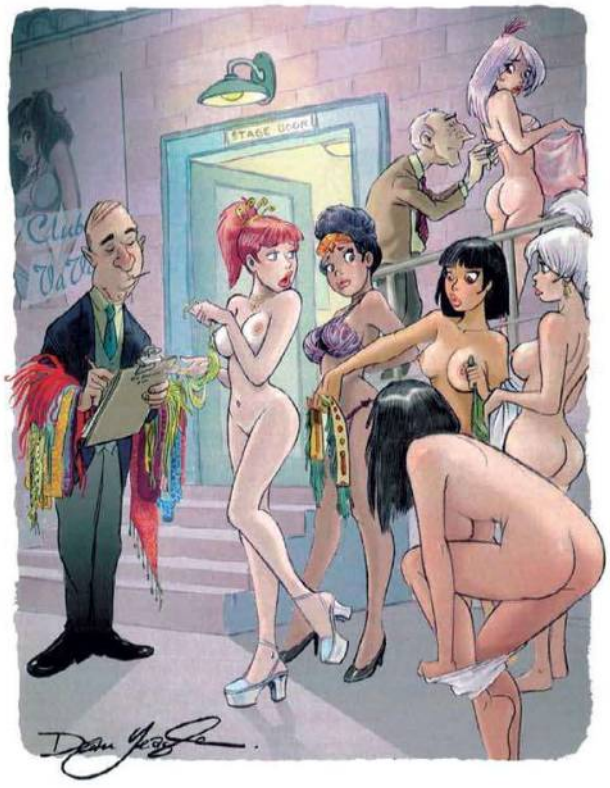
Co to są alimenty?
– To najlepszy dowód na to, że kobiety czerpią zyski nawet z własnych błędów.



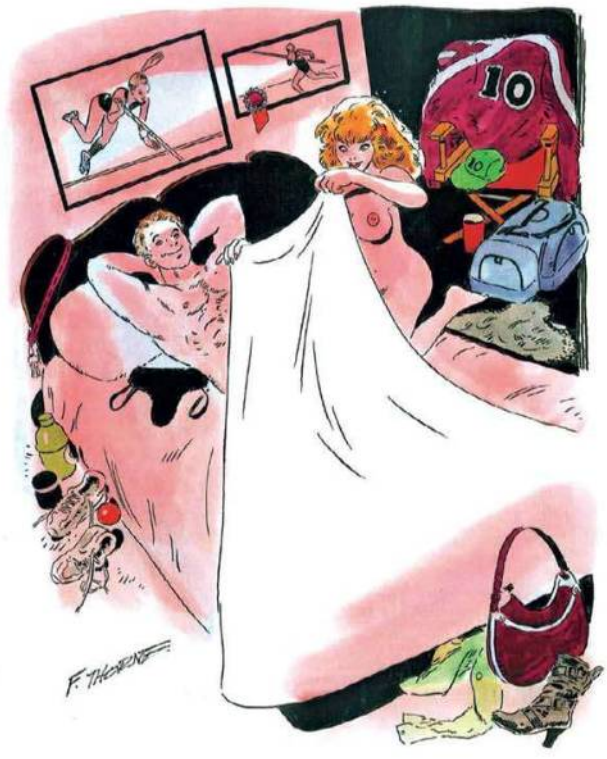
Shel Neiman

Scan: worldmags®

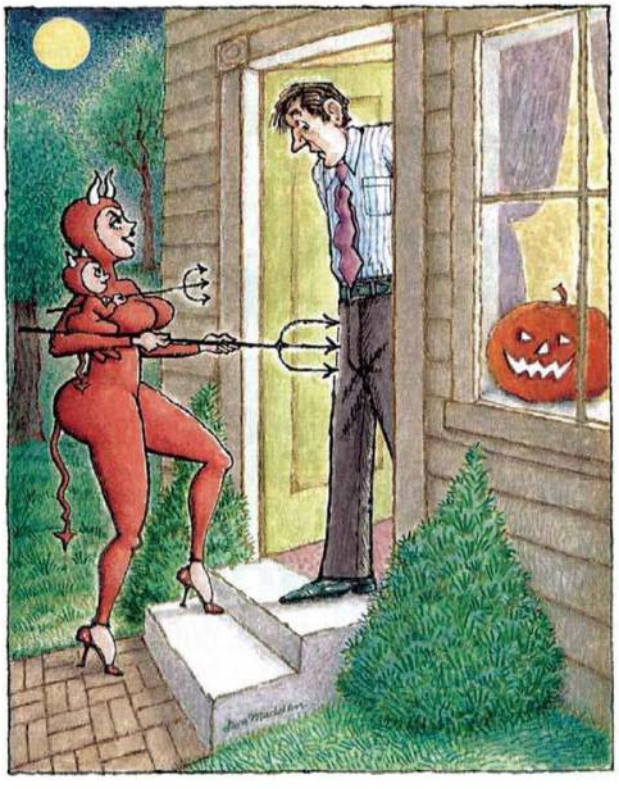
WorldMags®
WorldMags®



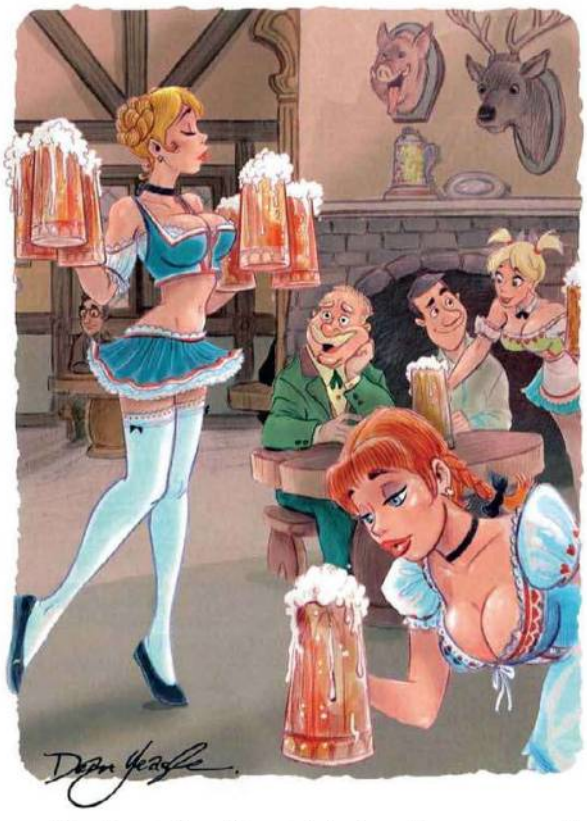
– Ten komornik chyba przesadza!?



– Już rozumiem, dlaczego umawiasz się tylko z tyczkarkami.



– Pamiętasz, jak tu przyszłam w zeszłoroczne Halloween? Musimy o tym porozmawiać.



– Piwo jest tu kiepskie – to już wiem. Teraz muszę sobie przypomnieć, dlaczego tu codziennie przychodzę...

Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®



WorldMags®

Kraftwerk
Manekiny robią to lepiej

Tekst: Vlad Fisun i Andrey Taranenko

Opiewając autostrady, roboty i komputery okazali się jednym z najbardziej wpływowych zespołów XX wieku. Bez Kraftwerk trudno sobie wyobrazić rozwój elektronicznego pop, transowego techno, a nawet hip-hopu. W przeddzień nowej edycji klasyków niemieckiej grupy (też na winylu!), jej twórca Ralf Hütter opowiada, jak powstaje muzyka dla przyszłości, co kryły trumny, które wozili w trasy, i dlaczego rower jest ulubionym wehikułem „człowieka maszyny".

1) W ostatnich latach wielu muzyków oświadczało: „To ja stworzyłem disco", „Ja wynalazłem techno". Co wynalazł Kraftwerk?
Muzykę non stop. Kraftwerk kreował ideę „człowieka maszyny". Interaktywne środowisko człowieka i muzycznych maszyn – to główna filozofia Kraftwerk i wszystkiego, co powstało w naszym Kling Klang Studio.

2) Wielu artystów powołuje się na Kraftwerk... A jacy artyści byli inspiracją dla was?
Nikt nas nie inspirował. Inspirację czerpaliśmy z magnetofonu, hałasów przemysłowych i zwykłych codziennych dźwięków. Fabryki, pociągi, samochody, kontakty międzyludzkie, społeczeństwo konsumpcyjne – tam jest źródło naszych inspiracji.

3) Futurystyczna elektronika weszła do muzyki popularnej dzięki dwóm zespołom z Niemiec: Kraftwerk i Tangerine Dream. Były jakieś interakcje między wami na początku karier?
Tangerine Dream tworzyli w Berlinie, a Kraftwerk jest z Düsseldorfu. To różne landy, różne kultury. Można powiedzieć, że w tym samym czasie zainteresowaliśmy się muzyką elektroniczną. Ale Niemcy w odróżnieniu od Francji czy Wielkiej Brytanii są republiką federacyjną i stolica nie spaja poszczególnych regionów. Każdy tworzył więc na własną rękę.

4) Pierwszy album Kraftwerk wydany w 1970 r. trafił na niemiecką listę Top-30. Po drugiej płycie okrzyknięto was „najpopularniejszą grupą w Niemczech", a singel *Ruckzuck* został piosenką roku... Z punktu widzenia dzisiejszego rynku muzycznego wydaje się to niemal nieprawdopodobne.
Naszym celem nigdy nie było dostać się na listy przebojów. To, że tak się stało, było dla nas sporą niespodzianką. Podobnie było później z singlem *Autobahn*, który nie tylko trafił na europejskie listy przebojów, ale był też puszczany przez amerykańskie rozgłośnie. Tak samo z *Trans Europe Express*. Nagle słyszysz *Trans Europe Express* w wersji disco albo dowiadujesz się, że Czarni z getta w Nowym Jorku słuchają tego na swoich imprezach – tego nie da się zaprogramować.

5) No właśnie... Fakt, że na bazie brzmień Kraftwerk Afrika Bambaataa stworzył utwory kluczowe dla hip-hopu, to jeden z fenomenów muzyki XX wieku. Jak to się stało, że ludzie wychowani na gorącym funky czy ciepłym groovie z Jamajki tak zafascynowali się waszą zimną muzyką?
Ale ona wcale nie jest zimna! Mamy dość mocną sekcję rytmiczną, podobnie jak w czarnej muzyce i disco. Zawsze, gdy pracujemy w studio, mamy fantastyczną dynamikę. Reggae i funk – oprócz tego że mają bardzo ekspresyjne perkusje – mają bardzo precyzyjnie ustaloną strukturę rytmiczną. Muzyka Kraftwerk także ma bardzo dokładną strukturę. Nasze muzyczne maszyny wybijają idealny rytm.

6) Chcesz powiedzieć, że wasz sukces w USA, choć nieoczekiwany, jest uzasadniony?
Jasne. Według nas – tak. Bambaataa miksował na imprezach naszą muzykę z *Trans Europe Express* z 1977 r., a jego przełomowy singel *Planet Rock* został wydany w 1982 roku, prawda? Jak widać, Amerykanie potrzebowali pięciu lat na nadrobienie zaległości. Wszystko wymaga czasu...

7) Już w nowym wieku wielkim hitem była inna, nie mniej zaskakująca przeróbka Kraftwerk – wersje latino zrobione przez Señora Coconuta. Jak na nie zareagowaliście?
Brzmi to wyśmienicie. Nigdy nie odnosiliśmy się sceptycznie do takich pomysłów. Jest jeszcze jedna, niezwykła, ale świetna wersja naszej muzyki. Balanescu Quartet zaaranżowali nasze utwory na kwartet smyczkowy.

8) Częściej jednak artyści najzwyczajniej samplują muzykę Kraftwerk. Mówi się, że nawet Destiny's Child wykorzystywały wasze sample.
Dziennikarze piszą, że Kraftwerk i James Brown to dziś najczęściej samplowani artyści. Jest wiele płyt z fragmentami naszych nagrań – nie jesteśmy w stanie śledzić wszystkiego. Fergie z Black Eyed Peas używała naszej muzyki – tego jestem pewien.

9) Co sądzisz o samplingu?
To ciekawa metoda, technika, która stworzyła cały styl. Ale sam nie stosuję sampli i wolę słuchać muzyki, która zamiast cytować, po swojemu interpretuje i modyfikuje nagrania sprzed lat. Na przykład techno z Detroit – oni nie brali naszych sampli. Zainspirowaliśmy ich do stworzenia czegoś innego, nowocześniejszego. Jest w tym jakiś duch, jakaś zmiana idei.

10) Gdy byliśmy mali, w krajach bloku wschodniego budziła sensację piosenka, w której ktoś mówił łamanym rosyjskim: „Jestem twoim sługą, jestem twoim robotnikiem". Skąd pomysł na tekst po rosyjsku?
Zawsze chcieliśmy docierać do źródeł nie tylko dźwięków, ale i słów. Zastanawiałem się, jakie powinny być słowa piosenki *Robot*. Wiedziałem,

FOT.: POMATON EMI

Scan: worldmags®



Kraftwerk (elektrownia)

Powstał w 1970 r. z inicjatywy Ralfa Hüttera i Floriana Schneidera, którzy spotkali się na wykładach w konserwatorium w Düsseldorfie. Połączyła ich fascynacja awangardową sztuką i chęć tworzenia nowej kultury powojennej Europy. Za początek grupy uznają dopiero czwarty album *Autobahn* (1974), który wyznaczył narodziny minimalistycznego elektronicznego techno pop. *Trans Europe Express* (1977) i *The Man-Machine* (1978) wywarły wpływ na disco, nową falę, narodziny hip-hopu i rozsławiły zdehumanizowany wizerunek grupy. *Computer World* (1981) niósł wizjonerską zapowiedź epoki informacji. Znani z perfekcjonizmu muzycy nagrywają rzadko, choć nieustannie koncertują. Tej jesieni ukazują się zremasterowane wersje ich klasyków, zebrane w box The Catalogue *12345678*.

że „robot" pochodzi od rosyjskiego „praca", „pracować", więc zdecydowałem się użyć języka rosyjskiego.

11) Okładka płyty *Man-Machine*, gdzie znalazł się *Robot*, zdradza wasze fascynacje rosyjskim konstruktywizmem z początku minionego wieku, a szczególnie jego współtwórcą, grafikiem i architektem Elem Lisickim.
Studiowałem przecież architekturę. Byłem zafascynowany nie tylko sztuką modernizmu, ale też całkiem współczesną ideą fusion-art, gdzie twórców z różnych dziedzin łączy jedna idea. Mieliśmy przyjaciół naukowców, specjalistów od komputerów, którzy tworzyli programy muzyczne. Nie tylko korzystaliśmy z pierwszych modeli syntezatorów, ale też sami robiliśmy instrumenty, elektroniczne generatory. Jednocześnie dbaliśmy o wizualną stronę koncertów. Wizje konstruktywizmu, także Ela Lisickiego, były inspirujące.

12) Czy to prawda, że w USA były problemy z okładką *Man-Machine*, bo dopatrywano się w niej motywów faszystowskich i poetyzacji stalinizmu? Musieliście się z tego tłumaczyć?
Tak. Byli tacy idiotyczni daltoniści w Ameryce. Koszule na okładce są czerwone, nie brunatne! W Europie nie było z tym żadnego problemu.

13) Ponoć kiedy przyjechaliście do Paryża, aby zaprezentować album *Man-Machine*, celnicy nie chcieli przepuścić waszych walizek z kukłami?
Roboty to główna idea tego albumu. Nie dysponowaliśmy nimi, więc stworzyliśmy manekiny. Zrobiliśmy pokaz w Nowym Jorku, a następny miał być w Paryżu. Lecieliśmy concorde'em, a kukły podróżowały w walizkach bardzo podobnych do trumien. Na lotnisku celnik otworzył jedną z nich i odskoczył... Powiedziałem: „Tak, to był mój dziadek". Było trochę śmiechu, ale musieliśmy dać kilka płyt w prezencie.

14) Manekiny naśladujące muzyków Kraftwerk towarzyszą wam do dziś.
Nie musieliśmy już pozować przed aparatami fotoreporterów, manekiny robią to o wiele lepiej. Są bardziej zgodne, cierpliwe, można kierować na nie silne światło reflektorów – nic im nie przeszkadza. Pojawiały się też na naszych koncertach. Były wykonane na bazie woskowych odlewów naszych twarzy i w pewnym momencie zaczęły wyglądać zbyt młodo. Po 20 latach powstały kolejne manekiny, tak, aby wyglądały jak my – na pięćdziesiątkę. A w tej chwili mamy roboty, które mogą się poruszać.

15) Manekiny z woskowym odlewem twarzy i futurystyczna elektronika – to pomysł niczym ze steam punka.
Steam... co? Punk? Nie rozumiem...

16) Nie słyszałeś o steam punku? To dziś bujny nurt literatury fantastycznej. Wyobraź sobie, że na świecie nadal królują maszyny parowe (steam = para). Mamy nowoczesny świat, ale w stylu książek Verne'a – parowe laptopy w miedzianych nitowanych obudowach, statki kosmiczne z parowymi turbinami... Jak sprawdziłby się Kraftwerk w takim świecie?
Wiemy trochę o odgłosach powietrza. Na przykład w utworze *Aerodynamic* jest taki dźwięk. Jak wiatr. No tak, ale to nie para... W nowej wersji *Trans Europe Express* jest więcej takich dźwięków, a na wideoklipie są parowozy. Myślę, że moglibyśmy się odnaleźć w świecie, gdzie para wodna, a nie elektryczność jest najważniejsza.

17) Wasze zamiłowanie do rowerów też wydaje się pozostawać w sprzeczności ze zdehumanizowaną estetyką zespołu... Co wspólnego ma wasze hobby z muzyką Kraftwerk?
W 1977 r. stałem się fanem wyścigów kolarskich. Kto chce może to interpretować jako ideę „człowieka maszyny". Każde dziecko ma rowerek. Ale potem dorasta i o tym zapomina, ma samochód, podróżuje pociągami i samolotami. Pracuje do późna i chodzi do nocnych klubów. Życie jest dynamiczne. Gdy odkryliśmy filozofię „człowieka maszyny", zrozumieliśmy, że rower daje taką dynamikę. W 1983 r. napisaliśmy utwór *Tour de France*, opracowaliśmy nawet całą koncepcję albumu, ale zrobiliśmy go dopiero 20 lat później, na 100. rocznicę wyścigu.

18) Całkiem niedawno Jean Michael Jarre dawał koncerty, podczas których grał na analogowych syntezatorach, bez żadnych komputerów, cały album *Oxygen*. Jeśli wy chcielibyście zagrać tak jak w latach 70., czego byście potrzebowali?
W Kling Klang Studio wszystko jest zachowane – cokolwiek wykorzystywaliśmy podczas nagrań, ale analogowe nagrania przerobiliśmy na cyfrowe. Mamy je w komputerach. Możemy je dowolnie modyfikować. Po co odtwarzać je na nowo? To nudne!

19) Przejście z brzmień analogowych na cyfrowe zajęło wam dobrych parę lat. Kiedyś sami musieliście konstruować generatory dźwięku, a teraz każdy nastolatek może kupić laptopa i stworzyć to, co kiedyś zajmowało całe lata. Nie jest to dla was irytujące?
Nie, wcale. Głupio byłoby nie korzystać z postępu nauki, z tych wszystkich zaawansowanych technicznie instrumentów – żyjemy dzisiaj, ale tworzymy muzykę dla przyszłości. Komputery potrafią wszystko.

20) Jan Werner z duetu Mouse on Mars powiedział, że Kraftwerk to wiara w solidną architekturę, to świat, w którym nie ma żadnych wątpliwości. Czy ty masz jakieś wątpliwości wobec rozwoju współczesnego świata?
Nie jesteśmy paranoikami, żyjemy naszą muzyką, pozytywnymi emocjami. Rower jest tu dobrym przykładem. Ruch sprawia, że się trzymasz, jeśli zatrzymasz swój rower – upadniesz. Musisz więc jechać dalej. Tak samo jest z muzyką – potrzebuje rozwoju, kontynuacji. Jest żywa. Muzyka non stop.

FOT.: POMATON EMI

WorldMags® WorldMags® Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®



Scan: worldmags®



SOFA PLAYBOYA

ATNMBL

Własny szofer to marzenie, ale w 2040 roku kierowca do wynajęcia może mieć problemy ze znalezieniem pracy. Tak przynajmniej twierdzą designerzy z amerykańskiej pracowni Mike and Maaike, którzy zaprojektowali samochód obsługiwany całkowicie automatycznie.

Tekst: Rafał Jemielita



O co właściwie chodzi?

Pojazd o nazwie ATNMBL ma zastąpić nudne maszyny, ale też dać więcej wolności ludziom. Jak? W sposób najprostszy z możliwych – ten elektryczny pojazd nie ma układu kierowniczego, pedału hamulca ani nawet siedzenia dla kierowcy. Całość ma być zamawiana przez telefon (odpadają koszty obsługi), a potem obsługiwana... automatycznie (odpada pensja dla szofera).

WorldMags®
WorldMags®
Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®

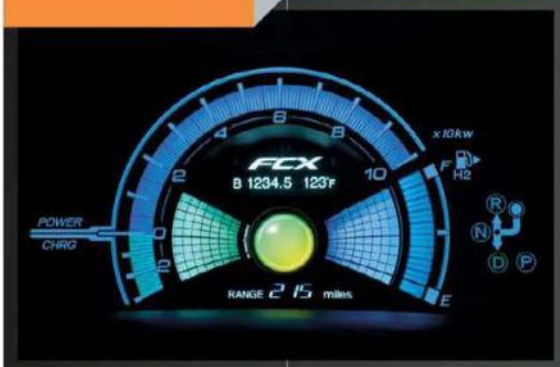


Na wyświetlaczu zobaczymy wszystkie informacje dotyczące naszej trasy, w tym najważniejszą: koszt podróży

Życie (z rachunkiem) w dłoni

Do sterowania tym dziwadłem wystarczy głos. Komputer sam zapyta, dokąd chcemy jechać, czy się spieszymy lub czy życzymy sobie jechać po trasie z punktami widokowymi. Na koniec podliczy nas bezlitośnie i zdalnie ściągnie opłatę z karty kredytowej. ATNMBL to pojazd genialny w swojej prostocie, w praktyce samobieżny salon. Jedyne, co nas niepokoi to fakt, że ten wehikuł jako żywo przypomina sofę na kołach. Czy to oznacza, że w roku 2040 nie będziemy już mieli konkursu Samochód Roku PLAYBOYA i zaczniemy wybierać najszybsze/najpiękniejsze/najbardziej oszczędne... kanapy do jeżdżenia? Wizja, przyznacie, przerażająca.

Scan: worldmags®



< CZYSTA JAK ŁZA

Są samochody, które kompletnie nie zasmradzają naszego świata. Mowa oczywiście o autach z napędem wodorowym, czyli z ogniwami paliwowymi. Do niedawna można było spotkać tylko wodorowe prototypy (sami takim jeździliśmy przed dwoma laty), teraz całkowicie ekologiczne (i co najważniejsze – seryjne!) cztery koła z ogniwami na dobre dotarły do Europy. Mowa oczywiście o futurystycznym sedanie Honda FCX Clarity. Auto na razie nie jest do kupienia, za oceanem można jednak Hondę wyleasingować – miesięczna rata to 600 dolarów, ale w cenę wliczony jest koszt serwisu, części oraz napraw powypadkowych! Za te pieniądze kupujemy też świadomość, że nikogo nie trujemy, bo prąd do zasilania elektrycznego motoru w FCX ogniwo generuje z wodoru ze zbiornika i tlenu z powietrza, zostawiając za sobą mgiełkę pary wodnej.





∨ KRĄŻOWNIK

Suzuki VN1500 Intruder to dwukołowy krążownik szos wyposażony w silnik V-2 (dwucylindrowa „fałka") o pojemności blisko 1,5 litra. Mocy nie znamy (to częsta polityka producentów motorów – problem, że coś jest zbyt mocne, automatycznie znika), ale wiemy, że Suzuki pracuje bezwibracyjnie (chłodzenie cieczą, solidna rama) i ma kopa (wysoki moment obrotowy dzięki podwójnej przepustnicy SDTV i układowi dopalania spalin PAIR). Do tego wielka kierownica, mnóstwo chromu i piękny lakier. Męska rzecz!



∧ DZIEWIĘĆDZIESIĄT LAT



Tyle liczy Citroën. Francuski koncern hucznie obchodzi swoje urodziny. Oprócz parad oldtimerów (tylko w Warszawie na ulice wyjechało 50 pięknych 2CV i DS) czeka nas kilka ciekawych premier. Jakich? Na początek Francuzi pokazali pięknie odrestaurowaną „kaczkę", którą wykończono u Hermesa (niestety, model nie jest do kupienia). To jednak była tylko uwertura – podczas targów motoryzacyjnych we Frankfurcie zaprezentowano koncepcyjne auto Revolte, które ma być Citroënem 2CV XXI wieku (napęd hybrydowy, doładowanie akumulatorów z gniazdka). Sami zobaczcie, jak to cudo wygląda. Daleko mu do przaśności „dwacefałki" sprzed lat, ale ma za to podobny klimat. Na pewno, jeśli trafi do produkcji, będzie wielkim hitem.



WorldMags®
Scan: worldmags®

WorldMags®

v CO ZA DIABEŁ?

Na pierwszy rzut oka – Ford Kuga. Ale to nieprawda! Samochód, który pokazujemy, to najnowszy C-Max. Rodzinny wan zadebiutuje w drugiej połowie przyszłego roku, ale już dziś wiadomo, że na swój sposób będzie to Ford przełomowy. Inżynierowie uchylili rąbka tajemnicy – nowe auto będzie nie tylko eko (nowatorski silnik 1,6 EcoBoost z bezpośrednim wtryskiem benzyny; na dzień dobry średnie zużycie zmniejszone o kilkanaście procent), bardziej wygodne i bezpieczne (na liście wyposażenia półautomatyczny asystent parkowania – C-Max będzie samodzielnie manewrować i system wykrywający martwe punkty wokół nadwozia). Już nam się spodobał!





Gotująca się chłodnica?
Wezwij PZU Pomoc
801 102 102
PZU
24 h – na terenie całej Polski
dla każdego kierowcy



^ WARTO BYŁO UWIERZYĆ

Kia zrealizowała plan. Koreańczycy założyli, że swoimi autami zawojują Europę i słowa dotrzymali. Oto kolejny dowód – Sorento nowej generacji. Właściwie powinniśmy napisać całkiem nowy samochód, bo to nie jest *facelift*! Sorento urosło (w kabinie zasiądzie do 7 osób), a do jego bagażnika wchodzi, uwaga, ponad tysiąc litrów (przy złożonych siedzeniach z ostatniego rzędu). Samochód jest wyposażony jak na luksusowego SUV-a przystało: auto można mieć z kamerą cofania, z bezkluczykowym systemem uruchamiania silnika, szklanym dachem, nawigacją z ekranem dotykowym. Koreańscy spece zbudowali też nowy, 197-konny silnik wysokoprężny. Do wyboru są dwie odmiany Sorento: z napędem AWD lub tylko na przednią oś.

v NEOSKRZYDLAK





W połowie lat 50. XX wieku jednym z najlepszych samochodów sportowych był Mercedes 300 SL Gullwing – niepokonany w drogowych maratonach i wyścigach. Teraz Mercedes chce wrócić do dawnej chwały. Niemcy zbudowali samochód, który – na dzisiejszą miarę – jest następcą Gullwinga. SLS AMG jest, nie bójmy się tego stwierdzenia, autem wspaniałym. To pierwszy Mercedes, w którym z aluminium wykonano nie tylko nadwozie ale też podwozie. Lekki (1600 kg), a do tego szybki: 8-cylindrowy silnik AMG (6,3 litra, 571 koni) wystarcza, żeby „neoGullwing" jeździł 317 km/h i przyspieszał do setki w 3,8 sekundy. W Porsche już się na pewno zdenerwowali, bo „911" zyskała godnego konkurenta.

Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®

Moto

Salon



Duński samochód sportowy? To prawda, ale brzmi idiotycznie, bo w Danii policja nie pozwala jeździć szybko. Zenvo na pewno trafi na eksport...

Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®

WYŻYNY SZPANU

Tekst: **Rafał Jemielita**

Kochamy motoryzację i dlatego – czy z tym się zgadzacie czy nie – imponują nam wyjątkowe, niespotykane i bardzo drogie samochody i motocykle. Dziś mamy coś dla prawdziwych facetów – motoryzacyjne cuda, wytwarzane w krótkich seriach i do tego wyłącznie na specjalne zamówienie.





Osiemset pięćdziesiąt tysięcy euro. W Polsce za tyle można kupić całkiem niezły dom lub założyć niewielki interes. Jakie to wszystko przyziemne, prawdziwy playboy z pewnością wybrałby coś zupełnie innego, na przykład coupé o nazwie Zenvo ST1. Nie słyszeliście o tej firmie? To oczywiste, bo po pierwsze na rynku motoryzacyjnym Zenvo Automotive dopiero debiutuje, po drugie – auta z tej duńskiej manufaktury są oferowane za horrendalną cenę, a więc siłą rzeczy przeznaczone tylko dla wybranych.

Powstanie tylko 15 sztuk Zenvo ST1, ale większość aut na pewno wyjedzie poza kraje skandynawskie. Auto ma pod maską 7-litrowego benzynowego potwora o mocy 1104 koni, co w przeliczeniu na kilogramy „ST1" daje piorunujący wskaźnik: na jedną tonę tego auta przypadają aż 802 konie. Dlatego Zenvo

Scan: worldmags®







Nowy McLaren MP4-12C jest bardzo podobny do swojego protoplasty. Po wielkim poprzedniku auto odziedziczyło m.in. charakterystyczne drzwi.

przyspiesza tak samo szybko jak sportowe motocykle (do setki w 3 sekundy) i maksymalnie pędzi 375 km/h. Takim czymś nie można jeździć powoli i „po emerycku", ten samochód świetnie pasuje do niemieckich autostrad bez żadnych ograniczeń prędkości. Samochód nie nadaje się również na wakacyjne wypady. Do bagażnika wchodzi bowiem tyle, co do kufra naszego małego Fiata (przy pojemności rzędu tylko 130 litrów w podróż można co najwyżej zabrać kosmetyczkę i grubą... książeczkę czekową). W teorii jest to zwykłe auto, choć niedoświadczony kierowca będzie mieć kłopoty z jego okiełznaniem. Pomijamy kwestię wyboru skrzyni biegów (konstruktorzy ST1 zdecydowali, że nie będzie automatu, lecz klasyczna, a więc ręczna skrzynia z 6 przełożeniami), gorzej że Zenvo ma tylko 10 cm prześwitu i łatwo go uszkodzić na dziurach czy krawężnikach. Naprawa takiego sejfu na kołach nie będzie ani łatwa, ani tania – to oczywiste.



25 GRAMÓW ZŁOTA

McLaren F1 był jednym z pierwszych samochodów, w którym na wielką skalę użyto włókna węglowego, kewlaru, zastosowano tytanowy wydech, a cały przedział silnikowy wyłożono folią ze złota lepiej odprowadzającego ciepło (na całe auto 25 g).



JAK ZBUDOWAĆ (KOLEJNĄ) LEGENDĘ?

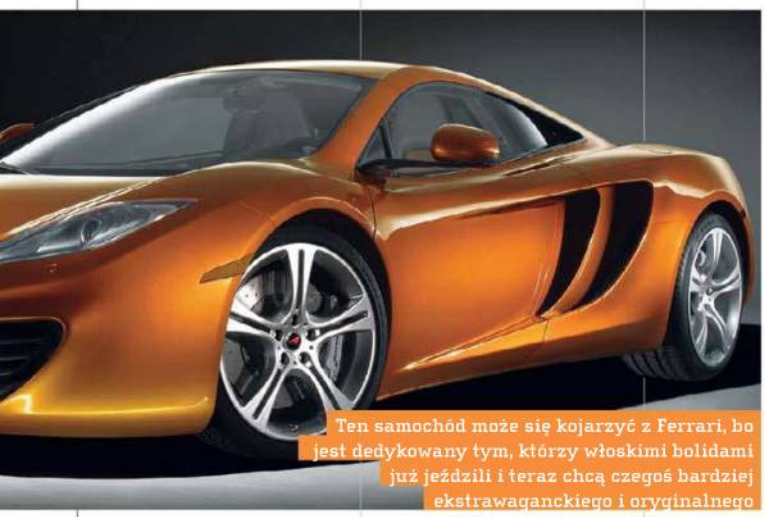
Wystarczy w dowolnej wyszukiwarce wpisać „McLaren F1", żeby od razu dostać... kilka milionów odsyłaczy. Pewna część z nich kieruje do stron poświęconych wyścigom Formuły 1 oraz oficjalnemu, fabrycznemu teamowi McLarena. Reszta dotyczy supersamochodu McLaren F1. W połowie lat 90. XX wieku ten model był symbolem finansowej rozpusty – auto kosztowało milion dolarów. W poprzedniej dekadzie, kiedy nie było jeszcze Bugatti i Maybachów, nikt też nie słyszał o finansowym przekręcie mistera Madoffa, na zwyczajnych ludziach taka kwota robiła piorunujące wrażenie. Sam McLaren F1 był nie tylko drogi, ale też wyuzdany technologicznie. Dość powiedzieć, że auto miało trzy miejsca – fotel kierowcy był umieszczony centralnie i wysunięty przed te dla pasażerów. Dlaczego? Żeby „F1" dał się prowadzić jeszcze bardziej precyzyjnie (idealne wyważenie i genialna widoczność na boki). Samochód napędzał silnik o mocy blisko 630 koni (w wersji Le Mans – 670 KM), co już samo w sobie szokowało – w tamtych czasach seryjne modele nazywane szumnie „sportowymi" uzyskiwały ledwie 250–300 koni. Wstęp o historii był potrzebny, bo McLaren to u nas auto egzotyczne. Drugi powód? McLaren postanowił zbudować jego następcę. Anglicy z McLaren Automotive przymierzali się do tego od kilku lat, ale dopiero teraz zaprezentowali swój własny patent na kryzys: samochód MP4-12C. Nazwa nie powinna być obca miłośnikom wyścigów samochodowych, bo przecież w podobny sposób oznacza się kolejne generacje bolidów z torów wyścigowych. Jak ten skrót rozszyfrować? Symbol MP4 jest zarezerwowany dla podwozi (budowanych w identycznej technologii jak wyczynowe bolidy F1), z kolei liczba 12 oznacza tzw. Vehicle Performance Index (wskaźnik, który podpowiada, z jakim samochodem mamy do czynienia – oznaczenie wzięło się z zestawienia mocy, masy, emisji spalin oraz aerodynamicznej „sprawności"), zaś litera C – auto zbudowane z włókna węglowego.

„MP4-12C" będzie znacznie tańszy od swojego protoplasty, szacunkowo trzeba będzie za niego zapłacić około

FOT.: MATERIAŁY PRODUCENTÓW

WorldMags®
Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®



Ten samochód może się kojarzyć z Ferrari, bo jest dedykowany tym, którzy włoskimi bolidami już jeździli i teraz chcą czegoś bardziej ekstrawaganckiego i oryginalnego



125–175 tysięcy funtów (577–808 tysięcy złotych) – mniej niż 1/3 ceny pierwszego McLarena F1. Za tyle dostaniemy samochód, w którym sercem karoserii jest tzw. cela bezpieczeństwa – przeciwpancernie sztywny przedział dla pasażerów, do którego (bo jest na tyle solidny) mocuje się silnik i zawieszenie. Inżynierowie z centrum projektowego w Woking mocno się napracowali, żeby ich superwóz ważył jak najmniej. Odchudzono wszystko, co się tylko dało, od hamulców (lżejsze o całe 8 kilogramów od superwydajnych hamulców ze spieków ceramicznych) przez układ wydechowy i chłodzący (zastosowano lżejsze rury i tak zamontowano chłodnice, żeby rurki z płynem chłodzącym były jak najkrótsze) po samą konstrukcję nadwozia (włączając w to nawet jego poszycie). Wyniki pomiarów na wadze naprawdę zaskakują, np. cela bezpieczeństwa McLarena waży tylko 80 kilogramów. Osiągi? O to nie ma sensu pytać, bo prawdopodobnie (oficjalnych danych do końca jeszcze nie ujawniono) nie będą się różnić od konkurencyjnego Ferrari 458 czy Lamborghini Gallardo. Bądźmi jednak dobrej myśli: 3,5-litrowy, podwójnie doładowany silnik V-8 rozwija aż 600 koni mechanicznych i generuje okrągłe 600 niutonometrów momentu obrotowego.

KANADYJSKIE PRZEPEŁNIENIE

Z czym kojarzy się Kanada? Można wymieniać wiele różnych rzeczy, ale na pewno nikt z was nie pomyśli, że w krainie klonowego cukru i policji konnej w czerwonych mundurach buduje się bardzo szybkie samochody. Pudło! Tuż pod Montrealem powstaje HTT Plethore LC 750. Nie

jestem Zatanistą



Scan: worldmags®



Samochód sportowy z Kanady? Tak, a w dodatku wkrótce będzie dostępny w Europie.

znacie tego auta, prawda? Naprawdę szkoda. Zacznijmy od tego, że ma wyjątkowo trafnie dobraną nazwę – plethore po francusku oznacza przepełnienie (lub nadmiar). Czego w tym HTT jest za dużo? Oczywiście koni mechanicznych – pierwszy w historii supersamochód „made in Quebec" ma ich aż 750! Szczegóły? Silnik o pojemności 6,2 litra, osiem cylindrów w układzie V, sprężarka atmosferyczna. I to nie jest jeszcze ostatnie słowo: projektanci z HTT twierdzą, że w niedalekiej przyszłości podniosą moc swojego motoru do zawrotnych 1300 koni. Plethore, wyposażony w trzy miejsca, z fotelem centralnym wzorowanym na wspominanym już wcześniej McLarenie, właśnie zadebiutował w Europie. Luc Chatrand i Carl Descoteaux, właściciele garażu HTT, z przyjemnością przyjmą od was zamówienie. Warunek? Za auto trzeba zapłacić 350 tysięcy dolarów.



Dwuosobowy Leblanc Mirabeau: wyścigówka dla rentiera

WYCISKANIE (Z) PORTFELA

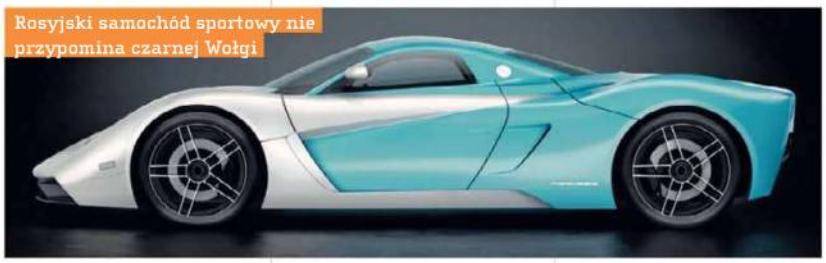
Najsłynniejsze wyścigi endurance (wytrzymałościowe) odbywają się każdego roku we francuskim mieście Le Mans. To prawdziwe święto maniaków prędkości, którzy na parking przed torem zawsze przywożą ze sobą setki aut z klasą: tłum Porsche, Bentleyów, Caterhamów czy Ferrari. Największe wzięcie mają oczywiście modele wyczynowe, bo przy nich człowiek wygląda na poważnego, bogatego i lepszego (niepotrzebne skreślić). Kłopot jednak w tym, że takie cacka nie są dopuszczone do ruchu po normalnych drogach, a ich właściciele maniacy muszą słono płacić za wynajęcie toru do zabawy. To jest nisza wykorzystywana przez firmę Wysstec GmbH ze Szwajcarii, producenta bolidów, które można rejestrować i jeździć nimi jak zwyczajną osobówką. Nie są to żadne tanie repliki aut z toru – samochód Leblanc Mirabeau ma wprawdzie dwa miejsca siedzące, ale jest odkryty (kierowca musi używać kasku!), ma karbonowe nadwozie i zastosowano w nim rozwiązania, których próżno szukać w modelach seryjnych (np. zawieszenie z tytanu, części z odlewów magnezowych). Wysstec nie zbudował wprawdzie własnego motoru, ale i ten – 700-konny, ośmiocylindrowy, kupowany od szwedzkiego Koenigsegga – wystarczy, żeby zwykłego kierowcę zamienić w asa ulicznych wyścigów. To skojarzenie jest w tym przypadku całkiem na miejscu, bo Leblanc waży ledwie 812 kilogramów – na autostradzie można się tym dziwadłem rozpędzić do 370 kilometrów na godzinę. Samochód jest przy tym homologowany według przepisów federacji FIA, a więc jeśli właściciel zrobi odpowiednią licencję i zbierze wielocyfrowy budżet, Mirabeau może oficjalnie startować w Le Mans. Cena? Ponad pół miliona euro, bez stosownego podatku i tylko w wersji standardowej. Co można sobie do Leblanka dokupić? Za 50 tysięcy euro – skrzynię biegów z półautomatyczną zmianą przełożeń. W kwestii pozostałego wyposażenia Wysstec grzecznie informuje: „pozostałe inne opcje na życzenie".



Kwadratowa kierownica: Marussia 2010



Prototyp, ale podobno będzie do kupienia co najmniej za 100 tysięcy euro



Rosyjski samochód sportowy nie przypomina czarnej Wołgi



Ecosse Moto buduje całkiem zwyczajne motory dla bardzo wymagających klientów



WorldMags®

NIE TYLKO WÓDKA I BARSZCZ

W kwestii samochodów luksusowych i wyjątkowych coś do powiedzenia mają również... Rosjanie. Nasi wschodni sąsiedzi nie znają wprawdzie dobrych dróg i nie bardzo u nich da się szybko pojeździć, ale za to liczba milionerów po obu stronach Uralu rośnie niemal w postępie geometrycznym. Specjalnie dla majętnych przedstawicieli tamtejszej klasy średniej zbudowano Marussię – superauto zaprojektowane w firmie E.M.M., którą prowadzi Nikołaj Fomenko, aktor teatralny, piosenkarz, konferansjer i... kierowca wyścigowy. Fomenko prowadzi rosyjską kopię magazynu „Top Gear", a do tego w grupie N jest mistrzem świata wyścigów FIA GT. Na pewno zna się na rzeczy, więc nie dziwi podobieństwo jego maszyny do Lamborghini czy Pagani Zonda. Auto na razie nie jest jeszcze do kupienia, ale Fomenko twierdzi, że jego prototyp wchodzi do produkcji i będzie się sprzedawał jak... nie, nie jak świeże bułeczki, raczej złote jabłka – Marussia ma bowiem kosztować co najmniej 100 tysięcy euro. W Marussii skórą obszyto nawet deskę rozdzielczą. Do tego dochodzi sprzęt audio od Bose, pokładowy komputer PC z dyskiem o pojemności 320 gigabajtów, komplet gadżetów do telekomunikacji (Bluetooth, WIFI, GPS), odtwarzacz wideo z DVD, ekrany dotykowe i telewizor.

RZEŹBY NA KOŁACH

Dotarliśmy do aut z najwyższej półki, ale na koniec zostawiliśmy najlepsze – motocykle. Ile można zapłacić za dwa koła, ramę, mocny silnik i pracę mechaników, którzy potrafią złożyć z tego wszystkiego motor wyjątkowy? No cóż, niewiele... mniej niż za opisywane przez nas supersamochody. Proponujemy odwiedziny w amerykańskim studiu Ecosse Moto Works, które w połowie lat 90. XX wieku założył mister Donald Atchinson. Historia powstania tej firmy jest nieco kosmiczna: Atchinson, który od dzieciństwa marzył o motocyklu idealnym, wpadł na pomysł stworzenia Ecosse Moto Works podczas pisania pracy zaliczeniowej na MBA. Amerykanin policzył dokładnie słupki i czarno na białym wyszło mu, że za oceanem jest rynek dla ultradrogich motocykli. Stąd był już tylko krok do własnego biznesu i jednośladu dla CEO (inaczej dla prezesów) – Ecosse Moto Heretic. Jaki to motor? Cóż, jest ekstrawagancki, ale nie szokuje wybitnymi rozwiązaniami technologicznymi (135 koni, rama wygięta z rur jak w Ducati, wykończony skórą i włóknem węglowym). Motor jest tak skonstruowany, żeby kojarzył się z... odrzutowymi myśliwcami (Atchinson jest ich fanatycznym wielbicielem) i do tego składają go wyłącznie ręcznie, ale nie wszystkim to wystarcza, żeby zrozumieć dlaczego na Heretika każą czekać nawet 4 miesiące i chcą za niego walizkę pieniędzy (w 207-konnej odmianie Titanium nawet 273 tysiące dolarów). My znamy trzeci powód, który zamknie wszystkim usta – wśród słynnych właścicieli Heretików jest sam Brad Pitt. A przecież każdy chce być jak Brad Pitt. Mylimy się?

jestem Zatanistą

laptopy porównuję i za taniej kupuję



Złoszczą Cię wściekle wysokie ceny? Trafiasz do sklepów, w których nie ma wyboru? Odwiedź nową porównywarkę cenową **tanio.pl**. Dołącz do Zatanistów, którzy za taniej chcą mieć większy wybór. Tanio.pl – przebieraj, porównuj ceny, kupuj najtaniej!

tanio.pl

szukam. porównuję. kupuję

Scan: worldmags®

Premiery

Najnowsze, najdroższe, najciekawsze i najbardziej zwariowane pomysły na elektronikę użytkową

IPOD FAMILY

Kultowe odtwarzacze multimedialne stają się jeszcze bardziej „cool". Wszystko dzięki kilku innowacjom: iPod touch zyskał na pojemności (32 i 64 GB) i szybkości (2 x szybszy), został wyposażony w mikrofon, a co za tym idzie w możliwość sterowania za pośrednictwem głosu oraz funkcję Genius Mixes (DJ układający playlisty z pasujących do siebie kawałków); iPod nano ma teraz nieco większy wyświetlacz – 2,2", kamerę (nagrywanie wideo z dźwiękiem stereo), radio FM z funkcją „live pause", krokomierz, dyktafon oraz funkcję „Voice Over" odczytującą nazwę utworu i wykonawcy. Najmniejszy członek iRodziny ukazał się w trzech nowych kolorach (różowy, niebieski, zielony), elementy sterowania przeniesiono na prawy przewód słuchawkowy oraz udzielono mu głosu „Voice Over".

Ceny w zależności od modelu od 229 do 1599 zł



SONY ERICSSON MH907

Słuchać każdy może. Sony Ericsson ułatwia tę czynność dzięki technologii SenseMe Control – słuchawki uruchamiają się po włożeniu ich do uszu, wyjęcie jednej z nich natychmiast zatrzymuje pracę odtwarzacza. Ta sama procedura obowiązuje przy odbieraniu połączeń telefonicznych. Inteligentne „uszy" współpracują z większością telefonów Sony Ericsson.

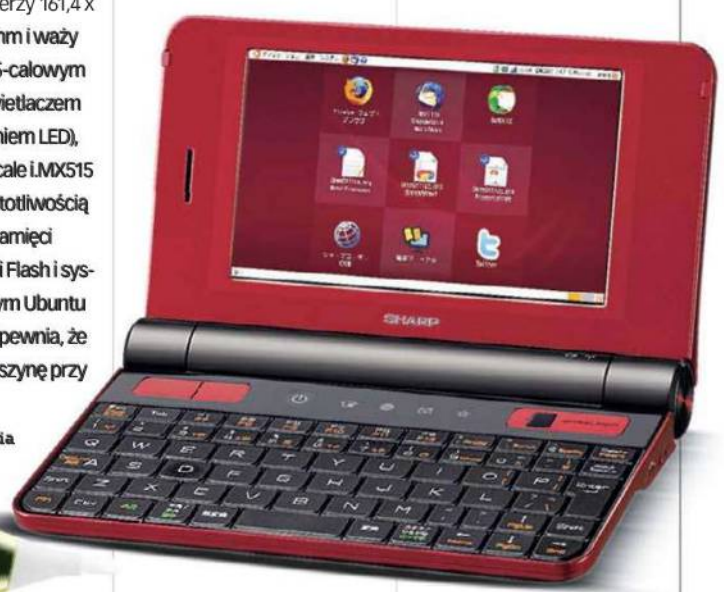
Ceny nie została jeszcze ustalona



SHARP NETWALKER PC-Z1

Niewielki Sharp mierzy 161,4 x 108,7 x 19,7–24,8 mm i waży 409 g. Dysponuje 5-calowym dotykowym wyświetlaczem LCD (z podświetleniem LED), procesorem Freescale i.MX515 pracującym z częstotliwością 800 MHz, 512 MB pamięci RAM, 4 GB pamięci Flash i systemem operacyjnym Ubuntu 9.04. Producent zapewnia, że bateria trzyma maszynę przy życiu 10 godz.

Na razie do kupienia tylko w Japonii



WorldMags®
Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®

LG CHOCOLATE BL40

Czekolada na wynos! W designerskiej tabliczce: 4-calowy dotykowy superpanoramiczny (21:9) wyświetlacz LCD, interfejs Dual Screen (umożliwia podział ekranu na dwa obszary), cyfrówka 5 MP, czujnik zbliżeniowy, czujnik jasności, wirtualna klawiatura QWERTY, radio FM oraz GPS.

Cena 1999 zł



SAMSUNG WB5000

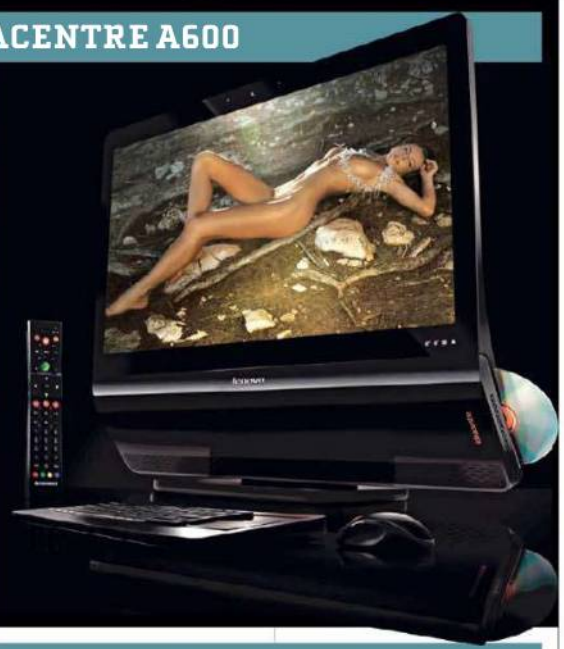
Matryca 12,5 MP, obiektyw Schneider-KREUZNACH z zoomem optycznym 24 x, system podwójnej stabilizacji obrazu, system Perfect Portrait (wykrywanie twarzy i uśmiechu, Blink Detection (aparat zrobi drugie zdjęcie, jeśli wykryje mrugnięcie oczu), Beauty Shot (poprawia odcień skóry), możliwość rejestracji filmów w jakości HD 720p i zdjęć w formacie RAW. **Cena 1799 zł**



LENOVO IDEACENTRE A600

Najprawdziwszy pecet z serii „wszystko w jednym". Panoramiczny ekran o przekątnej 21,5" obsługuje rozdzielczość Full HD, wbudowany system głośników z subwooferem, odtwarzacz Blu-ray, procesor Intel Core 2 Duo, karta graficzna ATI Radeon z obsługą technologii DirectX10, pamięć RAM DDR3 (do 4 GB) i 1 TB twardziela.

Ceny od 3099 zł



GARMIN-ASUS G60

Podwójne uderzenie. Współpraca Garmina z Asusem zaowocowała narodzinami nüvifonu. G60 – telefon połączony z rasową nawigacją oparty jest na systemie Linux. Na pokładzie: 3,55-calowy dotykowy ekran, 3 MP cyfrówka, łączność 3G, WLAN, Bluetooth oraz nawigacja z m.in. mapami 3D, funkcją nawigowania poprzez zdjęcie (aparat automatycznie przypisuje info o położeniu geograficznym danego miejsca).

Cena 2500 zł



MARANTZ UD9004

Jego wysokość Marantz! Referencyjny odtwarzacz HD operujący zarówno na płytach SACD, jak i Blu-ray. Wewnątrz: procesor Silicon Optix Realta zapewniający standard jakości obrazu – Hollywood Quality Video (HQV), skalowanie do 1080p, opcja Detail Enhancement pozwalająca uzyskać doskonałą ostrość obrazu, DNR (cyfrowa redukcja szumów) oraz konwerter C/A 297 MHz/12 bitów zapewniający najwyższą jakość analogowego wyjścia wideo.

Cena 21 999 zł



Scan: worldmags®



Avatar Jamesa Camerona ma na zawsze odmienić filmy trójwymiarowe – producenci telewizorów 3D liczą na to



WYŚWIETLACZE JAK Z GUMY

W laboratoriach naukowców powstają ekrany rodem z powieści science fiction. Specjaliści z Uniwersytetu w Illinois opracowali nowy proces tworzenia ultracienkich nieorganicznych diod elektroluminescencyjnych, które świecą jaśniej i są bardziej żywotne niż zwykłe LED-y. Dodatkowo mają zalety diod organicznych, czyli są relatywnie tanie w produkcji i mogą być stosowane na elastycznych powierzchniach. Jakie to daje możliwości? Wyobraźmy sobie na przykład roletę na oknie, którą można opuścić i przełączyć w tryb TV, by oglądać na niej telewizję.

Ostro i w trzech wymiarach

Przyszły rok to dwie ważne zmiany na rynku: telewizory będą obsługiwać technologię 3D, a monitory – dzięki technologii OLED – zapewnią lepszą jakość obrazu i mniejszy pobór prądu.

Tekst: Grzegorz Kubera

Być może masz wielki telewizor plazmowy lub LCD, który oferuje dobrą jakość obrazu. Ale czy jest wyświetlany w trójwymiarze? Czy możesz poczuć się tak, jakbyś uczestniczył w wydarzeniach prezentowanych na filmie? Raczej nie, zakładając że jesteś trzeźwy. Ale w przyszłym roku Sony i Panasonic wprowadzą do sprzedaży telewizory 3D i wówczas aktorzy (i aktorki!) zaczną „wyskakiwać" z ekranów.

W salonie obraz 3D...

James Cameron swój najnowszy film *Avatar* zrealizował w nowej technice kina trójwymiarowego. Fragmenty dzieła Camerona pokazywano na telewizorach 3D na tegorocznych targach IFA w Berlinie. Wrażenia są świetne. To ma być przełom! Film do kin trafi już w grudniu, a w przyszłym roku mają być dostępne telewizory 3D. Owszem, trzeba zakładać specjalne okulary, co niektórym może nie przypaść do gustu. Jest to jednak konieczne: telewizor naprzemiennie wyświetla obraz przeznaczony dla lewego i prawego oka.

Sony i Panasonic współpracują już ze stowarzyszeniem Blu-ray Disc, które ma opracować metodę zapisywania filmów 3D na płytach Blu-ray. To z kolei sprawi, że klienci w końcu zaczną kupować odtwarzacze Blu-ray – dla większości osób lepsza jakość obrazu oferowana przez Blu-ray to ciągle za mało, aby porzucić wciąż niezłe DVD. Efekty 3D powinny ich przekonać. A Panasonic dodaje, że w niedalekiej przyszłości ta technologia zawita również do telewizji kablowej i satelitarnej.

Wszystkie materiały będą oferowane w jakości Full HD (1920 x 1080 pikseli). Co więcej, Sony zapowiedziało, że wprowadzi 3D również do konsoli PlayStation 3 i niektórych laptopów VAIO.

Wpisz w YouTube.com „oled flexible", by sprawdzić jak wyglądają elastyczne ekrany OLED, albo „3d tv", aby zobaczyć nowe telewizory 3D.



... a przy biurku jakość OLED

Ostatnio dużo słyszy się o monitorach LED. Co ciekawe, nie ma czegoś takiego jak monitory LED – są monitory LCD podświetlane diodami LED. To udoskonalone panele LCD, które oferują kilka istotnych zalet, ale nie są rewolucyjne. Takie dopiero będą ekrany OLED.

Obecnie w sprzedaży – także w Polsce – jest pierwszy, 11-calowy OLED firmy Sony. Kosztuje krocie (ponad 10 tys. zł) i ma zbyt mały ekran, aby podbił rynek. Sytuacja ma się zmienić już w przyszłym roku. Najpierw LG wprowadzi tańsze, ale większe, bo 15-calowe OLED-y, a potem ma się pojawić co najmniej kilkanaście monitorów OLED innych producentów.

Czym będą się różnić od LCD? Ekrany mają większą skalę barw i jasność, ponieważ diody OLED bezpośrednio emitują światło, które nie jest zatrzymywane przez filtry polaryzacyjne, jak w LCD. Czerń jest idealnie czarna, a kontrast może wynosić nawet 1 000 000 : 1 – wszystko za sprawą tego, że OLED-y nie wymagają podświetlania matrycy. To rodzi kolejne zalety: brak podświetlania redukuje koszt produkcji i zmniejsza pobór prądu. Mało tego, kolory na ekranach OLED pozostają niezmienione niezależnie od kąta patrzenia. Dodatkowo czas reakcji OLED-ów wynosi ok. 0,01 ms, więc nie ma mowy o jakimkolwiek smużeniu (tzw. efekcie ducha) w dynamicznych scenach, czy to w grach, czy w filmach akcji.

FOT.: 20TH CENTURY FOX, KOREA ADVANCED INSTITUTE OF SCIENCE AND TECHNOLOGY (KAIST)

WorldMags® Scan: worldmags®

Świat według iPoda

Mają różne kształty i rozmiary. Pochodzą od najlepszych producentów elektroniki na świecie. Łączy je jedno – chęć nagłośnienia tego co mają do powiedzenia iPody. Oto piątka wybranych przez nas stacji dokujących gotowych przyjąć na swoje barki zarówno iPody, jak i iPhony.

Sharp DK-AP7N

Małe jest piękne. Niezwykle kompaktowa (198 x 69,8 x 77 mm) stacja dokująca z 2,1-kanałowym systemem głośników oraz zintegrowanym subwooferem. Wewnątrz: technologia E-Sound poprawiająca jakość dźwięku wysoko skompresowanych plików audio. Na zewnątrz: obudowa na wysoki połysk dostępna w dwóch wariantach kolorystycznych: białym i czerwonym. Maleństwo pracuje zarówno z zasilaczem sieciowym, jak i z bateriami.

Ceny ani daty wprowadzenia na rynek polski jeszcze nie ustalono.



Harman Kardon Go+Play

Boom box rodem z XXI wieku! Solidna konstrukcja, mocny bas oraz futurystyczny design. Maszyna może być zasilana zarówno z sieci jak i z baterii. Po zadokowaniu iPoda, Go+Play ładuje go nawet, gdy system jest wyłączony. Dzięki złączu OnePoint iPod urządzenie można połączyć bezpośrednio z komputerem. Wymiary 500 x 230 x 240 mm.

Cena 1599 zł



Panasonic SC- SP100260

W małym ciele wielki duch. Niewielkie rozmiary Panasonica (175 x 138 x 178 mm) absolutnie nie ograniczyły jego możliwości muzycznych – maluch dysponuje własnym subwooferem! Przez kabel USB komunikuje się z komputerem, a oryginalny design czyni z niego doskonałą dekorację.

Cena 599 zł



Yamaha TSX-W80



Klasyczny design i wolność działania. Technologia AirWired pozwala na bezprzewodową komunikację stacji dokującej z systemem muzycznym (bez opóźnień). Dodatkowo: moc wyjściowa 16 W, wyświetlacz LED, rozbudowana funkcja alarmu, tuner oraz pilot. Yamaha doskonale sprawdza się jako jednostka stacjonarna: 260 x 90,3 x 141 mm. Dostępna w trzech wariantach kolorystycznych (kość słoniowa, fiolet oraz błękit).

Cena 1249 zł

B&W Zeppelin Mini

Legenda powraca! Po sukcesie Zeppelina – najbardziej designerskiego „dodatku" do iPoda, Bowers & Wilkins wprowadza na rynek wersję Mini (200 x 320 x 100 mm). Futurystyczne opakowanie skrywa 40 lat doświadczenia B&W w budowaniu systemów głośnikowych. Moc 2 x 18 W, możliwość podłączenia do komputera (USB) oraz pilot.

Daty wprowadzenia na rynek polski jeszcze nie ustalono. Cena ok. 400 dol.



WorldMags®
WorldMags®

zdjęcia: ALES BRAVNICAR, IVANA KRESIC

Skarby Słowenii

Nie tylko niedźwiedziami Słowenia stoi, choć w tym niewielkim państwie (ze stolicy w ciągu godziny można dojechać do każdej z granic) jest ich około tysiąca! Stamtąd pochodzi też zespół Laibach. Ale największe skarby słoweńskich górali to ich kobiety – w całym kraju jest ich mniej niż w Warszawie. Słowenia stawia więc nie na ilość, ale na jakość!



Scan: worldmags®

WordMags®
WordMags®

Sanela Vukalić

urodzona 11 marca 1986 roku
wymiary: 88/66/90, 171 cm, 49 kg

Nienawidzi: niepunktualności, kłamstw i... biżuterii
Jedzenie to: zaspokojenie głodu lub przyjemność, zależy kto gotuje
Najważniejsze to: sprawiać sobie radość







WorldMags®
WorldMags®



Scan: worldmags®



Andreja Karba

urodzona 19 kwietnia 1987 roku
w Bistrica pri Dravi, w Słowenii
wymiary: 85/63/90, 164 cm, 50 kg

Ulubione filmy: horrory i komedie
Drobne grzeszki: piwo i chipsy
Podróż marzeń: Miami
Relaks: rysowanie fantastycznych stworzeń
Sport: fitness, jazda na rowerze, pływanie

WordMags®

Dona Olah

urodzona 15 lipca 1980 roku
wymiary: 85/65/93, 174 cm, 55 kg

Lubi jeść kurczaki, które najlepiej przyrządza jej babcia. Dużo ćwiczy: fitness, pływanie i jazdę na rowerze, a potem relaksuje się w saunie. Szuka silnego faceta, który będzie ją wspierał przez całe życie. Nienawidzi zarozumialców, którzy sądzą, że są najmądrzejsi.



WordMags®









WordMags®
WordMags®









Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®



Nataša Zajc

urodzona 4 października 1975 roku
wymiary: 82/64/94, 168 cm, 54 kg

Była tancerka, teraz pracuje jako wizażystka. Pomagała przy produkcji kilku sesji playmates, zanim sama zdecydowała się stanąć przed aparatem. Jej życiowe motto to: „Cokolwiek robisz, rób to z pasją". W wolnym czasie ćwiczy jogę, biega, pływa i gra w siatkówkę.

Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®



Masterpiece Le Chronographe z manufaktury Maurice Lacroix

Zegarek, który kryje innowacyjny mechanizm ML 106-2

Mechanizm znajdujący się we wnętrzu modelu Le Chronographe, został opracowany i stworzony od podstaw przez specjalistów z manufaktury Maurice Lacroix. Wagę ich dzieła docenił liczący się w branży zegarmistrzowskiej „Uhren Magazin", przyznając manufakturze Maurice Lacroix prestiżową nagrodę Goldene Unruh za najbardziej innowacyjne rozwiązanie techniczne. Pracę tego niezwykłego mechanizmu można podziwiać przez przezroczysty dekiel. Zegarek wyposażony został w chronograf z rzadko spotykanym 60-minutowym licznikiem. Koperta wykonana jest ze stali szlachetnej, a wypukłe szafirowe szkło ma powłokę antyrefleksyjną. Na trójwymiarowej tarczy uwagę zwracają ręcznie mocowane arabskie cyfry.

Cena 45 500 zł

www.mauricelacroix.com.pl

Scan: worldmags®

WorldMags®

CERTINA DS 1 AUTOMATIC – LIMITED EDITION

Pierwszą kolekcję DS1 wprowadzono na rynek w 1960 roku. Przez pięćdziesiąt lat litery DS stały się symbolem jakości. DS, czyli Double Security, to unikalny system ochrony mechanizmu. Na 50. rocznicę powstania koncepcji DS szwajcarski producent przygotował nowy DS1 Automatic – ekskluzywny czasomierz, którego stylistyka łączy inspirację „retro" z silnymi współczesnymi wpływami. Wyprodukowany w limitowanej do 5000 sztuk edycji model z wahnikiem ozdobionym grawerowanym napisem" Certina DS 50th Anniversary, to czasomierz dla prawdziwych koneserów.



Cena: 2290 zł

www.certina.com

MIG-29, AVIATOR



Najnowszy model Mig-29 z kolekcji zegarków marki Aviator wyposażony jest w mechanizm Poljot 3133 z ręcznym naciągiem. Obudowa (średnicy 45 mm) ze stali i kauczuku. Innowacyjny design nadaje mu także boczne umieszczenie przycisków chronografu. Wodoodporność do 3 atm i szafirowe szkło.

Cena 3900 zł
www.poljot.com.pl

CLASSIMA EXECUTIVES, BAUME & MERCIER



Classima Executives to kolekcja, która powstała z myślą o nowoczesnej kadrze zarządzającej. Zegarki do niej należące to dziedzictwo najlepszych zegarmistrzowskich rozwiązań firmy Baume & Mercier zamkniętych w klasycznej formie, której jednak nadano nowoczesne cechy. Dzięki dekielkowi ze szkła szafirowego można podziwiać mechanizm zegarków.

Cena od 16 470 zł
www.apart.pl

MAXI MARINE ULYSSE NARDIN

Flagowy model szwajcarskiej marki. Maxi Marine to zegarek o klasycznym wyglądzie i niepowtarzalnym stylu. Mechanizm zegarka ma certyfikat chronometru, co świadczy o jego dokładności i precyzji. Dodatkowo umieszczona rezerwa naciągu na tarczy zegarka zwiększa jego funkcjonalność oraz praktyczność. 43-milimetrowa koperta wykonana jest z różowego złota. Zegarek wyposażony jest również sekundnik oraz datownik, na który patrzymy przez szkiełko powiększające.



Cena ok. 18000 euro
www.pracowniaczasu.pl

ROAMER DLA FUNDACJI KREWNIACY

Cały dochód ze sprzedaży 999 zegarków przekazywany jest na rzecz działań Fundacji Krewniacy, przede wszystkim na zakup nowoczesnych ruchomych stacji krwiodawstwa. Każdy limitowany model poza logiem Krewniaków na tarczy ma stalową zapinkę z informacją o grupie krwi właściciela oraz numer i certyfikat świadczący o jego oryginalności. Zegarek ma automatyczny naciąg. Kopertę wykonano ze stali szlachetnej. Przez transparentny dekiel można oglądać pracę szwajcarskiego mechanizmu. Koronkę wykończono 18-karatowym złotem. Wśród ambasadorów zegarka są takie znakomitości jak: Andrzej Supron, Radosław Pazura, Marek Siudym, Przemysław Saleta, Małgorzata Lewińska, Grażyna Wolszczak i Marcin Velinov.







Cena 4900 zł, www.roamer-krewniacy.pl

Scan: worldmags®

Rzecz dla playboya



MUZYCZNE CONVERSY

Legendarne zespoły AC/DC i Metallica stały się inspiracją nowej muzycznej linii Converse'a. Odpowiednie grafiki i wizualizacje ozdobiły linię butów Chuck Taylor All Star.

Linia AC/DC to cztery modele: dwa czarne (za i przed kostkę) inspirowane płytą *Back In Black*, trzeci z okładką albumu *Highway to Hell* i czwarty z podobizną Angusa Younga i napisem „Lock Up Your Daughters" (Zamknijcie swoje córki). Kolekcja poświęcona Metallice to 3 modele: klasyczny za kostkę z pomarańczową czaszką, czarny za kostkę z nazwą „Metallica" wyhaftowaną na górze buta i model zainspirowany albumem *Ride the Lightning* – nazwę zespołu w takiej formie jak na płycie nadrukowano na czarnym trampku, a tytuł albumu – na podeszwie. www.converse.pl

PANDORA

Jak wybrać wyjątkową biżuterię dla kobiety? Samemu skomponować odpowiedni zestaw. Umożliwia to Pandora. Głównym elementem jest tu bransoletka z zawieszkami ze srebra i złota, z kamieniami szlachetnymi i półszlachetnymi, które mogą być w dowolny sposób łączone. Do tego pierścionki w dowolnie dobieranych zestawach.

www.pandora-jewelry.com





CARON – NOWE KOSMETYKI

Do tej pory marka Caron była znana z wyrafinowanych męskich zapachów (Pour Un Homme, 3eme Homme, Anarchiste). Teraz klienci o subtelnych gustach mogą wybrać też wyrafinowane kosmetyki do twarzy, gdyż właśnie pojawiła się nowa linia pielęgnacyjna Caron: nawilżający balsam łagodzący, rewitalizujący żel przeciw oznakom zmęczenia oraz żel na okolice oczu. Preparaty zapewniają zdrowy wygląd skóry m.in. dzięki ekstraktom roślinnym z mięty, masła shea, żeń-szenia i arniki. Wszystkie zawierają kompleks minerałów, na który składają się: żelazo, magnez, miedź, cynk i mangan. Do tego – jak przystało na markę perfumiarską – mają piękny, delikatny drzewny zapach oraz nietuzinkowe, nowoczesne opakowania. Ceny od 185 do 215 zł, www.avemi.com

TRIUMPH POD CHOINKĄ



Nowa kolekcja marki Triumph Famous Shine to doskonała propozycja na specjalne okazje. Złoto, blask i elegancja. Dzięki zastosowaniu lśniącej satyny w czerni, czerwieni i złocie bielizna zapewni ekskluzywny i seksowny wygląd. Ostateczny efekt gwarantuje wykończenie w postaci migocącej biżuterii. Gorset z czerwonej satyny połączonej z koronką to esencja linii Satin Shine. Elegancka seria Brilliant Shine to połączenie czarnej kwiatowej koronki z błyszczącym złotym materiałem. Biustonosz push-up z głębokim wycięciem gwarantuje doskonałe wrażenia wizualne. Trzecia seria Exclusive Shine została wykonana z delikatnej czarnej koronki z połyskującym haftem. Wysadzane lśniącymi kryształkami klamerki zapewniają niepowtarzalność kolekcji. Uzupełnieniem kolekcji Famous Shine jest równie atrakcyjna bielizna nocna. Uff. Będzie gorąco bez względu na temperaturę. www.triumph.com





Gładko jak po stoku

Co ma wspólnego golenie z narciarstwem, męski policzek ze stokiem, a maszynka do golenia z mistrzem slalomu, czyli historia o wyższości żelu nad tradycyjną pianką.

Wyobraź sobie stromą górę, a na niej muldy albo zwały lepiącego się śniegu i pluchę. A teraz pomyśl o stoku idealnie przygotowanym, wyratrakowanym, doskonale gładkim i śliskim. W pierwszym przypadku nawet najbardziej doświadczony narciarz z najlepszym sprzętem będzie narażony na potknięcia i upadki. W drugim jazda na nartach to najwyższa przyjemność. Co zrobić, żeby równie przyjemne było golenie? Żeby twój policzek przypominał najznakomitszy alpejski stok, po którym maszynka szusuje z mistrzowską precyzją? Wyrzuć wszystkie stare pianki i zaopatrz się w żel do golenia **Gillette Series!** Nowa linia żeli sprawia, że golenie jest jeszcze przyjemniejsze, a męskie twarze gładsze i zadbane. Ich sekretem jest...

Poślizg!

Nowe żele zamieniają męskie policzki i brody w superśliskie powierzchnie, doskonale przygotowane na błyskawiczny i idealnie dokładny przejazd maszynki. Biorąc pod uwagę ilość pociągnięć maszynką podczas golenia, warto zadbać o to, by zapewnić jej mistrzowskie warunki, które sprawią, że zabieg ten będzie równie skuteczny, co komfortowy.

Technologia

Aktywne składniki sprawiają, że poślizg maszynki podczas golenia jest o 30 proc. lepszy niż w przypadku zastosowania pianki*. Ochronna powłoka, która **tworzy się po nałożeniu** żelu, nie tylko redukuje tarcie mas**zynki na skórze, ale zmniej**sza ryzyko powstawania podrażnień, a golenie staje się bardziej komfortowe. Cóż. Gdyby Gillette zgodziła się naśnieżyć swoimi żelami polskie stoki, stalibyśmy się potęgą sportów zimowych, a narciarstwo wkroczyłoby w nową erę. Na razie jednak pozostaje przyjemność golenia.

Różnorodność

Gillette Series zawiera sześć wersji żelu do golenia, dostosowanych do indywidualnych potrzeb różnych typów męskiej skóry: nawilżający, orzeźwiające oczyszczenie, do skóry wrażliwej, **do skóry wyjątkowo wrażliwej, twar**dy zarost, odżywczy.

www.gillette.pl



Maszynka Gillette Fusion Power Stealth

* w porównaniu z pianką Gillette

FOT.: CORBIS

WorldMags® Scan: worldmags®

WordMags®

ELEGANCJA

Zegarki o nieco bardziej tradycyjnej stylistyce będą świetnie pasować do stroju oficjalnego.



1. CLASSIC WATCH / DOXA 1232 zł
2. CLASSIC WATCH / DELBANA 1868 zł
3. ALKOR / ADRIATICA 495 zł
4. CHRONO ONLINE / SCHAUMBURG WATCH WORK 9000 zł
5. LOCMAN 3050 zł
6. TISSOT 2520 zł
7. TAG HEUER / MONACO CLASSIC 17 100 zł
8. APART / EDOX 2210 zł
9. CLASSIC WATCH / DELBANA 1931 zł
10. CIMIER 3190 zł
11. TOGO / ZEPPELIN 1998 zł
12. CLASSIC WATCH / DOXA 2210 zł

WordMags®

WordMags®

SPORT

Zegarki o dynamicznym sportowym wyglądzie i niezliczonych zaawansowanych funkcjach przydatnych podczas uprawiania najróżniejszych dyscyplin sportu.



1 TISSOT 2330 zł
2 CLASSIC WATCH / DOXA 2089 zł

3 CERTINA 2290 zł
4 ALKOR / ADRIATICA 698 zł
5 CLASSIC WATCH / INGERSOLL 952 zł
6 TOGO / SINN U1 4366 zł
7 FESTINA 1199 zł
8 PRACOWNIA CZASU / ALAIN SILBERSTEIN 8600 euro
9 APART / AZTORIN 920 zł
10 CLASSIC WATCH / DOXA 1880 zł
11 CLASSIC WATCH / DELBANA 750 zł

Scan: worldmags

WorldMags®

EKSTRAWAGANCJA, MODA

Zegarki, które mają nie tylko mierzyć czas, ale przede wszystkim wyglądać. Przyciągają uwagę nazwiskiem znanego projektanta czy domu mody albo naprawdę nietuzinkowym wzornictwem.

1. LOCMAN *4460 zł*
2. CLASSIC WATCH / PACO RABANNE *995 zł*
3. CLASSIC WATCH / PACO RABANNE *1370 zł*
4. LOCMAN *2590 zł*
5. CLASSIC WATCH / PACO RABANNE *1788 zł*

6. RADO *9010 zł*
7. SWATCH *1200 zł*
8. LOCMAN *2980 zł*
9. CLASSIC WATCH / PACO RABANNE *1786 zł*
10. MORWA / GLYCINE *16 790 zł*

sklepy:
CIMIER: www.cimier.com
RADO: www.rado.com
CERTINA: www.certina.com
TISSOT: www.tissot.ch
SWATCH: www.swatch.com
DELBANA: www.watch.jkk.com.pl
DOXA: www.watch.jkk.com.pl
INGERSOLL: www.watch.jkk.com.pl
LOCMAN: www.locman.it
ADRIATICA: www.adriaticawatches.ch, www.alkor-watch.pl
SCHAUMBURG: www.zegarki-chrono-online.strefa.pl
ZEPPELIN: www.togo.com.pl
EDOX: www.apart.pl
TAG HEUER: www.tagheuer.com,
SINN: www.togo.com.pl
FESTINA: www.festina.pl
ALAIN SILBERSTEIN: www.pracowniaczasu.pl
AZTORIN: www.apart.pl
PACO RABANNE: www.watch.jkk.com.pl
GLYCINE: www.glycine.com.pl

STYLIZACJA: MARCIN BRZEZIŃSKI, FOT.: FOTOBAJT

Dotknąć czasu – Tissot T-Touch

Zegarki z serii T-Touch, to od 10 lat świetny przykład udanego połączenia stylu i technologii.

Zegarkom Tissot nie można niczego zarzucić, jeśli chodzi wzornictwo i styl. Jednak tym, z czego słynie szwajcarska marka, jest niezwykła innowacyjność, która pozwoliła stworzyć zegarki o najbardziej zaawansowanych funkcjach. Dlatego listopadowe ABC jest poświęcone modzie na nowoczesne rozwiązania, które kryją się w stylowych zegarkach. Okazją do tego stało się obchodzone właśnie 10-lecie wprowadzenia technologii dotykowej T-Touch do zegarków Tissot.



Koreańska wyprawa na biegun północny


Michael Owen, jeden z wielu sportowców promujących markę Tissot

Szwajcarskie zegarmistrzostwo

» Początki firmy sięgają 1853 r. Od ponad 155 lat jej siedziba znajduje się w znanym z produkcji zegarków szwajcarskim mieście Le Locle. Dziś Tissot jest członkiem Swatch Group – największego światowego producenta i dystrybutora zegarków.

Firma stawia na innowacyjność (przykłady obok) i różnorodność (żaden ze szwajcarskich producentów nie oferuje tak szerokiego wyboru), a jej zegarki promowane są jako sprzęt dla aktywnych: Tissot jest oficjalnym partnerem takich imprez sportowych jak zawody NASCAR, Moto GP, mistrzostwa świata w kolarstwie, szermierce i hokeju. Zegarki Tissot nosili także uczestnicy ekspedycji na najwyższe szczyty Himalajów, wieczne lody Arktyki oraz podróżnicy przemierzający pustynie.



Tissot T-Touch

od 1999 roku

» Wysokościomierz, chronograf z opcją mierzenia międzyczasów, kompas, alarm, termometr oraz barometr są zawsze do dyspozycji użytkownika. Jedno dotknięcie szkiełka zegarka w odpowiednim miejscu wystarczy, by móc z nich wygodnie korzystać.

Tissot Touch Silen-T

od 2003 roku

» Pierwszy w historii zegarek „pokazujący" czas za pomocą wibracji. Jeśli ktoś chce dyskretnie sprawdzić godzinę, wystarczy pojedynczy dotyk koronki, a następnie przeciągnięcie opuszkiem palca wokół szkiełka, by poczuć czas (stałe wibracje dla godzin, a pulsacyjne dla minut).



Tissot Touch Navigator

od 2004 roku

» Światowiec. Funkcja strefy czasowej daje możliwość wyboru pomiędzy 150 miastami i państwami. Zegarek automatycznie przestawia czas z zimowego na letni (funkcja zaprogramowana do 2099 r.). Chronograf, dwa niezależne alarmy i odczytywanie daty w 6 językach.



Tissot T-Touch Expert

od 2008 roku

» Zegarek rozmiaru XL stworzony do wielkich wypraw. Wodoszczelny do 100 m wyposażony w nowe funkcje (pomiar różnicy wysokości, podwójny alarm, wieczny kalendarz, timer i podświetlenie tarczy). Do wyboru 10 modeli na paskach gumowych, skórzanych lub bransoletach.



Tissot Sea-Touch

od 2009 roku

» Opatentowana technologia podwójnego gumowego zabezpieczenia przycisków pozwala na korzystanie z zegarka pod wodą (wytrzymuje ciśnienie 20 atmosfer). Oblicza prędkość i głębokość zanurzenia, ma cyfrowy chronograf, termometr, alarm, wieczny kalendarz oraz logbook rejestrujący historię nurkowań.



Tissot T-Touch Expert Pilot

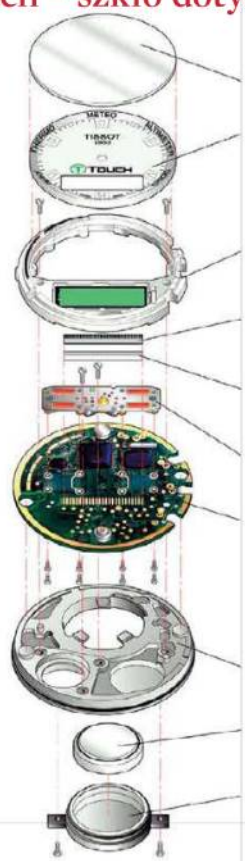
od 2009 roku

» Najnowszy zegarek ze szkłem dotykowym to idealny „drugi pilot" zarówno w powietrzu, jak i na ziemi. Inspiracje lotnictwem widać w tarczy oraz lunecie naśladującej pokładowy kompas. Ten model jest dostępny w wersjach z paskiem z brązowej skóry lub z tytanową bransoletą.

Technologia T-Touch – szkło dotykowe

» Pierwszy zegarek z technologią T-Touch powstał w laboratorium badawczo-rozwojowym Swatch Group – ASULAB w 1999 roku. Najważniejszym elementem T-Touch jest chronione patentem międzynarodowym szkło dotykowe umożliwiające dostęp do funkcji zegarka, a tych jest sporo. Rozwój energooszczędnej mikroelektroniki pozwolił stworzyć uniwersalny zegarek sportowy łączący klasyczne funkcje: alarm, chronograf, wskazania czasu i daty, z nowymi przydatnymi, w różnych formach aktywności fizycznej. Są to wysokościomierz, barometr kompas i termometr, które wprowadzono dzięki wykorzystaniu systemu czujników sensorycznych.

www.tissot.pl



WorldMags®
Scan: worldmags®

Trening węchu

Ludzki zmysł węchu jest znacznie słabszy niż zwierzęcy, ale nadal spełnia niebagatelną funkcję.

Za rozróżnianie zapachów u człowieka odpowiada 5–6 milionów komórek. Dla porównania króliki mają 100 milionów receptorów węchu, a psy 220 milionów. Mimo to ludzie są w stanie wyczuć zapach substancji, której jedna cząsteczka zmieszana jest z kilkoma miliardami cząsteczek powietrza. Bodźce węchowe jako czynniki wpływające na psychikę i zachowanie człowieka znane są od dawna. Np. około 1/4 osób z zaburzeniami węchu przestaje odczuwać popęd seksualny. Jest to związane z feromonami. Jak jednak odkrył Jess Porter z Uniwersytetu Kalifornijskiego, zdolność węchu można wyćwiczyć. Proponujemy zacząć od męskich nowości perfumeryjnych.



1) BECKHAM
Signature Story
Klasyczny zapach w stylu starego Hollywood zawiera nuty dzikiej bazylii, liści fiołka, ananasa, kwiatu pomarańczy, rozmarynu, lawendy, drzewa cedrowego, kadzidła i paczuli.
50 ml – 105 zł

2) BOSS
Boss in motion White Edition
Pierwszy zapach marki Boss zainspirowany beztroskim, nieformalnym stylem linii odzieżowej BOSS Orange. Łączy ze sobą bogate nuty piżma i nuty drzewne ze świeżością słodkiej czerwonej pomarańczy.
40 ml – 203 zł

3) SHISEIDO
Zen for Men
Wyrafinowany zapach japońskiej marki oparty na egzotycznych owocach kinkan i nashi, z wyczuwalną nutą gałki muszkatołowej i rododendronu.
50 ml – 210 zł

4) LACOSTE
Lacoste Challenge
Zapach mający odzwierciedlić determinację i naturalną werwę założyciela marki i legendy tenisa – René Lacoste'a łączy w sobie tradycyjne i nowoczesne składniki, m.in. lawendę, cytrusy, palisander i inne nuty drzewne.
50 ml – 177 zł

5) GIVENCHY
Play
Nowy zapach od Givenchy zainspirowany nowoczesną technologią multimedialną. Kompozycja drzewna oparta głównie na karaibskim drzewie amyris, z cytrusami w nutach głowy. **50 ml – 232 zł**

6) ZEKE
52
Jeden z 4 zapachów nowej marki stworzonej we współpracy z polskim projektantem Tomaszem Ossolińskim. Zeke 52 jest zdecydowanym zapachem skórzanym z nutami korzenno-drzewnymi i wyraźnym aromatem kawy.
100 ml – 49 zł

7) ERMENEGILDO ZEGNA
Zegna Colonia
Śródziemnomorskie aromaty sycylijskiej bergamotki, neroli, fiołka, irysa i cedru nawiązują do włoskiej wizji *La Dolce Vita*.
75 ml – 205 zł

8) KENZO
Power Cologne
Woda kolońska o ambrowo-drzewnej kompozycji z cytrusowym aromatem bergamotki i werbeny. **60 ml – 196 zł**

9) GUERLAIN
Homme Intense
Nowa odsłona znakomitego zapachu Guerlain. W wersji intensywnej główny akord mojito staje się jeszcze bardziej wybuchowy dzięki dodatkowej dawce rumu.
80 ml – 415 zł

10) DAVIDOFF
Hot Water
Ostry korzenno-orientalny zapach o silnych konotacjach erotycznych.
60 ml – 189 zł

11) PACO RABANNE
1 Million Gold Collector
Kolekcjonerska edycja bestsellerowego zapachu z zeszłego roku przygotowana na sezon jesienno-zimowy 2009. Kompozycja świeżych nut cytrusów, aromatu korzennych przypraw i eleganckiego zapachu skóry.
100 ml – 305 zł

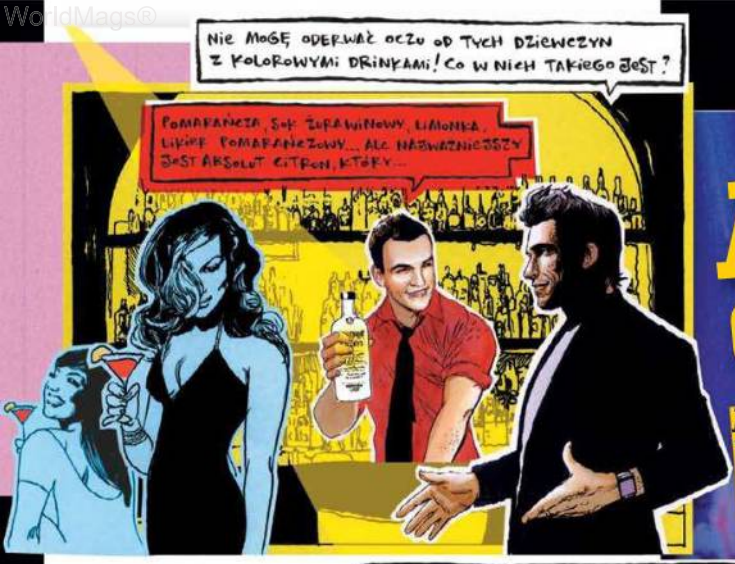
12) MOLINARD
Homme I
Zapach jednego z najbardziej tradycyjnych domów perfumeryjnych z francuskiego Grasse, od niedawna dostępny w Polsce. Homme I (w ofercie są również Homme II i Homme III) to aromatyczna kompozycja goździka, geranium, lawendy, akordów drzewnych, mchu i paczuli.
120 ml – 198 zł

FOT.: FOTOBAJT

WorldMags®

Absolutnie oczarowani

Absolut uwodzi! Smakiem i formą. Zobaczcie jak to się robi. Macie dwa gotowe przepisy: na podryw i na drinka.











Klub EGO
Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 53
www.egoclub.pl



COSMOPOLITAN

- 40 ml ABSOLUT CITRON
- 20 ml TRIPLE SEC
- 25 ml SOK Z LIMONKI
- 15 ml SOK Z ŻURAWINY

WYPEŁNIJ SHAKER KOSTKAMI LODU. DODAJ POZOSTAŁE SKŁADNIKI. MOCNO SHAKERUJ I PRZECEDŹ SITKIEM BAROWYM DO SCHŁODZONEJ SZKLANKI KOKTAJLOWEJ. UDEKORUJ SKÓRKĄ POMARAŃCZY

TRUST ART

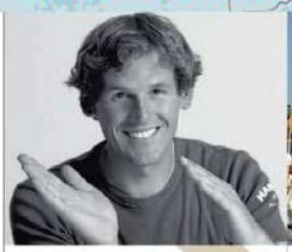
FOT.: A. JAGIELAK, ILUSTRACJE: P. TRUŚCIŃSKI

Scan: worldmags®



Mateusz Kusznierewicz

Zwiedziłem wiele krajów, ale najfajniejsze miejsce na świecie znalazłem u nas, w Gdańsku. Tam jest wszystko, czego potrzebuję: woda, klimat i ludzie – przekonuje Mateusz Kusznierewicz, znakomity żeglarz, złoty medalista olimpijski, wielokrotny mistrz świata i Europy.











Jestem warszawiakiem z urodzenia, ale zawsze brakowało mi miasta nad wodą. Długo szukałem takiego miejsca, w końcu zdecydowałem, że najlepszy będzie Gdańsk. Dlaczego? Po pierwsze to miasto o ponad 1000-letniej tradycji, z mnóstwem zabytków i zakamarków. Po drugie w Gdańsku jest świeżość i nocne życie. Po trzecie – woda. Kupiłem mieszkanie z widokiem na Motławę, a do tego kilka kroków od portu, gdzie mogę trzymać własną łódkę. Dla aktywnego żeglarza nie ma lepszej lokalizacji.

WYSPA SPICHRZÓW I OŁOWIANKA

Staram się unikać Długiego Targu, Żurawia i generalnie okolic Starówki, bo tam zawsze są tłumy turystów. Wolę gdańskie odludzie – plażę na Stogach, a przede wszystkim wyspy: Spichrzów i Ołowiankę. Obydwie leżą na Motławie i tylko kilka minut od centrum, są jednak spokojniejsze, bardziej dyskretne, wręcz odludne. Jeśli pójść jeszcze dalej, za rzekę, traficie do Brovarni, restauracji w starym spichlerzu, gdzie na miejscu warzą własne piwo. Niedaleko stąd też do Filharmonii i Centrum Sztuki Współczesnej „Łaźnia" przy Jaskółczej – jeśli ktoś woli strawę dla oka i ducha.

NIE TYLKO W SOPOCIE

Dziewięćdziesiąt procent Polaków wie, że molo mamy w Sopocie i w Orłowie, ale za to prawie nikt nie mówi, myśląc o Trójmieście, o molo w Gdańsku Brzeźnie. Szkoda, bo miejsce jest wyjątkowe, bardzo spokojne i piękne. W drodze do Brzeźna koniecznie odwiedźcie „falowce" w dzielnicy Przymorze: najdłuższe budynki mieszkalne PRL (rekordzista ma 16 klatek i 860 metrów długości, przewidziano go na 6 tysięcy mieszkańców).

STOCZNIA

Kiedyś wielki zakład przemysłowy, dziś przytulisko artystyczne, z muzyką pod gołym niebem. Ja znalazłem dodatkową atrakcję – pływanie łódką po stoczniowych zakamarkach. Od strony wody to taki postindustrialny kosmos. Nie jest to może Amsterdam, ale i tak odlot gwarantowany.

BLASZANY BĘBENEK I MURALE

Maniakom literatury polecam wycieczkę śladami Oskara z *Blaszanego bębenka*. Zdjęcia do filmu, którego scenariusz napisano na podstawie książki Güntera Grassa, były kręcone na ulicach starego Gdańska. Bardziej nowocześnie? Proponuję wpaść na coroczny festiwal murali, których w tym mieście jest mnóstwo. Polecam zwłaszcza wielkiego Wałęsę na Zaspie!



1 piersiówka WITTCHEN 299 zł
2 buty TIMBERLAND 749,90 zł
3 siatka ochronna na plecak PACSAFE 249 zł
4 plecak EASTPAK 259 zł
5 portfel PACSAFE 72 zł
6 kłódka PACSAFE 36 zł
7 zegarek TISSOT SEA TOUCH 3230 zł
8 retraktor PACSAFE 49 zł
9 pasek PACSAFE 44 zł
10 torba na dokumenty PACSAFE 119 zł
11 nerka QUIKSILVER 99 zł
12 zegarek TIMEX SL SERIES CHRONOGRAPH ok. 539 zł

FOT.: ANDRZEJ GEORGIEW, KUBA DĄBROWSKI (2), MACIEK NICGORSKI (2), CSW „ŁAŹNIA"

Prosto z raju

Koniak uznawany jest za najszlachetniejszy z alkoholi. U Martella w Cognac można zrozumieć, dlaczego tak jest.

Tekst: **Marek Krześniak**

Monsieur Martell, dumny właściciel firmy od pokoleń znanej z produkcji doskonałych koniaków, zdejmował kapelusz z głowy jedynie przy dwóch okazjach – gdy kłaniał się damom i gdy wchodził do „Raju", czyli piwniczki zwanej „Paradise". W niej do dziś przechowywane są najstarsze i najcenniejsze *eau-de-vie*, z których powstają najdoskonalsze koniaki Martella.

Teraz po „Raju" oprowadza nas Thierry Giraud, ambasador marki Martell, najstarszej firmy wśród czołowych producentów koniaku, założonej w 1715 roku.

Powiew listopadowego wietrzyka przynosi w Cognac w zachodniej Francji słodki aromatyczny zapach. Właśnie rozpoczyna się destylowanie wyciśniętego soku z winogron *ugni blanc* zbieranych w październiku. Z nich powstanie jeden z najszlachetniejszych trunków świata. Już 500 lat temu holenderscy kupcy, którzy zaopatrywali się tu w wino, wpadli na pomysł, co zrobić, by nie psuło się w czasie długiej morskiej podróży. Efekt destylacji okazał się znakomity i tak powstało „palone wino", z flamandzkiego *brandewijn*, czyli brandy. Wśród nich palmę pierwszeństwa dzierży koniak. Ale tę dumną nazwę mogą nosić jedynie trunki powstałe z gron zebranych tutaj – w tej części regionu Charente, którego sercem jest miasto Cognac. By nie było wątpliwości, 100 lat temu wyznaczono ścisłe granice, bo koniak swą sławę zawdzięcza wyjątkowemu połączeniu klimatu, gleby i maestrii producentów.

– Jednym z sekretów Martella jest specjalna metoda podwójnej destylacji – tłumaczy Giraud. – W jej wyniku dostajemy *eau-de-vie* – 70 proc. alkohol, który trafia do beczek z francuskich dębów. Tam dojrzewając (nawet kilkadziesiąt lat!) uzyskuje odpowiedni kolor i aromat, a stężenie alkoholu spada. W końcu mistrz piwnicy dobiera *eau-de-vie* z różnych lat (nierzadko ponad sto rodzajów!), łączy je ze sobą i całość jeszcze pół roku trzymana jest w dębowych zbiornikach. Wreszcie dojrzały koniak trafia do butelki. W niej już się nie starzeje – szczelnie zamknięty może być przechowywany nawet setki lat!

Rodzaj koniaku	Ile lat dojrzewa najmłodsza z użytych eau-de-vie
V.S. (Very Special)	2,5 roku (choć Martell VS przebija standard – od 5 do 7 lat)
V.S.O.P. (Very Superior Old Pale)	4,5 roku
X.O. (Extra Old)	6 lat
Limitowane wersje np. Martell L'Or	nawet powyżej 60 lat



Historia Martella zapisana w... butelkach; najstarsze zachowane pochodzą z 1860 r. (na zdj. obok)



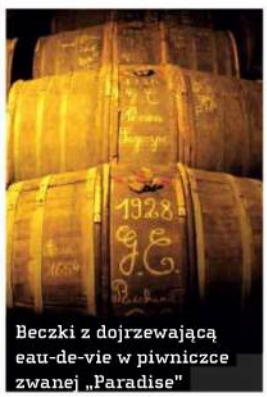
Thierry Giraud, ambasador marki Martell



Winogrona ugni blanc, z których powstaje koniak



W tych alembikach odbywa się pierwsza destylacja, do drugiej służą już inne



Beczki z dojrzewającą eau-de-vie w piwniczce zwanej „Paradise"



Chateaux de Chanteloup – pałac rodziny Martell



Citroën, którym rozwożono koniak Martella w latach 30. i 40. ubiegłego wieku

WorldMags® WorldMags® Scan: worldmags®



Metamorfoza 99

Kto stoi w miejscu, ten się cofa. Dlatego warszawska Restaurant 99, po 12 latach istnienia, postanowiła się zmienić, żeby znów znaleźć się kilka długości przed konkurencją. Efekt metamorfozy zachwycił.

12 lat istnienia to dla restauracji niezbyt długo. Tak przynajmniej uważa się na świecie. Ale w Warszawie12 lat to całe wieki. Nowoczesne lokale powstały u nas stosunkowo niedawno, najstarsze liczą sobie tylko dwie dekady. Poza tym Polacy są kapryśni. Najpierw zakochują się w pewnych kuchniach: chińskiej, włoskiej czy tajskiej, po czym bez żalu je rzucają na rzecz innych, aktualnie modniejszych. Dlatego na rynku ostają się wyłącznie najlepsze restauracje, reszta znika po kilku latach istnienia.

Restaurant 99 powstała w 1997 roku. Szybko zdobyła status doskonałego wielofunkcyjnego miejsca, jakiego nie było dotąd w stolicy. W lokalu można było wspaniale i nowocześnie zjeść, ale też spotkać się na drinka czy wino z przyjaciółmi. Można też było umówić się na krótkie biznesowe spotkanie „w biegu". Restaurant 99 szybko polubiły rzesze biznesmenów i obcokrajowcy, porzucający dla niej okoliczne ekskluzywne hotele.

Przyszedł czas na zmiany. Rezultat? Odnowiona Restaurant 99 jest na wskroś nowoczesna, a przy tym przyjazna. Modernistyczny wystrój z eleganckim czarnym sufitem i białymi ścianami równoważą sofy z ciemnofioletowymi akcentami oraz transparentne tiule. Dla kontrastu podłoga została wykonana z jasnego drewna, a ogromny bar, nad którym zabiegani biznesmeni mogą śledzić newsy na dwóch plazmowych ekranach, obłożono kamieniem. Restaurant 99 wciąż wyróżnia spośród innych lokali otwarta kuchnia, gdzie pracę kucharzy obserwują goście.

No właśnie, kuchnia. W Restaurant 99 jest znakomita, międzynarodowa, z mocnymi wpływami fusion. Dużo świeżych ryb i owoców morza to dodatkowa zachęta. Co powiecie na: domowe fiocchi z krewetkami, masłem fois gras i sałatą z rukoli; Trylogię: nigiri z polędwicy wołowej, carpaccio z serkiem Philadelphia i delikatnie opiekaną wołowinę z owocem pitahaya; czy opiekanego w piecu drzewnym okonia morskiego z purée ze słodkich ziemniaków? Smakuje tak wybornie, jak brzmi.

Inne zalety Restaurant 99 to np. jedyny w Polsce Remy Ice Boxx, w którym serwuje się koniak Remy Martin schłodzony (!) do minus 18 stopni Celsjusza, dostęp do internetu, wielki ekran wysuwający się z sufitu podczas imprez sportowych czy obsługa składająca się wyłącznie z zawodowych kelnerów... Długo by o tym mówić, ale według nas lepiej jest zobaczyć to wszystko na własne oczy i zafascynować się Restaurant 99 samemu. Co najmniej na kolejnych 12 lat...

Info à la Carte

adres:
al. Jana Pawła II 23
00-854 Warszawa
telefon:
(22) 620 1999
internet:
www.restaurant99.com
restaurant99@restaurant99.com
czynne:
pon.–czw. 8–23, pt. 8–24, sob. 12–24, niedz. 12–22
inne:
Internet bezprzewodowy, udogodnienia dla niepełnosprawnych, catering



FOT.: ADAM JAGIELAK

WorldMags®

19 WRZEŚNIA PODCZAS GALI

WINE & FOOD
NOBLE NIGHT

ORGANIZOWANEJ PRZEZ

NOBLE BANK I NOBLE CONCIERGE

NAGRODĘ PUBLICZNOŚCI
OTRZYMAŁY RESTAURACJE:

PRZYSTAWKA

LEMONGRASS

SZEF KUCHNI
SANAD CHANGPUEN

DANIE GŁÓWNE

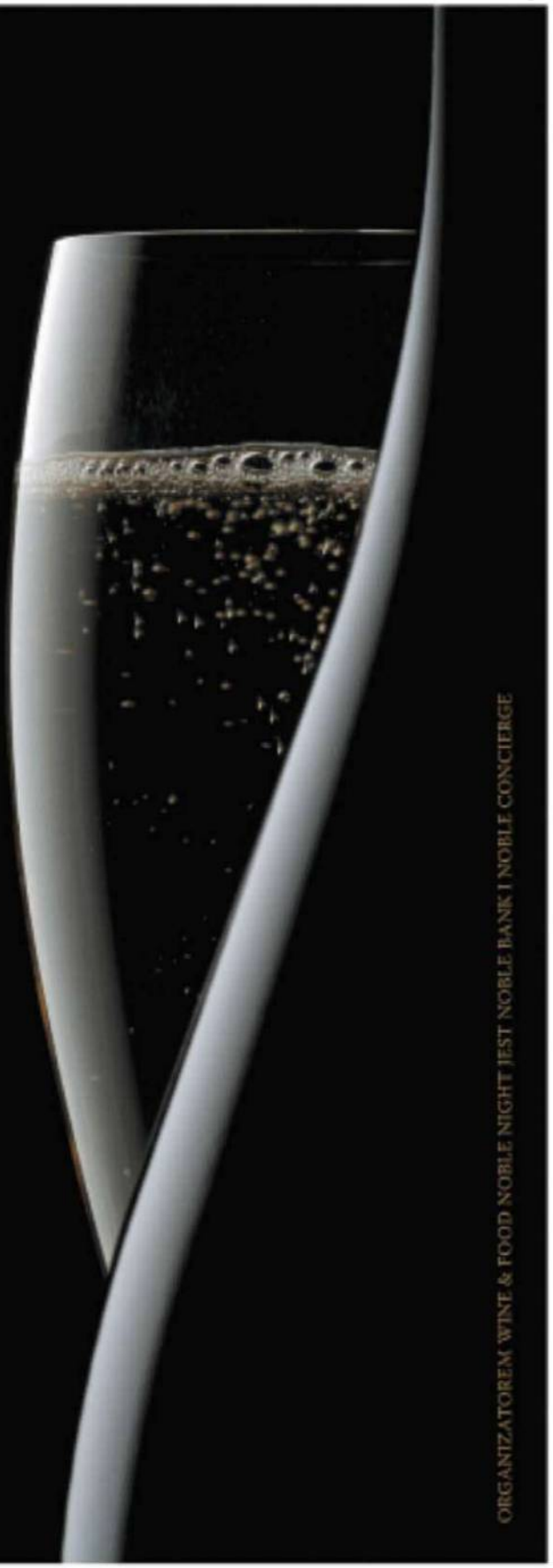
HOTEL COPERNICUS

SZEF KUCHNI
MARCIN FILIPKIEWICZ

DESER

THE ORIENTAL

SZEF KUCHNI
SUNCHAI CHANNGPUEN



ORGANIZATOREM WINE & FOOD NOBLE NIGHT JEST NOBLE BANK I NOBLE CONCIERGE

PARTNERZY:

ORGANIZATORZY:

NOBLE CONCIERGE

NOBLE BANK

Scan: worldmags®

WorldMags®



DLA KONESERÓW

Zegarmistrzowskie arcydzieło manufaktury Maurice Lacroix dla prawdziwych koneserów – Masterpiece Double Rétrograde. Wyróżnia go nowy, artystycznie dekorowany mechanizm ML 151, wskazania typu retrograde i ozdobna koperta ze stali szlachetnej. **Cena: 40 100 zł**

LUKSUS I WYGODA



Cenisz sobie luksus? Poznaj prestiżową kartę kredytową Raiffeisen Bank Polska. Jest częścią Programu Partnerskiego Class&Club. Uprawnia do 10% zniżek u partnerów programu (np. AlmiDecor, Cinema City, coffeeheaven, Falkensteiner Hotels and Residences, Royal Collection), ma atrakcyjne oprocentowanie (w okresie promocyjnym zaledwie 4,99%) i pakiet ubezpieczeń Class&Comfort. **Więcej na www.classandclub.pl**

WIĘCEJ ENERGII

Zmęczenie czy brak snu od razu widać na twojej twarzy. By zregenerować skórę i dodać jej energii, potrzebujesz skutecznych kosmetyków. Wypróbuj serię NIVEA For Men New Energy. Polecamy regenerujący żel do twarzy. Błyskawicznie się wchłania, pozostawiając skórę odświeżoną i pełną energii. **www.niveaformen.pl**



MOJA KAWA

Ładny design, bogactwo funkcji i prostota obsługi to największe atuty automatycznego ekspresu do kawy De'Longhi Intensa. Dzięki funkcji Moja Kawa możesz zaprogramować swój ulubiony napój w idealnych dla siebie proporcjach. **Cena: 3499 zł www.delonghi.pl**



SKLEP DLA PRAWDZIWYCH MĘŻCZYZN



To miejsce ci się spodoba. Odwiedź salon firmowy Hobby4Men.com w Galerii Jurajskiej w Częstochowie. Znajdziesz w nim m.in. markową odzież outdoorową, artykuły strzeleckie, sprzęt łuczniczy, survivalowy i myśliwski. **Salon Hobby4Men.com, Galeria Jurajska w Częstochowie, al. Wojska Polskiego 207, www.Hobby4Men.com**

NA ZIMĘ

Oto nowy model opon zimowych – ContiWinterContact TS 830 P – zaprojektowany przez inżynierów koncernu Continental. Gwarantują wysoką przyczepność przy pokonywaniu zakrętów oraz precyzyjne przenoszenie poleceń wydawanych zza kierownicy. Liczne kanały umieszczone między blokami bieżnika ułatwiają szybkie odprowadzenie wody i pośniegowego błota.



Scan: worldmags®

WorldMags®





PORTER W NOWYM STYLU

Dobra wiadomość dla koneserów bursztynowego trunku. Okocimski Porter uważany za jedno z najlepszych ciemnych piw na europejskim rynku teraz zyskał nową oprawę. Trunek zamknięto w bezzwrotnej butelce z grawerką podkreślającą ponad 160-letnią tradycję pielęgnowania smaku piwa w Browarze Okocim. Głębokie brązowe barwy zachęcają, by otworzyć butelkę i cieszyć się smakiem Okocimskiego Portera.



NA GARDŁO

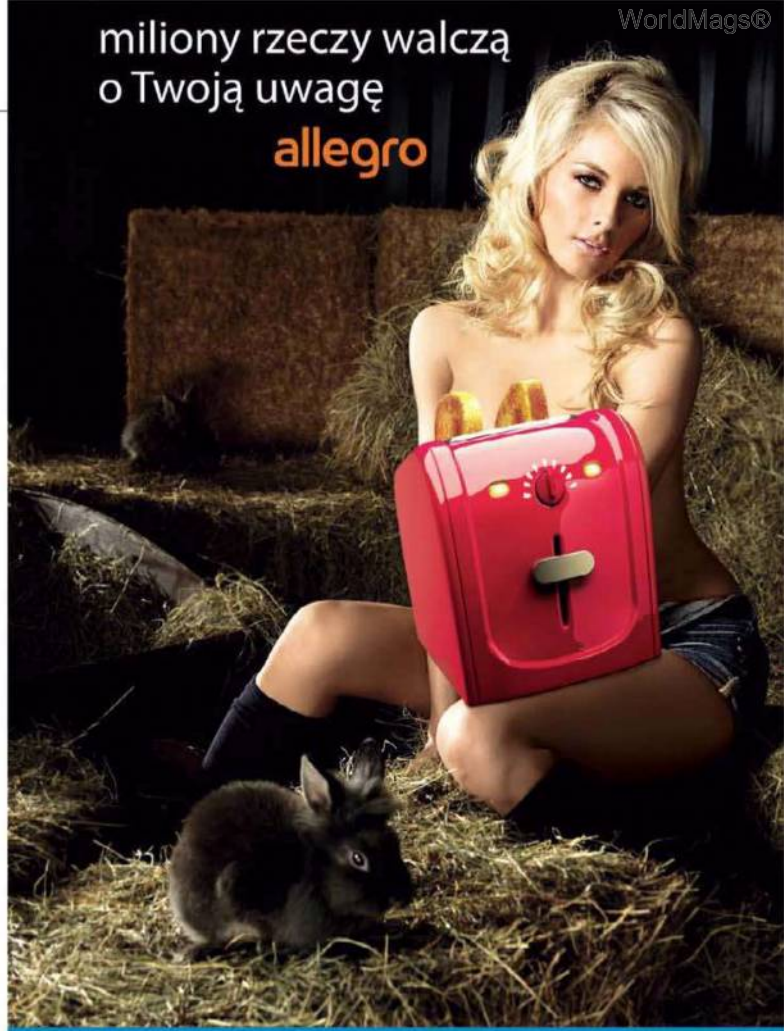
Jesienią i zimą jesteśmy bardziej podatni na infekcje. Dlatego gdy tylko poczujesz drapanie w gardle, sięgnij po skuteczny preparat, by zahamować rozwój choroby. Pomoże ci Tantum Verde Forte. Wygodny w użyciu aerozol ma działanie przeciwbólowe, przeciwzapalne i znieczulające.

Cena: 25 zł/15 ml,
www.tantumverde.pl

OBRAZ IDEALNY

Jeśli jesteś fanem dobrego kina, zachwyci cię nowy ORION TV42FX500D. To 42-calowy telewizor LCD HD Ready o rozdzielczości 1920x1080 pikseli. Charakteryzuje go m.in. nowoczesna matryca i zastosowane rozwiązania: układ cyfrowej redukcji szumów DNR i filtr grzebieniowy 3D.







Scan: worldmags®



EDYCJA NIEMIECKA



Ta niespotykana piękność ma perfekcyjne wymiary 87–64–88. Jeśli chcielibyście ją spotkać, wybierzcie się na wycieczkę do jej rodzinnego Hildesheim w Niemczech. **19-letnia Jennifer** uwielbia koktajlbary, w nich właśnie doradzamy jej szukać. Ponadto, żeby ją oczarować, warto nauczyć się tańczyć – bo taniec to jej wielka miłość. Na pierwszą randkę polecamy kino. Jennifer po prostu kocha chodzić do kina.



25 edycji, ponad 5 milionów egzemplarzy, czyli kilkanaście milionów czytelników na całym świecie – tak wygląda imperium Królika. Opór nie ma sensu. Dołącz do nas i podążaj za PLAYBOYEM!



EDYCJA ESTOŃSKA

Marilin Kongo to zawodowa tancerka, która stoi u progu wielkiej kariery wokalnej. Podbija rodzimy rynek muzyczny wraz ze swoją kapelą Kongomaania. Marilin lubi ostrego rocka i sama też jest ostra. Mówi, że nie potrzebuje chłopaka do wbijania gwoździ i wieszania zasłonek. Mamy nadzieję, że do kilku innych „czynności" mężczyźni są jej potrzebni.





FOT.: PAL NANASI

WorldMags®
WorldMags®

Auto Świat sportscars

MEMBER OF GROUP

sportscars

Testy, tuning i trendy. Samochody sportowe

Poczuj moc



100 stron

- Mocne i szybkie
- Piękne i drogie
- Najbardziej pożądane

SZUKAJ W KIOSKACH

Scan: worldmags®

WorldMags®

Drogi Playboyu



Jestem kolejną osobą zazdroszczącą (*redaktorowi naczelnemu*) trzeciej części *Millenium*! (*świetny szwedzki kryminał – przyp. red.*) Ale jestem dopiero przy drugiej, więc jakoś doczekam :). Mam tę samą manię czytania książek, chociaż czasem zgadzam się z jednym z bohaterów Murakamiego, że nie powinno się czytać książek autorów, którzy nie umarli co najmniej 50 lat temu :). Po prostu czytając dużo, trudno polegać na opiniach o aktualnych autorach. Często jest to *shit*, a klasykę człowiek przeczytał w liceum. Mój wakacyjny bagaż to najczęściej z 5 kg książek i, nie daj Boże, trafi mi się jakieś g...! Czytam też PLAYBOYA. Gołe baby mi nie przeszkadzają :). A co śmieszniejsze, moja mama (lat 70+) wzięła kiedyś stare PLAYBOYE i też była zaskoczona poziomem. Więc proszę trzymać fason i nie zmieniać proporcji między golizną a resztą. **Małgorzata**

LIST MIESIĄCA

Po ponad 3 latach wreszcie postanowiłem do Was napisać. Zbieram PLAYBOYA od 2006 r., kiedy ukazała się sesja zdjęciowa Magdaleny Soszyńskiej – mojej ulubionej tancerki z Tańca z Gwiazdami. Jako wierny fan tego programu musiałem kupić ten numer. Otworzyłem go i... osiągnąłem orgazm po pierwszym zdjęciu! Sesja fantastyczna, byłem mile zaskoczony. Wcześniej myślałem, że PLAYBOY to tylko droższy odpowiednik czasopism za 2 zł, które można kupić na dworcach, a tu proszę! Potem myślę – ciekawe kto jeszcze występował na waszych łamach? Postanowiłem kupować PLAYBOYA, jak tylko na okładce pojawi się celebrytka. I tak w moje ręce trafiły numery z Dodą, Edytą Górniak, Kayah, Anetą Piotrowską (kupione w antykwariatach lub na bieżąco). Popadałem w coraz większy zachwyt nad tak umiejętnie wydobywanym erotyzmem. Po wakacjach mówię – koniec, będę mieć wszystkie numery! I tak oto dziś jako prawie 20-latek mam obsesję na punkcie tego czasopisma i znaczka Króliczka. Poza pokaźną kolekcją (około 120 numerów z Polski i 10 z zagranicy) zbieram też gadżety PLAYBOYA – wszystko, co mi wpadnie w ręce. Pozdrawiam innych zbieraczy PLAYBOYA – wiecie co dobre. **Dawid**

W tym numerze autorów opublikowanych listów nagradzamy sportowymi torbami podróżnymi ufundowanymi przez firmę ESPN Classic.





W następnym numerze autorów opublikowanych listów nagrodzimy skórzanymi teczkami męskimi ufundowanymi przez firmę Kemer.

PLAYBOY W PRENUMERACIE – TANIEJ I NA TELEFON! 12 numerów PLAYBOYA kosztuje **119,40 ZŁ.** W rocznej prenumeracie tylko **99 zł.** A zatem dostaje się **DWA NUMERY PLAYBOYA GRATIS!** Aby zamówić prenumeratę, wystarczy zadzwonić pod numer **(0 67) 210 86 50**

Teraz prenumeratę **PLAYBOYA** możesz mieć również za punkty zdobyte w Programie 5Plus. Za korzystanie z telefonu w sieci Plus otrzymujesz punkty, które możesz wymieniać na różne nagrody, np. prenumeraty i nagrody rzeczowe. Szczegółowe informacje na temat programu można uzyskać na stronach www.program5plus.pl i pod numerem **26 26** (tylko dla abonentów sieci Plus).

PLAYBOY
EDYCJA POLSKA

ADRES REDAKCJI: ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa,
tel. (0 22) 421 12 72, fax 421 12 74; e-mail: redakcja@playboy.pl
PRENUMERATA: www.sklep.marquard.pl

REDAKCJA

REDAKTOR NACZELNY
Marcin Meller

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Rafał Księżyk

DYREKTOR KREATYWNY
Paweł Palikot

DYREKTOR ARTYSTYCZNY
Tomasz „Vaciaque" Wójcik

REDAKTOR PROWADZĄCY
Marcin Klimkowski

SEKRETARZ REDAKCJI
Magda Łobodzińska

SEKRETARZ REDAKCJI
Marek Krześniak

FOTOEDYTORZY
Anna Kovčin, Monika Kucel

KONTAKT Z EDYCJAMI ZAGRANICZNYMI
Arkadiusz Bartosiak

REPORTER
Rafał Jemielita

GRAFIK
Sławek Żamojda

PRODUKCJA SESJI
Kasia Wiechecka

STYL
Marta Jüngst

KOREKTA
Elżbieta Wygoda

ASYSTENTKA REDAKTORA NACZELNEGO
Dorota Świderska

WSPÓŁPRACOWNICY
Hanna Bakuła, Tomek Bergmann, Grzegorz Brzozowicz, Leszek Bugajski, Dorota Chrobak, Darek Foks, Łukasz Klinke, Artur Krynicki, Grzegorz Kubera, Tomasz Lipko, Szymon Majewski, Michał Mendyk, Dariusz Misiuna, Andrzej Mleczko, Krzysztof Ostrowski, Marek Pajonkowski, Piotr Sarzyński, Martyna Wojciechowska, Igor Zalewski, Konrad J. Zarębski, Dariusz Zawadzki

REKLAMA PLAYBOY
tel. (0 22) 421 13 30 / 93
faks (022) 421 13 33

DYREKTOR
Monika Ruszkowska

ZASTĘPCA DYREKTORA
Lucyna Redo

ASYSTENTKA
Katarzyna Budyta

ZESPÓŁ
Anna Dylicka, Magdalena Kita, Paulina Plenkiewicz, Konrad Cichosz

ASYSTENTKA DZIAŁU REKLAMY
Aleksandra Janowska

WYDAWNICTWO
Marquard Media Polska Sp. z o.o.
ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa
tel. (+48 22) 421 10 00, fax (+48 22) 421 11 11,
e-mail: info@marquard.pl

PREZES
Tomasz Zięba

WYDAWCA
Beata Milewska

ASYSTENTKA WYDAWCY
Agata Szabla

DYREKTOR FINANSOWA
Anna Zacharzewska

REKLAMA

DYREKTOR
Alicja Skrzypczak

ASYSTENTKA
Beata Moch

MARKETING I PROMOCJA

DYREKTOR
Urszula Wilk

BRAND MANAGER
Joanna Mazur

DYSTRYBUCJA

PEŁNOMOCNIK ZARZĄDU
Mirosław Tański

Z-CA DYREKTORA DS. DYSTRYBUCJI
Artur Grabowski

PRODUKCJA

DYREKTOR PRODUKCJI
Adam Kaczyński

SPECJALIŚCI DS. PRODUKCJI
Krzysztof Główczyński
Barbara Stykowska

NOWE MEDIA

DYREKTOR Marek Ruszkowski
MANAGER Rafał Olejarz

PLAYBOY jest zastrzeżonym znakiem towarowym Marquard Media AG

Marquard Media Polska jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zarejestrowaną w Sądzie Rejonowym dla M. St. Warszawy w Warszawie, XII Wydział Gospodarczy KRS, pod numerem 0000004199
Zarząd: Tomasz Zięba (Prezes), Albrecht Hengstenberg
NIP: 522-005-96-82
Kapitał zakładowy: 23 124 000,00 zł

PLAYBOY USA
www.playboyenterprises.com/affiliates

EDITOR-IN-CHIEF
Hugh M. Hefner

EDITORIAL DIRECTOR
James Jellinek

ART DIRECTOR
Rob Wilson

PHOTOGRAPHY DIRECTOR
Gary Cole

INTERNATIONAL PUBLISHING

PRESIDENT GLOBAL LICENSING
Alex Vaickus

MANAGING DIRECTOR
Bob O'Donnell

EDITORIAL DIRECTOR
David Walker

MARKETING DIRECTOR
Markus Grindel

MANAGER/PUBLISHING SERVICES
Mary Nastos

INTERNATIONAL PUBLISHING ADMINISTRATOR
Gabriela Cifuentes

SR. EVENT & SERVICES ADMINISTRATOR
Denise Demcsik

EDITORIAL COORDINATOR
William Ansell

MMP WCHODZI W SKŁAD GRUPY WYDAWNICZEJ MARQUARD MEDIA: POLSKA CKM, COSMOPOLITAN, JOY, PLAYBOY, SHAPE, VOYAGE, OLIVIA, PANI DOMU, PANI DOMU POLECA, SEKRETY SERCA, CIENIE I BLASKI

NIEMCY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE

WĘGRY CKM, DESIGN ROOM, EVA, FITT MAMA, INSTYLE, JOY, PLAYBOY, PLAYBOY EXCLUSIVE, SHAPE

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zdjęć oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów nadesłanych. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Znak towarowy PLAYBOY zarówno pod względem słownym, jak i graficznym jest chroniony prawnie i używanie go w celu oznaczenia własnego towaru przez kogokolwiek bez porozumienia z wydawcą jest bezprawne. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione. Sprzedaż aktualnych i archiwalnych egzemplarzy po cenie niższej niż detaliczna, ustalona przez wydawcę, jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

PRENUMERATA I SPRZEDAŻ EGZEMPLARZY ARCHIWALNYCH
Quad/Winkowski Sp. z o.o., 64-920 Piła
e-mail: prenumerata@quadwinkowski.pl
tel. (0 67) 210 86 50, fax (0 67) 210 86 59

DRUK: Quad/Winkowski Sp. z o.o.
ISSN 1230-2724
COPYRIGHT: MMP Sp. z o.o. 2009

• POCZTA (kraj): w urzędach pocztowych lub bezpośrednio u listonosz. Terminy przyjmowania przedpłat: do 25.11 (od I kwartału następnego roku); do 25.02 (od II kwartału); do 25.05 (od III kwartału); do 25.08 (na IV kwartał). Szczegółowe informacje i reklamacje w urzędach pocztowych właściwych dla miejsca zamieszkania.
• RUCH S.A. (kraj): prenumeratę przyjmują jednostki kolportażowe RUCH S.A. na terenie całego kraju właściwe dla miejsca zamieszkania prenumeratora.
• RUCH S.A. (zagranica): zamówienia przyjmuje Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, tel. (0 22) 532 87 31; bezpłatna infolinia 0800 12 00 29
Płatna kartami w internecie: www.ruch.pol.pl.
• Dystrybucja w USA: Lowell International Company, 9234 West Belmont Ave., Franklin Park, IL 60131, e-mail: magazines@lowellfoods.com, tel: 847 349 1002 www: 118, fax: 847 349 1003

FOT.: MAREK STRASZEWSKI

Scan: worldmags®

WorldMags®
WorldMags®

ABSOLUTNA PRZESTRZEŃ



Tomek Rygalik i jego dzieło



Karolina Malinowska, Joanna Horodyńska i Ilona Felicjańska





Magda Cielecka, Jacek Poniedziałek

Czy można stworzyć przestrzeń absolutną? To wyzwanie ABSOLUT VODKA, marki znanej z promowania nowatorskich trendów w kulturze i sztuce. Podjął się go jeden z czołowych polskich designerów Tomek Rygalik. Zaprojektował formę pełną nieregularnych załamań, która 10 października wypełniła wnętrze warszawskiego klubu Między Nami przy ul. Brackiej i „wyszła" poza jego obszar, a jej dalszy ciąg pojawił się w Byłym Instytucie Weterynarii na Pradze. Tak powstała Przestrzeń Absolutna łącząca prawy i lewy brzeg Wisły.



Monika Brodka

BARBIE I NIEZAPOMINAJKA





Katarzyna Gruszka oraz państwo Sanjay i Preeti Luthra

Jonathan Hughes i Izabela Tumiłowicz z firmy Mattel z Iloną Felicjańską w otoczeniu modelek



Maria Sadowska

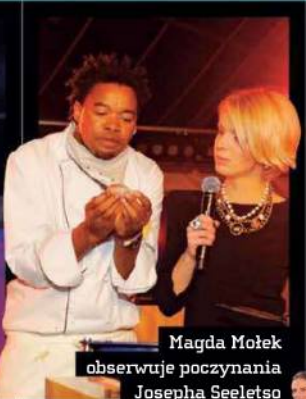
5 października w warszawskim Domu Dochodowym odbył się niepowtarzalny pokaz mody z okazji pięćdziesiątych urodzin... lalki Barbie. Specjalnie na ten pokaz stroje zainspirowane ikoną popkultury zaprojektowali: duet Paprocki & Brzozowski, Maciej Zień, Gosia Baczyńska, Dawid Woliński, Tomasz Ossoliński, Izabela Łapińska, Ania Kuczyńska oraz Łukasz Jemioł. Ich unikatowa kolekcja zostanie zlicytowana na rzecz Fundacji Niezapominajka Ilony Felicjańskiej, która zorganizowała pokaz.



WINE & FOOD NOBLE NIGHT



Konkursowi towarzyszyły spektakularne pokazy mistrzów kuchni: Karola Okrasy (na zdj.), Pascala Brodnickiego i Josepha Seeletso



Magda Mołek obserwuje poczynania Josepha Seeletso



Pascal Brodnicki

Dwanaście znakomitych polskich restauracji rywalizowało o miano mistrzów sztuki kulinarnej i prestiżowe rekomendacje Noble Concierge – wszystko podczas drugiego festiwalu kulinarnego Wine & Food Noble Night, który odbył się 19 września na specjalnie przystosowanym terenie Wyścigów Konnych na warszawskim Służewcu. Tegoroczne laury i rekomendacje Noble Concierge zdobyły: w kategorii przystawka – restauracja Lemongrass za smażone tosty z krewetkami i sezamem, w kategorii danie główne – restauracja Copernicus za pierś z perliczki w słodkiej pomadzie z karczochami, a za deser – restauracja The Oriental za czekoladową trufię z pistacją, kardamonem i gorzką czekoladą.



Michał Kulka, prezes zarządu Noble Concierge, z prowadzącymi imprezę



Wśród niemal tysiąca gości byli Hubert Urbański i Julia Chmielnik



Leszek Filipowicz, ambasador whisky Talisker



Maciej Nowak, krytyk kulinarny i Joseph Seeletso





Artur Grajber i Jacek Sikorski z Hotelu Sheraton (restauracja The Oriental)





Kai Schoenhals, Piotr i Agata Rubikowie

FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORÓW, MARTA WOJTAL, WOJCIECH OLSZANKA

Scan: worldmags®

WorldMags®

Kalendarz Classic

listopad 2009

Monique Noel, Playmate Maja 1989

nd	1
pn	2
wt	3
śr	4
cz	5
pt	6
s	7
nd	8
pn	9
wt	10
śr	11
cz	12
pt	13
s	14
nd	15
pn	16
wt	17
śr	18
cz	19
pt	20
s	21
nd	22
pn	23
wt	24
śr	25
cz	26
pt	27
sb	28
nd	29
pn	30



» Deszcz za oknem, wilgoć w wannie... Czy pomożesz smutnej pannie? «

FOT.: RICHARD FEGLEY, USPB 05/1989

Scan: worldmags®

WapGierpi WapGierpi WapGierpi WapGierpi WapGierpi WapGierpi WapGierpi WapGierpi WapGierpi WapGierpi WapGierpi

JEŚLI CHCESZ WIEDZIEĆ JAKIE GADŻETY MOŻESZ ŚCIĄGNĄĆ NA SWÓJ TELEFON, WYŚLIJ SMS-A NA NUMER **7128**, W TREŚCI WPISZ: **CO MARKA MODEL** SWOJEGO TELEFONU - KONIECZNIE W TEJ KOLEJNOŚCI (NP. **CO NOKIA 3310**).

VIDEO NR 74933



WYŚLIJ SMS NA NUMER **74933**, W TREŚCI WPISZ NUMER FILMU (NP. **MV1682004J15**). OTRZYMASZ ZAKŁADKĘ WAP, Z KTÓRĄ NALEŻY SIĘ POŁĄCZYĆ I POBRAĆ FILM.

ABY WYSŁAĆ FILM INNEJ OSOBIE W TREŚCI WPISZ NUMER TELEFONU ADRESATA,NUMER FILMU (NP. **+48603500600:MV1682004J15**).

GRY DLA DOROSŁYCH Wyślij SMS na numer 79933



JV2361J15 JV2225J15 JV2368J15 JV2360J15 JV2362J15 JV2231J15

GRY JAVA NR 7928



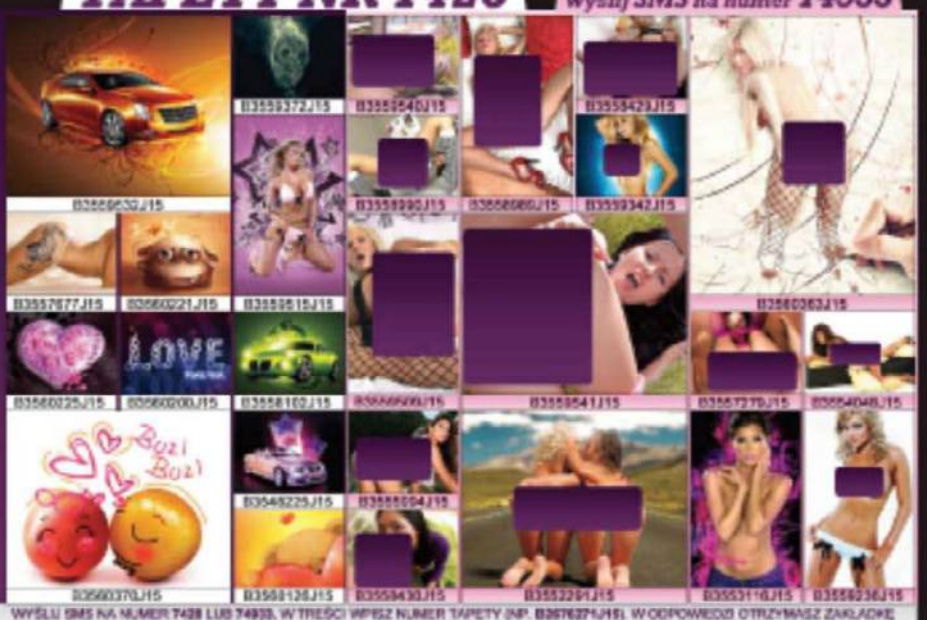
JV2361J15 JV2408J15 JV2400J15 JV2413J15 JV2360J15 JV2362J15 JV2399J15 JV2316J15 JV2373J15

UWAGA: PRZED ZAKUPEM UPEWNIJ SIĘ, ŻE GRA ZADZIAŁA NA TWOIM TELEFONIE. WEJDŹ W PRZEGLĄDARKĘ WAP W TELEFONIE, WPISZ ADRES: **WAP.JAVA.WAPSTER.PL**, POŁĄCZ SIĘ Z NIM I POSTĘPUJ WEDŁUG INSTRUKCJI. MOŻESZ TEŻ WYSŁAĆ SMS NA NUMER **7128** (1,22 PLN z VAT). W TREŚCI WPISAĆ NUMER GRY (NP. **JV1458J15**) - DOSTANIESZ CD NAS INFORMACJĘ, NA JAKIE MODELE TELEFONÓW DZIAŁA DANA GRA.

ABY POBRAĆ GRĘ: WYŚLIJ SMS NA NUMER **7928** LUB **79933**, W TREŚCI WPISZ NUMER GRY (NP. **JV1458J15**) (NAJPIERW SPRAWDŹ, CZY TA GRA JEST PRZEZNACZONA NA TWÓJ MODEL TELEFONU). W ODPOWIEDZI OTRZYMASZ ZAKŁADKĘ WAP,Z KTÓRĄ NALEŻY SIĘ POŁĄCZYĆ I POBRAĆ GRĘ. ABY WYSŁAĆ GRĘ INNEJ OSOBIE W TREŚCI WPISZ NUMER TELEFONU ADRESATA: NUMER GRY (NP. **+48603500600:JV1458J15**).

TAPETY NR 7428

TAPETY DLA DOROSŁYCH Wyślij SMS na numer 74933



WYŚLIJ SMS NA NUMER **7428** LUB **74933**, W TREŚCI WPISZ NUMER TAPETY (NP. **B3676274J15**). W ODPOWIEDZI OTRZYMASZ ZAKŁADKĘ WAP, Z KTÓRĄ NALEŻY SIĘ POŁĄCZYĆ I POBRAĆ TAPETĘ. ABY WYSŁAĆ TAPETĘ INNEJ OSOBIE W TREŚCI WPISZ NUMER TELEFONU ADRESATA,NUMER TAPETY (NP. **+48603500600:B3676274J15**).

MOTYWY NR 7428

MOTYWY DLA DOROSŁYCH Wyślij SMS na numer 74933



WYŚLIJ SMS NA NUMER **7428** LUB **74933**, W TREŚCI WPISZ NUMER MOTYWU (NP. **TH1679MJ15**). JEŚLI CHCESZ WYSŁAĆ MOTYW INNEJ OSOBIE, W TREŚCI WPISZ NUMER TELEFONU ADRESATA,NUMER MOTYWU (NP. **+48603500600:TH1679MJ15**).

DZWONKI REAL 7428

21 Guns	RM3660106J15
Chodź, przytul, przebacz	RM3529031J15
Comeback	RM3668178J15
Cry cry	RM3551690J15
Dead And Gone	RM3618631J15
Funhouse	RM3553919J15
Hotel Room Service	RM3669105J15
Hush Hush	RM3551376J15
I Gotta Feeling	RM3555180J15
I Know You Want Me	RM3668104J15
Kalambo, Jaja Technology	RM3527926J15
Number 1	RM3548773J15
Part Of Me	RM3553917J15
Run This Town	RM3668107J15
Sexy Chick	RM3668268J15
Sweet Dreams	RM3553922J15
Where It Was Good	RM3668084J15

JAK POBRAĆ DZWONEK: **WYSŁANIJ DŹWONEK ZADZWOŃ +7128**

REAL MUSIC, WYŚLIJ SMS NA NUMER **7428**, W TREŚCI WPISZ NUMER DZWONKA (NP. **RM3668077J15**).

ABY WYSŁAĆ DOWOLNY DZWONEK INNEJ OSOBIE, W TREŚCI WPISZ NUMER TELEFONU ADRESATA,NUMER DZWONKA (NP. **+48603500600:PT1684J15**). ZAMAWIAJĄC POLIFONIE LUB DŹWONKI REAL MUSIC, OTRZYMASZ ZAKŁADKĘ WAP, Z KTÓRĄ NALEŻY SIĘ POŁĄCZYĆ I POBRAĆ DZWONEK.

EROTYCZNA TELEWIZJA W TWOJEJ KOMÓRCE
ŚLIJ SMS.J15 NA NUMER 7428
TYLKO 1,22 PLN ZA GODZINKĘ!

CZAT TOWARZYSKI



O sobie: Jestem trochę szalona. Zwariuję... Hobby: sport, basen, zakupy, spacery, podróże, wędrówki. Kontakt: sms **LAURA** na **72933** tel: ***7493** z komórki



O sobie: wesoła, sportowa, sprawdź się!! Hobby: wszystko na literę s :) Lubię: dobrą zabawę Kontakt: sms **MAGDA** na **72933** tel: ***7493** z komórki



O sobie: lubię i dużo przygód... Hobby: aktorstwo Lubię: a facetów - eleganckich, męskich, wierzących i uśmiech! Kontakt: sms **KLAUDIA** na **72933** tel: ***7493** z komórki

POMOC W ODBIORZE GADŻETÓW MOŻNA UZYSKAĆ W DNI ROBOCZE OD 9:00 DO 17:00 POD NUMEREM (22) 331 93 38, LUB WYSYŁAJĄC SMS O TREŚCI: **POMOC** TREŚĆ PYTANIA (NP. **POMOC NIE DZIAŁA GRA, WAM NOKIE 4500**) NA NUMER **7128**. LUB MAILEM NA ADRES: **WAP@STER@WAPSTER.PL**. KOSZT WYSŁANIA SMS-A TO: NUMER 7128: 1 PLN (1,22 Z VAT), NUMER 7228: 2 PLN (2,44 Z VAT), NUMER 7254: 2 PLN (2,44 Z VAT), NUMER 72933: 2 PLN (2,44 Z VAT), NUMER 7428: 4 PLN (4,88 Z VAT), NUMER 74933: 4 PLN (4,88 Z VAT), NUMER 7928: 9 PLN (10,98 Z VAT), NUMER 79933: 9 PLN (10,98 Z VAT). USŁUGA DOSTĘPNA W SIECIACH ERA, PLUS, ORANGE, HEYAH, SAMI SWOI, PLAY, SFERIA, OPŁATA ZA POŁĄCZENIE INTERNETOWE JEST POBIERANA ZGODNIE Z CENNIKIEM OPERATORA. KOSZT POŁĄCZENIA Z NUMEREM: *7128 TO 1 PLN MIN (1,22 PLN MIN Z VAT). **REGULAMIN USŁUGI NA WWW.WAPSTER.PL**. ZAMÓWIENIE DOWOLNEGO ELEMENTU JEST JEDNOZNACZNE Z AKCEPTACJĄ REGULAMINU. W RAMACH REALIZACJI USŁUGI UŻYTKOWNIK OTRZYMA ZAMÓWIONY PRODUKT ORAZ INFORMACJE O BIEŻĄCEJ OFERCIE CT CREATIVE TEAM S.A. USŁUGI DLA CT CREATIVE TEAM S.A. TECHNICZNIE WYKONUJE VIA ENTERTAINMENT SP. Z O. O. UL. CHAŁUBIŃSKIEGO 8, 00-613 WARSZAWA. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. JEŻELI NIE WYRAŻASZ ZGODY NA OTRZYMYWANIE INFORMACJI O BIEŻĄCEJ OFERCIE CT CREATIVE TEAM S.A. WYŚLIJ **STOP NA 3906** (KOSZT ZWYKŁEGO SMSA W TWOJEJ SIECI). ELEMENTY OZNACZONE "+18" ZAWIERAJĄ TREŚCI EROTYCZNE I SĄ PRZEZNACZONE JEDYNIE DLA OSÓB PEŁNOLETNICH.

Scan

WordMags®
WordMags®



AZTORIN

ATTITUDE INSIDE



AZTORIN SPORT A018.G056
koperta stalowa, mechanizm kwarcowy, chronograf,
datownik, tarcza stalowa, szkło szafirowe,
pasek kauczukowy, wodoszczelność do 100 m,
2 lata gwarancji

APART

Z MIŁOŚCI DO PIĘKNA

WWW.APART.PL

Scan: worldmags®